

PRZE KROJ



Specjalny dodatek:
59 najlepszych
hotele
w Trójmieście

ŻYWOT SUPERMANA:
OD WIELKIEGO
KRYZYSU
DO AL-KAIDY



s. 54

1/3189 • 3 sierpnia 2006 • cena 4,90 zł
z dodatkiem /w tym 7% VAT/

**ANTONI
MACIEREWICZ**

**Młot na służby
powraca**

s. 40

**CO NAM
WYSCHNIE
W CZASIE
SUSZY**

s. 6

s. 30

POLACY! BUDUJCIE DRUGĄ HISZPANIĘ!

RECEPTA NA SUKCES:

- przekreślić przeszłość
- odkryć atuty kraju
- stawiać na rozwój lokalny
- Unię chwalić głośno, a doić po cichu

FAKTY LUDZIE OPINIE

ISSN 0033-2488
3 1
9 770033 248601
Indeks 371424

RASOWY DRAPIEŻNIK



www.peugeot.pl

Peugeot 607 to rasowy drapieżnik obdarzony niezwykłą mocą i budzącym respekt wyglądem. Nowoczesny silnik HDi V6 biturbo 204 KM z filtrem cząstek stałych sprawia, że inni nie mają nawet szansy schować się w jego cieniu. Sześciostopniowa, sekwencyjna skrzynia biegów Porsche Tiptronic System dopełnia przyjemności panowania. Zapraszamy.

PEUGEOT REKOMENDUJE TOTAL

PEUGEOT. ZAPROJEKTOWANY, BY CIESZYĆ.

607



PEUGEOT

Przedstawione powyżej wyposażenie jest montowane seryjnie lub w opcji, w zależności od wersji. Szczegóły w salonach Peugeot.
Zużycie paliwa: 8,4 l/100 km, emisja CO₂: 223 g/km, dla silnika 2.7 HDi V6 biturbo 204 KM.

PRZE
KROJ

RACZKOWSKI na Czwartek



Wymyślił i narysował MAREK RACZKOWSKI

W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY:

...o uzasadnieniach przesunięcia początku szkoły na 4 września.

Bo są zbyt różne. Na stronie WWW ministerstwa: „Zdaniem Ministra przedłużenie wakacji o te parę dni sprawi, że młodzież będzie miała »lepszy początek roku szkolnego«, natomiast dodatkowe wolne dni można miło spędzić z najbliższymi”. Ale w rozporządzeniu minister Giertych wyjaśniał, że chodzi o problem „wysokiej absencji”, gdy początek roku wypada w piątek, i wnioskował, że lepiej się z tym oficjalnie pogodzić, niż zwalczać lekceważenie szkoły. To może i spóźnianie się na lekcje też usankcjonować?

...o pełnomocniku ministra

spraw zagranicznych do spraw ochrony i promocji wizerunku Polski w świecie. Bo po „aferze kartoflanej” sprawa jest tak poważna, że na razie nazwisko tej osoby znają tylko „najwyższe osoby w państwie” (ech, te tanie złośliwości dziennikarzy) i kilka w MSZ. A my się i tak domyślamy, kto to będzie, skoro wiadomo, że jest to „osoba

znana i z autorytetem”. Bogusław Kaczyński.

...o poczuciu humoru premiera

Kaczyńskiego. Bo, chciałoby się rzec: trudno mówić o czymś, czego nie ma, ale to podwójna nieprawda. Po pierwsze, dowodem, że łatwo mówić o czymś, czego nie ma, są obszerne fragmenty wystąpienia premiero-prezesa; po drugie, premier oczywiście ma poczucie humoru, tylko z niego publicznie nie korzysta. Na przykład zapytany przez „Dziennik” o domniemany brak poczucia humoru odpowiedział, że to nieprawda, i zapytał retorycznie: „Mam dowcipy opowiadać czy wystawić przed Kancelarią jakąś arenę i w żółtych butach i czapeczce z dzwoneczkami kozły fikać?”. Nie, panie premierze, wystarczy nie mylić poczucia humoru z robieniem z siebie głupka.

...o tym, czy warto czytać

„Nasz Dziennik”. Bo wątpliwości tu nie ma. Warto. Tylko z tego pisma dowiemy się, że telewizja publiczna „w ostatnich kilkunastu latach była ofiarą porozumienia

okrągłostołowego i jednocześnie instytucją, która miała konserwować ten układ”, co stwierdza obiektywnie członek Rady Programowej TVP, poseł LPR Daniel Pawłowicz. Tylko z tego pisma dowiemy się, jak blisko antykomunistom do metod bolszewickich: „W pierwszej kolejności należy zweryfikować dotychczasową kadrę. A następnie powinno się otworzyć drzwi telewizji dla nowych, młodych ludzi, którzy nie są obciążeni jakimś bagażem historii, a którzy dają szansę na to, że będą dobrymi dziennikarzami”. Pawłowicz będzie w komisji.

...o humbaku, który wiosną odwiedził Zatokę Gdańską, a teraz znaleziono go martwego na Łotwie. Bo to bardzo smutne, a smutnych wieści zewsząd nie brakuje. Prawde powiedziawszy, nie jesteśmy też przekonani co do przyczyny śmierci podanej przez naukowców. Naszym zdaniem to nie było zderzenie z szybką jednostką pływającą, po prostu humbak wreszcie się dowiedział, że dziennikarze „Faktu” widzieli go w Warszawie, i umarł ze śmiechu.

CYTAT tygodnia

Ja jestem też przeciwko jej niszczeniu. Jest oczywiście pytanie, co przez to niszczenie rozumieć

– premier JAROSŁAW KACZYŃSKI pytany, czy jest przeciwko niszczeniu doliny rzeki Rospudy w związku z planami budowy obwodnicy Augustowa



ARTUR CHMIELEWSKI/FORUM

POWIĘKSZENIE

- 6 POLSKA
SPALONA SŁOŃCEM

A WŁAŚCIWIE TO...

- 14 KOMENTARZE
MARIUSZA ZIOMECKIEGO
i WAWRZYŃCA
SMOCZYŃSKIEGO

KRAJ

- 16 PRZEKRÓJ TYGODNIA
18 Z CELI OBCEJ
DO POLSKI
Są ludzie, którzy wiele
by oddali za pobyt
w polskim więzieniu.
To Polacy odsiadujący
wyroki w innych
krajach. Większość
z nich o przeprowadzce
do polskiej celi może
tylko pomarzyć
- 22 PRYWATNA TELEWIZJA
PUBLICZNA
Jak TVN24 z kopcuszką
wyrósł na potężnego gracza
telewizyjnego rynku
i medium, bez którego
nie mogą się obejść
nasi politycy

KRÓTKA ROZMOWA

- 26 BRUTALNA POLICJA
NIE JEST SKUTECZNA
W momencie kiedy
motocyklista minął
zatrzymującego go
policjanta, ten powinien
przestać się nim
interesować – uważa
karnista profesor Zbigniew
Hołda

ZAGRANICA

- 28 PRZEKRÓJ TYGODNIA

TEMAT „PRZEKROJU”

- 30 HISZPAN POTRAFI
Nie jest grzechem czerpać
z dobrych wzorów. Zamiast
lękać się, że idąc w cudze
ślady, staniemy się narodów
pawiem i papugą
– zbierzmy się w sobie
i powtórzmy sukces
Hiszpanii. Ten kraj ma
z Polską więcej wspólnego,
niż nam się wydaje

LUDZIE

- 40 MŁOT NA SŁUŻBY
POWRACA
Wedle jednych niezłomny,
choć nieprzewidywalny,
wedle innych niezdolny do
sprawowania jakichkolwiek
funkcji. Antoni Macierewicz
jeszcze nie zdążył na dobre
zabrać się do demontażu
WSI, a już budzi gorące
emocje. Jak zawsze
- 44 ŚWIAT MA W NOSIE
KOBIETY
Mężczyzną na marginesie
zawsze jakaś kobieta się
zaopiekuje, a na kobietę
w pewnym wieku pies
z kulawą nogą nie spojrzy
– mówi pisarka Hanna
Samson

BIZNESMAGAZYN
MOSZA

- 46 GRUSZKI NA WIERZBIE
ZAWSZE NA CZASIE
Co przede wszystkim musi
umieć premier? Obiecować

NAUKA

- 48 POLONEZEM W KOSMOS
To niemal cud, że promy
kosmiczne w ogóle
jeszcze latają

KOLEKCJA
„PRZEKROJU”

- 68 SZALONY IMPRESJONISTA
Wspominając Władysława
Podkowińskiego, miejmy
na uwadze, że namalował
on nie tylko „Szał uniesień”

TYDZIEŃ – KULTURALNIE
POLECAMY

- 54 WYDARZENIE Superman
z(a)bawi nas jeszcze raz
- 60 FILM „Prawdziwa historia”
- 62 MUZYKA Tak Tak Summer
Of Music
- 64 TEATR Posezowany
remanent Drewniaka
i Sieradzkiego
- 66 KSIĄŻKI James Ellroy
i Jean-Claude Izzo

ZAWSZE CZYTAJ

- 3 NA CZWARTEK
RACZKOWSKI, W TYM
TYGODNIU NIE PISZEMY
- 12 TECZKI OSOBOWE,
NA CZCZO IGORA
ZALEWSKIEGO
- 27 LISTY
- 52 ŻEBYŚ WIEDZIAŁ
- 70 RACZEJ RACZKOWSKI
- 72 KRZYŻÓWKA, JOLKA
- 74 BUBLOTEKA KUBY
WOJEWÓDZKIEGO
- 75 ROZMAITOŚCI

ŻYCIE
z „Przekrojem”„PRZEKRÓJ” NA FALI,
posłuchaj i zobacz

ZAGRANICA



czwartek, po 15.00
„Blog FM”

NAUKA, KULTURA,
TEMATY SPOŁECZNE

wybrane czwartki
w Klubie Trójki
godz. 21.00

KULTURA



czwartek, godz. 10.30
„Przekrój» wydaje
polecenia kulturalne”

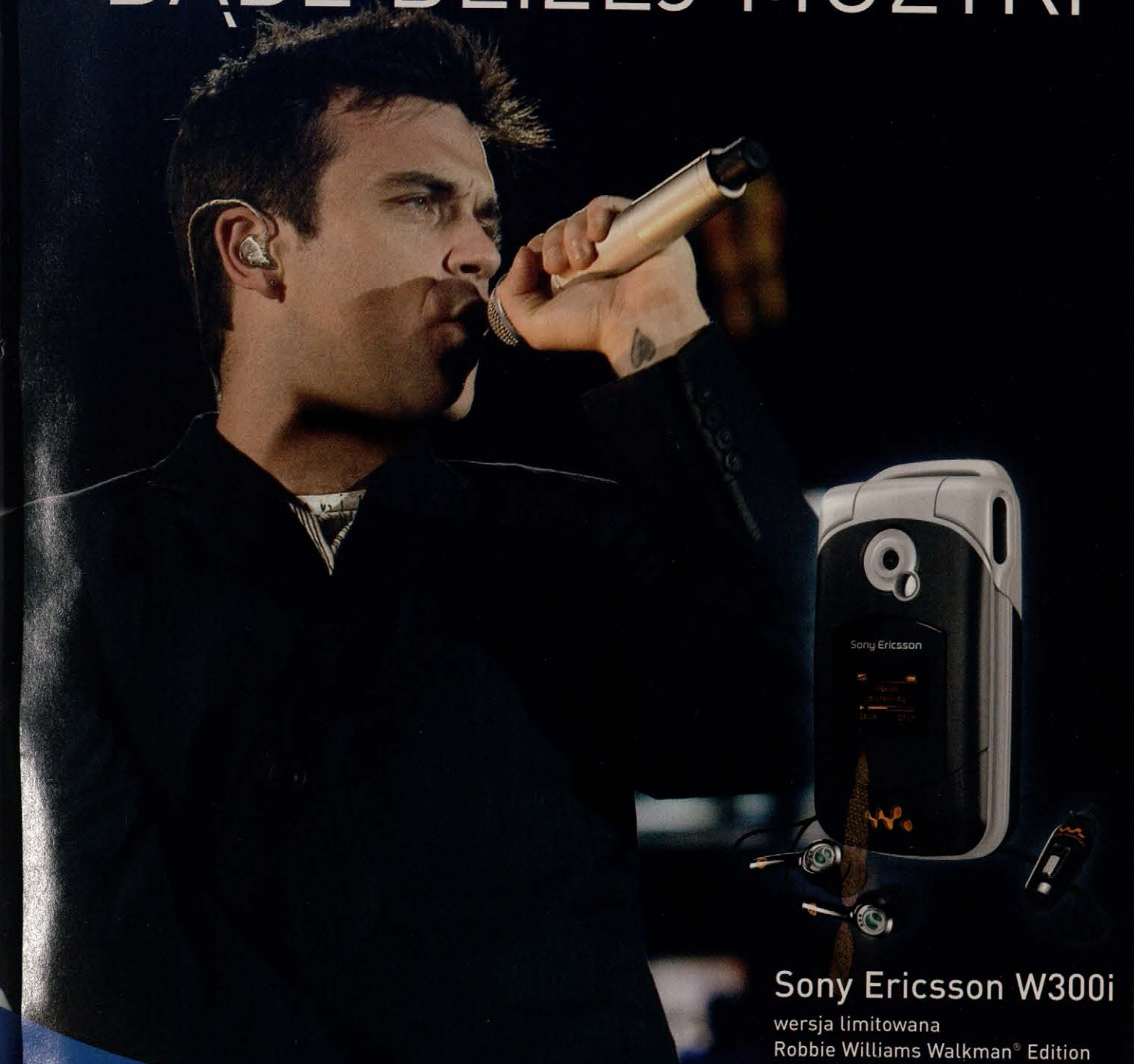
„PRZEKRÓJ” W SIECI:

najlepsze tematy z „Przekroju”
do czytania i dyskusji co tydzień

onet.pl wp.pl

www.przekroj.pl

BĄDŹ BLIŻEJ MUZYKI



Sony Ericsson W300i

wersja limitowana
Robbie Williams Walkman® Edition

od 1 zł

Skorzystaj z najnowszej promocji Ery z darmowym pakietem Więcej Muzyki, a dowiesz się, co słyszać
u największych gwiazd, co i gdzie jest grane, a przede wszystkim usłyszysz dużo dobrej muzyki.

Pakiet Więcej Muzyki:

- Usługa Granie na Czekanie,
- Informacje muzyczne MTV,
- Do wyboru dzwonki i tapety.

Takie rzeczy tylko w Erze



MOŻESZ WIĘCEJ

POD PATRONATEM
„PRZEKROJU”

- **FILM:**
„Rebeliant”
erotyczny mojej żony”
- **ALBUMY:**
„The Best SalsaEver!”
- **KSIAŻKI:**
Juan Goytisolo „Makbara”;
Miles Davis, Quince Troupe
„Miles. Autobiografia”;
Marek Ławrynowicz „Korytarz”;
David Foenkinos „Potencjał
- **KONCERTY:**
Przystań Żywiec
(28.07. – 27.08.),
Summer of Music
(09-10.09.)

7 Letnia Akademia Filmowa
9-15 sierpnia



Z W I E R Z Y N I E C
2006

Letnia Akademia Filmowa to:
250 filmów w 11 dni

Retrospektywy:
- Satyajit Ray
- Siergiej Paradzanow
- Jos Stelling
- Grzegorz Królikiewicz

Cykle tematyczne:
- Sacrum i profanum
- Planeta Cyrk
- Przegląd filmów piwnych
- Animalada

Nowości i pokazy przedpremierowe
Kino Nocne w Browarze Żwirzyniec
Etydy studenckie i dokumenty
Koncerty i spektakle

www.laf.net.pl

Polska spalona słońcem

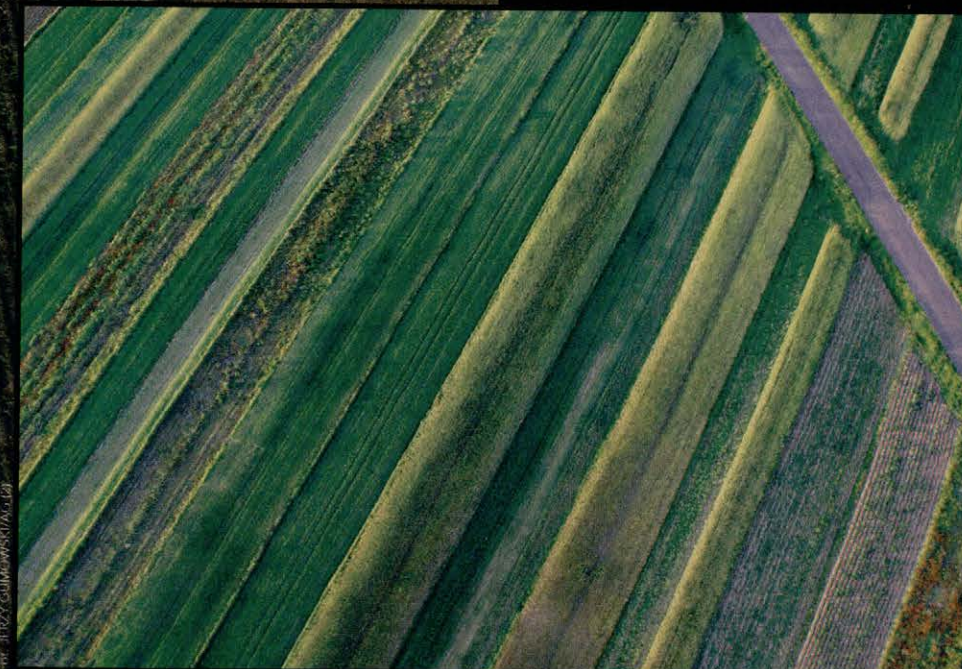
PIOTR KOSSOBUDZKI
PAWEŁ CZARTORYSKI

Najbliższe dni mają wreszcie przynieść ochłodzenie i trochę opadów. Na razie pogoda w Polsce bije historyczne rekordy. Mamy za sobą siedem tygodni nieprzerwanych upałów i suszy. To najgorętsze lato od niemal 230 lat!

Rolnicy zalamują ręce, sieć energetyczna trzeszczy, rzeki wysychają, a lekarze i strażacy nie nadążają za zgłoszeniami.

Lipiec był w tym roku o pięć stopni cieplejszy niż zwykle, a porządnych deszczów nie było od połowy czerwca. Meteorolodzy twierdzą, że to kontynuacja serii upalnych i suchych lat ciągnącej się od 1992 roku. Nawet jeśli na początku sierpnia trochę popada, to gorąco może jeszcze powrócić. – Dopiero tygodniowe opady zdecydowanie zmienilyby sytuację – mówi „Przekrojowi” Wojciech Skurkiewicz, rzecznik prasowy Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. W tej chwili w polskich lasach obowiązuje trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego. Są jak odbezpieczony granat – w samym lipcu wybuchało w nich średnio 140 pożarów dziennie. W niektórych rejonach wilgotność ściółki wynosi poniżej 10 procent (ma w sobie tyle wody, ile kartka papieru).

Katastrofa wisi też nad rolnictwem, straty szacuje się już w miliardach złotych. – Najwięcej stracą właściciele łąk i pastwisk – ocenia Dariusz Mamiński z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wstępne dane mówią też o 30–35 procentach strat w zbożu i nieco mniejszych w roślinach okopowych (na przykład buraki), które nie potrzebują tak wiele wody. Najbardziej przeklinają suszę rolnicy w Wielkopolsce, Zachodniopomorskiem, Lubuskim i Kujawsko-pomorskiem. Tam ucierpiały uprawy w ponad 90 procentach gmin. Najlepiej sytuacja wygląda w Małopolsce



Widziane z nieba pola pod Otwockiem. Małe zdjęcie pochodzi z czerwca. Na dużym – ten sam fragment sfotografowany kilka dni temu. A przecież Mazowieckie wcale nie jest najbardziej dotkniętym suszą województwem!



Trudno uwierzyć, ale te dwie fotografie Wisły zrobiono w odstępie trzech tygodni. Rozległe piaszczyste łachy zamiast ledwie wystających z wody drzew nie powinny dziwić. W niektórych miejscach poziom wody obniżył się o prawie dwa metry!

Polska należy do krajów, którym brakuje wody. W tym roku kilkanaście rzek miało najniższy poziom w historii pomiarów. Czy w upalne lata wzorem na przykład Wielkiej Brytanii wprowadzimy obowiązkowe ograniczenia zużycia wody? Tam już dziś w czasie długotrwałej suszy zakazane jest mycie samochodów i częste podlewanie trawników

W niektórych lasach ściółka zawiera mniej niż 10 procent wody. To tyle, ile kartka papieru. Nic dziwnego, że tylko w lipcu w lasach wybuchło ponad 4200 pożarów



Poszkodowani przez suszę rolnicy mogą liczyć na pomoc państwa. Sto milionów złotych da samo Ministerstwo Rolnictwa, ale wicepremier Lepper chce jeszcze: po tonie pszenicy dla każdego hodowcy zwierząt, rozłożenia czynszów dzierżawnych na raty i przesunięcia o pięć lat spłaty rolniczych kredytów



Dlaczego nie zawsze warto wierzyć prognozom pogody?

Na ostatni weekend zapowiadano niewyobrażalne upały. Apokaliptyczne prognozy poparł swoim autorytetem sam minister zdrowia, ostrzegając przed nadchodzącym niebezpieczeństwem. Tymczasem sobota i niedziela okazały się jednymi z najchłodniejszych dni w ostatnim czasie. Prawdopodobnie źródłem zamieszania były ostrzeżenia wydawane przez Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej (IMGW). Zapowiadał nawet 35 stopni. Dlaczego prognozy się nie sprawdziły? – Problem ze współczesnymi prognozami pogody polega na tym, że jeśli korzystamy z jednego modelu numerycznego i jednego zestawu danych startowych, bardzo trudno jest ocenić prawdopodobieństwo sprawdzenia się uzyskanego wyniku. IMGW korzysta z niemieckiego modelu prognostycznego, którego skuteczność dla Polski nie jest do końca znana. – wyjaśnia profesor Szymon Malinowski, kierownik Zakładu Fizyki Atmosfery Instytutu Geofizyki UW. – Dopóki nie unowocześnimy metod prognozowania i nie wyszkolimy dobrze kadr, takie sytuacje będą się powtarzać. Bardziej wiarygodne prognozy można znaleźć w Internecie – na przykład pod adresem meteo.icm.edu.pl. By porównać prognozy z różnych źródeł, warto zajrzeć pod adres:

– szacują eksperci ministerstwa. – Ale każdy następny dzień upałów się je kolejne spustoszenia – dodaje Dariusz Mamiński.

SUCHA PRAWDA

Gorąco i brak opadów sprawiły, że w kraju zaczęło brakować wody (mało kto wie, że Polska i bez tego należy do państw z deficytem wody). – O ile wcześniej na niedobór cierpiały głównie tereny nizinne, o tyle teraz nawet w górach sytuacja wygląda źle – mówi „Przekrojowi” Michał Ceran, kierownik Biura Prognoz Hydrologicznych IMGW. Gdy zaczyna brakować wody, najpierw ogranicza się jej pobór przez duże przedsiębiorstwa, a dopiero potem wprowadza limity dla indywidualnych odbiorców. Ten moment nadszedł: mieszkańcy niektórych gmin na Dolnym Śląsku mają dostęp do wody tylko w określonych godzinach. Szczególnie zagrożone są miejscowości, które pobierają wodę z małych zbiorników. A te po prostu wysychają. Niektóre rzeki mają najniższy stan wody w historii pomiarów. Warta, Noteć, Pilica, Bóbr, Kaczawa, Kamienna, Liwiec, Raba... – wyliczają hydrododzy.

Jeśli nie można się chłodzić wodą, trzeba sięgnąć po wentylatory i klimatyzację. Sprzedawcy i monterzy tego sprzętu nie nadają się z obsługą chętnych. Podobnie jak elektrownie i sieci przesyłające prąd zasilający te wszystkie urządzenia. – Mogą wystąpić chwilowe przerwy w dostawie prądu, ale całkowite wyłączenie sieci na pewno nam nie grozi – zapewnia Artur Gluszek, główny specjalista firmy Polskie Sieci Energetyczne – Operator SA. Przyznaje jednak, że upały źle wpływają na pracę elektrowni, które są chłodzone wodą z jezior i kanałów. Jej wysoka temperatura powoduje, że przedsiębiorstwa muszą pracować na pół gwizdka. Specjalne przepisy zabraniają także wprowadzania zbyt gorącej wody z powrotem do zbiorników, bo to niebezpieczne dla ryb. Inny problem to nagrzewające się przewody elektroenergetyczne. Na skutek temperatury powietrza, a także samego prądu wydłużają się i opadają coraz bliżej ziemi. Aby uniknąć zwarcia (i wyłączenia linii), operator musi zmniejszyć ilości wysyłanej energii.

– Staramy się jednak radzić z tymi niedogodnościami. Poleciliśmy uruchomić elektrociepłownię, która zwykle pracuje tylko w czasie zimy.

Do typowych objawów przegrzania organizmu należą: poczucie gorąca, osłabienie, spowolnienie reakcji, ból głowy, problemy z koncentracją. I pragnienie – przy takich upałach możemy tracić po kilka litrów potu dziennie!



Aby zachować rezerwę na odpowiednim poziomie, ograniczyliśmy także eksport energii do krajów zachodnich – mówi Gluszek.

– To, że mamy ocieplenie klimatu, nie budzi już wątpliwości. Eksperci spierają się jednak o jego przyczyny – mówi „Przekrojowi” profesor Halina Lorenc, klimatolog z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Według zwolenników tak zwanej hipotezy Milankovicia ocieplenie i ochładzanie klimatu to naturalne, cyklicznie powtarzające się zjawisko. Inna grupa badaczy skupionych wokół Międzyrządowego Panelu do spraw Zmian Klimatu (IPCC) przekonuje, że wszystkiemu winien jest człowiek i wytwarzane przez niego w ogromnych ilościach gazy cieplarniane. – Uważam, że ocieplenie jest efektem obu tych procesów – naturalny kierunek zmian klimatu jest intensyfikowany przez działalność człowieka – mówi profesor Lorenc.

KIEDY KONIEC OCIEPLENIA?

Jedno jest pocieszające: temperatura nie może rosnąć w nieskończoność. Ocieplenie klimatu będzie postępowało do pewnego momentu krytycznego, po którym może rozpocząć się stopniowy spadek temperatury. Kiedy to nastąpi? – To pytanie, które stawiają sobie wszyscy klimatolodzy. Za dziesięć lat? Za tysiąc? Za sto tysięcy? Niektórzy próbują typować jakies terminy, ale moim zdaniem to raczej prorocтва niż wiarygodne prognozy – uważa badaczka z IMGW. – Na pewno dotarliśmy do momentu, w którym uświadomiliśmy sobie, że na klimat wpływają nie tylko zjawiska zachodzące w atmosferze, ale i to, co dzieje się w coraz cieplejszym i słodszy oceanie. Ogromne konsekwencje mogą mieć obserwowane zaburzenia w cyrkulacji termohalinowej, czyli zmiany w globalnych ruchach wód oceanicznych wywołanych różnicami w zasoleniu i temperaturze. Naukowcy zauważyli już spowolnienie prądu zatokowego Gollfstromu, co może być preludium do ochładzania się klimatu. Ale na razie trwa jego systematyczne ocieplenie się. W tym roku odczuliśmy je jako niezwykle długi okres upałów. Ale jest i małe pocieszenie: wciąż nie został pobity liczący 85 lat rekord najwyższej temperatury w Polsce. W 1921 roku pod Opolem zanotowano w cieniu 40,2 stopnia Celsjusza. W tym roku w Ślubicach było zaledwie 36,5. Nic straconego, za rok też będzie lato. ■



Prawdziwy zawiadowca stacji po raz dziewiąty wprawił w ruch Przystanek Woodstock

ROMAN POLAŃSKI
Gwizdek Woodstocku

Na co dzień naczelnik sekcji Przewozów i Ekspedycji PKP w Cargo w Żaganiu, a raz w roku honorowy zawiadowca Przystanku Woodstock Roman Polański już po raz dziewiąty odgwizdał początek festiwalu, który odbył się po raz 12., tym razem w Kostrzynie nad Odrą. 50-letni Polański w dzieciństwie pasał gęsi na lotnisku w Żarach, niedawno skończył studia zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Zielonogórskim.

Tradycja jego gwizdania sięga 1997 roku. – Wtedy poznałem się z Jurkiem Owsiakiem. Zapowiedział, że Przystanek otworzy Roman Polański, i dotrzymał słowa – śmieje się Polański, który nie gwizdał tylko na dwóch pierwszych imprezach i w Łęborku, w 2000 roku, bo tam festiwal odwołano. – Szkoda gadać, zwykła polityka zadziałała. A w tej młodzieży tyle entuzjazmu, tyle pozytywnej energii. Co to komu szkodziło? – piekli się na tamto wspomnienie. Pan Roman ma dwóch synów. Starszy, póki Woodstock odbywał się w Żarach, chodził na koncerty, bo nie miał daleko. – Z buta to może było 10 minut – wyjaśnia ojciec. Młodszy ma 16 lat. Jeśli za rok oświadczy, że chce jechać na Przystanek, Polański zgodzi się bez mrugnienia okiem. Sam na pewno tam będzie.

PCZ

ZOFIA BORUCKA
Żona Don Juana

W przededniu 58. urodzin Jean Reno zdecydował się ożenić, i to już po raz trzeci. A do tego po raz drugi z Polką. Zofia Borucka, podobnie jak poprzednia żona francuskiego aktora Nathalie Dyszkiewicz, jest od niego młodsza – o 23 lata – i jest wziętą we Francji modelką. Kilka lat temu rozpoczęła także karierę aktorską. Dotychczas jednak grała głównie epizody. W „Death of a Dynasty” była nianią, w „Zaczyna się od pocałunku” stewardesą, a w „K-PAX” kobietą z pociągu. Świadcami na ślubie Zofii i Jeana – a właściwie Don Juana, bo prawdziwe nazwisko aktora to Don Juan Moreno y Jederique Jimenez – byli dinozaur francuskiego rocka Johnny Hollyday oraz minister spraw wewnętrznych Nicolas Sarkozy. Ślub odbył się w Prowansji, w maleńkiej wiosce, gdzie aktor ma dom. Zamiłowanie Reno do Polek przyniosło już wymierne efekty – jako mąż Nathalie wystąpił w reklamie polskiego piwa stylizowanej na „Leona zawodowca”.

SYLV



Jean Reno lubi nie tylko reklamować polskie piwo, ale i poślubić polskie kobiety

Fot. VISUAL PRESS AGENCY/EAST NEWS

JACEK KRYSZCZUK
Do kontaktów z prokuraturą



PZPN stracił już 27 sędziów i próbuje się pozbierać

Nie chcąc, aby nasilone ostatnio kontakty w prokuraturą sparaliżowały jego pracę, Polski Związek Piłki Nożnej oficjalnie powołał pełnomocnika do spraw kontaktów z organami ścigania. Został nim szef wydziału dyscypliny PZPN Jacek Kryszczuk. 50-letni warszawski adwokat w przeszłości był prokuratorem i to stało się jednym z argumentów za powierzeniem mu funkcji pełnomocnika. Kryszczuk na brak pracy nie narzeka, choć podkreśla, że postępowanie prokuratorskie toczy się tylko w stosunku do 27 sędziów i że to kropla w morzu 60-tysięcznego związku. Denerwuje go natomiast, że prokuratorzy nie informują PZPN o nowych wątkach śledztwa i osobach, wobec których rozpoczyna się postępowanie. – Gdybyśmy wiedzieli, kto nie jest uczciwy, na pewno zabronilibyśmy mu sędziowania. A tak w kółko muszę się wyklócać z prokuraturą o respektowanie prawa – mówi Kryszczuk.

Wizytówek pełnomocnika do spraw kontaktów z organami ścigania jeszcze nie ma, bo to funkcja doraźna. Ale uważa, że w każdym związku piłkarskim ktoś taki powinien być powołany na stałe, bo przy grze o duże stawki łatwo o nieuczciwość. Sam funkcję pełni społecznie.

MIL

PIOTR IKONOWICZ Przejechał się na 29 kilometrach

Były poseł Polskiej Partii Socjalistycznej i obecny szef Nowej Lewicy trafił do aresztu. Zaczęło się banalnie, od zatrzymania za przekroczenie prędkości o 29 kilometrów. – Później okazało się, że pan Ikonowicz nie miał prawa jazdy, bo stracił je za punkty. A na dodatek poszukiwany był listem gończym – mówi aspirant Piotr Kaczorek z wołomińskiej policji, która zatrzymała polityka. List gończy wystawiono, bo Ikonowicz kilkakrotnie nie stawiał się na rozprawę w procesie, w którym oskarżony jest o naruszenie nietykalności policjantów w 2000 r., kiedy to PPS czynnie protestowała przeciwko eksmisjom na bruk. – Na pewno wyciągniemy go z aresztu, rodzina już złożyła się na kaucję – zapewnia Zbigniew Partyka z Nowej Lewicy. Jak wiadomo, rodzoną siostrą Ikonowicza jest restauratorka Magda Gessler. Rozprawa, podczas której sąd zdecyduje o możliwości zwolnienia polityka za kaucją, ma odbyć się za kilka dni.

JULL



Były poseł poszukiwany listem gończym

Fot. ROBERT JAWORSKI/FORUM

Europa konduktorów

Kanary w różnych krajach dobrze, a może i najlepiej oddają narodowe charaktery



Fot. BOGDAN KRZEL

Łipiec upłynął mi na poszukiwaniu formuły. Jeździłem sobie po Europie i wypatrywałem kryterium. Czegoś, co mogłoby posłużyć za klucz do wszystkich krajów. Taki, że wystarczy tylko rzucić okiem i wiesz, z kim masz do czynienia. Bez rocznika statystycznego i przyswajania wiedzy o dochodzie narodowym brutto, stopniu korupcji oraz kulturalnych i naukowych osiągnięciach. No, mówiąc po ludzku, zastanawiałem się, co jest miarą rozwoju cywilizacyjnego.

Najpierw poszedłem na łatwiznę i uznałem, że dobrym miernikiem jest architektura. Przejeżdżasz przez polskie wsie i od razu widzisz, że coś jest tu nie w porządku. Nawet kościoły – które na całym świecie stanowią okazję do architektonicznych orgii – u nas bywają obrzydliwe. O domach nie ma co wspominać. Tak jakby DNA Polaka miało defekt w miejscu odpowiadającym za kształtowanie krajobrazu.

No tak, ale powyższe kryterium przesądza o tym, że jesteśmy jednym z najmniej cywilizowanych narodów globu. Ludzkość ma bowiem zakodowaną potrzebę, żeby mieszkać w ładnych miejscach. My nie mamy. Ale czy to znaczy, że stoimy niżej od Słowaków? Niedoczekanie! I kryterium trafiło do kosza.

Następna była kuchnia. Miło się testowało. Ale z badań wynika, że najpierw są Włosi, potem długo, długo nic, wreszcie Francuzi, a na samym końcu Angole i Szwedzi. Czyli tak jak na mundialu. Podejrzan. I w sposób oczywisty niesłuszne. Do kosza.

W Rumunii przyszło mi do głowy kryterium, które początkowo uznałem za idealne. Transylwania jest piękna, a legendy o tamtejszej biedzie i złodziejstwie są mocno przesadzane. Wydaje ci się zatem, że jesteś w rajku bez turystów i reklam, gdy nagle zdajesz sobie sprawę, że brodzisz w śmieciach. Przy czym nie zablądziłeś na wysypisko, to raczej ono

dotarło w Karpaty i rozłożyło się obozem wokół czegoś w rodzaju Morskiego Oka.

Zgrzyt estetyczny to pół biedy. Najdziwniejsze i najbardziej przykre jest to, że przestajesz szanować kraj, którego nie szanują jego właściciele. Zrozumiałem, że czystość, z jaką stykamy się w Szwajcarii czy Austrii, nie jest psychiczną aberracją. Jest to przejaw uwagi i – przepraszam za słowo – miłości do ojczyzny. To dowód bliskości kraju i jego obywateli. Doszedłszy do takich wniosków, postanowiłem włączyć się do Marka Raczkowskiego kruczaty przeciwko psim kupom na trawnikach. Marek! Jestem z tobą!

A Londyn jest zaśmiecony, co nie zmienia faktu, że jest do bólu cywilizowany. Po prostu za dużo tam piją, co nieco zmniejsza stężenie cywilizacji we krwi. Dlatego opracowałem jeszcze jedno kryterium. To konduktorzy.

Kanar kojarzy się z bysiem, który musi być chamelem i w którym skłonność do dania w ryj walczy ze skłonnością do wzięcia łapówki. Sądziłem, że tak musi być na całym świecie. Otóż nie. Europejskie kanary są różne jak piwa z naszego kontynentu i dobrze oddają narodowe charaktery. Najlepsze wrażenie zrobił na mnie Anglik w podlondyńskim pociągu, w budzącym szacunek uniformie jak z epoki Habsburgów, grzeczny niczym pracownik banku w Zurychu, objuczony elektroniką jak japoński turysta, a przy okazji promieniujący humorem niczym gospodarz programu „Top Gear”. Pasażerowie tęsknie za nim zerkali, kiedy opuszczał przedział po małym show.

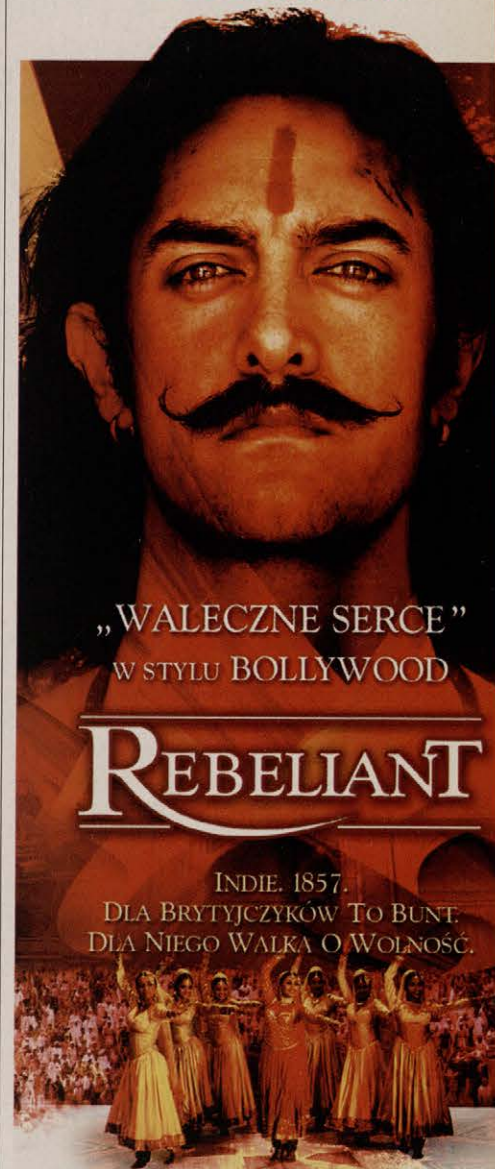
A ostatnio w autobusie w Warszawie poszedł do mnie sympatyczny pan z wielkim znacznikiem „nie biorę, nie daję” i sporym zasobem słów uznawanych powszechnie za kulturalne. Może to nie był wielki krok dla ludzkości, ale dla mnie całkiem spory. I radosny.

IGOR ZALEWSKI



© MAREK RACZKOWSKI

AAMIR KHAN
TOBY STEPHENS
RANI MUKERJI
AMISHA PATEL



„WALECZNE SERCE”
W STYLU BOLLYWOOD

REBELIANT

INDIE. 1857.
DLA BRYTYJCZYKÓW TO BUNT.
DLA NIEGO WALKA O WOLNOŚĆ.

W KINACH OD
4 SIERPNI

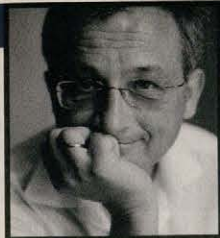
KALEIDOSCOPE ENTERTAINMENT'S "THE RISING". KALEIDOSCOPE ENTERTAINMENT AND INOX LEISURE LTD AND TFK FILMS PRESENT A KALEIDOSCOPE ENTERTAINMENT AND MAYA MOVIES PRODUCTION. AAMIR KHAN TOBY STEPHENS RANI MUKERJI AMISHA PATEL HAIR AND MAKE-UP PENELOPE SMITH AND SLASH APEN SANDHU. LINE PRODUCER PUJA BEDI ASSOCIATE PRODUCER VARSHA BEDI. CHOREOGRAPHERS SAROU KHAN AND RAJU KHAN. ACTION CO-ORDINATOR ABBAS ALI MOGHUL. DIALOGUE RANJEET KAPOOR. SCREENPLAY FARRUKH DHONDY. EDITOR SREEKAR PRASAD. SOUND RECORDIST ROBERT TAYLOR. COSTUME DESIGNER LOVLEEN BAINS. PRODUCTION DESIGNER NITIN CHANDRAKANT DESAI. DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY HIMMAN DHAMLA. MUSIC A.R. RAHMAN. LYRICS JAVED AKHTAR. PRODUCERS BOBBY BEDI AND DEEPA SAH. DIRECTOR KETAN MEHTA.



www.vision.pl

REKLAMA

a właściwie to



Refleksja pozytywna

Jeżeli globalne ocieplenie miałoby tak wyglądać jak w lipcu w Polsce, to przepraszam, ale jestem za. Wolę słońce i ciepło, nawet upał, od tych smętnych, chłodnych, dżdżystych północno-europejskich klimatów, które normalnie przygnębiają nas przez większość roku. Tego lata można w Polsce poczuć się jak w Kalifornii, w Afryce Południowej czy w którymś z krajów śródziemnomorskich – bez konieczności tuczenia biur podróży. Jeżeli w tamtych zakątkach globu ludzie jakoś żyją, i nawet sobie chwalą, to znaczy, że i my dalibyśmy radę. Rolnictwo sobie poradzi, wodę i tak najwyższy czas zacząć oszczędzać.

Globalne ocieplenie dorobiło się fatalnej reputacji, głównie dzięki Zielonemu. Jak każda zmiana rewolucja klimatyczna miałaby jednak też przyjemne strony. Kiedy świeci słońce, rano chce się wstawać z łóżka, a wieczorem – spacerować i biesiadować z przyjaciółmi. W upał odrzuca nas od gorzały i tłustego jedzenia, a ciągnie do piwa, wina, białego mięsa, ryb, warzyw i owoców. Nie ma rady: średnia długość i jakość życia musiałyby wzrosnąć. Gdyby kobiety na okrągło ubierały się (używam tego czasownika z przymrużeniem oka) tak jak teraz, nasz kraj zapewne ominąłby dołek demograficzny i nie musielibyśmy się martwić o przyszłe emerytury.

Niestety, nie wierzę w ten piękny scenariusz. Prywatnie wątpię w trafność teorii, że gromadzenie się tzw. gazów cieplarnianych w atmosferze przyniesie globalne ocieplenie. Teoria brzmi efektownie i cieszy się szerokim poparciem, niestety, do tej pory wszystkie prognozy zmian klimatycznych czy na przykład podniesienia poziomu wód wyliczone na podstawie proponowanych modeli okazały się chybione, i to grubo. Modele są więc błędne. Teraz sądzę, że po prostu mamy najgorętsze lato od dwóch wieków. Kiedyś musi i takie przyjść – tak wynika z rachunku prawdopodobieństwa. Trochę szkoda...

MARIUSZ ZIOMECKI

Kres świętości Izraela

Co powiedziałby Zachód, gdyby oddział muzułmańskich bojowników rozstrzelał z broni maszynowej 30 izraelskich dzieci? „Bezprecedensowy akt terroru”, „ludobójstwo budzące wspomnienia Holocaustu” – krzyczałyby zapewne zachodnie rządy. Gdy w niedzielę izraelskie bomby zabiły 34 libańskich dzieci, na Zachodzie krzyczały tylko media. Rządy pomyłce Izraela i przypadkowych ofiarach bombardowań. Hipokryzja zawsze była silną stroną Zachodu. Silną stroną Izraela jest to, że potrafi wykorzystać ją do własnych celów.

Widziałem niedawno piękne zdjęcie z izraelskiej strony frontu: na pierwszym planie rabin czytający Torę, w tle żołnierze przeładowujący katuszki. Jedni w skupieniu modlą się nad świętą księgą, drudzy z wprawą opróżniają komorę wyrzucił z gorących łusek i ładują w ich miejsce kolejne pociski. Przekaz zdjęcia jest jasny: to wojna Żydów o starotestamentowe prawo do ziemi Izraela, wojna odwiecznie słuszna, uświęcona obietnicą daną Abrahamowi na górze Synaj przez samego Boga. W domyśle wojna także wasza, ludzie Zachodu, bo przecież wasze chrześcijaństwo bierze początek w naszej religii. Tylko czy Bóg pozwolił, by w jego imię zabito 34 śpiących dzieci? Który Bóg? A jeśli pozwolił, to czym, przepraszam, różni się dziś fundamentalizm Żydów mordujących w imię Jahwe, od fundamentalizmu muzułmanów wysadzających się w powietrze ku chwale Allaha?

Taktyka Izraela wobec Zachodu – z jednej strony szantaż historycznym poczuciem winy za bierność wobec Holocaustu, z drugiej instrumentalizacja religii, by w wojnie z Arabami przydać sobie moralnej wyższości i poparcia w świecie – przynosi efekty. Europa i Ameryka wciąż traktują Izrael jak państwo na specjalnych prawach, któremu więcej wolno, zasługujące na poparcie in blanco, od którego nie wypada niczego wymagać. Izrael chętnie korzysta z tych przywilejów, ale coraz częściej pokazuje, że na specjalnie traktowanie nie zasługuje. Bo armia, która masakruje 34 dzieci w sąsiednim kraju, nie różni się wiele od ceczeńskiego komanda ze szkoły w Bieslanie. A państwo, które oczyszcza ją z odpowiedzialności, jest moralnie równie karłowate co mocodawcy terrorystów z Hamasu i Hezbollahu.

Najlepsze, co Zachód może dziś zrobić dla Izraela, to zacząć traktować go jak normalny kraj. Stawiać mu te same wymagania co innym państwom i wyciągać konsekwencje z działań, za które potępia inne kraje. Izrael do tego dojrzał, skoro zachowuje się jak gracz na pełnych prawach. Nie dojrzał tylko Zachód, który od dwóch tygodni z milczącym przyzwoleniem obserwuje kolejne akty barbarzyństwa wobec cywilów i nie ma odwagi powiedzieć Żydom: „zaczynacie wyrządzać innym to samo, co wam kiedyś wyrządzono”.

WAWRZYNIEC SMOCZYŃSKI

FOT. MAREK SZCZEPAŃSKI (2)

MACIEJOWSKI



- PODŁE PELIKANY. NIE DAŁY SIĘ NABRAĆ. ŻEBY SIĘ UTOPIŁY.
- PATRZ. JAKA GŁUPIA KOZA.
- GŁUPIA NIE GŁUPIA, ALE MA CZTERY NOGI. PRZECIEŻ TA KOZA, TO PRAWIE JAK KOŃ.
- O RANY. RACJA.

FRAGM. FILMU "O DWÓCH ..."

© MARCIN MACIEJOWSKI



NA POCZĄTKU MUSI BYĆ RZECZ GODNA UWAGI
PÓŹNIEJ WŁAŚCIWA PERSPEKTYWA

ZAPRASZAMY NA

www.foto.pilsner.pl



Pilsner Urquell

Partnerzy:

gazeta

pozytyw

PRZE KROJ



GALERIA
PILSNER
URQUELL

Pilsner Urquell
prezentuje dotychczas
nieznane oblicza polskich miast.

Czterech wybitnych fotografów...
Katarzyna Madziala, Łukasz Trzciniński,
Roman Łuszczki oraz Paweł Żak.

Cztery niepowtarzalne perspektywy...

Cztery inspirujące miasta...
Trójmiasto, Kraków, Poznań i Warszawa.

Czterdzieści wyjątkowych zdjęć.



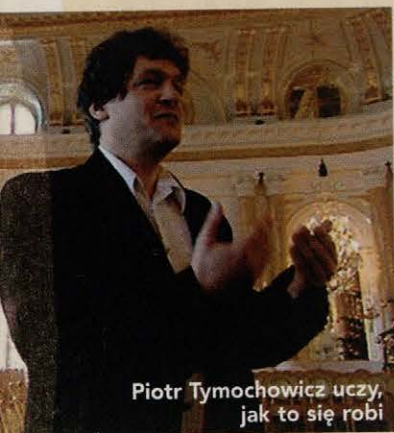
© fot. Paweł Żak

„Chcemy czy nie, Pałac jest najłatwiej rozpoznawalnym symbolem Warszawy. Pewnego czerwcowego wieczoru sprawiał wrażenie, jakby szykował się do startu w kosmiczną podróż. Byłoby mi go trochę szkoda...”
– Paweł Żak.

Zapraszamy na wystawy
w Krakowie i Gdyni (sierpień)
oraz w Warszawie i Poznaniu (wrzesień).
Więcej informacji na www.foto.pilsner.pl

JAK TO SIĘ...
CENZURUJE?

„Jak to się robi”, dokument o doradcy medialnym Piotrze Tymochowiczu, który odsłania kulisy tego, jacy ludzie i w jaki sposób „wkręcają się do władzy” w naszym kraju, powstawał przez trzy i pół roku. Pokazywany podczas zakończonej w niedzielę szóstej edycji festiwalu Era Nowe Horyzonty we Wrocławiu film przyciągnął tak niespodziewanie dużą widownię, że organizatorzy zdecydowali się na dodatkowy pokaz. Możliwe, że była to jedy-



Piotr Tymochowicz uczy, jak to się robi

FOT. ERA NOWE HORYZONTY

na okazję obejrzenia dokumentu w połowie wyprodukowanego przez Telewizję Polską. – Do tej pory nie mamy pozwolenia na dystrybucję. Zgłosiliśmy film do działu dokumentu TVP kilka miesięcy temu, ale ponieważ panuje tam zamieszanie w związku ze zmianami kadrowymi, dotąd nie ma decyzji – tłumaczył na konferencji prasowej reżyser Marcel Łoziński. – Nie zdziwię się, jeśli nie uda się wprowadzić go do dystrybucji. W latach 70. co drugi mój film zatrzymywała cenzura. KP

500 ZŁOTYCH
NA CIĘŻKIE CZASY

IM PÓZNIJ WEJDZIEMY DO STREFY EURO, TYM WIĘKSZA SZANSA, ŻE W NASZYCH PORTFELACH ZNAJDZIE SIĘ BANKNOT 500-ZŁOTOWY. PROJEKT JEST GOTOWY JUŻ OD 11 LAT

Przeprowadzona w 1995 roku denominacja pozbawiła polskie pieniądze czterech zer, ale w zamian dostaliśmy nowe banknoty. Po 11 latach od ich wprowadzenia „Przekrój” dowiedział się, że na pięciu wizerunkach banknotowy poczet królów polskich się nie kończy. – Rzeczywiście, mamy przygotowany jeszcze jeden banknot – o nominale 500 złotych, ale to sprawa objęta całkowitą tajemnicą – mówi Iza Świderek-Kowalczyk, szefowa Biura Prasowego NBP. Narodowy



Banknot o nominale 500 złotych jest ściśle strzeżoną tajemnicą. Historycy spekulują, że może być na nim wizerunek Stefana Batorego

Bank Polski nie chce zdradzić, który polski król trafi na 500-złotówkę. Profesor Waldemar Kowalski z Akademii Świętokrzyskiej żartuje, że to powinien być Michał Korybut Wiśniowiecki. – Skoro banknot ma być wprowadzony na wypadek wzrostu inflacji, to pasuje jak ulał, bo od niego zaczynają się poważne kłopoty Rzeczypospolitej – pokipiwa historyk. Jego kolega po fachu z Uniwersytetu Gdańskiego typuje Stefana Batorego. – Próbowal reformować, wygrał wojny, i to na wschodniej granicy. A i sercowo jest poprawny, bo ożenił się z Anną Jagiellonką. Nie dość, że była brzydka i kulawa, to jeszcze potwornie złośliwa – mówi profesor Tadeusz Stegner. 500-złotówka powstała wraz z innymi banknotami na wypadek, gdyby wzrosła inflacja. Na razie szanse na jej wejście do obiegu są raczej minimalne. Banknot z wizerunkiem Zygmunta I Starego, czyli 200 złotych, używany jest tak rzadko, że jego średnia życia wynosi ponad 10 lat. Najpopularniejsza 10-złotówka niszczy się po kilkunastu miesiącach. JUL



Gdański prokurator Adam Borzyszkowski w stolicy

FOT. ANDRZEJ BRZYSZKOWSKI/AP

SĄD JEDZIE

POLITYCY CORAZ CZĘŚCIEJ NIE MAJĄ CZASU DLA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI. A TEN IDZIE IM NA RĘKĘ I FATYGUJE SIĘ DO NICH

Miesiąc temu opisywaliśmy, jak skład sędziowski, prokurator, protokolant, pokrzywdzony i jeden z obrońców oskarżonego przyjechali z Lublina do Warszawy do ministra Ludwika Dorna, by nie musiał odrywać się od swoich zajęć i mógł zeznawać w sprawie działacza opozycyjnego Janusza Rożka pobitego przez funkcjonariusza SB. – Poszliśmy na rękę ministrowi – wyjaśniała rzeczniczka Sądu Okręgowego w Lublinie Barbara du Chateau.

Ale nie tylko minister Dorn ma problemy z czasem. Prokuratura gdańska odbywa regularne wycieczki do Warszawy. Odwiedziła

już pełniącego obowiązki prezydenta miasta Kazimierza Marcinkiewicza, ministra do spraw służb specjalnych Zbigniewa Wassermann, dyrektora generalnego Ministerstwa Finansów Tadeusza Wydrę i oczywiście znowu wicepremiera Ludwika Dorna. A to tylko początek. – W najbliższych kilku tygodniach musimy przepytac kolejnych kilkanaście osób – wyjaśnia prokurator Adam Borzyszkowski z Prokuratury Okręgowej w Gdańsku. Sprawa, z którą tak pielgrzymują, to domniemany szantaż lustracyjny Zyty Gilowskiej. – Jeździmy, by sprawa toczyła się sprawniej.

Ale jak ostrzegala już kilka tygodni temu sędzia du Chateau: – Obawiać się można, by nie powstał precedens. By inni świadkowie, którzy są równie zajęci, nie powoływali się na precedens Dorna, czyli nie wnioskowali, by w ich przypadku stosować taki sam uprzywilejowany tryb przesłuchania. Dotychczas przepisy umożliwiające przesłuchanie świadków poza salą sądową stosowane były wyjątkowo, w przypadku obłożnej choroby lub podeszłego wieku świadka. SYLV

UWOLNIENIE
JUŻ W TEN
WEEKEND

Wyzwolenie jest blisko! – jeśli w ciągu ostatnich trzech tygodni tego nie uszyszałeś, a mieszkasz w Warszawie lub innym większym mieście, przed najbliższą sobotą powinieneś usłyszeć. W ramach ogólnoświatowej kampanii świadków Jehowy członkowie wspólnoty zapraszają na odbywające się w najbliższy weekend zjazdy w Warszawie i ośmiu innych miastach Polski. Organizatorzy spodziewają się rekordo-



Na warszawskim stadionie Gwardii w zeszłym roku zgromadziło się dziesięć tysięcy świadków Jehowy

FOT. ADAM CHELSTOWSKI/FORUM

wej liczby kilkudziesięciu tysięcy uczestników. Skąd takie zmasowane działania? – Jesteśmy przekonani, że ludzie pilnie potrzebują uwolnienia od skutków odziedziczonego grzechu i śmierci. Poszczególne punkty programu będą nawiązywać do biblijnych relacji o wyzwoleniu, a także ukażą rolę Jezusa Chrystusa

jako wyzwoliciela ludzkości. Szczególny nacisk zostanie położony na nadzieję przeżycia szybko zbliżającego się Bożego dnia rozrachunku – tłumaczy Mariusz Kiecana, rzecznik prasowy świadków Jehowy. Szczegółowy plan spotkań można znaleźć na stronie www.jw-media.org. MIL

DOSTAWCY
ZŁYCH
WIADOMOŚCI

Przekazanie informacji o zwolnieniu z pracy, śmierci i mediacje rodzinne oferuje łódzka firma Męska Decyzja. Prowadzi ją troje absolwentów psychologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Istnieje od miesiąca i już zrealizowała jedno zlecenie – przekonanie żony, że kobieta, z którą się spotkał w kawiarni jej mąż, to tylko koleżanka z pracy, a pierścionek, który jej pokazywał przy stoliku, był rocznicowym prezentem dla żony. Za wykonanie zadania Męska Decyzja zainkasowała 100 złotych plus koszty przejazdu i kwiatów. – Na razie reklamujemy się w Internecie, ale już widzimy, że nasza działalność wzbudza kontrowersje – mówi Natasza Jatczak z Męskiej Decyzji. – Przed przyjęciem zlecenia prowadzimy wywiad środowiskowy, żeby upewnić się, że nie będziemy uwiarygadniać kłamstwa. Męska Decyzja to na razie bardziej eksperyment niż działalność komercyjna, ale już dzwonią pierwsi zainteresowani. MIL



FOT. DAREK REDOS/REPORTER

POLITYKA
NA MEDAL

PREZYDENT LECH KACZYŃSKI POZBAWIŁ BYŁEGO WOJSKOWEGO KRZYŻA SREBRNEGO ORDERU WOJENNEGO VIRTUTI MILITARI

Wincenty Romanowski, dziś już były kawaler srebrnego orderu Virtuti Militari, odznakę i legitymację odesłał od razu, gdy otrzymał z Kancelarii Prezydenta wzywający go do tego list. Przesyłka dotarła do prezydenta już 31 lipca. Romanowski został odznaczony w 1945 roku, po latach służby w Informacji Wojskowej. Ale służba ta polegała także na znęcaniu się nad aresztowanymi działaczami niepodległościowymi. Podczas przesłuchań bił ich, kopał, wyzywał, groził śmiercią oraz zamykał w lodowatym karczerze wypełnionym po kostki wodą. Kiedy w 1998 roku został uznany za winnego znęcania się nad żołnierzem AK Jerzym Smoniewskim, sąd skazał go na półtora roku więzienia, pozbawił praw publicznych i zdegradował ze stopnia pułkownika do rangi szeregowca. Nie odebrano mu jednak wówczas odznaczenia.

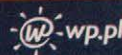
Mógł tego dokonać tylko prezydent, również z własnej inicjatywy. Jednak prezydent Aleksander Kwaśniewski nie zdecydował się na to. Także Lech Kaczyński czekał na wniosek. – Dopiero kiedy taki wniosek wysłała Kapituła Orderu Virtuti Militari, rozpoczęliśmy procedurę. Trwała ona kilka miesięcy – wyjaśnia Marcin Rosołowski z Kancelarii Prezydenta.

Do tej pory order Virtuti Militari utracili tylko generałowie NKWD Leonid Breżniew i Iwan Sierow decyzją prezydenta Lecha Wałęsy w 1990 roku. SYLV

62. rocznica Powstania Warszawskiego

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •

Czytaj tylko w serwisie wiadomosci.wp.pl



INFORMACJE KOMENTARZE RELACJE ZDJĘCIA REPORTAŻE OPINIE FELIETONY CIEKAWOSTKI

REKLAMA

Summer of Music FESTIVAL 2006

2 DNI, 4 SCENY, 40 KONCERTÓW ARTYSTÓW ZAGRANICZNYCH I POLSKICH

PET SHOP BOYS

daft punk

Ian Brown

MAXIMO PARK

MERCURY REV

PEACHES ★ STEREO MC'S

AMP FIDDLER MR. SCRUFF

GILLES PETERSON

THE CRYSTAL METHOD

BUGZ IN THE ATTIC and many more

9-10 WRZEŚNIA WARSZAWA

WYŚCIGI KONNE na SŁUŻEWCU

SPRZEDAŻ BILETÓW

Na terenie Warszawy: Biletteria EMPiK, Shortcut Traffic-Club oraz w punktach sieci Ticketpro i Eventim.

Sprzedaz ogólnopolska: Sieć Ticketpro (www.ticketpro.pl) i Eventim (www.eventim.pl)

Sprzedaz i rezerwacja internetowa: www.shortcut.pl, www.ticketpro.pl, www.eventim.pl, www.biletteria.com

INFOLINIA 0 662 200 222

tylko dla użytkowników TakTaka oraz abonentów sieci ERA

0 300 200 222

tylko w sieci TP S.A. koszt połączenia 1.05 PLN+VAT/1min.

www.summerofmusic.pl

PATRONI MEDIALNI

tvn, Roxy, W1, PRZE KROJ, gazeta, ma chi na, AKTYWIST, EKSLUSIV, THE VOICE, onet.pl, CLEAR CHANNEL

ALEKSANDRA PAWLICKA

Z CELI OBCEJ DO POLSKI



Polskie służby dyplomatyczne w blasku fleszy w ciągu 24 godzin są w stanie przewieźć do Polski ponad setkę obywateli z Libanu. Jednak gdy siedzisz w zagranicznym więzieniu, każda wizyta u ciebie jest zbyt droga dla konsula, a załatwienie przeniesienia do polskiego więzienia trwa miesiącami

Powiedzieliśmy mu, że tata jest w pracy, ale Sebcio zaczął krzyczeć, że dobrze wie, gdzie jest ojciec. Ma pięć lat, a od dwóch nie widział taty. Już o niego nie pyta. Czasami wygląda przez okno i mówi do siebie: „O, tata jedzie, jego samochód!” – opowiada Barbara Gołębiwska, babcia Sebcia i matka 28-letniego Krzysztofa. Mężczyzna siedzi w więzieniu na samym końcu Europy, w portugalskim Porto. Cztery tysiące kilometrów od małego Pustkowa, gdzie została żona z synkiem bez środków do życia, za to z długami męża. Dramat Gołębiwskich zaczął się w sierpniu 2004 roku i potrwa jeszcze lata, może nawet do końca życia bohaterów. Akcja tego dramatu jest typowa dla historii ludzi, którzy uwikłani w problemy finansowe decydują się na przemyt narkotyków: by uwolnić się z pętli długów, by zarobić na kosztowną operację, by zdobyć pie-

niądze na rozkręcenie własnego interesu. Tylko w ubiegłym roku na przemycie narkotyków za granicą złapano 157 Polaków. Leszek Kowalski, naczelnik Wydziału Opieki Konsularnej MSZ, przyznaje: „Mimo ostrzeżeń ministerstwa liczba Polaków decydujących się na udział w tym procederze z roku na rok rośnie”.

DRAMATU AKT PIERWSZY – PRACA W HISZPANII

Krzysztof Gołębiwski prowadził małą hurtownię spożywczą. W sierpniu 2004 roku splajtował.

– Zostało 20 tysięcy złotych niezapłaconych rachunków – mówi Gołębiwski, więzień numer 741 Estabelecimento Prisional do Porto.

– 20? Prawie 30 plus galopujące odsetki – oblicza jego matka Barbara.

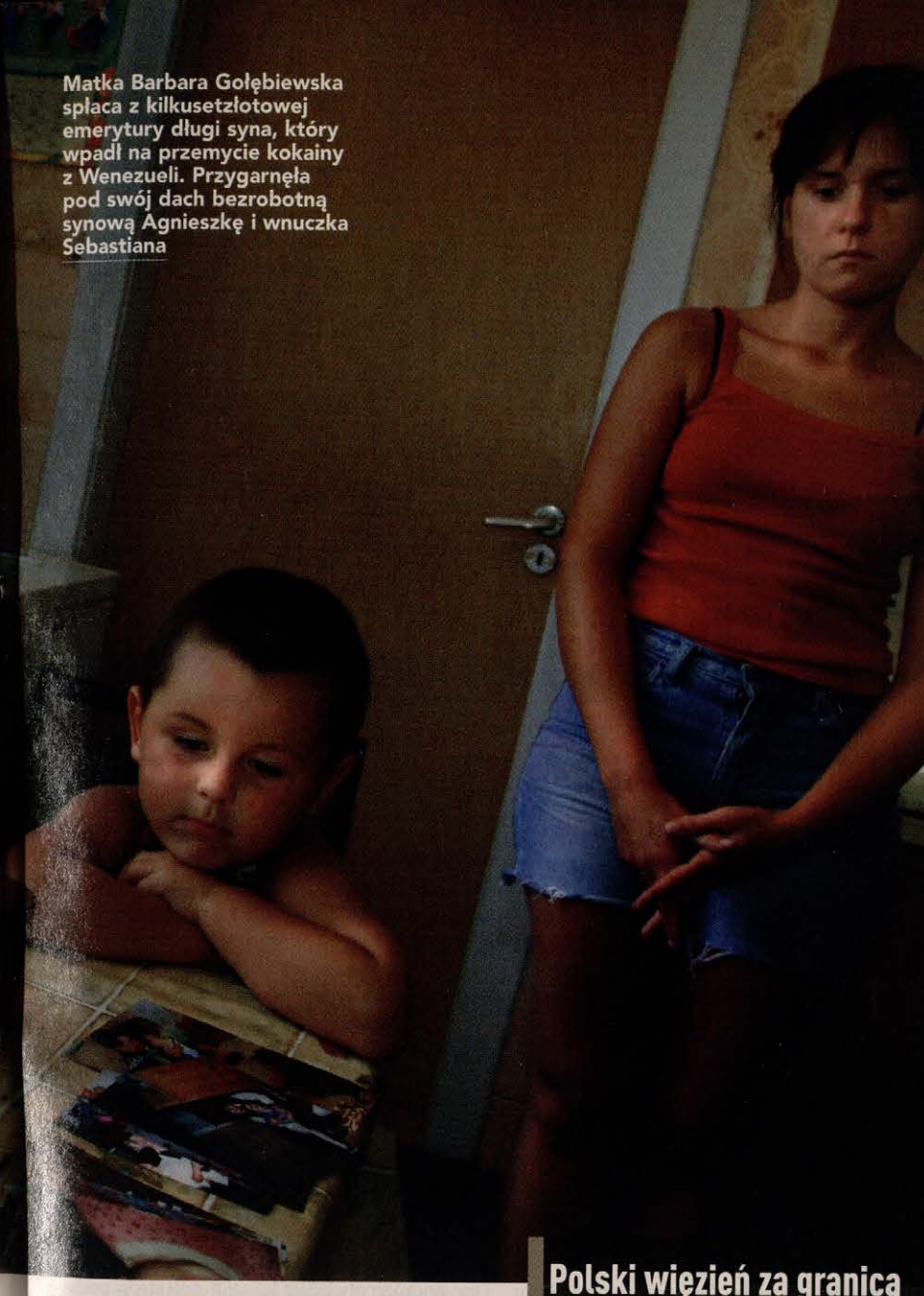
Przejęła spłatę znacznej części długów syna, obciążając kredytem swoją kilkusetzłotową emeryturę. – Co było robić? Synowa nie ma

z czego płacić. Ta dziewczyna nawet zapomogła dla matki wychowującej samotnie dziecko nie dostaje. Od czasu do czasu tylko pracę dorywczą trafi. To wegetacja. Na chleb dla małego i na podpaski dla siebie musi dostać od nas – mówi o żonie Krzysztofa Agnieszce, którą przygarnęła pod swój dach.

Agnieszka też ma 28 lat. Pokazuje pisma, które niemal się rozpadają, tyle razy były już rozkładane i pokazywane różnym komornikom, urzędnikom, policjantom. Pierwsze to zawiadomienie, że mąż został w Porto złapany na gorącym uczynku przemytu narkotyków z Wenezueli i aresztowany, za co według prawa portugalskiego grozi mu kara od 4 do 12 lat pozbawienia wolności (w Polsce od 3 do 15 lat lub kara grzywny, jeśli ilość jest znikoma). Drugie pismo informuje, że został skazany na 7,5 roku więzienia.

– Pierwsze dostałam, jak zaczęłam szukać Krzyśka. Wyjechał we wrześniu 2004 roku, dzwonił z Madrytu, że ma pracę na budowie

Matka Barbara Gołębiwska płacą z kilkusetzłotowej emerytury długi syna, który wpadł na przemycie kokainy z Wenezueli. Przygarnęła pod swój dach bezrobotną synową Agnieszkę i wnuczka Sebastiana



Polski więzień za granicą

i że wróci na święta. Żadnych pieniędzy nie przysłał. Czekaliśmy do Bożego Narodzenia. Po świętach poszłam na policję – wspomina Agnieszka.

– Nie mogłem zadzwonić, powiedzieć, co się stało, bo nie miałem za co. Gdy złapano mnie na lotnisku w Porto, zabrano mi ostatnie sto euro. Nie znam żadnego języka. Nie miałem jak prosić o pomoc – tłumaczy dziś Krzysztof.

Gołębiwski planował zbieranie w Hiszpanii mandarynek. Namówił go znajomy. Krzysztof był już raz na saksach, w Niemczech na zbiorze szparagów. Wtedy zarobił na wesele. Pomyślał, że tym razem zarobi na spłatę długów.

– Siedział tu, przy stole, jadł zupę i powiedział, że jedzie do Hiszpanii. Wziął parę konserw i następnego dnia już go nie było – opowiada matka. Jednak w Madrycie osoba, która miała załatwić pracę na plantacji, zażądała 750 euro za pośrednictwo. Został na ulicy. Tak spędził w hiszpańskiej stolicy dwie no-

Według raportu MSZ polscy konsulowie w 2005 roku złożyli 805 wizyt w zakładach karnych i aresztach śledczych, odwiedzając 926 Polaków zatrzymanych i odbywających kary za różnego rodzaju przestępstwa. Łącznie pod koniec 2005 roku za granicą przebywało w więzieniach 2184 polskich obywateli. Na przemycie narkotyków złapanych zostało w ubiegłym roku 157 Polaków, z czego 92 na terenie UE. W tym roku od stycznia do kwietnia unijni policjanci za przestępstwa narotykowe zatrzymali już 47 Polaków. Według MSZ liczba ta z roku na rok rośnie. W 2005 – w porównaniu z 2004 rokiem – o 20 procent. Po otrzymaniu wniosku od skazanego, że chciałby odbywać karę w Polsce, najpierw zostaje potwierdzone jego obywatelstwo, a następnie polskie

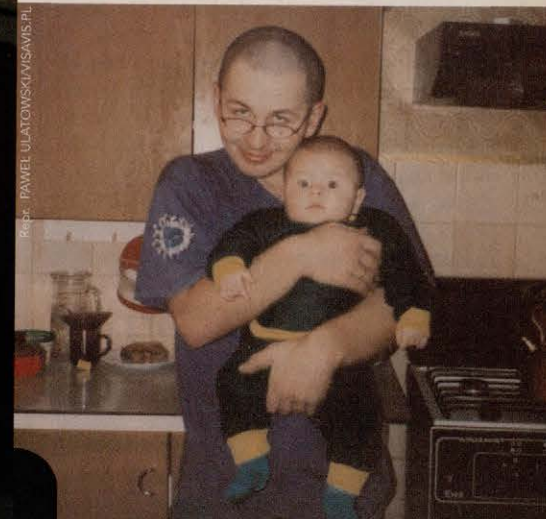
ce. Trzeciego dnia o świcie gotów już był wziąć każdą pracę.

Tam, gdzie w Madrycie przyjeżdżają busem z Polakami i Ukraińcami, codziennie odbywa się targ żywym towarem. Krzysztofa wybrał Polak pracujący na budowach. – Pierwszy raz w życiu układałem płytki, ale jak człowiek wychowa się na wsi, to potrafi wszystko zrobić. Po tygodniu szef powiedział, że ma opłacony wyjazd do Wenezueli, ale nie może jechać. A że szkoda, by przepadły tak fajne wakacje, to mi je oddaje za 500 euro. Odpracuję, jak wrócę. Zgodziłem się.

Czy wylatując do Caracas, Krzysztof Gołębiwski wiedział już, że leci po szybki zarobek i transport narkotyków? Twierdzi, że nie.

Mówi, że zdecydował się na wyjazd, bo mógłby nim zaimponować na wsi po powrocie. Do tego nadarzała się okazja, by pierwszy raz w życiu polecieć samolotem, i to od razu za ocean. Jednak czy człowiek, który zostawia

Krzysztof (na zdjęciu z synem) marzy o przeniesieniu do polskiego więzienia. W przeciwnym razie będą to już trzecie święta, podczas których nie zobaczy pięcioletniego dziś Sebastiana



Ministerstwo Sprawiedliwości zwraca się do swego odpowiednika w kraju, w którym przebywa w więzieniu polski obywatel, o wyrażenie zgody na jego przeniesienie i o przekazanie wszystkich dokumentów dotyczących jego sprawy. Gdy polskie ministerstwo otrzymuje te dokumenty, przekazuje sprawę do sądu okręgowego właściwego dla miejsca zamieszkania skazanego. Sąd wydaje opinię o dopuszczalności przekazania skazanego i dopiero wówczas minister sprawiedliwości wyraża (lub nie) zgodę na przekazanie polskiego więźnia. Rocznie polskie służby więzienne odnotowują około 150 przypadków przeniesienia zarówno Polaków odsiadujących kary za granicą, jak i obcokrajowców do ich krajów pochodzenia. Koszty ponosi wymiar sprawiedliwości.

(APA)

w kraju rodzinę z długami i jedzie na zarobek, decyduje się po dwóch tygodniach na wakacje za 500 euro?

DRAMATU AKT DRUGI - WENEZUELSKI WYSKOK

Po wylądowaniu w stolicy Wenezueli Krzysztofa przejęła młoda dziewczyna. Znała kilka słów po polsku. Najpierw obwiozła go po dzielnicy, do której miał trafić, jeśli nie będzie posłuszny. Twierdzi, że widoku gnijących zebraków nie zapomni do końca życia. Ani dotyku pistoletu, który wyczuwał pod marynarką mężczyzny towarzyszącego młodej Wenezuelce.

Gołębiowski dowiedział się też, że nie ma biletu powrotnego. Mógł go dostać tylko z towarem. A wakacje oznaczają uwięzienie w opłaconym z góry hotelu i czekanie na sygnał.

Co robił przez blisko miesiąc w Caracas? – Nic. Czasami wychodziłem, czując na plecach oddech deptającego mi po piętach towarzysza.

Wtedy już wiedział, że chodzi o transport kokainy. Za każdy przemycony kilogram miał dostać tysiąc euro, śmiesznie mało w porównaniu z wartością przemycanego towaru i ryzyka, jakie ponosi. Dla niego dużo.

Pochodzi ze wsi, do której idealnie pasuje powiedzenie „dziura zabita dechami”. Do domu Gołębiowskich wiedzie droga tak wąska, że z trudem mieści się na niej jeden samochód. Zimą można tu ugrzęznąć nawet na kilka dni. – Rodzice porządni, co niedziela w kościele, a Krzysiek siedzi za narkotyki, jego starszy brat Paweł za gwałt. Tylko najstarszy Andrzej prowadzi się po ludzku – dziwi się Władysław Mazur, sołtys wsi, w której mieszkają Gołębiowscy.

Krzysztofa ciągnęło do lepszego życia. Nie chciał z ojcem uprawiać dzierzawionej ziemi. – Gdy ojciec patrzył w niebo, czy będzie deszcz, on zacierał ręce na upał, bo sprzedawa więcej napojów. Myślał, że na handlu szybko się dorobi – mówi matka.

Podobnie myślał pewnie w Caracas, czekając na transport. Liczył na szybki skok. Wpadł w miejscu przesiadki w Porto, wioząc 5,5 kilograma kokainy z Caracas do Lizbony. Dziś szuka pocieszenia: – Dzięki Bogu, że stało się to już w Portugalii, a nie tam, w Wenezueli, bo w Ameryce Południowej więzienia dużo gorsze.

W sądzie w Porto Gołębiowski nie przyznał się do zarzutu przemytu. Zresztą dopiero na rozpra-



Fot. TVN

wie dostał tłumacza, wcześniej nie mógł niczego wyjaśnić przydzielonej mu z urzędu adwokata mówiącej po portugalsku.

Z 7,5 roku odsiedział dotąd 20 miesięcy. Od niedawna pracuje w więziennej kuchni i zarobione pieniądze przeznacza na telefony.

– Dzwoni, że zapomina polskiego, żeby mu książkę przesłać. A ja mu mówię, żeby pacierz powtarzał, to polskiego nie zapomni – mówi matka, próbując opanować drżenie dłoni.

– Prosi, żeby pomóc w przeniesieniu do kraju, ale kto ma zapłacić za adwokata, za transport? My nawet lekarstw nie kupujemy, bo z emerytury trzeba spłacać długi – żali się ojciec Wacław Gołębiowski. Gdy wyjaśniam, że koszty pokrywa polskie Ministerstwo Sprawiedliwości, jest zdziwiony.

DRAMATU AKT TRZECI – SAMOTNA WALKA O POWROT DO KRAJU

Gołębiowski twierdzi, że zaraz po ogłoszeniu wyroku prosił adwokatkę o przygotowanie odwołania. Czekał sześć miesięcy. Gdy zorientował się, że w jego sprawie nikt nie kiwnął palcem, zaczął starania o przeniesienie do Polski i odbywanie kary w kraju.

– Teraz już wiem, że ani na stronę portugalską, ani na polski konsulat nie ma co li-

– W Ameryce Południowej polscy więźniowie to gringos – pogardzani biali, którzy zaciągają długi nawet na miskę zupy, a następnie spłacają je obcinanymi członkami ciała

7,5 roku za przemyt 5,5 kilograma kokainy to i tak mało. Dariusz S. w 2003 roku usiłował wywieźć z Wenezueli 640 gramów kokainy, za co dostał 10 lat więzienia. Na zdjęciu: Dziedzieniec jednego z więzień Ameryki Łacińskiej

czyć, muszę walczyć sam – mówi. Napisał prośbę do polskiego Ministerstwa Sprawiedliwości. – Złożył wniosek w marcu 2006 roku – potwierdza Robert Bińczak pełniący obowiązki rzecznika prokuratora generalnego w ministerstwie.

Dopiero po tym kroku Gołębiowskiego odwiedziła w więzieniu polska konsul, by dokończyć niezbędne w procedurze potwierdzenia obywatelstwa. Stało się to 17 miesięcy po złapaniu Gołębiowskiego i 10 miesięcy po ogłoszeniu skazującego wyroku.

– Mówiła, że w ambasadzie nie ma pieniędzy na takie wizyty – relacjonuje Gołębiowski.

– Z Lizbony do Porto jest 400 kilometrów, takie podróże obciążają kieszeń polskiego podatnika – tłumaczy konsul Ewa Tomaszewska.

Wcześniej polski więzień z Porto dostał z konsulatu tylko spóźnioną świąteczną paczkę, standardowy podarunek: mydło, pastę do zębów i polskie gazety.

– Wynegocjowanie przeniesienia polskiego więźnia nie jest proste – wyjaśnia Leszek Kowalski, naczelnik Wydziału Opieki Konsularnej MSZ. Jako przykład podaje 13 polskich więźniów odsiadujących w Ekwadorze wyroki za przemyt narkotyków, z których aż 12 chciałoby siedzieć w Polsce. – Dopiero w listopadzie Ekwador podpisał konwencję strasburską określającą zasady przenoszenia więźniów i wtedy mogliśmy rozpocząć działania. Kompletujemy dokumenty nawet za stronę ekwadorską – mówi Kowalski.

– Średnio proces przeniesienia trwa pół roku – dodaje Robert Bińczak, rzecznik prokuratury w Ministerstwie Sprawiedliwości.

W przypadku Gołębiowskiego potrwa dłużej. Już minęły cztery miesiące, a sprawa jest dopie-

Jak przenosi się więźniów na świecie

Transfer osób skazanych do rodzimych krajów regulują umowy międzypaństwowe. Jedną z największych to Konwencja Rady Europy z 1983 roku, zwana konwencją strasburską, której stronami są również państwa nieeuropejskie, w tym Stany Zjednoczone. Ameryka w 1977 roku uruchomiła Program Międzynarodowej Wymiany Więźniów. Łącznie Waszyngton podpisał jedno- i wielostronne układy z 60 krajami, w tym z Polską.

W ciągu pierwszych 24 lat działania programu Amerykanie „odzyskali” z obcych więzień ponad 2200 swoich obywateli, a przekazali rodzimym krajom ponad 4200 osób. Przeciętnie co roku programem obejmowanych jest ponad 200 osób. Kraje europejskie mają statystycznie mniej więźniów i rzadziej korzystają z wymiany. Szwajcaria rocznie składa i przyjmuje zaledwie 10–20 wniosków o transfer więźnia. Zasypywane podaniami są

natomiast kraje, gdzie więzienia mają najgorszą sławę. Jedną z organizacji pozarządowych wyliczyła, że w 2002 roku Tajlandia przekazała rodzimym krajom 436 więźniów, w tym 237 Nigeryjczyków, 46 Amerykanów, 27 Hiszpanów i 20 Francuzów. 30-letni wyrok więzienia za przemyt narkotyków daje w Tajlandii duże prawdopodobieństwo, że więzień nie dożyje jego końca. U siebie może liczyć na złagodzenie wyroku oraz objęcie amnestią.

(JK)

ro na etapie przekazania prośby przez polskie Ministerstwo Sprawiedliwości stronie portugalskiej.

Gołębiowski liczy jednak każdy dzień: – Był-

bym szczęśliwy, gdyby udało się na Boże Narodzenie. W przeciwnym razie będą to już trzecie święta, gdy nie zobaczę, jak rośnie mój syn.

EPILOG – CIĘŻAR PRZEBACZENIA

W Pustkowie nikt nie szykuje się do uczty na cześć powrotu mamotrawnego syna. Czy matka odwiedzi Krzysztofa, gdy zostanie przeniesiony do polskiego więzienia?

– Nie wiem. Nie wierzę już w żadne jego słowo. Powiedział przez telefon, że już skrócili mu karę o połowę. Pewnie okłamuje, żeby mnie pocieszyć, ale jak dziecko okłamuje matkę, to matka już nie ma dziecka – pani Barbara nie potrafi powstrzymać łez.

A żona? Czy zostawiona z małym dzieckiem i długami, na łasce teściów jeszcze kocha swego męża? Ciężar tego pytania zawisa w upalnym powietrzu wypełniającym wiejską kuchnię. Wzrok wszystkich przykuwa mucha miotająca się na lepie zwisającym z lampy nad stołem.

– Coś tam jeszcze w sercu na dnie jest – szepce w końcu Agnieszka.

– Mam trzech synów – mówi dobitnie Wacław Gołębiowski – ale dom przepisałem na Krzyska. Niech wraca.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, któremu podlegają wszystkie konsulaty, mówi: na tym etapie sprawę prowadzi Ministerstwo Sprawiedliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości mówi: na tym etapie trzeba czekać.

Wiadomo jednak, że bez dobrej woli i zaangażowania urzędników nadzieja szybko może przerodzić się w beznadzieję. W przypadku Gołębiowskich pogłębiają ją bieda i bezradność. W to, że Krzysztof zrobił źle, nie wątpi nikt, ale to nie znaczy, że mamotrawnym nie należy podać pomocnej dłoni.

Podyskutuj o tym artykule w wp.pl w serwisie media.wp.pl

REKLAMA

poznaj
swoje
GDA*

© 2006 McDonald's Corporation.

kcal

kcalorie

białko

białko

białko

białko

białko

białko

białko

białko

białko

białko

* Teraz w McDonald's, możesz sprawdzić Wskaźniki Dziennego Zapotrzebowania GDA i wartości odżywcze na opakowaniach naszych produktów i materiałach informacyjnych. Dowiedz się więcej! Wejdź na www.mcdonaldsmenu.info



Dla większości Polaków z więzień Wenezueli i Ekwadoru byłem pierwszym przybyszem z kraju – mówi Edward Miszczak, autor programu „Cela” w TVN

Nowe, naszpikowane wszelkimi wynalazkami studio kosztowało stację ponad pięć milionów euro. W ślad za TVN24 studia swoich programów informacyjnych przebudowały także TVP1 i Polsat



PRYWATNA TELEWIZJA PUBLICZNA

SYLWIA CZUBKOWSKA

Rozpoczęli zgodnie z radą mistrza suspense – od trzęsienia ziemi.

Później napięcie zaczęło rosnąć.

Pięć lat temu 9 sierpnia – w 56. rocznicę

zrzucenia bomby atomowej na Nagasaki – wystartował TVN24

To my ubezpieczamy najbardziej ryzykowną inwestycję w Europie Środkowo-Wschodniej – tak w bloku reklamowym w pierwszych tygodniach emisji TVN24 reklamowała się jedna z firm ubezpieczeniowych, w której polisę wykupiła właśnie nowa telewizja TVN24. Jak planowali twórcy kanału, miał on co najmniej przez pięć lat przynosić straty, po to by zdobyć co najwyżej 0,5 procent telewizyjnej publiczności. Dziś jest pierwszą telewizją informacyjną na świecie, na którą nakłady zaczęły się zwracać po zaledwie dwóch latach działalności.

– W sukces TVN24 pięć lat temu nikt nie wierzył. To się nie miało prawa udać, a przynajmniej nie na taką skalę – wspomina Radosław Dudek z domu mediowego Starcom. – Zaczynali niemal bez reklamy i pomysłu na to, jak dotrzeć do widzów. A tu, proszę, dziś nie tylko mają świetne wyniki finansowe, podbili rynek

reklamowy, ale są też zjawiskiem medialnym, które zdobyło naprawdę silny wpływ na debatę społeczno-polityczną.

ZŁY NEWS TO ŚWIETNY NEWS

– Jeden z moich kolegów z pracy, gdy powstawał TVN24, napisał w liście, że to będzie „nasz Stalingrad” – wspomina Adam Pieczyński, prezes zarządu stacji.

– O sukcesie TVN24 można mówić w kategoriach cudu – potwierdzają specjaliści w dziedzinie mediów. Po miesiącu od startu o nowym kanale informacyjnym nie słyszał niemal nikt. W środowisku śmiano się, że widzów jest mniej niż pracowników stacji. Aż do 11 września 2001 roku, kiedy na kilka minut przed godziną 15 pojawiły się zdjęcia samolotów uderzających w nowojorskie wieże WTC. W ciągu kilku minut słupki oglądalności poszły do góry.

– To był moment zmiany ekipy – wspomina Maciej Sojka, ówczesny dyrektor programowy – część zespołu przychodziła właśnie do pracy, reszta nie chciała wychodzić ze studia. O 15.03 udało się rozpocząć nadawanie na żywo z Manhattanu.

O 15.45 kablowo-satelitarny kanał TVN24 przełączono na ogólnodostępny program TVN. Relacje z USA i komentarze pokazywano

do późna w nocy. Tę sprawność docenili widzowie – oglądalność nowego kanału była porównywalna z oglądalnością CNN, choć ten miał w Polsce czterokrotnie większy zasięg techniczny. 12 września TVN24 dwukrotnie pobił pod względem oglądalności amerykańskiego konkurenta. Kilka dni później gazety telewizyjne zaczęły publikować program TVN24.

Potem były ataki na teatr na Dubrowce, Madryt, Bieslan, Londyn. Tsunami w Indonezji, huragan w Nowym Orleanie, trzęsienie ziemi w Turcji, zawałenie się hali w Katowicach. Wybory 2001, trzy komisje śledcze, wybory 2005, tworzenie koalicji. TVN24 nie musiał się za mocno wysilać, by iść w ślady amerykańskiego wzorca. Obserwując doświadczenia CNN czy BBC, szefowie stacji ograniczyli do minimum liczbę powtórek. Nawet w serwisach informacyjnych za każdym razem dodawana jest jakaś nowa informacja, by jak najdłużej zatrzymać widza. Położono też bardzo silny nacisk na informacje biznesowe. Dziś to około 10 procent czasu antenowego.

– CNN też miał swój 11 września. Im sławę przyniosła transmisja na żywo operacji „Pustynna Burza” w Zatoce Perskiej w 1991 roku – wyjaśnia medioznawca, profesor Wiesław Godzic. – To wtedy wypracowano „efekt CNN”, czyli zasadę „zła wiadomość to dobra wiadomość”. Mechanizm jest prosty: ramówką telewizyjną rządzi oglądalność, a oglądalnością ludzka psychika. Ta zaś pragnie widoku przemocy lub seksu. Stąd w prime time krew spływa z ekranu.

Tą zasadą sprawdza się w TVN24. Oto przedpołudniowe informacje z niedzieli 30 lipca 2006 podane w ciągu siedmiu minut serwisu informacyjnego: śledztwo w sprawie zabitego przez policjantów motocyklisty; kolejna śmierć na Przystanku Woodstock; 61 zabitych, w tym 20 dzieci, w wyniku bombardowań izraelskich w Libanie (dopiero później okazało się, że ofiar wśród dzieci było więcej); pogrzeb czterech górników z kopalni Pokój; susza dziesiątkująca zbiory. Wyraźnie wskazują na priorytety stacji. Najpierw kraj, potem zagranica. Najpierw tragedie i śmierć, potem polityka.

TVN24 po ataku na WTC poczuł siłę newsów. Kiedy dzieje się coś złego i tragicznego, korespondenci są natychmiast na miejscu. – I nie

są to panowie w garniturach pod krawatami. Wchodzą w wir akcji niedbale ubrani. Pokazują, że uczestniczą w tym, co się dzieje – wyjaśnia Godzic. – Nie stronią od emocji: zrobili bohatera nawet z Wiktora Batera („ranny nasz dziennikarz”), który w Bieslanie sam się przewrócił i poturbował.

HISTORIA DZIEJE SIĘ CAŁY CZAS

Dla Mariusza WALTERA, twórcy TVN, kanał informacyjny był nie tylko marzeniem, ale i kwestią ambicji. Swoje plany publicznie ogłosił w marcu 1999 roku. Zapowiedział start na jesień tamtego roku. Okazało się jednak, że potrzeba było dwóch lat, by projekt ruszył.

– Tłumaczono nam, że Polska jest za mała na własną telewizję informacyjną, ale my uważaliśmy, że można na tym zarobić – opowiada Adam Pieczyński. 20 milionów dolarów, które w utworzenie kanału zainwestował właściciel TVN, czyli Grupa ITI, zaczęło się zwracać po 22 miesiącach. Po kolejnych inwestycjach zostało do odzyskania aż 800 milionów złotych, co według właścicieli nastąpi w ciągu kilku lat. Ilu – nie chcą powiedzieć.

TVN24 nie był jednak pierwszy w Polsce. Wcześniej kanał informacyjny uruchomił Polsat pod nazwą Polsat 2 Info, dostępny od 2000 roku w sieciach kablowych i na platformach cyfrowych Wizji i Polsatu. Emitowane były w nim programy publicystyczne i informacje Polsatu (na bieżąco i powtórki) oraz dzienniki należące do tej grupy stacji TV4. Model powtórek się nie sprawdził i kanał padł. W tym czasie także telewizja publiczna chciała utworzyć kanał informacyjny, ale plany te zablokował minister skarbu.

Udało się po cichu uruchomić wspólną informacyjną ramówkę regionalnych programów telewizji publicznej TVP3. – Nie bez powodów nazywana jest ona PGR3 – śmieje się profesor Godzic. – Między nią a TVN24 jest przepaść.

Kilka tygodni temu ogłoszono, że od jesieni TVP3 zostanie zmieniona w TVP Info, która ma stać się prawdziwą konkurencją dla TVN. Od września ma też ruszyć Superstacja. Jej twórca Ryszard Krajewski określa ją jako „brukowy TVN24”. – Konkurencja z dwóch stron to będzie coś zupełnie nowego. TVN24 może być zmuszony do ogromnych zmian: większej

FABRYKA GWIAZD



JUSTYNA POCHANKE
Popularność zdobyła dzięki wydarzeniom 11 września 2001. Dyżur zaczęła o godzinie 14.45, w chwili gdy pierwszy samolot uderzył w wieżę WTC. Dziś jest żoną Adama Pieczyńskiego, szefa TVN24



ROMAN MŁODKOWSKI
Kiedy przychodził do TVN, w ogóle nie znał się na ekonomii. Stworzył najważniejsze programy gospodarcze i biznesowe TVN24: informacyjne „Fakty, Ludzie, Pieniądże” i magazyn „Firma”



ANITA WERNER
Widzowie poznali ją już 9 sierpnia 2001, gdy prowadziła pierwszy serwis informacyjny. Dziś poza dyżurami ma autorski magazyn „Dama Pik” o kobietach władzy



GRZEGORZ MIECUGOW
Dzięki TVN24 udało mu się wymazać z pamięci widzów swój udział w pierwszej edycji „Big Brothera” (przeprytkał kolejnych wychodzących na wolność). Największy hit, który dziś prowadzi, to „Szkło kontaktowe”



BOGDAN RYMANOWSKI
Karierę zaczynał od początku TVN. Twarzą stacji stał się po odejściu Tomasza Lisa, od którego przejął w 2004 roku „Fakty” – do niedawna nadawane też w TVN24

wyrzistości czy wręcz sensacyjności – uważa Radosław Dudek ze Starcomu.

WOJNY Z KABLEM

Trudne biznesowe początki TVN24 brały się również z małej elastyczności jego twórców. Na starcie stacja zaproponowała operatorom telewizji kablowych bardzo twarde warunki. Chciała nie tylko sporej opłaty – 1 złoty od abonenta – ale i długoterminowych umów na pięć lat. Operatorzy odrzucili ofertę. – Przystąpił z gotowymi żądaniami bez wcześniejszego

NAJLEPIEJ OGLĄDANE ZŁE WIADOMOŚCI



11 września 2001
Gdy terroryści uderzyli w Nowy Jork, oglądalność przekroczyła 700 tysięcy widzów. Po półgodzinie do prowadzącej Justyny Pochanke dołączył Tomasz Lis. Po ataku trzeciego samolotu na Pentagon Lis jęknął: „Mój Boże, módlmy się”



14 stycznia 2003
Pierwszy dzień posiedzenia komisji śledczej do sprawy afery Rywina. Wprawdzie więcej widzów oglądało w tym dniu TVP3, ale to dla TVN24 rozpoczął się nowy etap w tworzeniu ramówki. Pięć do ośmiu godzin zaczęły zajmować obrady śledczych z Wiejskiej



3 września 2004
Obraz wojska rosyjskiego atakującego szkołę w Bieslanie zajęta przez terrorystów pojawił się na monitorach w momencie, gdy szef TVN24 opowiadał widzom o nowym uruchamianym studiu. Telewizja publiczna nie przerwała wtedy programu



2-8 kwietnia 2005
Śmierć Jana Pawła II pokazała, jaką władzę dierży nadal TVP. Tylko ona dostała prawo pokazywania ciała zmarłego papieża z odległości 100 metrów. TVN24 potrafił jednak zapełnić całą ramówkę oryginalnymi materiałami o zmarłym



OJCIEC ŚPI SPOKOJNIE

Rozmowa z Mariuszem Walterem, twórcą telewizji TVN i TVN24

Często ogląda pan TVN24?
– Praktycznie bez przerwy. Nawet teraz podczas rozmowy mam włączony telewizor i cały czas leci TVN24. Tak samo jest w domu, wracam, zdejmuję marynarkę i włączam telewizor.

Dlaczego się tak uparliście? Nie było kryzysów, chwil zwątpienia?

– Może to zabrzmiało trochę patetycznie, ale ja i moi partnerzy naprawdę wierzymy, że rzetelna i stała informacja jest nie tylko oczekiwaniem, ale i potrzebnym produktem w naszym kraju. Jak pojawił się pomysł tej telewizji, zamówiliśmy w jednej z najważniejszych firm konsultingowych na rynku mediowym opracowanie o kierunkach rozwoju telewizji na pol-

skim rynku. Na nasz pomysł całodobowego kanału informacyjnego odpowiedziano: „Droży właścicielu, chyba trochę żeście zwariowali”. Także nasz ówczesny partner zagraniczny zaproponował, byśmy sami finansowali tę inwestycję. No i sami musieliśmy wyłożyć pieniądze.

Nawet dziennikarze nie do końca wierzyli w ten projekt, krytykował go Tomasz Lis.

– Ja bym nie fetyszyzował wypowiedzi Tomasza Lisa. On się pewnie po prostu obawiał, że jak się ma jeden znakomity produkt, czyli „Fakty”, to nie można go kanibalizować nowym. Miał też świadomość, że środki finansowe zaczną być dzielone, więc będzie ich pewnie mniej dla „Faktów”, a miał

wtedy bardzo ambitne plany rozbudowy siatki reporterskiej.

Czemu później stawialiście tak twarde warunki telewizjom kablowym? Czy nie było błędem, że nie dogadaliście się szybciej?

– Jeśli realizuje się tak drogi, ryzykowny pomysł, trzeba mieć pewność przychodu.

Czy TVP Info i Superstacja mogą teraz zagrozić TVN24?

– Kiedy dowiedziałem się o obu pomysłach, spytałem mojego syna Piotra [od 2001 roku prezesa TVN], czy powinniśmy zacząć się bać. On mi na to: – Ojciec, śpij spokojnie.

Wprawdzie nie mamy ani takich możliwości finansowych, ani zasięgu jak telewizja publiczna, ale za to mamy świetnych ludzi. I jesteśmy znacznie bardziej mobilni.

wypowiadali się w telewizji jedynie wtedy, gdy mieli coś wyjątkowego do zakomunikowania. – Teraz stanowisko TVN24 jest najbliższe stolika dziennikarskiego w Sejmie i ekipa ta często jako pierwsza łapie najciekawszych polityków, nawet do komentowania niezbyt ciekawych wydarzeń – przynajmniej szefowa biura prasowego PO Dominika Tuzinek.

TVN24 nie ograniczają zasady, jakimi rządzi się telewizja publiczna. Tam, kiedy jest czas na transmisję obrad Sejmu, to już nic innego, choćby się waliło i paliło, nie może wejść na antenę. Politycy wyklócą się, że są w telewizji publicznej i wszyscy mają równe prawa do takiego samego czasu na antenie. W TVN24 wygrywa to, co ciekawsze.

Nikt tak nie lansuje osobowości politycznych jak TVN24. Cymański, Gosiewski, Niesiołowski nie istnieliby bez tej stacji. – Właściwie żadne inne medium nie wykreowało tylu polityków lub wyciągnęło ich z lamusa. Mnie też dopomogło – przynajmniej poseł Tadeusz Cymański. – Odnoszę takie wrażenie po moich rozmowach z kolegami z Sejmu, że my, politycy, bardzo lubimy przyjeżdżać do tej stacji.

MISJA KOMANDOSÓW

– Działamy równie szybko jak komandosi, podczas gdy nasi konkurenci z telewizji publicznej to odpowiednik dywizji pancerniej – z dumą opowiada podczas wprowadzania po newsroomie Sebastian Podkościelny odpowiedzialny za serwisy informacyjne. – Często na zrobienie newsa mamy zaledwie kilka minut. Dziennikarz ma minutę na wykrzyknięcie swoich racji i minutę na wysłuchanie racji wydawcy. Obaj mają dwie minuty na zawarcie kompromisu. W ciągu 15 minut ekipa reporterska jest w stanie rozpocząć emisję na żywo z każdego miejsca w stolicy, w ciągu godziny – prawie z każdego miejsca w kraju.

Przed piątymi urodzinami pojawił się właśnie nowy program wzorowany na historycznej kronice filmowej. W pierwszym odcinku trzy migawki: Jerzy Połomski śpiewający dziś do kotleta w sanatoriach, muzeum II wojny światowej na Helu, autostrada mazurska przecinająca dziki krajobraz.

Osobnym zjawiskiem są wzorowane na CNN paski informacyjne. – Kiedy tylko pojawia się czerwony oznaczający informacje pilne, wszyscy podrywają się, bo mają pewność, że dzieje się coś naprawdę ważnego – przytakuje Cymański. To stąd Jerzy Dudek dowiedział się, że nie jest powołany do kadry, a Jarosław Kaczyński o spotkaniu premiera Marcinkiewicza z Donaldem Tuskiem. Pasek wykorzystywał niejednokrotnie Konrad Ciesiołkiewicz, rzecznik poprzedniego premiera, do kontrolowanych przecieków.

– Po tych pięciu latach okazuje się, że prywatna telewizja informacyjna spełnia funkcję, które w ustawie o radiofonii i telewizji są zapisane jako misja telewizji publicznej – nie może się nachwalać TVN24 profesor Godzic. I oczywiście jako ekspert występuje tu bardzo często.

nowe, zmienione!

już w sprzedaży



tylko **9⁹⁰ zł**

PREZENT! KATALOG MEBLE VOX

196 stron inspiracji



- szeroki wybór mebli w różnych stylach
- dodatki do każdego wnętrza

wysondowania rynku i jego możliwości – wspomina jeden z operatorów telewizji kablowej. – I byli zaskoczeni, że nie przyjmujemy ich z otwartymi ramionami.

– Operatorzy kablówek twierdzili, że nie możemy stawiać warunków – wspomina Pieczyński. W efekcie po udanym starcie, kiedy przez pierwsze trzy miesiące TVN24 był oferowany kablówkom za darmo, na następne miesiące niemal całkiem zniknął. Nie pomagały nawet apele widzów skierowane do operatorów z prośbami o wprowadzenie go do ramówki.

Po kilku miesiącach negocjacji z operatorami TVN24 musiał spuścić z ceny i zrezygnować z pięcioletnich kontraktów. Rozmowy z poszczególnymi kablówkami trwały bardzo długo – do połowy ubiegłego roku, kiedy podpisano umowę z jedną z największych sieci UPC. Do dziś operatorzy kablówek wypowiadają się z niechęcią o TVN24 i przywołują orzeczenie Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów z 2005 roku. Uznano w nim stację za monopolistę „narzucającego uciążliwe warunki umowy”. Urząd oparł się na opinii Polskiej Izby Komunikacji Elektronicznej. TVN24 zamiast walczyć z UOKiK, pozwał do sądu PIKE – 30 sierpnia odbędzie się rozprawa.

Znacznie delikatniej TVN24 podszedł do rynku reklamowego. Ceny reklam w stacji do dziś są niskie, na poziomie cen w stacjach radiowych (zdecydowanie tańszych od telewizji). – Początkowo była prawdziwa walka o każdą reklamę. Teraz to firmy starają się

o nas, bo oglądają nas dwie cenne grupy widzów: top menedżerowie oraz zarabiający ponadprzeciętnie mężczyźni z wyższym wykształceniem i z dużych miast – zapewnia Tomasz Nabakowski, zastępca dyrektora sprzedaży TVN24.

CAŁA PRAWDA CAŁĄ DOBĘ

Politykom docenienie roli TVN24 zajęło trochę więcej czasu niż widzom. Niektórzy krzywili się, że zła pora, że akurat zaplanowali na ten czas spotkanie i konferencję trzeba przesunąć. Dziś już wiedzą, że relacja w TVN24 jest ważniejsza od spotkania z królową brytyjską. Żaden nie odmówi wywiadu.

Miarą sukcesu stacji jest to, że konferencje prasowe w Sejmie planuje się pod TVN24. – Konferencje bez transmisji mogą sobie robić co najwyżej pozaparlamentarne kanapy – bez ogródek stwierdza szef biura prasowego jednego z klubów parlamentarnych.

Dlaczego tak ważną rolę odgrywa stacja, którą oglądają tylko zapaleni konsumenci polityki? – Bo w tym gronie znajdują się komentatorzy. Do Sejmu zagląдают z rzadka, kiedyś byli zdani na depeche PAP. Teraz wydarzenia śledzą na bieżąco. Po południu nadchodzi ich kolej: biorą udział w dyskusjach w radiu i telewizji, komentują, błyszczą, ferują wyroki – wyśmia Godzic.

Nie ma już okresów przestoju, na jakie w epoce przed TVN24 cierpiał Sejm w przerwach między posiedzeniami. Kiedyś politycy

Czy w Polsce policja może strzelać do Boga ducha winnych ludzi?

– Mam nadzieję, że nie może. Taki wypadek jak w Chodlu mógł się zdarzyć w każdym europejskim państwie. Policjant może się przecież pomylić.

Ale policja utrzymuje, że żadnej pomyłki nie było. Zastrzelono jednak niewinnego 21-letniego motocyklistę, który nie zatrzymał się do kontroli drogowej.

– Mam nadzieję, że teraz już tak nie uważają. Postępowanie w tej sprawie prowadzi komisja powołana przez komendanta głównego policji. Tak dużo o tej komisji mówią, że robi to wrażenie tuszowania sprawy. A to byłoby najgorsze. Nie można za wszelką cenę bronić kolegów funkcjonariuszy. Bycie policjantem to ciężka praca i zdarzają się błędy. Tak jak w Chodlu. Bo nie można przyjąć za legalne, że policja zabija ludzi.

Co miał zrobić stojący z lizakiem na drodze policjant, by zatrzymać uciekającego motocyklistę? Zwłaszcza że ten próbował go przejechać.

– Ale on go nie zatrzymał, tylko zastrzelił. Efekt akcji jest taki, że jedna osoba nie żyje, druga jest ciężko ranna. Jeśli w godzinach przedpołudniowych, w pogodny dzień, w małym miasteczku na Lubelszczyźnie otwiera się ogień z glauberyta, trzeba liczyć się z tym, że można kogoś zabić. W terenie zabudowanym nie oddaje się nawet strzały ostrzegawczych.

Po drugie: nie wolno strzelać do motocykla. W rozporządzeniu ministra jest wyraźny zakaz zatrzymywania jednośladów nawet za pomocą kolczatek. Prawodawca doszedł do wniosku, że przebijając opony, stwarza się niebezpieczeństwo dla motocyklisty i osób postronnych. Skoro tak nie można zatrzymywać, to tym bardziej nie można do motocyklistów strzelać.

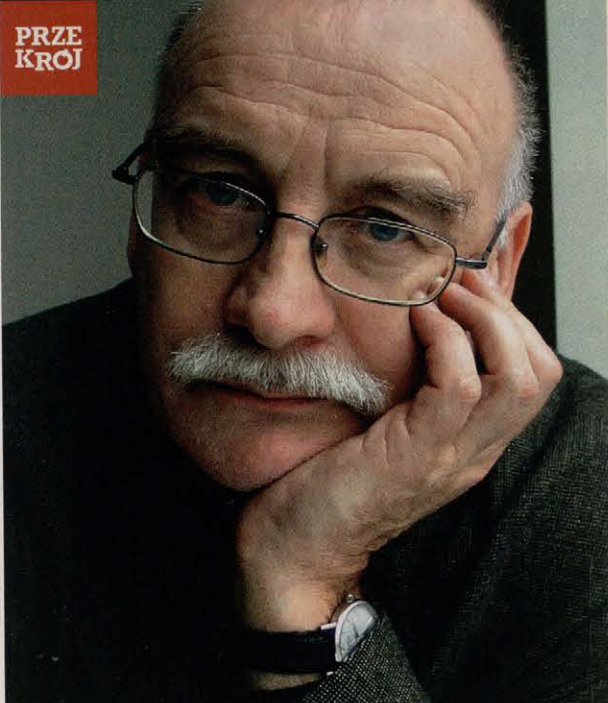
W plecach motocyklisty też chyba nie powinno się strzelać.

– Policja woli akcentować, że policjant działał w obronie własnej. A przecież strzelał w plecy. To wystarczy, żeby powiedzieć: prawo zostało naruszone. Bo z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka wynika, że funkcjonariusz państwa nie może zmierzać do pozbawienia życia człowieka. Jeżeli nawet podejmuje interwencję, to powinien minimalizować jej skutki. Śmierć nie może być celem interwencji. A on zabił motocyklistę i w ten sposób go zatrzymał.

Być może, jeśli chcemy żyć bezpiecznie, musimy się godzić na to, że takie pomyłki coraz częściej będą się zdarzać?

– Na to zgodzić się nie możemy. W tym wypadku policja zachowała się niezgodnie z prawem i niestety, bardzo niefachowo. Dwie osoby napadły na hurtownię w Kraśniku. Po 15 minutach policja wiedziała, że napastnicy uciekli na starym motocyklu Jawa. Po półtorze godziny postawiono blokadę, ale nie poinformowano policjantów, że mają

PRZE
KROJ



PROFESOR ZBIGNIEW HOŁDA, SPECJALISTA PRAWA KARNEGO, KIEROWNIK KATEDRY PRAWA I POLITYKI PENITENCJARNEJ UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

BRUTALNA POLICJA NIE JEST SKUTECZNA

**CZY ŻYJEMY
W KRAJU,
W KTÓRYM
POLICJANT MOŻE
NAS ZABIĆ NA
ULICY?
ZBIGNIEWA
HOŁDĘ
Z HELSIŃSKIEJ
FUNDACJI PRAW
CZŁOWIEKA
PYTA**



CEZARY ŁAZAREWICZ

szukać motocykla Jawa. Gdy pojawił się ten młody człowiek z yamahą i się nie zatrzymał, ruszyli za nim w pościg, co było skazane na niepowodzenie. Bo motocykl zawsze wyprzedzi radiowóz. Niepotrzebnie za nim jechali. Zostawili jednego z lizakiem i z karabinem maszynowym na drodze. Potem ten policjant mówił, że motocyklista chciał go przejechać. To nielogiczne. Bo taranując policjanta, sam odniósłby obrażenia i skończył jazdę. A on przecież przed nimi uciekał.

A co powinni zrobić policjanci?

– W momencie kiedy motocyklista minął zatrzymującego go policjanta, ten powinien przestać się nim interesować. Niedopuszczalne były strzały ostrzegawcze. Ale gdyby to były tylko strzały ostrzegawcze... Ten policjant zaczął strzelać w koła motocykla, który jechał do centrum miasteczka.

Moim zdaniem nie było ustawowej możliwości użycia broni.

Policjant strzelał bez powodu?

– Nie było okoliczności, w których w ogóle można by rozważać użycie broni. Bo nie było to odparcie zamachu na siebie ani nie był to pościg podjęty po takim zamachu.

Mnie dziwi, że policja od razu stanęła murem za swoim funkcjonariuszem.

– Tak było za PRL, tak jest i teraz. Oni z całego porządku prawnego wybierają jeden przepis ustawy o policji dotyczący użycia broni palnej i próbują przekonać społeczeństwo, że w myśl tego przepisu policjant miał prawo strzelać.

Co więc robić, by się nie dać przypadkowo zabić?

– Policja będzie używać broni. Ale u nas używa jej zbyt często. Częściej niż w innych krajach. A nasi policjanci są mniej sprawni i strzelecko gorzej wyszkoleni. Wszystkich policjantów przeszkolić się nie da. Może więc należałoby ich podzielić, tak jak w Wielkiej Brytanii, na tych uzbrojonych i nieuzbrojonych. Ci pierwsi byłiby fachowcami od strzelania i podejmowania trafnych decyzji. Gdyby tego policjanta z Chodla ubezpieczał przeszkolony kolega z bronią, może by nie doszło do tego wypadku.

Jest jednak przyzwolenie społeczne na brutalność policji. Chcemy mieć spokój z bandytami i przykrywamy oko na wpadki.

– Bo ludziom nikt nie wytłumaczył, że policja brutalna wcale nie jest skuteczna. Jest jednak przyzwolenie na rządy silnej ręki, bo społeczeństwo jest straszone przez polityków. Choć z badań wynika, że spada liczba przestępstw.

Dlatego społeczeństwo z radością przyjmie nową ustawę o obronie koniecznej, którą PiS wkrótce zaproponuje.

– Odstąpili od tego. Takie przepisy już są i wystarczy, że prokuratorzy nie będą udawać, że tych przepisów nie ma. Nie podlega bowiem karze ten, kto granice obrony koniecznej przekroczył, jeśli było to spowodowane strachem lub silnym wzburzeniem. Jak widać, granice obrony koniecznej są bardzo szerokie.

Ale nie ma w kodeksie karnym kary śmierci. Teraz LPR postuluje jej wprowadzenie.

– To po to, by poprawić swoją pozycję negocjacyjną wobec PiS i swoje notowania przed wyborami samorządowymi. W żadnym europejskim kraju nie ma szans na przywrócenie kary śmierci. To dyskusja o 30 lat spóźniona. W 1983 roku przyjęto Europejską Konwencję Praw Człowieka, w której zniesiono karę śmierci. Polska była jednym z ostatnich krajów, gdzie ją zniesiono. Ostatnia egzekucja odbyła się w kwietniu 1988.

Ale społeczeństwo z radością przyjęłoby jej przywrócenie?

– Społeczeństwo zachodnioeuropejskie też z radością by to przyjęło, ale nikt się tam tego nie domaga.

A ile procent poparcia można zdobyć dzięki karze śmierci?

– Z badań wynika, że to nie ma znaczenia. Nawet Kościół po wieloletnich wahaniach ustami papieża powiedział, że nie wolno stosować kary śmierci. Prymas Glemp jest jej przeciwny. Nowa wersja Katechizmu Kościoła Katolickiego też jest przeciw.

Ale Maciej Giertych jest za.

– To zaskakujące, że mówią tak politycy, którzy utożsamiają się z Kościołem.

NIE KAŻDY PIES MORDUJE

Nasze teksty o „kynoterrorystach”, czyli ludziach uważających, że cały świat ma się dostosować do ich czworonogów („PRZEKRÓJ” NR 29), wywołały burzliwą dyskusję w Internecie oraz lawinę listów

Dziękuję za wszystkie listy i za ponad 10 tysięcy wpisów na internetowych forach. Dziękuję za wyrazy poparcia oraz za słowa krytyki. Cykl artykułów o psim terroryzmie nie powstał po to, by pokazać, że psy są z natury złe i agresywne. Kocham psy, są w mojej rodzinie od zawsze i wiem, że potrafią być miłe i posłuszne. Są naszymi towarzyszami, pomagają niewidomym, niepełnosprawnym, ratują ludzkie życie. Ale nie należy zapominać, że to nadal zwierzęta, że trzeba je umiejętnie wychować i nie pozwolić im się zdominować. Wielu polskim właścicielom brakuje bowiem nie tylko dobrego prawa, ale chęci jego respektowania oraz poczucia elementarnej odpowiedzialności za psa.

Cześć naszego tekstu poświęcona „dobrym psim obywatelom” miała pokazać przykłady rozwiązań stosowanych w innych krajach, które powodują, że psy, ich właściciele i reszta społeczeństwa mogą żyć w zgodzie. Takiej zgody bym sobie w Polsce życzyła.

Agnieszka Jędrzejczak

listy

TRENUJ PSA

Od kilku lat zajmuję się psią behawiorystyką. Problem pogryzień ludzi przez psy jest mi szczególnie bliski. Istnieją dziesiątki przyczyn, dla których pies może gryźć. Rasa ma na to bardzo niewielki wpływ. Dużo większe znaczenie ma właściwa socjalizacja, wychowanie, prowadzenie i trening psa. Brak jest dokładnego zdania sobie sprawy z tego, czym naprawdę jest pies i jakie instynkty kierują psami. Brak jest edukacji, który powoduje takie tragedie jak opisywana przez Was sprawa zagryzienia niemowlaka przez rottweilera czy zagryzienia nastolatki przez amstafa. W każdej rasie można znaleźć psy, które gryzą. Nie można tworzyć listy psów ras niebezpiecznych, bo jakie kryteria będą towarzyszyć

Grzegorz Firli, Szczecin

ODPOWIEDZIALNY WŁAŚCICIEL

Prawo zarówno odnośnie do wyprowadzania psów na smyczy, jak i sprzętania po nich powinno być czymś naturalnym. Również ubezpieczenie OC powinno być obowiązkowe. Właściciel powinien być całkowicie odpowiedzialny za swojego pupila.

Piotrek



Nie ma złych psów, są głupi ludzie. O tym, że psa kochamy, nie świadczy drapanie go za uszkiem. Przy odrobinie uporu nawet ratlerka można wychować na psa mordercę. **Pozdrawiam całą redakcję z gorącego Podkarpacia**

Czy Państwo uważają, że w Polsce są tylko głupi właściciele czworonogów? I że wszystkie psy są agresywne? Otóż NIE. Są wspaniali właściciele, którzy kochają odpowiedzialnie swoje psiaki, i są psy ratownicy i przyjaciele niepełnosprawnych! **Wolontariusze Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt im. św. Franciszka w Mielcu**

WALKA Z PSEM I O PSA

Mam dość wysłuchiwania, jak to mały bachor został pogryziony przez psa. Idę z psem (pies na smyczy), nagle jakiś bachor (3-4 lata) podlatuje do psa i bęc go łopatką. Powiedziałem matce małego idioty, co o niej sądzę, to ona powiedziała, że mnie do sądu poda za znieważenie. **zygmunt-op**

Jechałem rowerem po osiedlu (w Kanadzie), pies sąsiadów pogonił mnie, próbując dosięgnąć mojej nogi. Zadzwoń do Animal Control Department. Właściciel

Ze względów higienicznych psów nie powinno się przetrzymywać w blokach. Osiedla toną w psich odchodach. Za 1000 lat archeolodzy określą nas jako „ludzi z okresu psiego tajna”. H.S.

dostał 1000 dolarów mandatu. W Polsce nie ma psiego problemu. Jest problem IGNOROWANIA PRAWA przez organy władzy. **Kanadyjczyk**

Istnieje terror ludzi, którzy boją się psów lub ich nie lubią. W mojej wsi prawie nikt nie

chodzi z psami na spacer, bo jest kilka osób, które je sterroryzowały awanturami. A nie słyszałam, żeby którykolwiek z psów moich sąsiadów kogokolwiek ugryzł. **Irena Stapor, Chotomów**

PRAWO DO SPOKOJU

To społeczeństwo winno domagać się ustalenia prawa (również jego przestrzegania) dotyczącego posiadania psów. Nie szkodzi, że społeczność psich mamusi i tatusiów będzie robiła wszystko, aby nie dopuścić do ograniczenia swobody ich milusia. Ciało ludzkie nie jest workiem treningowym dla rottweilerów, a trawniki nie są psim wychodkiem.

Małgorzata Bandzo-Antkowiak, Warszawa

W każdym kraju cywilizowanym właściciel łązi ze specjalną torebką i usuwa „urobek” z trawy czy chodnika. Tylko u nas jak zwykle na zasadzie: bozia dała zajączka, da i łączkę. **x**

Czy „tony odchodów” są faktycznie problemem, jeśli zestawimy je z tonami śmieci, które nie ulegają biodegradacji? **Joanna Bąk**

WPLYWAMY I PŁYNIEMY

Jest mi przykro. Ma to związek z okładką „Przekroju” nr 29, tą z buldogiem francuskim... Sugeruje, że to pies morderca. To najłagodniejsze psy

pod słońcem. Potem wychodzę na dwór i mój pies uznawany jest za mordercę. A poza tym to gazeta jest całkiem w pałkę. **Jagoda**

Nastaly rządy posiadacza kota!!! Dlatego „Przekrój” chce być na fali. **Shand**

Stonesi przez telefon

Dla artystów to czysty zysk, a fani mogą wziąć udział w koncercie bez konieczności kupowania biletu – mówi Marty Erlichman, współtwórca idei koncertu na telefon. Pierwsi w ramach Listen Live Now dali się odsłuchać The Rolling Stones. W ubiegły piątek zespół wystąpił w Paryżu, a nieobecni fani mogli w trakcie występu zadzwonić i posłuchać grupy. Siedem minut przyjemności za niecałe dwa dolary (dla Polaków dodatkowo koszt rozmowy z USA!). Kto chciał słuchać dalej, musiał wykręcić numer ponownie. Do Stonesów można nadal dzwonić (do 3 września) – wtedy zakończy się europejska trasa zespołu, która ostatecznie omiinie Polskę. (AK)



Mick Jagger w ubiegły piątek na koncercie w Paryżu

Byczy hit

„Zidane uderzył celnie / Ale mistrzostwa przegraliśmy” – tak czerwona kartkę, którą otrzymał na mundialu Zinedine Zidane, komentuje utrzymana w karaibskich rytmach piosenka „Coup de boule” (czyli „Strzał z bańki”). Opisuje, jak to Zizou uderzył „z byka” na 10 minut przed końcem finału MŚ włoskiego obrońcą Marca Materaziego. We Francji jest najlepiej sprzedającą się piosenką tygodnia, a ma wkrótce trafić do innych krajów, także w wersji portugalskiej i hiszpańskiej. W ciągu ostatnich dwóch i pół tygodnia ściągnięto ją ze sklepów internetowych 80 tysięcy razy. Napisanego w pół godziny dzieła braci Lipszyców można posłuchać na stronie ich wytwórni: www.laplagerecords.com. (BP)



Mężczyzna ze zwłokami dziecka w zbombardowanej przez Izrael libańskiej Kanie, niedziela, 30 lipca

NIEMOC I KLĘSKA IZRAELA

IM WIĘCEJ OFIAR CYWILNYCH, TYM BARDZIEJ IZRAEL PRZEGRYWA WOJNĘ. PO MASAKRZE DZIECI W KANIE IZRAELSCY PLANIŚCI ZUPEŁNIE NIE WIEDZĄ, JAK PRZEKONAĆ ŚWIAT DO SWOICH RACJI

Najpierw okrzyki przerażenia, a potem głośny wybuch gniewu. W niedzielę nad ranem izraelski pocisk pogrzebał żywcem ponad 60 libańskich cywili ukrywających się w piwnicy w Kanie. Większość ofiar to dzieci. Tłumaczenia izraelskiego rządu są mało przekonujące, muzułmanie wzywają do zemsty, a świat Zachodu jest przerażony, patrząc na niewinne ofiary. „Wielkie rozczarowanie Izraelem” – pisał „Le Figaro”, podczas gdy inne gazety przypominały, że – jak zapowiadał Izrael – mieli ginać terroryści, a nie dzieci.

Bombardowania Libanu były odpowiedzią na uprowadzenie przez Hezbollah dwóch izraelskich żołnie-

rzy. Pokonany kraj miał wyrzucić ze swojego terytorium szyckie bojówki, a jego rząd spełnić postulaty potężnego sąsiada. Efekt odwrotny do zamierzonego – w weekend Libańczycy manifestowali poparcie dla Hezbollahu, miejscowi chrześcijanie przekonywali, jak bardzo kochają wrogich im dotąd szytów, a dziewczyny w koszulkach na ramiączkach wymachiwały portretami brodatego lidera ugrupowania – szyckiego ekstremisty Szejcha Nasrallaha. Izrael jest już krytykowany przez ONZ, Unię Europejską, papieża, Rosję, cały świat muzułmański i znaczną część światowej opinii. To wielka porażka propagandowa państwa żydowskiego, po którego stronie opo-

wiadają się na razie jedynie Stany Zjednoczone (choć i im zrzędiła mina po kańskiej tragedii).

Tymczasem analitycy brytyjskiego ośrodka Stratfor (Strategic Forecasting) twierdzą, że problemy Izraela nie ograniczają się jedynie do areny międzynarodowej. Jego siły w południowym Libanie wyraźnie utknęły w miejscu zaskoczone nową taktyką Hezbollahu. „Partia Boga” była dobrze przygotowana do wojny i zamiast taktyki partyzanckiej wybrała strategię bunkrów. Zamknięci w nich bojownicy mają się bronić do śmierci. Izraelskie lotnictwo nie jest w stanie skutecznie zniszczyć celów, ofensywa lądowa grozi dużymi stratami, a wzięcie bunkrów głodem wymaga czasu. Czasu Izrael nie ma – każdy dzień czyni jego akcję coraz mniej popularną. (JK)

Czytaj też komentarz na s. 14.

MAJDAN PO MEKSYKAŃSKU

PROTESTY W MEKSYKU. PRZEGRANY KANDYDAT LEWICY APELUJE DO ZWOLENNIKÓW, BY ZABLOKOWALI CENTRUM STOLICY

Po niedzielnym wiecu na Zocalo – największym placu meksykańskiej stolicy – w którym uczestniczyło od 500 tysięcy do 2 milionów osób, wyrosło miasteczko namiotowe. Zablockowana jest częściowo główna arteria 20-milionowej metropolii Paseo de la Reforma. – Wygraliśmy te wybory i moje zwycięstwo musi zostać uznane – ogłosił Manuel López Obrador, kandydat lewicowej Partii Rewolucji Demokratycznej, który przed miesiącem w wyborach prezydenckich zdobył o 240 tysięcy głosów



mniej od rywala Felipe Calderona, przedstawiciela rządzących konserwatystów. Specjalny trybunał wyborczy ma do końca sierpnia zdecydować, czy ponownie przeliczyć głosy. Jeśli potwierdzi się porażka Obradora, to triumfalny marsz lewicy w Ameryce Łacińskiej zostanie definitywnie zatrzymany. Zmartwienie dla prezydenta Wenezueli Hugo Cháveza, któremu marzył się wielki antykapitalistyczny blok. (MAV)

Wielki wiec meksykańskiej lewicy na ulicach Mexico City

SPROSTOWANIE

W przewodnikach po hotelach Krakowa i Trójmiasta podaliśmy nieaktualne ceny noclegu w niektórych z nich. Oto właściwe ceny:

Gdańsk:

Holiday Inn City Center

pokój 1-osobowy 95–155 euro
pokój 2-osobowy 124–199 euro
apartament 209–310 euro

Podewils

pokój 1-osobowy 183–200 euro
pokój 2-osobowy 224–271 euro
apartament 492–719 euro

Gdynia:

Nadmorski

pokój 1-osobowy 117–124 euro
pokój 2-osobowy 141–145 euro
pokój 3-osobowy 150–156 euro
apartament 248–340 euro

Kraków:

Alef Hotel (ul. Szeroka)
apartamenty 56–89 euro

Alef Hotel (ul. św. Agnieszki)
1-osobowy 56 euro
2-osobowy 73 euro
3-osobowy 89 euro
apartamenty 89 euro

Amadeus Hotel

1-osobowy 155 euro
2-osobowy 165 euro
apartamenty 240 euro

Atrium Hotel

1-osobowy 95 euro
2-osobowy 115 euro
3-osobowy 130 euro
apartamenty 170 euro

Awiv Hotel

1-osobowy 80 euro
2-osobowy 95 euro
3-osobowy 105 euro
apartamenty 130 euro

Batory Hotel

3-osobowy 75 euro
2-osobowy 95 euro
3-osobowy 115 euro
apartamenty 115 euro

Batory Pokoje gościnne

1-osobowy 60 euro
2-osobowy 75 euro
3-osobowy 85 euro
4-osobowy 92 euro
5-osobowy 110 euro
6-osobowy 126 euro
studio 98–120 euro

City SM Hotel

1-osobowy 54 euro
2-osobowy 67 euro
3-osobowy 88 euro
apartamenty 108 euro

Classic Hotel

1-osobowy 110 euro
2-osobowy 120 euro
3-osobowy 135 euro
apartamenty 160 euro

Crown

1-osobowy 119–129 euro
2-osobowy 119–139 euro
apartamenty 129–200 euro

Elektor Hotel

1-osobowy 99–140 euro
2-osobowy 145–165 euro
apartamenty 195–250 euro

Ester Hotel

1-osobowy 115 euro
2-osobowy 130 euro
3-osobowy 150 euro
apartamenty 250 euro

Europejski Hotel

1-osobowy 78 euro
2-osobowy 95 euro
3-osobowy 97–115 euro
apartamenty 116–180 euro

Francuski Hotel Orbis

1-osobowy 154 euro
2-osobowy 154 euro
apartamenty 190–216 euro

Grand Hotel

1-osobowy 220 euro
2-osobowy 245 euro
apartamenty 290–1200 euro

Holiday Inn City Center

1-osobowy 179–199 euro
2-osobowy 199–224 euro
apartamenty 219–244 euro

Hotel Polski pod Białym Orłem

1-osobowy 315 złotych
2-osobowy 415 złotych
3-osobowy 485 złotych
apartamenty 645–860 złotych

Kazimierz Hotel

1-osobowy 50–60 euro
2-osobowy 60–70 euro
3-osobowy 70–80 euro

Logos Hotel

1-osobowy 69 euro
2-osobowy 100 euro
3-osobowy 120 euro
apartamenty 115 euro

Maltański Hotel

1-osobowy 143 euro
2-osobowy 151 euro

Monopol Hotel

1-osobowy 73 euro
2-osobowy 97 euro
3-osobowy 115 euro

Novotel Bronowice

(tel. 622 64 00)
2-osobowy 84–94 euro

Novotel Centrum

1-osobowy 130–155 euro
2-osobowy 130–155 euro
apartamenty 250 euro

Old Town Apartments

(ul. Gołębia 2/36)
apartamenty 63–150 euro

Orient Hotel

1-osobowy 85 euro
2-osobowy 98 euro
apartamenty 125 euro

Ostoya Palace Hotel

1-osobowy 145 euro
2-osobowy 160–170 euro
apartamenty 250 euro

Polonez Hotel

1-osobowy 190 zł
2-osobowy 280 zł
apartamenty 350 zł

Polonia Hotel

1-osobowy 295 zł
2-osobowy 360 zł
apartamenty 529 zł

Radisson SAS Hotel

1-osobowy 144–230 euro
2-osobowy 154–250 euro
apartamenty 237–330 euro

Regent Hotel RT

1-osobowy 63 euro
2-osobowy 86 euro
3-osobowy 102 euro

Rezydent Hotel RT

1-osobowy 75 euro
2-osobowy 100 euro
3-osobowy 120 euro
apartamenty 120–155 euro

Secesja Hotel

1-osobowy 84 euro
2-osobowy 105 euro
apartamenty 160 euro

Senacki Hotel

1-osobowy 95–105 euro
2-osobowy 130–140 euro
apartamenty 150–160 euro

Sheraton Krakow Hotel

1-osobowy 220 euro
2-osobowy 240 euro
apartamenty 115 euro

Symposium Hotel

1-osobowy 126 euro
2-osobowy 143 euro
apartamenty 198–206 euro

Warszawski Hotel

1-osobowy 77 euro
2-osobowy 90 euro
apartamenty 115 euro

Wentzl Hotel

1-osobowy 110–159 euro
2-osobowy 130–169 euro

Wit Stwosz Hotel

1-osobowy 67–75 euro
2-osobowy 78–86 euro
3-osobowy 99 euro
apartamenty 130 euro

Za pomyłkę

przepraszamy

Redakcja

Sprawdzone hotele
w 5 polskich miastach

NAJLEPSZE HOTELE W POLSCE

ceny
adresy
mapa z lokalizacją hoteli
zalety obiektów

Poznań

ulubione hotele rekomendują ludzie kultury, polityki i biznesu

Wrocław

JUZ ZA TYDZIEŃ

ISSN 0033-2488
Dodatek jest integralną częścią „Przekroju” nr 32/2010
Cena „Przekroju” obejmuje dodatek
polecają: Tygodnik **PRZE KROJ** i Wydawnictwo Turystyczne **Pascal**

Szukasz odpowiedniego noclegu?
MUSISZ TO MIEĆ!

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE:

- ceny • adresy • mapa z lokalizacją hoteli • zalety obiektów
- ulubione hotele rekomendują ludzie kultury, polityki i biznesu

17 sierpnia
NASTĘPNY DODATEK Z SERII
NAJLEPSZE HOTELE W POLSCE: **Warszawa**

polecają: Tygodnik **PRZE KROJ** i Wydawnictwo Turystyczne **Pascal**

REKLAMA

Fot. NASSER NASSER/AP

Fot. MAXPPP/FORUM

Fot. ALEXANDRE MENECHINI/AP

(MAV)

(BP)



Hiszpan POTRAFI



Tradycja hiszpańska jest niewiele bogatsza od polskiej. Tyle że Hiszpanie promują ją jak najlepszy towar. Powyżej: flamenco i korrida.

Urok i fantazja, romantyzm i młodzieńczy luz. Świat podziwia Hiszpanię, która w 20 lat z zacofanego kraju zmieniła się w lidera Europy. Wzór dla Polski?

MARCIN FABJAŃSKI
MILENA RACHID CHEHAB

Śniady wieśniak na osiołku? *Generalissimus* Franco? Korrida? Kościelne procesje? Ten kraj wciąż istnieje, ale głównie w wakacyjnych albumach sprzed 15 lat. Dzisiejsza Hiszpania to kraj z zupełnie innej bajki, a odwiedzając ją po długiej przerwie, można doznać szoku.

Po dawnych bezdrożach pędzą superszybkie pociągi, znikają ostatnie pomniki dyktatora, religijne procesje gromadzą dziś głównie miliony turystów, a słabo wykształconych rolników zdominowała młodzież po studiach. Wizytówką dzisiejszej Hiszpanii są niewiarygodne budowle Calatravy, ekscentryczna bezpruderyjność filmów Almodóvara i wibrujące kolorami sklepy Zary. A przede wszystkim nowoczesne społeczeństwo – najbardziej dynamiczne i zapatrzone w przyszłość w całej Europie.

Bo Hiszpania, wschodząca potęga Starego Kontynentu, to Europa w sile wieku. Starsza i bardziej doświadczona od Polski, ale młodsza od Niemiec czy Francji. Już dojrzała i bogata, ale wolna od przypadłości państw założycieli Unii. Nie jest rozleniwiona dekadami dobrobytu ani sparaliżowana apatią, lecz wciąż ambitna, pełna energii i poszukująca wyzwań. Jak się to Hiszpanom udało?



Miasto Sztuki i Nauki w Walencji odzwierciedla dynamiczny rozwój kulturalny Hiszpanii

Młodzi Hiszpanie różnią się od Polaków jedynie większą radością życia. Na zdjęciu: odpust w Pampelunie



Pacto de silencio – „pakt milczenia” o przeszłości to klucz do dzisiejszej Hiszpanii. W XX wieku Hiszpania doświadczyła koszmaru: wojny domowej w latach 30., potem – aż do roku 1975 – dyktatury generała Francisa Franco. Hiszpanie, mając za plecami pół miliona ofiar bratobójczej wojny i 200 tysięcy pomordowanych przez frankistowski reżim, mogli zrobić tylko jedno: odrzucić przeszłość i usilnie patrzeć przed siebie z nadzieją na lepsze czasy. Nadzieja się spełniła.

Z historią – tragiczną, bolesną i konfliktową – zaczynają mierzyć się dopiero teraz, bardzo ostrożnie, by nie zniszczyć dorobku ostatnich 30 lat. – Pakt milczenia po śmierci Franco działał przez wiele lat, ale to, co działo się za czasów dyktatury, tkwiło w zbiorowej podświadomości. Dopiero teraz zaczyna wychodzić na wierzch – mówi Alfons Gregori i Gomis, wykładowca języka katalońskiego na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zaraz jednak dodaje: – W Hiszpanii nie ma mowy o rozliczeniach czy lustracji jak w Polsce. Hiszpania patrzy w przyszłość i wierzy w postęp.

Tę cechę hiszpańskiej osobowości zauważyła już cała Europa. Z czasów cierpienia Hiszpanie wyszli z łaknieniem sukcesu i wpatrzeni w przyszłość. Finansista Carlos Vela mówił tygodnikowi „Time”: – Byliśmy tyle razy najjeżdżani przez wrogów, że nie ma w nas ani trochę strachu przed jakimkolwiek krajem ani człowiekiem.

Brak lęku działa w obie strony – obcokrajowcy też nie boją się Hiszpanów. Hiszpanię odwiedza co roku 80 milionów turystów, dwa razy tyle ludzi, ile w niej na stałe mieszka. Przyciąga ich nie tylko klimat, wino Rioja czy gaspacho. Także

tysiące lokalnych imprez. Oraz witalność tego kraju i znakomita prasa na całym świecie.

Hiszpanie utracili swoje kolonie ponad sto lat temu, ale na świecie 400 milionów ludzi wciąż mówi po hiszpańsku. Hiszpania jest łącznikiem między Europą a Ameryką Łacińską oraz liderem hiszpańskojęzycznego świata. Hiszpanie z politowaniem patrzają dziś na Francuzów, którzy toczą beznadziejną walkę z amerykańskimi i drżą o przyszłość swego języka.

„Idziemy do przodu, cieszymy się sukcesami, patrzymy w historię z dumą, ale bez obciążen”. Premier Hiszpanii José Luis Rodríguez Zapatero powtarza to jak mantrę przy każdej okazji.

18 lipca miał nastąpić przełom – w 70. rocznicę wybuchu wojny domowej szef rządu zamierzał przedstawić Ustawę o Pamięci Historycznej, przyczynę do uporządkowania przeszłości. Mauzoleum Franco miało zostać zamienione w Pomnik Wolności, zbiorowe groby pomordowanych oznaczone, a dzieci ofiar dyktatora – dostać wyższe renty. Ale Zapatero się zawahał. Zapewne wziął pod uwagę, że 30 procent Hiszpanów wciąż pochwała obalenie republiki przez Franco. Ustawa trafiła do Korteżów 10 dni później, w dodatku w znacznie złagodzonej wersji. Jej lewicowi krytycy narzekają szczególnie na brak obiecwanego wcześniej

Doświadczeni przez wojnę domową i dyktaturę Franco, Hiszpanie wzięli kurs na przyszłość. Sukces i postęp są dla nich ważniejsze niż rozpamiętywanie trudnej historii

zapisu o uchyleniu zbiorowych wyroków śmierci na zwolenników republiki.

Hiszpania to żywa reklama Unii Europejskiej. W latach 1987–2003 Madryt wysłał z matki Unii przeszło 85 miliardów euro, a unijne pieniądze odmieniły nie tylko oblicze kraju. Większość poszła na infrastrukturę – autostrady, mosty, lotniska, szybką kolej – bez której hiszpańska gospodarka nigdy nie nabrałaby obecnego rozpędu.

Ale nie od razu było tak różowo. Przez pierwsze dwa lata członkostwa w UE mało kto odczuł jakiegokolwiek zmiany. Drogi były równie dziurawe jak dziś w Polsce, a wielkie projekty zatrzymywały się na papierze. Ale potem do roboty wzięli się negocjatorzy i wykroili dla Hiszpanii 30 procent ogółu unijnych dotacji. Hiszpanie stali się mistrzami w przygotowywaniu wniosków i absorpcji funduszy. Dziś budują 500 kilometrów autostrad rocznie.

Od początku lat 90. lewicowe i prawicowe rządy konsekwentnie zamykały nierentowne zakłady, likwidowały dotacje dla firm. Obyło się bez protestów. Pracodawcy i związki zawodowe po kryzysowym roku 1993 zawarły nieformalny pakt: w zamian za modernizację i przestawienie gospodarki na nowe tory zgodzili się na redukcję zatrudnienia i ograniczenie praw socjalnych. Bezrobocie spadło z 24 do 11 procent.

Podstawą boomu gospodarczego jest turystyka, przemysł i budownictwo. Hiszpania od 10 lat jest w szale developerskim – powierzchnia terenów zabudowanych skoczyła w tym czasie o 25 procent, a tylko w ubiegłym roku oddano 650 tysięcy nowych mieszkań i domów jednorodzinnych (w Polsce

Sklepy Zary są wizytówką nowoczesnej Hiszpanii w obcych metropoliach. Także w Warszawie

Zara

Inditex, właściciel Zary, jest trzecią co do wielkości firmą odzieżową na świecie i symbolem nowego hiszpańskiego biznesu. Założona przez krawca z La Corunii, sukces odniosła dzięki niskim cenom i wypuszczanym co dwa tygodnie krótkim kolekcjom. Sklepy Zary zawsze są pełne klientów, a sieć praktycznie nie musi się reklamować. Obecnie ma 2699 sklepów w 58 krajach, także w Polsce, wartość firmy przewyższyła w ubiegłym roku notowania największego konkurenta firmy – H&M, a założyciel Inditeksu jest najbogatszym człowiekiem w Hiszpanii.

Opus Dei

Organizacja katolicka założona w 1928 roku przez Hiszpankę Josemarię Escrivà de Balaguera. Zrzesza 85 tysięcy osób (w Polsce około 300), głównie świeckich. Dzieło Boże „rozslawił” ostatnio autor „Kodu da Vinci”, przedstawiając je jako kościelną mafię spiskującą przeciw światu.

Paella

Narodową potrawę pochodzącą z Walencji każdy Hiszpan zna w nieco innym, „domowym” wydaniu. Obowiązkowy jest ryż, owoce morza i warzywa. Do tego drób, mięso królika lub czosnkowe kielbaski.

Marki NOWEJ HISZPANII



Superszybka kolej AVE
Pierwszą linię – z Madrytu do Sewilli – zbudowano za pieniądze z Unii. Hiszpańska wersja TGV rozpędza się do 300 km/h i słynie z punktualności. Trwa rozbudowa sieci do Barcelony, Malagi i Alicante. AVE przezywany jest „kaczką” ze względu na płaski nos lokomotywy.



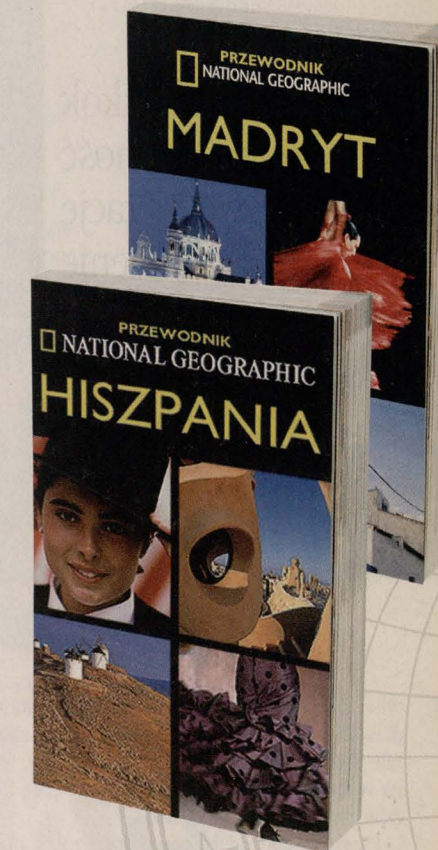
Real Madryt i Barcelona
Dwa kluby od lat zaciekle rywalizują o prymat w hiszpańskim i światowym futbolu. Wprawdzie FIFA ogłosiła Real najlepszym klubem XX wieku, ale miniony sezon należał do Barcelony. Wygrała Ligę Mistrzów, a jej gwiazdor Ronaldinho przyćmił ekipę Realu z Zidane’em i Beckhamem.



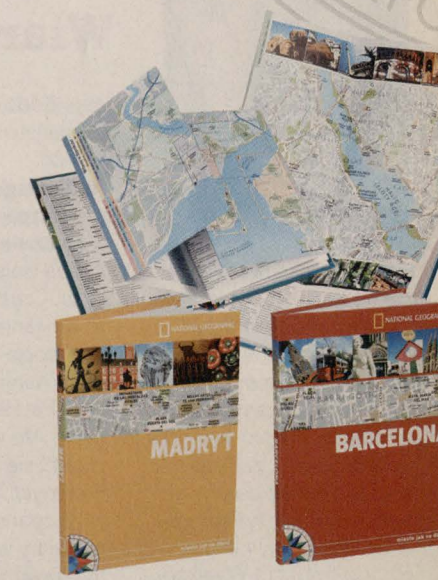
Santiago de Compostela
Do XI-wiecznego grobu świętego Jakuba w Galicji pielgrzymuje co roku ponad milion pątników. Trasę, 150 kilometrów, należy przebyć pieszo (najpopularniejszy sposób), konno lub rowerem. Najwięcej osób przyjeżdża do Santiago 25 lipca, w dzień świętego Jakuba.



NATIONAL GEOGRAPHIC POLSKA



Podróżuj z National Geographic



Przewodniki dostępne w salonach sieci EMPIK i dobrych księgarniach na terenie całego kraju oraz w sprzedaży wysyłkowej: tel. 0*22 607 02 62, faks 0*22 607 03 4
www.nationalgeographic.pl

Hiszpański skok w nowoczesność przyniósł laicyzację i osłabienie pozycji Kościoła, który masowo traci wiernych



tylko 114 tysięcy). Sektor budowlany stanowi dziś 16 procent gospodarki Hiszpanii i zatrudnia średnio 12 procent siły roboczej, choć na wybrzeżu, gdzie buduje się najwięcej, z budów żyje nawet 70 procent.

Uzależnienie od budownictwa rodzi obawy o trwałość wzrostu gospodarczego (3,4 procent w 2005) – od rozszerzenia UE strumień pomocy rozwojowej przeniósł się do Europy Środkowej, a boom mieszkaniowy zaczyna słabnąć. Ale Hiszpanie mają już pomysł, jak go podtrzymać: chcą urządzić u siebie Florydę Europy,

miejsce, gdzie przenoszą się na stare lata emeryci z całego kontynentu. Obok hoteli na wybrzeżach Hiszpanii wyrastają już osiedla domków budowane z myślą o bogatych 60-latkach z Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii.

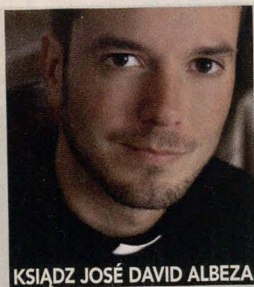
Siłę Hiszpanii coraz wyraźniej widać poza jej granicami. W czerwcu grupa finansowa Ferrovial odkupiła od Brytyjczyków trzy londyńskie lotniska i garść mniejszych portów lotniczych w Wielkiej Brytanii. W Warszawie ta sama grupa buduje nowy terminal Okęcia. Hiszpański operator komórkowy Telefonica zainwestował

Tradycyjne miejskie fiesty coraz częściej zamieniają się w zakrapiane imprezy uliczne z udziałem młodzieży

już 25 miliardów dolarów w Brazylii, a w 58 stolicach świata jest już ponad 2000 sklepów Zara. Właściciel marki hiszpański Inditex jest fenomenem wśród firm handlowych. Nie szyje w Azji, do niedawna nie wydawał ani grosza na reklamę, a mimo to jest trzecim co do wielkości koncernem odzieżowym świata. Słynie z tego, że potrafi wprowadzić do sklepów nowy produkt w dwa tygodnie od zaprojektowania.

KRYZYS KOŚCIOŁA

Wiara „light” nie działa



Hiszpanie masowo odchodzą od Kościoła. Dlaczego? Obiegowa opinia mówi, że to cena za kontakty Kościoła z reżimem Franco. To nie do końca prawda. W objęcia Franco wpędziła Kościół lewica, zabijając w czasie wojny domowej ponad siedem tysięcy duchownych. Ale w latach 60., po Soborze Watykańskim II, to biskupi rozpo-

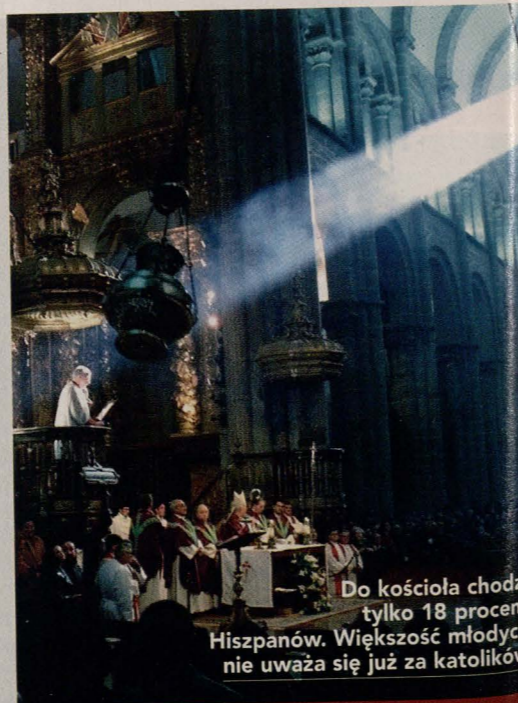
częli oddzielenie Kościoła od państwa – i to wbrew Franco.

To dlaczego tylko jedna piąta Hiszpanów chodzi dziś w niedziele do kościoła?

Księża boją się zniechęcać ludzi. Często nie mówią, że omijanie mszy czy antykoncepcja to grzech. Program minimum dla katolika został w Hiszpanii zredukowany. Ale wiara w wersji „light” się nie sprawdza. Benedykt XVI apelował w Hiszpanii o „przekazywanie wiary w rodzinie”, bo to najważniejszy problem. Rozluźniają się relacje ro-

dziców z dziećmi, nie rozmawia się o sprawach wiary. Nawet w moim domu nie mówiło się o Bogu, nie było wspólnej modlitwy. **Czy polski Kościół czeka to samo?** Są pierwsze symptomy: mniej wiernych na mszach, mniej małżeństw kościelnych, spadek autorytetu duchowieństwa. Jeśli polski Kościół obniży poprzeczkę, za kilkanaście lat może dojść do tego, do czego doszło w Hiszpanii.

Ksiądz José David Albeza od 11 lat pracuje w Warszawie



Do kościoła chodzi tylko 18 procent Hiszpanów. Większość młodych nie uważa się już za katolików

Bilbao MIASTO ŻYJĄCE ZE SZTUKI

Pod względem potencjału ekonomicznego Hiszpanie gonią wielką czwórkę Europy: Niemcy, Wielką Brytanię, Francję i Włochy. Są już ósmą potęgą gospodarczą świata i stali się jednym z głównych motorów napędowych europejskiej gospodarki. Produkt krajowy brutto Hiszpania ma już porównywalny z należącą do G-8 Kanadą. Hiszpańscy politycy sugerują, że pora powiększyć klub bogaczy.

Różnicę politycznej dojrzałości między Polską a Hiszpanią widać najwyraźniej w systemie partyjnym. W ciągu 20 lat od wejścia do Unii Hiszpanie dorobili się dwóch nowoczesnych i stabilnych ugrupowań – liberalnej i neokonserwatywnej prawicy (Partia Ludowa) i wzorowanej na laburzystach, postępowej socjaldemokracji (Hiszpańska Socjalistyczna Partia Robotnicza). Jak w całej Europie hiszpańskie partie trzymają się blisko centrum, unikają politycznych ekstremów, a ich programy częściowo się pokrywają. Partia Ludowa nie protestuje już przeciwko liberalnemu prawu aborcyjnemu, a socjaliści wierzą w gospodarkę rynkową.

Hiszpańska wprawa w zdobywaniu unijnych funduszy idzie w parze z umiejętnością poruszania się po brukselskich korytarzach władzy. Koryści dla swojego kraju negocjują twardo, ale w zaciszu gabinetów, głośno wspierając za to ideę integracji Europy. Dlatego też głos Hiszpanii brzmi w Unii mocno, a Berlin i Paryż bardziej liczą się ze zdaniem Madrytu niż Warszawy.

Nikt w Brukseli nie pamięta, że jeszcze 15 lat temu rządowe szwadrony śmierci rozprawiły się z separatystami baskijskimi, a w całym kraju wybuchły bomby ETA. Za to wszyscy widzą, jak bardzo od czasów dyktatury wzrosła w Hiszpanii rola kobiet. Za Franco musiały prosić mężów o pozwolenie na pracę albo otwarcie konta w banku, dziś ich córki stanowią 60 procent studentów, a w rządzie Zapatero obowiązuje parytet – połową resortów kierują kobiety.

Problemem za to powoli stają się mniejszości. Hiszpania – z której przez wieki za chlebem

Muzeum Guggenheima przyciąga do Kraju Basków dwa miliony turystów rocznie. 10 lat temu Bilbao przypominało Śląsk

Gdy pod koniec lat 80. upadały zakłady przemysłowe i zamknięto stocznie, bezrobocie wynosiło w Bilbao 28 procent. Z pieniędzy regionalnych, rządowych i unijnych rozpoczęto rewitalizację miasta. W 1997 roku kosztowało 100 milionów euro stanęło tu Muzeum Guggenheima, zaprojektowa-

ne przez Kanadyjczyka Franka Gehry'ego. Znany dziś na całym świecie budynek „z blachy i światła” odmienił 300-tysięczne miasto w Kraju Basków. W ciągu kilkunastu lat od otwarcia muzeum bezrobocie spadło w Bilbao do ośmiu procent, a liczba turystów skoczyła do ponad dwóch

milionów rocznie. Skala przemiany prowincjonalnego miasta przemysłowego w kulturalną metropolię na mapie Europy jest tak duża, że ekonomiści mówią dziś o „efekcie Bilbao”. Oprócz jednej z największych na świecie kolekcji sztuki współczesnej w Bilbao można zobaczyć najważniejsze dzieła epoki modernizmu.

www.bilbao.net
www.guggenheim-bilbao.es

Pierwsze Radio Informacyjne



Gdańsk
Gdynia
Katowice
Kraków
Łódź
Opole
Poznań
Szczecin
Warszawa
Wrocław

97,8 FM
95,2 FM
97,4 FM
102,9 FM
97,4 FM
96,9 FM
97,7 FM
99,3 FM
97,7 FM
95,8 FM

Twarze NOWEJ HISZPANII



SANTIAGO CALATRAVA

Jeden z najwybitniejszych współczesnych architektów, urodził się w Walencji. Słynie ze spektakularnych, ażurowych konstrukcji, które zdają się przeczyć prawom fizyki – stacji kolejowej przy lotnisku w Lyonie, kompleksów olimpijskich w Barcelonie i Atenach. Uważany jest za „mistrza architektury organicznej”, a jego projekty niemal zawsze naśladują naturę. Obecnie pracuje nad nową stacją metra pod World Trade Center, na której zamierza postawić 254-metrową wieżę.

JOSE RODRIGUEZ ZAPATERO

Urzędujący premier Hiszpanii, socjalista i cień w oku Kościoła katolickiego. Jego rząd zalegalizował rok temu małżeństwa homoseksualne i umożliwił im adopcję dzieci, wywołując tym falę protestów. Jego pierwszą decyzją po objęciu rządów było wycofanie wojsk



hiszpańskich z Iraku. Zapatero rozpoczął też decentralizację Hiszpanii (patrz s. 38) – kilka miesięcy temu zgodził się na rozszerzenie autonomii Katalonii, a pod koniec lipca zapowiedział rozpoczęcie rozmów pokojowych z ETA. Nazywany jest „premierem feministą”, bo połowę jego gabinetu stanowią kobiety.



FERNANDO ALONSO

„Alonsomania” wybuchła w Hiszpanii rok temu, gdy 24-letni kierowca został mistrzem świata Formuły 1. Debiutował w niej jako jeden z najmłodszych kierowców w historii. Najlepszy w historii Hiszpanii kierowca wyścigowy od przyszłego sezonu będzie jeździł w zespole McLaren.



EDUARDO MENDOZA

Autor popularnych także w Polsce absurdalnych kryminałów o detektywie zamkniętym w szpitalu dla obłąkanych („Przygoda fryzjera damskiego”, „Sekret hiszpańskiej pensjonarki” i „Oliwkowy labirynt”). W Hiszpanii Mendoza zadebiutował

w 1975 roku powieścią „Prawda o sprawie Savolty”, która zainspirowała przemiany społeczne po upadku Franco. Mieszka w Barcelonie.



PENELOPE CRUZ

Urodzona w Madrycie 32-letnia aktorka przez lata była gwiazdą hiszpańskiego kina, głównie za sprawą ról w filmach Pedra Almodóvara („Wszystko o mojej matce”). Sześć lat temu Cruz zadebiutowała w Hollywood, grała między innymi w „Vanilla Sky”, „Jeźdźcach Apokalipsy” i „Kapitanie Corelli”.

KSIĄŻĘ FELIPE

38-letni następca tronu, syn króla Hiszpanii Juana Carlosa. Zajmuje się promocją ekonomiczną i kulturalną kraju. Brał też udział, jak większość hiszpańskiej rodziny królewskiej, w olimpiadzie – w regatach w 1992 roku w Barcelonie jego drużyna zdobyła szóste miejsce.



Żonaty z byłą dziennikarką CNN, Letizią Rocosolano. Mają roczną córkę.



Hiszpańskie miasta to wielki plac budowy największych światowych architektów. Na zdjęciu: opera w Walencji autorstwa Santiago Calatravy

Fot. MANUEL BRUQUE/EPA/PAP

Zajazd w Zamorze gości turystów przez cały rok



Wakacje W ZABYTKACH

Nocleg w średniowiecznym zamku lub XIII-wiecznym klasztorze po umiarkowanej cenie? To oferta państwowej sieci hiszpańskich hoteli Paradores

To pomysł, jak upiec trzy pieczenie na jednym ogniu: *paradores* (zajazdy) to sposób na tworzenie miejsc pracy, pielęgnowanie dziedzictwa narodowego i promocję regionu.

Zabytki zarabiają na swoje utrzymanie, bo w lecie mieszkają w nich turyści z całego świata. Po sezonie dla obokrajowców rozkwita z kolei turystyka wewnętrzna. Rocznie państwową sieć zajazdów wysokiej i średniej klasy odwiedza ponad półtora miliona gości. *Paradores* słyną też z doskonałej, regionalnej kuchni.

Lokalne odmiany hoteli-zabytków okazały się też sukcesem w Portugalii i Francji. – Polscy samorządowcy, którym pokazywałam *paradores* w Hiszpanii, nie kryli zdumienia. Może więc wkrótce przyjdzie czas na konkrety – mówi Marzena Adamczyk, wicedyrektor Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW, były radca w polskiej ambasadzie w Madrycie.

www.paradores.es

Od wejścia do Unii na Hiszpanię spadł deszcz pieniędzy. Zbudowana za nie infrastruktura jest dziś trampoliną dla gospodarki

wyjeżdżano w świat – stała się mekką imigrantów, zwłaszcza muzułmańskich. Przybysze stanowią już dziewięć procent społeczeństwa. Wyznawcy Allaha czują się w Hiszpanii najwyraźniej lepiej niż we Francji, bo na razie nie wychodzą na ulice z koktajlami Mołotowa. Ale Hiszpanie już drżą: wiedzą, że wkrótce staną przed podobnymi problemami jak Francuzi.

Niedawna wypowiedź europośla LPR Macieja Giertycha w Brukseli o tym, że naszemu kontynentowi potrzeba mężów stanu takich jak generał Franco, była dla niektórych Hiszpanów jak policzek. Alfons Gregori i Gomis nie może uwierzyć w słowa polskiego europośla: – Nie rozumiem, jak można wielbić człowieka, który ma na sumieniu śmierć 200 tysięcy rodaków. A już wyrażanie takiego uwielbienia w Parlamencie Europejskim to dla mnie szok.

Dziadek Alfonsa walczył przeciw Franco. Nie z ideologii, tylko przypadkiem – bo po tej stronie akurat walczyła jego wioska. Rodzina wróciła z emigracji dopiero po śmierci wielbionego przez Giertycha generała Franco. – To, co reprezentuje LPR czy Samoobrona, w Hiszpanii jest częścią Partii Ludowej. Ale w tej partii są też inni, o poglądach dużo bardziej centrowych i liberalnych – opowiada Alfons. Nie mówi tego otwarcie, ale konkluzja jest jasna: dzięki temu ekstremista nie rzuca się w oczy tak jak w Polsce.

I Hiszpania nie musi się wstydzić w Brukseli za swoich postów.

Papieże już nie jeżdżą do Hiszpanii jak do ostoji katolicyzmu. Gdy Benedykt XVI zawitał 8 lipca do Walencji, powitała go protestująca lewicowa młodzież. Premier Zapatero, najbardziej zaciekle orędownik laicyzacji w Europie, przywitał wprawdzie papieża na lotnisku, ale na niedzielną mszę papieską już nie przyjechał. Stolica Apostolska była wzburzona. Rzecznik Joaquin Navarro-Valls powiedział, że



Fot. MASSIMO RIPANI/SIME/FREE

W centrum Madrytu życie tętni wśród pięknych, odrestaurowanych budowli. Na zdjęciu: budynek Metropolis

na papieskich mszach bywali nawet komunistyczni przywódcy Nikaragui i Kuby.

Ale na Hiszpanach napomnienia Watykanu nie robią wrażenia co najmniej od połowy lat 80., gdy socjalistyczne rządy dały wolny głos antyklerykałom duszonym przez reżim Franco z błogosławieństwem Kościoła. Tuż po upadku dyktatury zniesiono zakaz antykoncepcji,



Hiszpania i Polska w liczbach

Od nas emigrują, do nich przyjeżdżają. Mają o połowę niższe bezrobocie i 20 razy więcej autostrad. Za to więcej piją

a kraj zalała fala pornografii i prostytucji. Dziś prawo nie zabrania żadnej z tych rzeczy, ale porno biznes podupadł z braku klientów.

Choć 80 procent Hiszpanów uważa się za katolików, tylko 18 procent regularnie uczestniczy w mszach i nabożeństwach. W przedziale wiekowym 15–24 lata zadeklarowani katolicy stanowią już mniejszość. Kościoły coraz częściej pełnią funkcję domów kultury i sal koncertowych. Ubranego na czarno księdza można tam w ogóle nie zobaczyć. Alfons Gregori i Gomis: – W Hiszpanii zwykli księża nie noszą już sutann. Jeśli widzisz księdza w sutannie, to wiesz, że jest z Opus Dei.

Podczas swojej wizyty w Hiszpanii Benedykt XVI powtarzał, jak ważna jest tradycyjna rodzina. Powtarzał, bo premier tego kraju myśli zupełnie inaczej: Zapatero doprowadził w ubiegłym roku do legalizacji małżeństw homoseksualnych, popadając w ostry konflikt z Kościołem. Dlaczego? Bo tego chcieli w sondażach Hiszpanie. I dlatego w czasach Franco homoseksualizm był przestępstwem kryminalnym.

Profesor Witold Maciejewski, wykładowca filologii klasycznej z UAM, który pracuje właśnie nad słownikiem katalońsko-polskim: – Hiszpanie po Franco pragnęli się zmieniać i się zmieniali, ale bez resentymentu. Tam była ucieczka do przodu. Nie chcieli wracać do czegoś idealnego, co istniało kiedyś. A w Polsce nagle powraca wąsaty marszałek i IV RP, która ma jakoś przypominać II Rzeczpospolitą.

Ile regionów, TYLE HISZPANII

Stany Zjednoczone Hiszpanii – taki scenariusz jest na Półwyspie Iberyjskim coraz bardziej prawdopodobny. Dowartościowane polityką UE regiony domagają się coraz większej autonomii od władz w Madrycie, a jedność narzucona przez Franco jest coraz mniej popularna. Rząd Zapatero ma trudne zadanie: chce wyjść regionom naprzeciw, ale nie może dopuścić do rozpadu państwa.

KATALONIA Najbogatszy region – z Barceloną i atrakcyjnym turystycznie wschodnim wybrzeżem – w zasadzie już oddzielił się od reszty kraju. Za zgodą Madrytu Katalończycy ogłosili się niedawno „narodem” i z tego tytułu zamierzają zachować

sześć miliardów euro, które co roku odprowadzali do stolicy. Rząd Zapatero przystał na większą autonomię, bo koalicja opiera się na partiach regionalnych.

KRAJ BASKÓW W imieniu Basków podobnej separacji domagają się

terrorysty z ETA, którym nie wystarczy, że Kraj Basków praktycznie rządzi się sam, a Madryt odpowiada jedynie za politykę zagraniczną, wojsko i ubezpieczenia społeczne. W marcu ETA ogłosiła zawieszenie broni, a Zapatero dwa tygodnie temu za-

powiedział rozpoczęcie rozmów pokojowych. **WYSPIY KANARYJSKIE** Następne w kolejce po autonomię, mają własny parlament, rząd i wymiar sprawiedliwości. Pozostałych 14 regionów nie myśli na razie o odłączeniu się od Madrytu.

9,2%
Bezrobocie
(2005)

54 miliony
Liczba turystów
rocznie

0,99
Liczba migrantów
na 1000 mieszk.

1986
Przystąpienie do
Unii Europejskiej

12 009 km
Długość autostrad
(2004)

11,7 litra
Spożycie alkoholu
na osobę, rocznie

Hiszpania

Polska

18,2%
Bezrobocie
(2005)

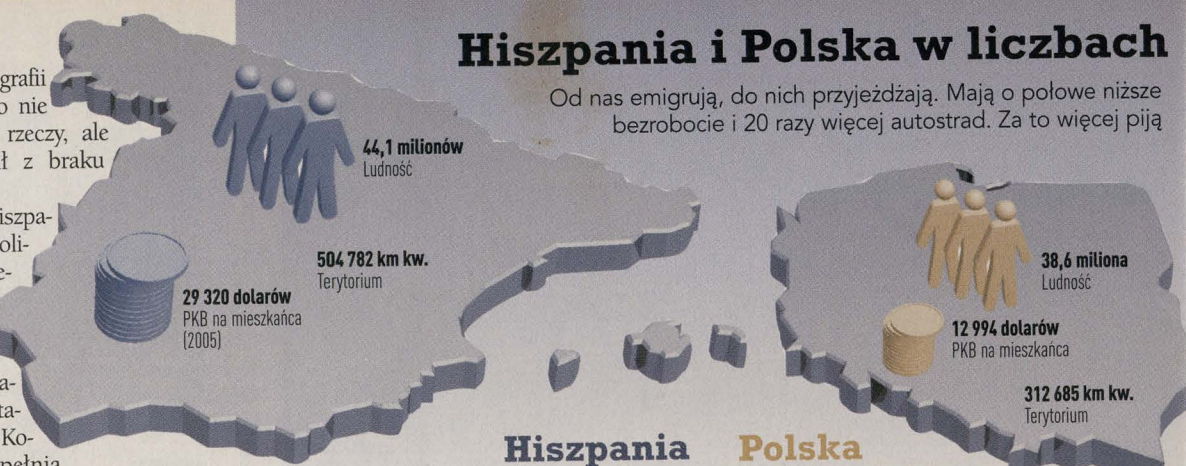
15 milionów
Liczba turystów
rocznie

-0,46
Liczba migrantów
na 1000 mieszk.

2004
Przystąpienie do
Unii Europejskiej

670 km
Długość autostrad
(2006)

8,1 litrów
Spożycie alkoholu
na osobę, rocznie



Otwartość obyczajowa i tolerancja nie nadeszły wcale od razu po odejściu Franco. – 15 lat temu Hiszpania była seksistowska, kwitł kult macho, a gejów traktowano jak teraz w Polsce – mówi Alfons Gregori i Gomis. Potem nadszedł Almodóvar, który w swoich filmach pokazał świat kobiet i gejów. Pierwszą grupę Hiszpanie zaczęli szanować, drugą – akceptować. Były też debaty telewizyjne, programy edukacyjne, dyskusje. Od tego czasu obyczaje w Hiszpanii ewoluują tak szybko jak gospodarka. A kultura pomogła Hiszpanom wyemancypować się od historii, uwolnić z pęt ślepego tradycjonalizmu i przełamać tabu i kompleksy tłum-

szące zbiorową ekspresję i indywidualną kreatywność.

Polskie władze nie mogą zdzierżyć zmian obyczajowo-społecznych w Hiszpanii. Prezydent Lech Kaczyński w ostatnim wywiadzie dla „Dziennika” powiedział: – Kiedy widzę eksperymenty premiera Zapatero z podstawowymi zasadami zachodniej cywilizacji, boję się, czy to nie jest V wiek Rzymu.

Nasi politycy cywilizację zachodnią identyfikują wyłącznie z chrześcijaństwem, najlepiej triumfującym nad zepsutym światem barbarzyńców. Hiszpanie, choć podchodzą do histo-

rii ostrożnie, widzą siebie także jako spadkobierców całej tradycji europejskiej. I są z Europy dumni. – Mamy mniej rozliczeniowy i emocjonalny stosunek do historii niż Polacy – mówi Jorge Ruiz Lardizabal, szef warszawskiego oddziału hiszpańskiej agencji prasowej EFE. – Marzyliśmy, żeby nas przyjęli do Unii Europejskiej. Walczyliśmy o to przez lata i czuliśmy się odrzuceni przez Francję, która naszą kandydaturę blokowała. My jesteśmy zachwyceni, że Europa nas chce, wy macie przekonanie, że Europa ma obowiązek was uznać.

Czy Polska może powtórzyć hiszpański sukces? Warunki na starcie mamy zbliżone, szanse podobne, różni nas mentalność i podejście do historii. Hiszpanie patrzą w przyszłość, dla nas historia stała się kulą u nogi. Mieszymy ją z terażniejszością, a nawet wzorujemy na niej przyszłość. To historia daje nam poczucie własnej wartości – mówi nowy polski rząd. Skutek: pielęgnujemy kompleksy, zamiast wzorem Hiszpanów zawrzeć wokół nich „pakt milczenia” i z entuzjazmem porwać się na nieznaną.

Odłąd Hiszpania weszła do Unii Europejskiej, badania socjologiczne odnotowują duży wzrost *autoestima* – szacunku Hiszpanów dla samych siebie. Też chcą być częścią wielkiego świata, ale nie szukają go poza swoimi granicami, w Wielkiej Brytanii czy Irlandii. Sami pchają się na pierwszą linię rozwoju, biorą przyszłość za rogi, bez kompleksów rozwijają skrzydła. Wielki świat zbudowali u siebie. n

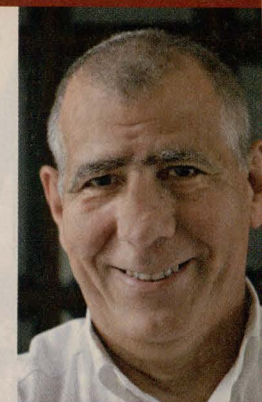
Podyskutuj o tym na **onet.pl**



O tym, czego Polska może nauczyć się od Hiszpanii, słuchaj w czwartek 3 sierpnia po godzinie 15.00 w Błog FM w Radiu TOK FM. Zaprasza Kuba Janiszewski. www.tokfm.com.pl

Polacy, WIĘCEJ LUZU!

CARLOS MARRODAN CASAS



CARLOS MARRODAN CASAS – tłumacz prozy Gabriela Garcii Marqueza i Maria Vargasa Llosy. Od dziecka mieszka w Polsce

Hiszpanie kojarzą Polskę z korupcją i biurokracją. Ale Polaków uważają za pracowitych i sympatycznych

Polacy są chyba w Europie narodem najbardziej wyczulonym na punkcie własnej opinii w świecie. Ta niezdrowa ciekawość wzbudza podejrzania, że 40-milionowy naród cierpi na zbiorowy kompleks niższości, z którego ma go wyleczyć wspaniała reputacja, jaką spodziewa się mieć u innych (na przykład dzięki sławie wielkich rodaków). Polacy są łasi na wizerunek, w którym dominuje walka zbrojna, patriotyzm, religijność i zalety polskiej wódki, wędlin i chleba.

Bardzo czuli na punkcie złych opinii o sobie Polacy nie dostrzegają, że sami budują negatywne wizerunki innych nacji. Mam polskich przyjaciół, serdecznych przyjaciół, z którymi od lat toczą ciężkie dysputy na temat ich stosunku na przykład do Czechów – ich niechęć jest tak irracjonalnie głęboka, że potrafią w swych wożach europejskich nadtożyć drogi, byle tylko nie jechać przez Czechy.

Ale sądząc z bardzo naukowych badań, jakie przeprowadzono parę lat temu w Hiszpanii, wizerunek Polaków i Polski jest tam bardzo normalny. Polska to znaczący kraj europejski, w którym istnieje spora biurokracja i korupcja oraz silny ruch związkowy, a Polacy to naród raczej pracowity niż leniwy, zdecydowanie religijny, raczej o poglądach konserwatywnych. Polacy są sympatyczni, otwarci.

Po dokładnym wczytaniu się w wyniki ankiet widać jednak, że Hiszpanie bardzo podobnie widzą Czechów, Węgrów czy Litwinów. Może to wynikać z zupełnej nieznajomości Polski i Polaków. Albo z coraz częstszych i bardziej różnorodnych kontaktów hiszpańsko-polskich (w Hiszpanii żyje około 80 tysięcy Polaków).

Polska w hiszpańskiej literaturze lat dawnych była krainą pół snu, pół jawy („Życie snem” Calderona), ulubioną scenarią autorów powieści rycerskich. Polakami nazywano Katalończyków (do tej pory można się spotkać z określeniem FC Barcelony jako „Polacy”), w Andaluzji jeśli ktoś mówi niezrozumiale, to „mówi po polsku”.

Znacznie bogatszy był stereotyp Hiszpanii w Polsce. Z moich doświadczeń wynika, że w ostatnich latach więcej radości mieli Hiszpanie z odkrywania Polski niż Polacy z odkrywania Hiszpanii. Między innymi dlatego, że ci pierwsi nie musieli przymierzać rzeczywistości do stereotypu.

Moja osobista historia podpowiada mi, że Hiszpanie potrafili z tragedii i nieszczęścia, jaką były kolejne fale emigracji – polityczna po 1939 roku i ekonomiczna w latach późniejszych – wyjść z niezwykłą siłą. Wielu hiszpańskich emigrantów politycznych znacząco zaistniało w swych nowych ojczyznach. Hiszpański emigrant zarobkowy zawsze chciał wrócić „do siebie” (patriotyzm lokalny jest w Hiszpanii nieporównanie silniejszy od patriotyzmu państwowego) i lokował zarobione pieniądze „u siebie”. To po części kapitał emigracji zarobkowej i wiedza cywilizacyjna tej emigracji pozwoliła Hiszpanii na przyspieszenie. Wiedza, w której nie było już strachu przed obcymi, ale umiejętność współpracy z nimi. Tym bardziej że obcy coraz częściej osiedlali się w Hiszpanii i wcale nie odgradzali się od tubylców, ale z nimi się mieszała.

Nie wiem, na ile Hiszpanie lubią siebie – nacja ta dość jest skomplikowana, bo właściwie jej nie ma – ale śmiem sądzić, że dzięki wymuszonemu pielgrzymowaniu po świecie nauczyli się go lubić. A ponieważ świat ich polubił, z czasem polubili i siebie.



MŁOT NA SŁUŻBY

powraca

Doprowadzili do upadku swojego rządu i rozpadu kilku swoich partii. Dziś ANTONI MACIEREWICZ i Jan Olszewski wracają do gry, by pomóc PiS w porządkach po III RP

Jan Olszewski (z lewej) i Antoni Macierewicz podczas obrad Sejmu w grudniu 2003 roku

Antoni Macierewicz ma niebieskie oczy i pogodną twarz, uśmiech nie schodzi mu z ust. Przyjaciele mówią, że ostatnio złagodniał, a jego zapalczywość osłabła – przez polityczne wyrachowanie, a może dlatego, że ma już 58 lat. Po 14 latach wraca do rządu, aby przewietrzyć wojskowe specłużby. Znając jego ambicje, nie należy jednak sądzić, że odmówi sobie przyjemności wygrzebania interesujących informacji z tajnych archiwów WSI, o których Leon Kieres, były szef IPN, miał powiedzieć, że gdyby zostały otwarte, zmieniłyby historię Polski. Są tacy, którzy już wieszczą powtórkę z nocy teczek.

MYŚLAŁ, ŻE ZASTRZELA

Antoni Macierewicz, historyk z wykształcenia, prawie do perfekcji opanował zdolność uczestniczenia w wydarzeniach, które potem trafiają do podręczników historii.

Gdy w 1965 roku polscy biskupi napisali do niemieckich słynny list ze słowami „przebaczymy i prosimy o przebaczenie”, Antoni miał 17 lat i był uczniem warszawskiego liceum. Władze organizowały w całym kraju masówki, na których potępiano gest polskich biskupów. To samo mieli zrobić licealiści. Macierewicz odmówił, za co wyleciał ze szkoły.

To było preludium. Trzy lata później, w marcu 1968 roku, jako student historii (maturę zdał w innym liceum) protestował przeciwko zdjęciu ze sceny „Dziadów” Dejmka, brał też udział w strajku w obronie studentów relegowanych z Uniwersytetu Warszawskiego, między innymi Adama Michnika.

Za odwagę zapłacił więzieniem. – Byłem przerażony. Myślałem, że mnie zastrzelą – wspominał po latach. Nie zastrzelili, choć wypuścili dopiero po czterech miesiącach. Po wyjściu z więzienia zakładał Gromadę Włóczęgów, klub dyskusyjny byłych harcerzy z Czarnej Jedyńki. Członkami Gromady byli między innymi Ludwik Dorn, dzisiejszy minister spraw wewnętrznych, oraz Piotr Naimski, obecnie wiceminister gospodarki. Macierewicz poznał tam Jana Olszewskiego, który miał bronić Włóczęgów po tym, jak jedno z ich spotkań w 1971 roku rozbiła milicja.

Olszewski już wtedy był szanowanym w kręgach opozycji adwokatem, w latach 60. bronił między innymi Melchiora Wańkowicza oraz Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego sądzonych za napisanie listu otwartego do członków PZPR. Za obronę studentów represjonowanych po Marcu '68 stracił na dwa lata prawo wykonywania zawodu.

W IMIĘ REWOLUCJI

Na początku lat 70. Antoni Macierewicz miał już sprecyzowane poglądy – lewicowe, których dziś się wypiera. – Na ostatnim roku studiów mówił mi, że do walki z komunizmem trzeba

GRZEGORZ RZECZKOWSKI

stosować metody tupamaros, radykalnie lewicowej partyzantki miejskiej z Ameryki Łacińskiej – wspomina warszawski profesor i kolega Macierewicza ze studiów. – Zrobił na mnie wrażenie ideowego, pełnego ognia człowieka – dodaje Jan Lityński, który poznał Macierewicza w 1970 roku.

Gdy w 1972 roku do Polski miał przyjechać prezydent USA Richard Nixon, Macierewicz zbierał podpisy pod protestem przeciwko wizycie „kata narodu wietnamskiego”. Miał też inne pomysły, na przykład rozdawał na ulicach egzemplarze „Expressu Wieczornego” z własnoręcznie wykonanym nadrukiem upamiętniającym interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

W 1976 roku po robotniczych protestach w Radomiu i Ursusie Macierewicz skrzyknął przyjaciół z Gromady do pomocy represjonowanym robotnikom. – Poszliśmy wieczorem na spacer pod pomnik Bohaterów Getta, powiedział mi o wszystkim i spytał, czy bym nie pomógł – opowiada późniejszy członek KOR Wojciech Onyszkiewicz, który nie wahał się ani chwili. – Swoim entuzjazmem potrafił zapalić do działania.

Gdy doraźna pomoc już nie wystarczała, powstał Komitet Obrony Robotników. Pomysł jego powołania rzucić mieli Macierewicz i Jacek Kuroń. Współpracownikiem Komitetu był Jan Olszewski, który w jego imieniu bronił stawianych przed sądami robotników.

Ponieważ członkowie KOR działali jawnie, Macierewicz szybko stracił pracę na uniwersytecie. Podczas rewizji SB miała go straszyć, że porwie i zabije mu roczną córkę.

W tym czasie Macierewicz ciągle jest członkiem lewicy. W tekście „Refleksje o opozycji” opublikowanym w emigracyjnym piśmie „Aneks” krytykował tych, których „partią polityczną jest Kościół, ideologią – wstręt do rewolucji”. Wkrótce sam zwrócił się w stronę Kościola. Nie zmienił w swych poglądach tylko jednego – radykalizmu.

OSTRO NA PRAWO

Nieoczekiwany skręt Antoniego w prawo część jego kolegów wiąże z pojawieniem się w KOR w 1977 roku Adama Michnika, który w momencie tworzenia się Komitetu był za granicą. – KOR miał dwóch liderów – Kuronia i Macierewicza. Gdy wrócił Michnik, doszedł trzeci i zaczęły się tarcia – mówi Wojciech Onyszkiewicz. Inni znajomi dodają: – Jak się uparł, to nie było mocnych, by go przekonać, że nie ma racji.

Do pierwszego z wielu rozłamów w życiu Antoniego Macierewicza doszło jeszcze w 1977 roku, gdy powstało korowskie pismo „Głos”. Redaktorami zostali Michnik i Macierewicz, który jednak prawie od razu je przejął. – Nikogo nie dopuszczał do redagowania, dlatego Michnik wycofał swe nazwisko już po pierwszym numerze – wspomina Lityński.



Adam Glapiński w rządzie Jana Olszewskiego był ministrem współpracy gospodarczej z zagranicą. Dziś wymieniany jest jako kandydat na szefa resortu gospodarki



Piotr Naimski (z lewej) wpatrzony w Antoniego Macierewicza już od czasów harcerstwa

- Macierewicz wstał i powiedział, że dopiero teraz Urząd Ochrony Państwa będzie się zajmował odzyskiwaniem niepodległości przez Polskę. Poczuję się, jakby ktoś mi napłut w twarz

„Głosu” opublikował wówczas tekst programowy zachęcający do porozumienia narodowego między wojskiem, Kościołem i Solidarnością.

W wyjściu na powierzchnię pomógł Macierewiczowi Jan Olszewski, który wraz z Wiesławem Chrzanowskim nakłaniał w tym czasie władze, by nie szykanowały ujawniających się opozycjonistów. Olszewski opromieniony sławą oskarżyciela posiłkowego w procesie zabójców księdza Jerzego Popiełuszki zaczął wtedy publikować w „Głosie”.

Pod koniec lat 80. Macierewicz powrócił do przerwanej przez stan wojenny i represje serialu politycznych rozwodów. Działal wtedy w gromadzącym prawicowych katolickich polityków Klubie Myśli Politycznej „Dziękania”. Odszedł z niego, gdy w 1989 roku większość członków klubu zaangażowała się w negocjacje przy Okrągłym Stole. Sceptyczny wobec negocjacji z władzą był też Jan Olszewski, on jednak ostatecznie wziął udział w rozmowach przy podstoliku do spraw reformy prawa i sądów.

Macierewicz tymczasem głosił pogląd, że przy Okrągłym Stole nie usiadła prawdziwa Solidarność, tylko „lewica laicka” z KOR, która dogadała się wcześniej z generałem Jaruzelskim, by podzielić się władzą. Dlatego w wyborach czerwcowych będących efektem „okrągłostołowego układu” nie wziął udziału.

Popierał jednak Lecha Wałęsę. – Wierzyłem, że Wałęsa całą tę operację kontroluje. Że idzie na pakt z diabłem po to, by go zabić – tłumaczył cztery lata później w książce „Lewy Czerwcowy”. Jesienią 1989 roku ich polityczne drogi lekko się rozeszły. Macierewicz zakładał katolicko-narodowy ZChN i został zastępcą prezesa partii Wiesława Chrzanowskiego. Ale razem z Wałęsą zasiadał w Komitecie Obywatelskim przy przewodniczącym Solidarności, a w 1990

roku został członkiem komitetu doradczego nowo wybranego prezydenta Wałęsy.

UOP ODZYSKUJE POLSKĘ

– Pod koniec lat 70. napisałem żartobliwy tekst w korowskim „Biuletynie Informacyjnym”, że Antek zostanie kiedyś ministrem spraw wewnętrznych. Jego wizja świata była taka sama jak ta z raportów MSW, czyli że wszędzie czają się ludzie pełni najgorszych zamiarów – wspomina Jan Lityński.

Jego przepowiednia sprawdziła się po wyborach w 1991 roku. Jan Olszewski zdobył wtedy mandat posła z ramienia Porozumienia Centrum braci Kaczyńskich, a Antoni Macierewicz z ZChN. Dwa miesiące później pierwszy został premierem, drugi szefem MSW.

W bardzo wyważonym exposé Jan Olszewski zapowiadał walkę z recesją oraz odbudowę zaufania do władzy. W przeciwieństwie do poprzednich rządów zapowiedział dekomunizację. O lustracji nie wspominał.

Antoni Macierewicz wiedział jednak, co ma robić w MSW, do którego przyszedł razem z Piotrem Naimskim. – Od początku była mowa, że chce przeprowadzić lustrację tak szeroką, że obejmie nawet kolejarzy, i wprowadzić opcję zerową w służbach, czyli zwolnić wszystkich funkcjonariuszy z przeszłością w SB – mówi Piotr Niemczyk, ówczesny szef biura analiz UOP.

Wojciech Brochwicz, wówczas zastępca szefa kontrwywiadu UOP, pamięta pierwsze spotkanie nowego szefostwa z kadrą kierowniczą MSW i UOP. – Macierewicz wstał i powiedział, że dopiero teraz urząd będzie się zajmował odzyskiwaniem niepodległości przez Polskę. Poczuję się, jakby mi ktoś napłut w twarz – wspomina Brochwicz, który przyszedł do UOP po 1989 roku.

Lustrację przygotowywał zespół kierowany przez Piotra Woyciechowskiego, który dostał od Macierewicza ogromne uprawnienia. – Mieliby prawo wejść do każdego pokoju i kopiować wszystkie dokumenty – opowiada jeden z byłych pracowników MSW. – Gdy wyjeżdżali w teren po akta, zabierali broń, wkładali kamizelki kuloodporne i kevlarowe hełmy.

Poczucie zagrożenia pogłębiał sam minister. Nie ruszał się nigdzie bez potrójnej ochrony – oprócz BOR Macierewicz zażywał sobie tajnej obstawy złożonej z oficerów UOP i GROM uzbrojonych w długą broń. Gdy pewnego dnia pod domem ministra pojawili się GROMowcy, ktoś z sąsiadów zawiadomił policję i na miejsce przyjechała kompania antyterrorystyczna. – Dobrze, że ci z GROM szybko się poddali, bo inaczej polatałyby się krew – mówi były oficer UOP.

BALAĞANIARZ, ALE NIEUWIKŁANY

O ile Macierewicz poruszał się w ministerstwie bardzo sprawnie, to premier Olszewski miał problemy z ogarnięciem tego, co dzieje się w rządzie. – Robił wrażenie, bo zawsze mówił bez kartki i z sensem. Ale pod względem organizacyjnym był balaganiarzem – opowiada Ryszard Czarnecki, wówczas poseł ZChN, obecnie eurodeputowany Samoobrony.

– Rządzenie bardzo go zmieniło. To był kiedyś wspaniały kompan do wódki, dowcipów, rozmów. Jak wszedł w politykę, stał się nienawistny, zacięty, każde krytyczne słowo traktował jako atak przeciwko sobie – wspomina Lityński. Ówczesny rzecznik prezydenta Lecha Wałęsy Andrzej Drzycki pamięta, że premier Olszewski miał problemy z podejmowaniem decyzji. – Wahał się, nie był pewny siebie – mówi były senator Unii Wolności, który z Olszewskim zetknął się jeszcze w latach 60. Ta wada wyszła na jaw podczas negocjacji z KLD i Unią Demokratyczną, które miały zapewnić mniejszościowemu rządowi stabilną większość. Długie rozmowy zakończyły się fiaskiem.

Na domiar złego Olszewski szybko skłócił się zarówno z Wałęsą, jak i z braćmi Kaczyńskimi. – Rozmawiał z nami jak z przeciwnikami. Liczył, że wokół jego osoby powstanie nowy obóz polityczny. To przesądziło o jego niepowodzeniu – wyznał Kaczyński w „Lewym Czerwcowym”. Dziś chwali rząd Olszewskiego, mówiąc o nim „jedyny w III RP nieuwikłany w układ”.

Po kolejnym konflikcie z rządem prezydent Wałęsa pod koniec maja 1992 roku złożył wniosek o dymisję gabinetu. Gwoździem do trumny była lista rzekomych współpracowników SB, którą przygotowano w MSW. Znalazło się na niej 66 wysokich urzędników, z prezydentem Wałęsą i marszałkiem Sejmu Wiesławem Chrzanowskim na czele. Ogłoszenie „listy Macierewicza” spowodowało, że w nocy z 4 na 5 czerwca Sejm przegłosował odwołanie rządu. Kilkanaście dni później Trybunał Konstytucyjny orzekł, że uchwała Sejmu była niezgodna z konstytucją. Zarówno marszałka, jak i prezydenta sąd oczyścił z zarzutów współpracy z SB. Podobnie stało się z wieloma innymi osobami umieszczonymi na liście.

Po nocy teczek na kilka lat Jan Olszewski i Antoni Macierewicz odpłynęli w polityczny niebyt. Każdy oddzielnie. Pierwszy odszedł z PC i założył własną partię – Ruch dla Rzeczypospolitej, drugi po wyrzuceniu z ZChN utworzył Ruch Chrześcijańsko-Narodowy Akcja Polska. Rozstanie nie trwało jednak długo. Jeszcze przed wyborami w 1993 roku obie partie się połączyły. Wtedy w Antonim Macierewiczu znów odezwała się dusza rozłamowca. Gdy RdR nie wszedł do Sejmu, Macierewicz odszedł i zawarł porozumienie z innymi partiami prawicowymi, między innymi ZChN i PC. W 1996 roku znów był jednak z Janem Olszewskim i jego nową partią – Ruchem Odbudowy Polski – z którą obaj rok później weszli do Sejmu. Rozłam nastąpił błyskawicznie, gdy Macierewicz podjął nieudaną próbę przejęcia władzy w partii. W 1998 roku założył Ruch Katolicko-Narodowy. Szorstka przyjaźń obu panów jednak trwała. Do następnego Sejmu

obaj weszli z listy Ligi Polskich Rodzin. Ale tuż po wyborach były premier sam opuścił Ligę, a Macierewicz został z niej usunięty, gdy w 2002 roku bez zgody władz partii próbował wystartować w wyborach na prezydenta Warszawy. W końcu wystartował, ale z własnego komitetu i bez sukcesu.

W Sejmie Olszewskiego w ogóle nie było widać, za to Macierewicz z poparciem ojca Tadeusza Rydzyska walczył o byt jak lew. Przemawiał prawie na każdym posiedzeniu Sejmu, i to nawet po kilkanaście razy. Pod jego przewodnictwem komisji do spraw służb specjalnych udało się odsłonić kulisy nielegalnego handlu bronią przez WSI.

Do politycznej pierwszej ligi wrócił w 2004 roku, gdy znalazł się w komisji śledczej badającej aferę Orlenu. Był w swoim żywiole, tropiąc mafię paliwową, układy polityczno-biznesowe oraz spiski służb specjalnych. Publicznie oskarżał prezydenta Kwaśniewskiego o współpracę z SB. Brylował przy tym w mediach, udzielając wywiadów na prawo i lewo.

Zrywał też ostatnie więzy z dawnymi przyjaciółmi, jak chociażby ze śledczym SdPI Andrzejem Celińskim, z którym znał się jeszcze z Czarnej Jedyńki i KOR. Andrzej Różański, który zasiadał w komisji orlenowskiej z rekomendacji SLD, pamięta, jak pewnego dnia Celiński na posiedzeniu komisji skrytykował Macierewicza. – Macierewicz podszedł do Celińskiego i nachylając się nad nim, powiedział: od tego dnia nie jest pan dla mnie Andrzejem, tylko panem Celińskim – opowiada Różański.

KOLEJNA NOC PRZED NAMI

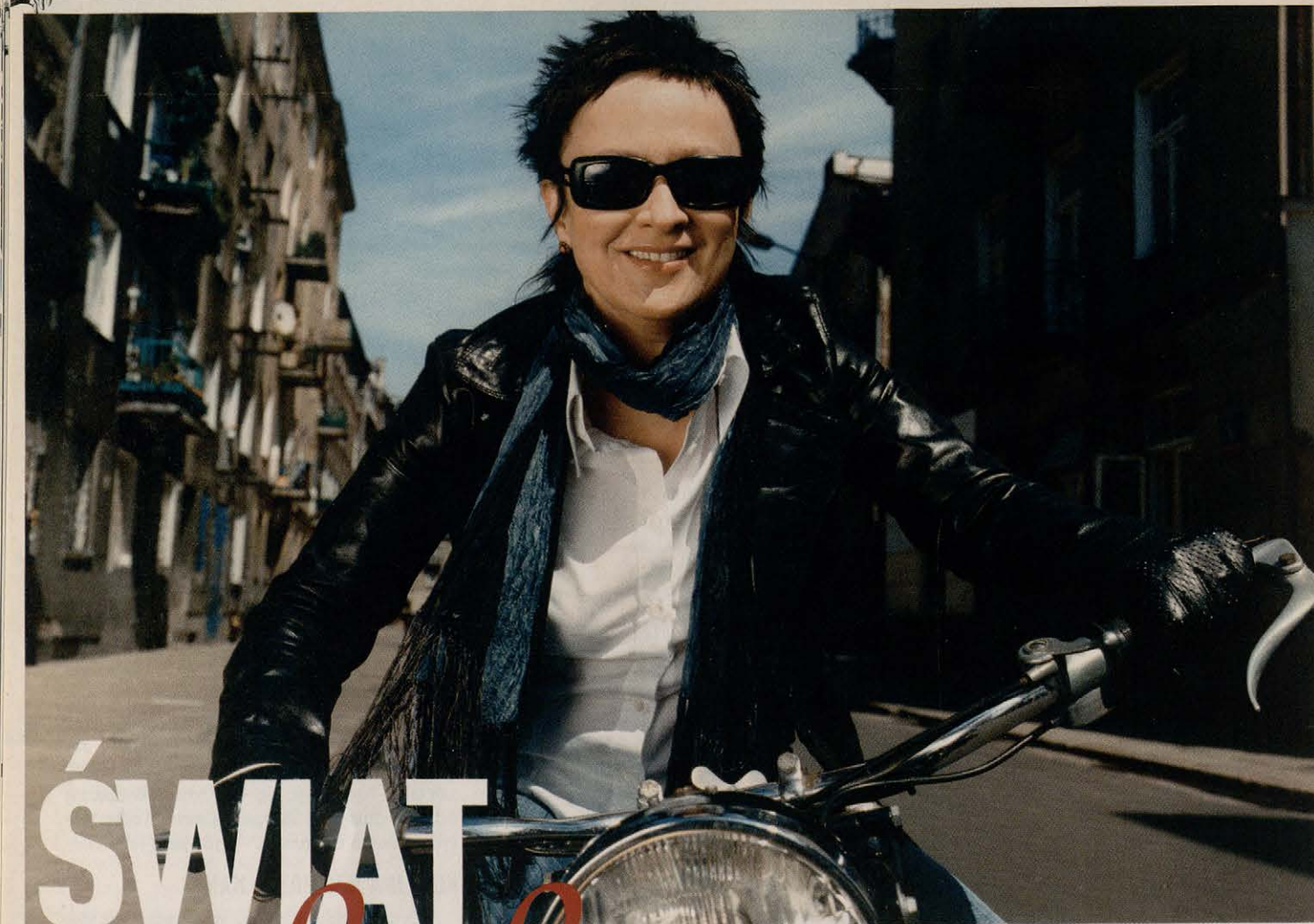
Przed ubiegłorocznymi wyborami Macierewicz z Olszewskim kolejny raz podali sobie ręce i założyli Ruch Patriotyczny (to była ich trzecia wspólna partia ze słowem „ruch” w nazwie). Przedsięwzięcie zakończyło się jednak kompletną kląpą. Ruch zdobył zaledwie jeden procent głosów i nie wprowadził do Sejmu ani jednego posła. Trochę lepiej poszło Olszewskiemu, który startując w Warszawie do Senatu, zdobył aż 123 tysiące głosów. Zajął jednak szóste miejsce i na Wiejską nie zawitał.

Wtedy rękę podali im bracia Kaczyńscy. – Olszewski jest dla Kaczyńskich cenny, bo wielu ludzi, szczególnie w Warszawie, go popiera – mówi były senator Andrzej Wielowieyski. A Macierewicz? Tu zdania są podzielone. – Jest doskonałym kandydatem, bo nie da się przekabacić służbom, które łatwo osaczają swych szefów nimbem wszechmocy i tajemniczości – mówi były wysoki oficer SB i UOP. Pewien znany polityk związany z prawicą, który współpracował z Macierewiczem po stanie wojennym, nie może jednak zrozumieć tego wyboru. – Dziwię się Kaczyńskim, bo Antek to po prostu wariat. Czekaj nas kolejna noc teczek.

WSPÓŁPRACA AGNIESZKA JĘDRZEJCZAK PAWEŁ CZARTORYSKI

Więcej o kadrach PiS w wp.pl w serwisie wiadomosci.wp.pl

Rząd premiera Jana Olszewskiego w ekipie PiS	
	Jan Olszewski – doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego do spraw politycznych, premier od grudnia '91 do czerwca '92
	Radostaw Sikorski – minister obrony narodowej, w rządzie Olszewskiego wiceminister MON
	Piotr Naimski – wiceminister gospodarki, wówczas szef UOP
	Adam Taracha – szef rady nadzorczej państwowej spółki Naftobaz, były zastępca Naimskiego w UOP
	Arkadiusz Siwko – prezes Naftobaz, były dyrektor gabinetu ministra Macierewicza w MSW
	Piotr Woyciechowski – szef rady nadzorczej Nafty Polskiej, wówczas szef specjalnego zespołu w MSW przygotowującego lustrację



FOT. ROBBY CYRON/MIELON/DLA WYM.

ŚWIAT MA Kobiety W NOSIE

ROZMAWIA JUSTYNA SOBOLEWSKA

Kogo obchodzi bunt dorosłej kobiety? – zastanawia się pisarka **HANNA SAMSON** w swoich książkach i w rozmowie z „Przekrojem”

Stworzyła pani nietypową dla polskiej literatury kobiecej bohaterkę: silną, dojrzałą, która wie, czego chce, dyktuje mężczyznom warunki i lubi seks. – Literatura kobieca infantylizuje kobiety. Pokazuje zazwyczaj nieporadną, naiwną istotę, taką „Anię z Zielonego Wzgórza”, która już trochę podrosła i boryka się ze światem, a w nagrodę na końcu czeka na nią przystań – mężczyzna. Kobiety, czytając taką literaturę, uciekają w krainę marzeń, ale w życiu zakasujemy rękawy i stoimy mocno na nogach. Bo musimy. Moje obydwie książki to czysta groteska, ale bohaterka „Wojny

żeńsko-męskiej i przeciwko światu” i „Pokoju żeńsko-męskiego na chwałę patriarchy” jest prawdziwa, jak setki innych kobiet próbuje dać sobie radę z życiem. I, co ciekawe, taka normalna i walcząca postać kojarzy się raczej źle, usłyszałam kilkakrotnie: Czemu ona jest taka niesympatyczna? Słodkie i kruche bohaterki są łatwiej akceptowane. Barbara Patrycka nie udaje, że nie zna świata – wie tyle, ile my wszyscy, nie udaje, że nie wie, jak kobieta robi to z mężczyzną.

Pewnie posądzono ją zaraz, że jest rozbuchana seksualnie?

– Ktoś powiedział, że moja bohaterka obsługuje seksualnie mężczyzn, którzy do niej przychodzą. A przecież to ona sobie ich bierze i ma z tego wielką frajdę. Mamy mocno zakodowane w głowie, że to mężczyzna rozdaje karty. Chciałam tę sytuację odwrócić. Zresztą czterech facetów to nie jest przecież powalająca liczba. W wielu książkach pisanych zwykle przez męż-

czyn bohater ma cztery partnerki albo więcej i nikt nie ma mu tego za złe. W moich książkach jest dużo seksu, ale rozbrojonego śmiechem. Nie ma w nich nic niestosownego, skoro są dobrze przyjmowane przez pokolenie rodziców moich znajomych, czyli ludzi starszych, oczywiście tych z poczuciem humoru. Na targach książki podszedł do mnie pewien pan, żeby powiedzieć, że dwie kobiety zaimponowały mu swoją odwagą – Simone de Beauvoir i ja.

Kobieca literatura opiera się na schematach i stereotypach, a pani je rozbija.

– Bawiłam się konwencją literatury kobiecej. Zwykle zaczyna się od tego, że bohaterka jest samotna, marzy o miłości, a na końcu ją znajduje. W „Wojnie żeńsko-męskiej...” pojawia się Ogr, sympatyczna postać, i na początku nie wiadomo, że to on będzie tym głównym wybrankiem, ale książka kończy się zgodnie z regułami sztuki. Wiele osób mówiło mi potem, że najfajniejszy jest koniec – happy end, ona i on się odnajdują. I stąd powstała druga książka – „Pokój żeńsko-męski...”, w którym się okazuje, że gdy są razem, to dopiero wtedy zaczynają się kłopoty.

Ogr wie, jak powinna się zachowywać dobra żona?

– Oczywiście, nie on jeden. Zakochał się w Baśce, wiedząc, że ona zajmuje się seksem, że ma Klinikę Prącia, w której potrafi z wielkością organu odczytać charakter osobnika. Ale kiedy stała się jego żoną, zaczęło mu to przeszkadzać. Tak samo jak jej „złote usta” i sława medialna. Oczekiwał, że stopniowo stanie się inną osobą niż ta, w której się zakochał. Najpierw musiała upiec ciasto, a potem zrezygnować z działalności. I coś takiego dzieje się w życiu wielu kobiet. Jest to tak oczywiste, że wręcz niezauważalne, bo kobiety są tak wychowane, mają być miłe i grzeczne, i generalnie spełniać oczekiwania innych. Wiemy, co kobieta powinna robić: kiedy wchodzimy do domu małżeństwa, od razu wiadać, czy jest dobrą gospodynią, chociaż mieszkają tam obydwójce. To są głęboko zakorzenione stereotypy. A ja nie lubię stereotypów i te książki są skierowane przeciwko nim.

Przeciwko małżeństwu też?

– Skądże! Nie jestem przeciwko związkom, dobrze i ciekawie żyje się w związku, ale w takim, w którym obie osoby są wrażliwe na potrzeby tej drugiej. A nie tam, gdzie jedna strona służy drugiej. To jest wyjąłwiające. Pisałam te książki, żeby pokazać, że kobieta to taki sam człowiek, tak samo zamieszkuje w świecie i tak samo widzi, co się dookoła dzieje.

„Pokój żeńsko-męski...” jest też satyrą polityczną.

– Pisałam go jeszcze przed ostatecznym zdobyciem przez PiS większości. Jeszcze pewne rzeczy podlegały dyskusji, jeszcze nikt się nie modlił o deszcz w Sejmie, jak to było kilka dni temu. Mam poczucie, że ktoś nam ciągle zawłaszcza naszą rzeczywistość. W deklaracjach PiS-owskich pojawiały się bliskie mi idee opiekuńczego państwa, solidarności, ale chyba już o nich zapomniano. Jestem za tym, żeby świat był dla wszystkich, także dla tych, którzy sobie gorzej radzą albo są inni, bo niby

czemu mają być wykluczeni? Po naszych doświadczeniach z ideologią komunistyczną jest więc dla mnie niewiarygodne, że zgadzamy się na to, co ma miejsce dzisiaj. Dziś strach przyznać się chociażby, że jest się niewierzącym. A religia została zawłaszczona przez jedną opcję. Nie zgadzam się na to, żeby kobiety wciąż nie mogły mówić swoim głosem. Dlaczego ciągle ktoś podejmuje decyzje w naszym imieniu? W poczynaniach PiS łatwo zobaczyć absurd, ale te absurdy mogą niedługo stać się normą. Czy to nie jest absurdalne, że najważniejszym tematem w naszym kraju jest sprawa gejów? Za chwilę okaże się, że mamy jedną dominującą partię i jeden właściwy sposób istnienia w świecie.

I prezydenta Leppera.

– Bardzo możliwe. Napisałam o tym, dość dawno już, felieton dla „Dziennika” i od razu spadł. Trzy razy próbowałam pisać o panu Lepperze i trzy razy tekst był odrzucany. O kilku innych sprawach też nie mogłam napisać. Ani o ogólnej sytuacji w Polsce, ani o panu Wiecheckim, co żonę lansował. To bardzo szybko idzie. Pojawia się cenzura, a najgorsze, że się na to w pewnym stopniu godzimy i stosujemy autocenzurę. Może dlatego, że przeciwstawiam się PiS, to jakby Panu Bogu się sprzeciwiać?

Te dwie ostatnie książki wydają się napisane przez inną osobę niż autorka bardzo ciekawej skądinąd „Miłości. Reaktywacji”. Jest w nich większy luz i pewność siebie, no i złość.

– Dalej bym pisała takie książki jak „Miłość. Reaktywacja”, gdyby nie tak zwana sprawa Andrzejka. Nagle dorobiono mi nową tożsamość. Stałam się „byłą żoną Andrzeja S. oskarżonego o pedofilię”. Media rozpisowały się na ten temat. To był też jedyny powód, dla którego świat się mną zainteresował. I to mnie wściekło. Chciałam w końcu powiedzieć coś mocno swoim głosem, bo to, co tam popiskiwałam w poprzednich książkach, nikogo nie obchodziło. Czy książki o trudnych relacjach albo o umieraniu mogły konkurować z tak atrakcyjnym tematem jak pedofilia? Oczywiście nie. A ja jestem pisarką, a nie byłą żoną, i nie chcę występować w cudzym kontekście, zwłaszcza takim.

Afera stała się doświadczeniem wyzwalającym?

– Przystałam się przejmować odbiorem. Zawsze odczuwałam obciążenie czytelnikiem, chciałam, żeby mu się spodobało, chciałam spełnić jego oczekiwania. Aż zobaczyłam, jak niewiele ode mnie zależy, skoro mogę być sprowadzona do roli byłej żony. Jaki mam wpływ na to, co myślą o mnie inni? Odkryłam, że nie podoba mi się świat i że kobieta jest wiecznie wypychana w jakieś role – świat decyduje za nią. Przez całe życie myślałam, że inni są mądrzejsi, a w tej sytuacji wszystkie autorytety padły, nikt nie umiał się znaleźć. Zostałam zombingowana w pracy, bo uznano, że mam złe nazwisko. „Chętnie byśmy panią zatrudnili, ale jak wszystko przycichnie” – usłyszałam w innych miejscach. Wszyscy twierdzili, że powinnam się odciąć od Andrzeja. A przecież wtedy

wszystko spadłoby na naszą córkę. Zostałaby z tym sama i sama musiałaby się troszczyć o to, gdzie on ma się podziąć, jak wyjdzie z więzienia. Na Centralnym?

Pani bohaterka też wypada z obiegu i ociera się o margines.

– Gdyby Patrycka nie wpadła na pomysł felietonu o zależności osobowości od kształtu penisu, toby umarła z głodu. Sama też tego doświadczyła. Nie miałam pracy, musiałam płacić nie swoje rachunki, gdybym się załamała, nikt by się o mnie nie upomniał, bo bezpiecznie trzymać się z daleka od „byłej żony pedofila”, jak napisała jedna z gazet. „Kogo obchodzi bunt dorosłej kobiety?” – tak napisałam w swojej pierwszej książce. Świat gładko go przełknął. Strasznie łatwo stać się odrzuconym, wykluczonym, wystarczy zbieg niekorzystnych okoliczności. Mężczyzną na marginesie zawsze jakaś kobieta się zaopiekuje, a na kobiecie

HANNA SAMSON

urodziła się w 1955 roku. Jest psychologiem, psychoterapeutką, dziennikarką i pisarką. Zadebiutowała w 1996 roku powieścią „Zimno mi, mam”. Później wydała między innymi „Pułapkę na motyle” (2000) i powieść „Miłość. Reaktywacja” (2004). W 2005 ukazała się pierwsza część cyklu satyrycznego o Barbarze Patryckiej „Wojna żeńsko-męska i przeciwko światu” – bezlitosna kpina z naszej opętanej seksem i testosteronem kultury. Teraz ukazała się właśnie druga część – „Pokój żeńsko-męski na chwałę patriarchy” – w której w podobnym duchu rozprawia się z otaczającym nas absurdem politycznym i obyczajowym.

w pewnym wieku pies z kulawą nogą nie spójrzy. A jeżeli ktoś ma ciężko już na starcie życia, to trzeba z tym coś robić. Włączać ludzi z gorszymi szansami, a nie wykluczać. To jest prawdziwy problem, a nie geje. Zawsze jakoś zajmowałam się tymi, którzy mają gorzej – choćby w książkach. A na starość pewnie zostanie działaczką społeczną, bo nie zgadzam się na niesprawiedliwość.

W zakończeniu „Pokoju...” pojawia się wezwanie do działania, pomysł siostrzanej międzynarodówki.

– I tym są te moje dwie ostatnie książki. Uświadomieniem problemu i wezwaniem do działania. Czas coś zrobić. Patrycka, uciśniona przez PiS, wyjeżdża do Ruandy i tam robi kobiecą rewolucję. Stamtąd nadchodzą do nas ożywcze prądy i powstaniemy! Bo naprawdę nie ma powodu, żeby kobiety żyły w świecie rządzonej przez mężczyzn. I żeby ten świat tak źle wyglądał. ■

Gruszki na wierzbie zawsze na czasie

Wciąż czekamy na rządowy przełom,
bo dotychczas premierów obietnice czcze czy
konkretne zawsze tylko obietnicami pozostają

Czasy się zmieniają. Ale nie tak bardzo. Był sobie premier Leszek Miller, który powiedział, iż jeśli formacja obieca, że gruszki wyrosną na wierzbie, to na pewno tego dokona. Ta śmiała deklaracja roznieciła we mnie sporą ciekawość i niepokój zarazem. Zacząłem się zastanawiać, czy rzeczywiście jest to możliwe, aby wierzba gruszki rodziła. Z drugiej strony pomyślałem sobie, że jeśli facet ma taką moc sprawczą, to może być jakimś czarnoksiężnikiem i swe nadprzyrodzone zdolności także w niecnym celu wykorzystywać.

Okazało się jednak, że wieści o tych (a także innych) możliwościach premiera były przesadzone i tylko reklamie jego osoby służyć miały. Odszedł więc w niesławie, a za nim przechwałki o nadzwyczajnych zdolnościach gruszkowo-wierzbowych wykreślone zostały z reklamowego repertuaru następców.

Teraz operuje się konkretami. Co wcale jednak nie znaczy, że nie mają one nijakiego związku z gruszkami na wierzbie. Ba, okazuje się nawet, że w wierzbowe gruszki także konkrety zamienić się mogą.

Niektóre z takich konkretów niezręcznie jest nawet wypominać, by o niegrzeczność, natręctwo albo nawet psychiczne znęcanie się nie być posądzonym. Dla porządku wspomnieć jednak trzeba o tych trzech milionach mieszkań, którymi premier Kazimierz Marcinkiewicz zaspokoić miał potrzeby spragnionego własnych dachów nad głowami ludu. Od początku wiadomo było, że to tylko gruchy, ale kto by nie chciał wierzyć eleganckiemu Kazimierzowi, który zaledwie w ciągu ośmiu miesięcy, wsławiwszy się wieloma zdolnościami, potrafił podbić serca stęsknionego za odrobiną optymizmu i uśmiechu narodu? Nie potępia się człowieka, który dla każdego ma coś miłego, spełnia nasze tęsknoty i nawet w obcym języku krzyczy: yes, yes, yes! Nie zawsze jednak yes znaczyć musi yes. Według byłego premiera Polska miała wystarczające gwarancje, że UE nie wesprze finansowo niemiecko-rosyjskiego gazociągu północnego biegnącego u naszych granic po dnie Bałtyku. Teraz okazuje się, że gazociąg znalazł się jednak na liście 42 unijnych priorytetów w inwestycyjnych w dziedzinie energii elektrycznej i gazu. A skoro tak, to znaczy, że pieniądze na coś, czemu jesteśmy przeciwni, w ramach

składki wpłacanej do unijnego budżetu, także polski podatnik wybuli. Premierowska obietnica, że sprawa załatwiona jest po naszej myśli, tu gruszką wierzbową się okazała. I teraz Rosjanin, śmiejąc się nam w twarz, yes, yes, yes krzyknąć sobie może, bo Poliak do jego gazociągu dopłaci.

Z innej beczki. Od samego początku gruszkami na wierzbie pachnie obietnica obniżenia podatków PIT do 18 i 32 procent złożona przez byłą wicepremier Zytę G. Ale od 2009 roku. Rok nieprzypadkowy. Bo wyborczy. Można nawet obniżyć i wybory wygrać. A potem poprawić. Jeśli się przegra, to inni będą musieli tę gruszkę wierzbową zjeść, która w gardle stanąć może każdemu rządowi. I nie o obniżkach, ale o podwyżkach będzie musiał myśleć. Jeśli nie podatków osobistych, to wszystkiego, co wpływa do budżetu zwiększyć może. Ostatnio wyszła na jaw sprawa Funduszu Rezerwy Demograficznej, który powstał w 1999 roku. Po to by uszczęsnąć nas przed katastrofalnym brakiem pieniędzy na wypłaty świadczeń dla pierwszych emerytów powojennego wyżu demograficznego. Fundusz miał uzupełniać braki, jakie mogą się pojawić w Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, z którego pochodzą pieniądze na emerytury. W kasie funduszu jest 1,5 mld zł. Aby zamortyzować powojenny boom demograficzny, musiałoby się tam znaleźć w ciągu zaledwie trzech lat 20 mld zł! Na konto funduszu miały płynąć pieniądze z prywatyzacji, nadwyżek FUS i część naszych składek ubezpieczeniowych (1 proc. dochodu).

Nadwyżek nie było, wpłaty pracowników do funduszu zmniejszono 10-krotnie, a pieniądze z prywatyzacji przejeżdżaliśmy. Teraz wpłacamy do FRD 0,25 proc. dochodu odliczone od składki do ZUS. W tym roku będzie to zaledwie 300 mln zł. W takim tempie brakującą kwotę do 20 miliardów zamiast 3 lat 60 lat musielibyśmy zbierać. Chyba że dodatkowe pieniądze od podatników wyciągniemy. W ten sposób obietnica obniżki nawet dopiero od 2009 roku klasyczną wierzbą gruszką okazać się może. A nawet jeśli jakimś cudem nominalnie podatków osobistych poszedłby w dół, to i tak wyrównać gdzieś będzie trzeba. I jak najczęściej z podatkami bywa, obniżka ostatecznie podwyżką okazać się może.

TADEUSZ A. MOSZ

AUTOR MAGAZYNU EKONOMICZNEGO „PLUS MINUS” W TVP1



Fot. CORBIS

PODWYŻKA BĘDZIE
ALE NIE DLA WSZYSTKICH

Zarobisz więcej

Przez kilka ostatnich lat cicho było o podwyżkach płac. Ostatnio sytuacja się zmienia. Bezrobocie spada i może do końca roku obniżyć się do 15 proc. Teraz coraz trudniej znaleźć potrzebnych pracowników. Stąd i podwyżki. Wedle sondażu NBP w pierwszym i drugim kwartale podwyżki zarobków planowało ponad 20 proc. firm. W trzecim kwartale 16,5 proc. przedsiębiorstw chce podwyższyć płace. W sumie podwyżki powinny objąć 15 proc. pracowników wobec 8,4 proc. rok temu. Średnio wynieść mają 5,5 proc. Ale wiemy, że firmy rzadko podnoszą pensje wszystkim. Raczej tym, którym muszą. NBP przewiduje także, że emigracja zarobkowa i brak pracowników na rynku mogą niebawem przyczynić się do presji na wzrost płac, czego skutkiem byłby wzrost inflacji.



Fot. CORBIS

SPRAWDŹ,
ILE DZIŚ
KOSZTUJE METR
KWADRATOWY
TWOJEGO
MIESZKANIA

Zwariowane ceny

Sytuacja z mieszkaniami przypomina dzisiaj odjeżdżający pociąg. Kto nie wsiądzie do niego teraz, na długo straci szansę. Potrzebujący mieszkań dla siebie i rynkowi gracze prą na rynek, podbijając ceny niemal w gieldowym tempie. Jeszcze w styczniu metr kwadratowy mieszkania w Warszawie kosztował średnio ok. 5 tys. zł, w czerwcu już ponad 6 tys. zł. Za mieszkanie o dobrej lokalizacji trzeba płacić 10–12 tys. zł za metr. Ostro pną się także ceny w Krakowie, Trójmieście, Poznaniu, Wrocławiu. Najbardziej poszukiwane są mieszkania dwupokojowe, 50–60-metrowe. Na takiej inwestycji zaledwie w ciągu pół roku zarobić można było od 50 do 60 tys. zł. I wszystko wskazuje na to,

że w ciągu najbliższych lat mieszkaniowe szaleństwo się utrzyma. Nie pomoże pomoc państwa w spłaceniu kredytów. Wręcz przeciwnie. Może się ona przyczynić do dodatkowej wyżki cen. Bo na razie nie nastąpi jakaś erupcja nowo budowanych domów. Brakuje planów przestrzennego zagospodarowania. A bez tego nowych terenów pod budowę nie będzie i spadku cen także.

Dobry zwyczaj – nie pożyczaj

W tekście pod takim tytułem w „Przekroju” numer 28 podałem w wątpliwość sens propozycji, by istniał obowiązek informowania czy deklarowania jakimkolwiek urzędowi pożyczki w ramach rodziny i sankcja w postaci 20-procentowej kary od pożyczki, jeśli takowej deklaracji nie złożymy. Wywołało to reakcję Ministerstwa Finansów i jego prośbę o sprostowanie. Pan Marek Hajbos z biura ministra powiada, że „nieprawdą jest, iż »Dawaniem, od nowego roku, ma być rezygnacja z podatku od spadków i darowizn w ramach najbliższej rodziny. W wersji rządowej dotyczy to małżonków, ich dzieci i rodziców«. Rządowy projekt ustawy zakłada, że zwolnione od podatku od spadków i darowizn – po spełnieniu określonych warunków – będzie nabycie własności rzeczy lub praw majątkowych w drodze spadku lub darowizny przez: małżonka, zstępnych, wstępnych, pasierba, ojczyma i macochę. Nieprawdą jest też, że »Dziś przy pożyczkach poza rodziną powinniśmy wnosić dwuprocentową opłatę skarbową«, gdyż umowy pożyczki podlegają i będą podlegały przepisom ustawy o podatku od czynności cywilnoprawnych, od których nie uszczą się opłaty skarbowej. Nieprawdą jest też stwierdzenie, że »Pożyczki między nimi (zięc, synowe, teściowie) muszą być jak wszystkie, zarejestrowane i uiszczona stosowna opłata skarbową«. Nie ma i nie będzie obowiązku rejestracji umów pożyczek i nie jest i nie będzie należąca od nich opłata skarbową”. Tyle sprostowania ujętego w ścisły język przepisów. W tym języku dzieci to zstępni. Dla mnie zstępni to dzieci, które także są wnukami, prawnukami itd. Dla przepisów prawa rodzice to wstępni. Dla mnie wstępni to właśnie rodzice, dziadkowie, pradiadkowie. Posłużyłem się skrótem, by nie używać niestrawnego języka ustawy i nie rozwlekać tekstu. To prawda, że nie ma w rodzinnych pożyczkach dwuprocentowej opłaty skarbowej. Ale jest dokładnie taka sama opłata, tylko nazywa się inaczej, bo „podatkem od czynności cywilnoprawnych”. Prawdą także jest, że obowiązek złożenia deklaracji w urzędzie skarbowym w sprawie pożyczki nazwałem rejestracją. Nie zmienia to jednak faktu, że jeśli nie złożysz deklaracji o pożyczce i się to wyda, i tak zabulisz 20-procentową karę. I o to w tekście głównie chodziło!

REKLAMA



Wyróżnij się

www.aygo.pl



Wyróżnij się

www.aygo.pl



Wyróżnij się

www.aygo.pl



zaprasza na

Urodzinowe lato z radiem 35

GWIAZDY KONCERTÓW:

• KOMBII •

KRZYSZTOF KRAWCZYK
JUSTYNA STECZKOWSKA

• IRA • QUEENS • TERNO •

WŁODARKI FAMILI, RICARDO,
RAMOLSI, THE BEATLES REVIVAL

KONCERTY PRZEWADZA:

ROMAN CZEJAREK,
ZYGMUNT CHAJZER

Byliśmy:

24.06. - Lublin
25.06. - Koziernice
01.07. - Rybnik
02.07. - Częstochowa
08.07. - Stegna
09.07. - Ostroda
15.07. - Sulęcín
16.07. - Wronki
22.07. - Augustów
23.07. - Węgorzewo

Będziemy:

29.07. - Zakopane
30.07. - Krynica
05.08. - Słupsk
06.08. - Władysławowo
12.08. - Jasnó
13.08. - Tarnów
19.08. - Świnoujście
20.08. - Kołobrzeg
24.08. - GALA LATA
Z RADIEM
- Gdynia

wstęp wolny

AUDYCJA
Lato z radiem
od poniedziałku do soboty
w godz. od 9.00 do 12.00



Do usłyszenia na falach UKF:
Biała Podlaska 98.3, Białystok 106.4, Bogatynia 102.8, Bydgoszcz 96.2, Częstochowa 98.9, Dęblin-Ryki 105.1, Elbląg 102.3, Gdańsk 89.5, Gdynia 97.2, Gizyko 97.1, Gorzów Wlkp. 105.4, Grudziądz 99.6, Iława 94.8, Inowrocław 90.0, Kalisz 100.0, Katowice 97.9, Kędzierzyn-Koźle 101.8, Kielce 102.7, Kłodzko 92.4, Kołobrzeg 87.9, Konin 95.0, Koszalin 92.8, Kraków 104.9, Krynica 106.4, Legnica 105.3, Leńbork 100.5, Lubaczów 100.00, Lublin 91.8, Łódź 107.3, Nowy Sącz 99.1, Olsztyn 97.3, Opole 94.5, Ostrołęka 106.7, Połkowice 95.7, Poznań 89.1, Przasnysz 105.9, Przasnysz 105.9, Przemysł 94.1, Przysucha 92.0, Radom 100.3, Rzeszów 105.8, Siedlce 97.4, Słupsk 104.3, Sława Wola 98.3, Słóg Iżerski (Świeradów-Zdrój) 90.60, Suwałki 105.5, Szczecin 96.3, Świnoujście 107.7, Tarnów 99.9, Toruń 89.7, Warszawa 92.0, Wągrowiec 101.3, Wrocławek 93.9, Włocławek 102.5, Wrocław 87.7, Zakopane 90.9, Zamość 105.7, Zielona Góra 104.0, Żagań 91.2

W całym kraju na falach długich 225 KHz oraz w Internecie: www.polskieradio.pl/sluchaj/1191, www.polskieradio.pl/sluchaj/radio1

• polskieradio.pl/jedynka

organizator:



sponsorzy:



patroni medialni:





PIOTR STANISŁAWSKI

W KOSMOS POLONEZEM

Każdy lot statkiem kosmicznym sprzed ponad ćwierć wieku to ogromne ryzyko. Jak to się dzieje, że większość kosmicznych misji kończy się jednak sukcesem?

Dziś, w połowie pierwszej dekady XXI wieku, każdy lot wahadłowca przypomina wyjazd na wakacje mocno sflatygowanym polonezem – mnóstwo przygotowań, sporo strachu i kilka napraw po drodze. A i tak nigdy nie wiadomo, czy wrócisz.

17 lipca o godzinie 9.14 szefostwo NASA po raz pierwszy od dwóch tygodni mogło spokojnie odetchnąć. Udało się bezpiecznie sprowadzić na Ziemię prom kosmiczny Discovery i szczęśliwie zakończyć drugą od czasu katastrofy Columbi misję orbitalną. Oznaczało to ocalenie nie tylko sześciu członków załogi promu, ale też całego programu lotu wahadłowców, który kosztował już niemal 150 miliardów dolarów. Mimo to NASA, drżąc w obawie przed kolejną wpadką, trzyma się kurczowo coraz bardziej przestarzałej floty kosmicznej.

Ambitne, nierealne plany

Oficjalnie program lotów kosmicznych rozpoczął się jeszcze za prezydentury Richarda Nixona – 5 stycznia 1972 roku. Ogłoszono wtedy, że wkrótce w przestrzeń kosmiczną będziemy latali niemal tak łatwo, jak dziś pokonujemy Atlantyk. Propagandowa grafika przedstawiała korzyści, jakie Ameryka będzie czerpać z nowego programu kosmicznego: rozwój nauki i komunikacji, ułatwienie poszukiwania surowców naturalnych, przeniesienie przemysłu na orbitę, nawigacja satelitarna dla każdego, wzmocnienie współpracy międzynarodowej i wszędzie wkład w bezpieczeństwo narodowe.

Ten ostatni element najmocniej zaważył na 30-letniej historii wahadłowców. W latach 70., po zakończeniu programu Apollo, NASA cierpiała na brak funduszy. Początkowo program wahadłowców miał służyć kolejnym wyprawom na Księżyc, przygotowaniu wielkiej podróży na Marsa i budowie stacji orbitalnych. Plan był prosty – stworzyć flotę kosmicznych samolotów wielokrotnego użytku, które będą bardzo często latały w kosmos, dzięki czemu koszty ich budowy szybko się zwrócą. Według założeń kolejne promy miały startować raz-dwa razy w tygodniu. Przy takim tempie prac skonstruowanie potężnej stacji kosmicznej byłoby kwestią kilku miesięcy. Optymistycznie planowano, że rutynowe loty w kosmos odbywać się będą przy udziale zaledwie dwóch astronautów – w końcu potężne samoloty transportowe też może pilotować tylko dwuosobowa załoga.

Kłopoty finansowe sprawiły, że stopniowo rezygnowano z Marsa, Księżyca i ze stacji orbitalnej. NASA chciała ocalić przynajmniej sam prom, więc zdecydowała się na współdziałanie

z amerykańskimi siłami powietrznymi, które w tym czasie pracowały nad projektem kosmicznego samolotu. Wojsko zgodziło się pomóc, ale postawiło twarde warunki. Promy musiały mieć potężny udźwig, by móc wynosić niemal 20-tonowe satelity szpiegowskie na trudne okołobiegunowe orbity. Równocześnie potrzebna była większa manewrowość pojazdu niezbędna przy lądowaniu na różnych lotniskach.

By promy mogły służyć nie tylko jako statki transportowe, ale też kosmiczne laboratoria naukowe, trzeba było zwiększyć liczbę członków załogi – dziś standardowo lata siedmiu kosmonautów. Z kolei więcej osób na pokładzie oznacza konieczność zapewnienia im dodatkowego miejsca i rozbudowę systemów podtrzymywania życia i bezpieczeństwa. Szybko okazało się, że loty dwa razy w tygodniu są absolutnie nierealne – po każdym starcie prom wymagał kilkumiesięcznego przeglądu i przygotowań do kolejnej misji. Wszystko to wymuszało wiele zmian w pierwotnych projektach. Postawiono na przykład na układ skrzydeł delta, który podwyższał nośność bez znacznego zwiększania całego promu.

Kolejne cięcia spowodowane wojną w Wietnamie i kryzysem gospodarczym wymuszały ciągle modyfikacje założeń. Zamiast pojazdu, którego wszystkie elementy nadawałyby się do ponownego wykorzystania, zdecydowano się na konstrukcję z zewnętrznym zbiornikiem paliwa i raketami na paliwo stałe, które były odrzucać po starcie.

Po długich bojach i budowie prototypu, 24 marca 1979 roku do Centrum Lotów Kosmicznych imienia Kennedy'ego dostarczono pierwszy w pełni działający prom – Columbię. Ta maszyna (uległa katastrofie w 2003 roku) była konstrukcją z tego samego czasu co pierwsze polonezy. Wprawdzie dwukrotnie poddawano ją modyfikacjom, ale przypominało to raczej rozbudowany tuning niż generalną przebudowę. Trzeba sobie zdawać sprawę, że trzon ziemskiej floty kosmicznej stanowią kon-

strukcje sprzed 20–30 lat, z czasów, gdy moc obliczeniowa silnych komputerów była mniejsza niż dzisiejszych telefonów komórkowych.

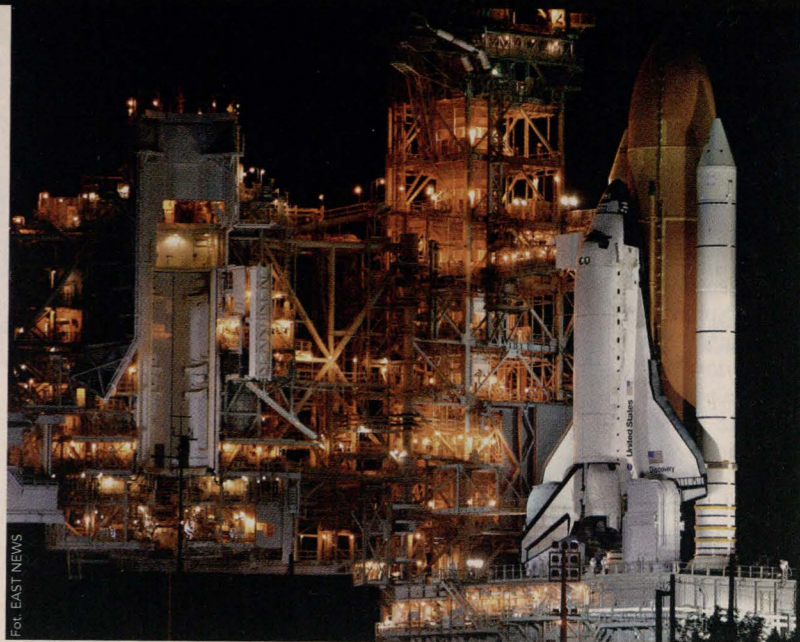
Najmłodszy z promów Endeavour zbudowano z części zamiennych, po to by zastąpić Challengera zniszczonego podczas startu w 1986 roku. Budowę ukończono w 1991 roku, ale maszyna powstała według planów z połowy lat 70.

Udoskonalanie poloneza

Jak to się dzieje, że promy wciąż jeszcze mogą latać? Poza standardowymi przeglądami przeprowadzanymi po każdym locie co jakiś czas wahadłowce poddawane są modernizacji. Na początku lat 90. najpilniejszą sprawą była wymiana rozpaczliwie przestarzałych komputerów pokładowych i wyposażenia kokpitu. Ogromny panel pełen przełączników i monochromatycznych wyświetlaczy pokazujących grafikę znacznie gorszą niż w ZX Spectrum zamieniono na tak zwany glass cockpit. To zbudowany z płaskich ekranów system sterowania, w którym analogowe wyświetlacze zastąpiły kolorowe liczby prezentowane tak, by uwydatnić dane potrzebne w danej fazie lotu.

Wymieniono też cały system komputerowy. Początkowo procesory stosowane w promach miały wydajność rzędu 1,2 MIPS (milionów operacji na sekundę). Dla porównania współczesny procesor domowego komputera ma około 8–15 tysięcy MIPS. Dzisiejsze maszyny pokładowe też nie należą do „raket” – pracują pod kontrolą procesorów klasy 386, które stosowane były w domowych komputerach jakieś 15–16 lat temu. Tu jednak liczy się niezawodność, a nie szybkość. Każdy prom wiezie pięć komputerów – cztery działają równocześnie, powtarzając swoją pracę, a piąty – awaryjny – ma inne, niezależnie napisane oprogramowanie, które może

FOR EAST NEWS



Wystrzelenie promu to ogromne przedsięwzięcie – średni koszt jednego startu to 1,3 miliarda dolarów

promy kosmiczne

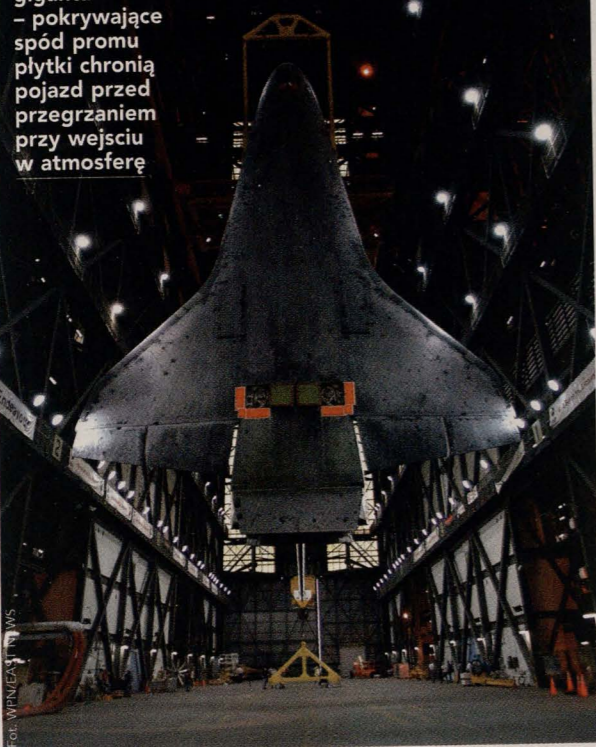
być użyte na wypadek fatalnego błędu w głównym softwarze.

Kolejne zmiany dotyczyły silników promu. Dziś podczas startu można usłyszeć komunikat: „Główne silniki pracują z mocą 104 procent”. To nie ryzykowne przekroczenie dopuszczalnych parametrów, ale efekt zmiany, która zwiększyła ich moc o blisko 10 procent. Aby nie zmieniać oprogramowania i wszystkich procedur, pozostawiono jako punkt odniesienia pierwotną moc silników – teraz typowa moc używana przy starcie to właśnie 104 procent.

Dużą zmianę wymusiło rozpoczęcie budowy Międzynarodowej Stacji Kosmicznej – standardowe służy promów zastąpiono specjalnymi modułami służącymi do dokowania przy stacji i zwiększającymi przestrzeń ładowni.

Wymieniano też elementy podwozia, spadochrony hamujące, hydraulikę. Kilka modyfikacji wynikało z doraźnych potrzeb. Podczas dwóch pierwszych misji główny zbiornik paliwa pomalowany był na biało, by chronić jego okładzinę przed promieniowa-

Miękki brzuch kosmicznego giganta – pokrywające spód promu płytki chronią pojazd przed przegrzaniem przy wejściu w atmosferę



Choć epoka promów kosmicznych się kończy, wciąż nie mamy niczego, co mogłoby je zastąpić.

niem ultrafioletowym. Okazało się jednak, że taka osłona niewiele daje, waży za to ponad 270 kilogramów, więc w kolejnych misjach zrezygnowano z farby.

Jedną z najciekawszych zmian było dodanie do zewnętrznego zbiornika paliwa plastikowych figurek sów. To efekt problemów z misji oznaczonej jako STS-70, gdy dzięcioły podziurawiły osłonę zbiornika promu Discovery. Plastikowe sylwetki sów oraz baloniki w kształcie tych ptaków skutecznie odstraszały szkodniki.

Oczywiście wiele zmian wprowadzono po katastrofie Columbii. Pisaliśmy o nich w zeszłym roku w 32 numerze „Przekroju” – polegały głównie na wdrożeniu procedur pozwalających na kontrolę stanu promu przed jego powrotem na Ziemię.

Seria sukcesów, dwie tragedie

Owo ciągłe latanie kosmicznych polonezów utrzymuje je wciąż przy życiu i daje nadzieję na podtrzymanie ślimaczącej się budowy Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Tylko promy są zdolne dostarczać elementy potrzebne do roz-

nym kosztem półtora miliarda dolarów ma złe wypolerowane główne lustro. W efekcie obraz gwiazd przypominał rozmazaną chmurę zamiast ostrego punktu. Po długich przygotowaniach opracowano specjalne wersje instrumentów obserwacyjnych, do których optyki wprowadzono ten sam, choć odwrotnie skierowany błąd, co pozwoliło zniwelować zakłócenia. Niezwykle trudną misję wymiany instrumentów przeprowadziła w grudniu 1993 roku załoga promu Endeavour. Trwało to 10 dni i wymagało aż pięciu wyjść w przestrzeń. Astronaucci przechwycili teleskop za pomocą ruchomego ramienia, umieścili w ładowni promu i przeprowadzili wiele złożonych napraw. Na koniec uwolnili Hubble’a i ustawili go z powrotem na właściwej orbicie.

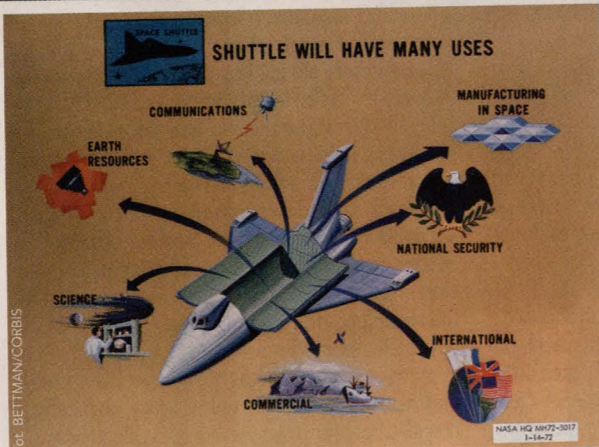
Promy wyniosły też na orbitę teleskop Chandra pracujący w zakresie promieni rentgenowskich, sondy międzyplanetarne Magellan i Galileo, wojskowe i cywilne satelity komunikacyjne. Prowadzono na nich wiele badań naukowych – między innymi dotyczących wzrostu kryształów krzemu w warunkach mikrogravitacji oraz rozwoju roślin i zwierząt w stanie nieważkości. Dzięki temu dowiedzieliśmy się na przykład, że nieważkość stymuluje bakterie do wytwarzania antybiotyków, podnosząc efektywność tego procesu o 200 procent.

Podczas ostatniej misji Columbii na pokładzie znajdował się pojemnik z *Caenorhabditis elegans* – małymi nicieniami, które służyły do badania organizacji komórek bez wpływu grawitacji. Pojemnik ten odnaleziono podczas poszukiwania szczątków promu – okazało się, że nicienie przeżyły katastrofę. Obserwacje z pokładu wahadłowca pozwoliły odkryć też niezwykle strzelające w kosmos pioruny wytwarzane podczas normalnych ziemskich burz.

Jednak w ostatnich latach, po wyniesieniu Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, większość eksperymentów przeniosła się na jej pokład. Loty promów ograniczyły się niemal wyłącznie do wymiany załogi stacji i dostarczania do niej materiałów, powietrza czy żywności. Katastrofa Columbii, która zatrzymała loty na dwa lata, sprawiła, że do łask wróciły klasyczne bezzałogowe rakiety, które wyniosły większość obecnie działających sond kosmicznych.

Do przemysłu kosmicznego coraz szybciej wkracza prywatny biznes, a stare i niebezpieczne maszyny są dziś zbyt drogie w eksploatacji. Mówi się jeszcze o najwyżej 17–19 misjach promów. Po 2010 roku i zakończeniu budowy stacji orbitalnej pójdą w odstawkę. Co je zastąpi? Wciąż nie wiadomo. Jedno jest pewne – epoka wahadłowców właśnie przemija.

Podyskutuj o tym na onet.pl



„Prom będzie miał liczne zastosowania” – głosi hasło z grafiki pochodzącej z 1971 roku. Sam prom przypomina skrzyżowanie starego chevroleta z myśliwcem

budowy konstrukcji, więc drugi udany lot Discovery sprawił, że nie mówi się już głośno o natychmiastowym zakończeniu programu wahadłowców. Powrócił i lada chwila zostanie zatwierdzony plan misji naprawczej do teleskopu Hubble’a, który wymaga wymiany żyroskopu, baterii i przeprowadzenia kilku drobniejszych poprawek.

Wyniesienie teleskopu w 1990 roku i jego późniejsze naprawy były jedną z największych zasług programu wahadłowców. Zwłaszcza kiedy okazało się, że teleskop przygotowany ogrom-

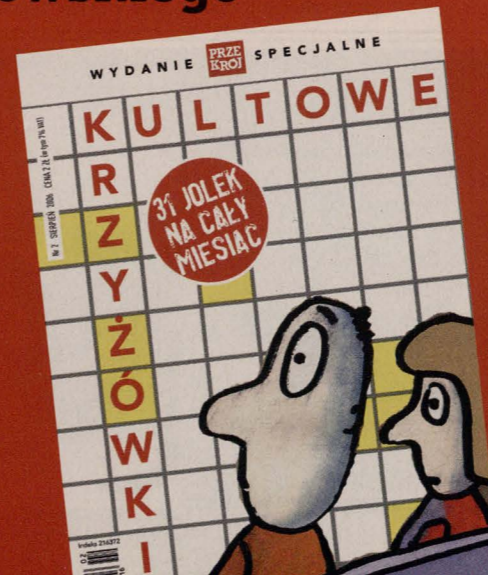
PRZE KROJ poleca

Komiksy Raczkowskiego i koszulka z Raczkowskim W JEDNYM!



W SPRZEDAŻY OD 10 SIERPNIA

Kultowe jolki z rysunkami Marka Raczkowskiego



Wszystko o modzie w serwisie polki.pl

polki.pl > Uroda i styl > Moda > Światowe trendy

URODA I STYL

SEKS ŻYCIE

Kolorowe lato

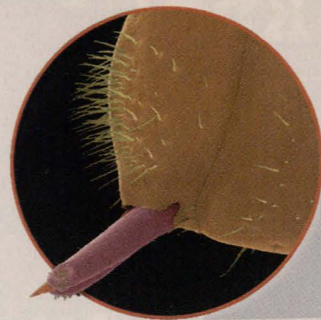
- Strona główna
- Kosmetyczne premiery
- Pielęgnacja
- Zapachy
- Makijaz
- Moda
- Światowe trendy
- Projektanci
- Hot butik
- Podatki
- tamorfozy
- gwiazd
- ości
- zmy

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 z 15

www.polki.pl – internetowy serwis dla kobiet

ŚMIERĆ OD OSY

Pierwszą opisaną ofiarą osy był faraon Menes. Według hieroglifów zabójcze ukąszenie nastąpiło około 2640 roku przed naszą erą



osa

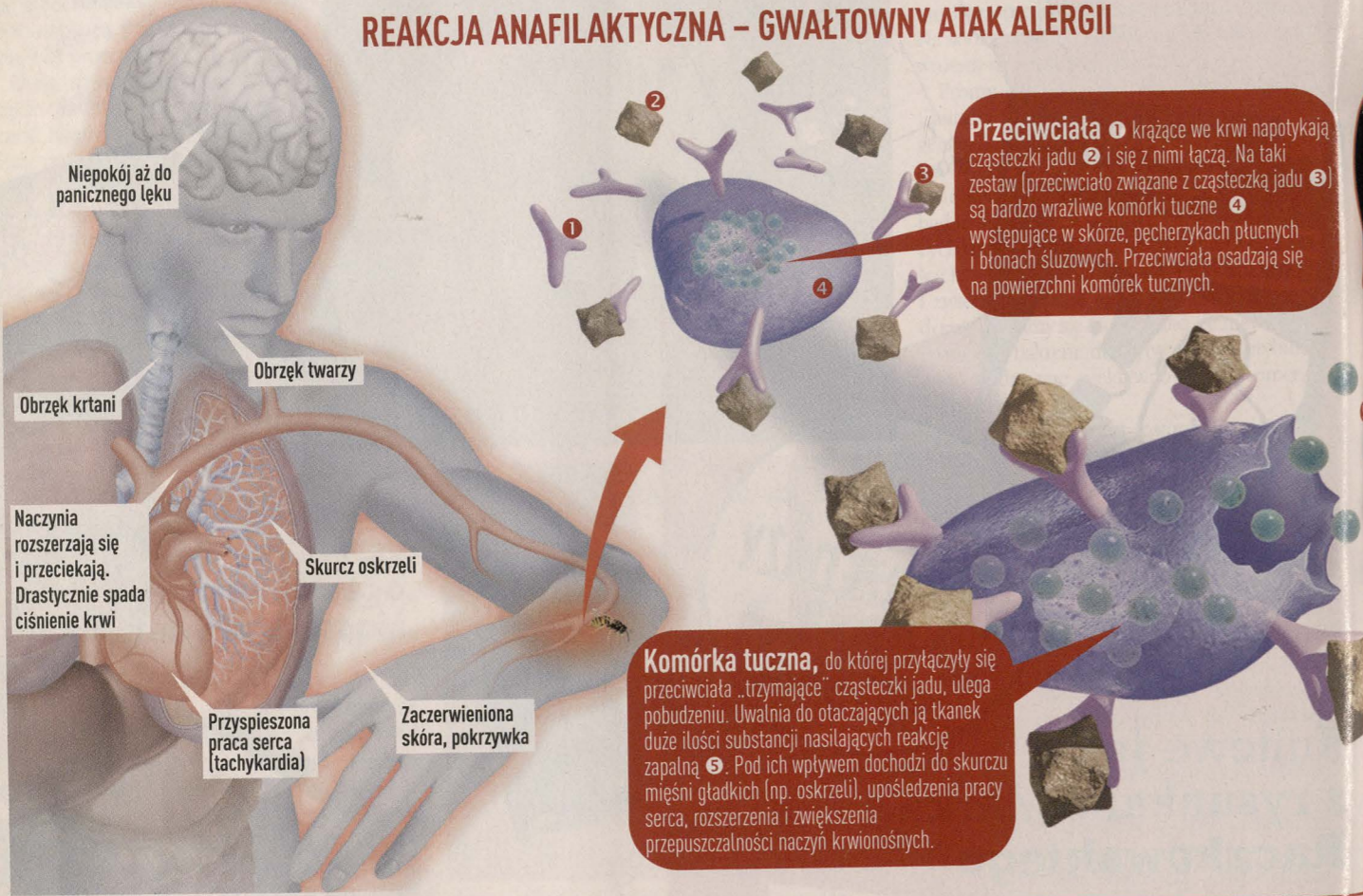
Żądło osy to broń wielokrotnego użytku. Owad nakłuwając skórę ofiary, wpuszcza jad i odlatuje (jeśli zdąży). Użądlenie pszczoły to atak samobójczy. Jej żądło uzbrojone jest w haczyki i wbite pozostaje w ciele ofiary wraz z woreczkiem jadowym. Pszczoła ginie, ale jad może płynąć przez żądło nawet przez minutę (dlatego należy je jak najszybciej usunąć).



pszczoła

Jeśli po na pozór niegroźnym ukąszeniu owada człowiek zaczyna puchnąć na twarzy, dostaje wysypki, ma problemy z oddychaniem i ogarnia go paniczny lęk, to jego życie jest w niebezpieczeństwie. Wystąpił u niego niezwykle gwałtowny atak alergiczny zwany reakcją anafilaktyczną. Uczulenie na jad owadów nie jest wcale rzadkie – szacuje się, że cierpi na nie od 0,5 do 5 procent ludzi. Najsilniej reagują na niego dorośli, dla dzieci groźniejsze jest uczulenie na niektóre leki (głównie antybiotyki) i pokarmy, na przykład orzechy czy ryby. Osoba, która podejrzewa, że jest uczulona, powinna zrobić testy badające wrażliwość na jad owadów. Jeśli wyniki to potwierdzą, zaleca się unikanie os i pszczoł (łatwo powiedzieć!). Na szczęście są też inne metody. Niekiedy warto rozpocząć odczulanie (decyduje o tym lekarz). Życie alergika może także uratować noszony przy sobie wstrzykiwacz leków – na przykład adrenaliny lub epinefryny. I zawsze, gdy dojdzie do gwałtownej reakcji alergicznej, chorego musi natychmiast obejrzeć lekarz. Nawet gdy ustąpią początkowe objawy, po kilku godzinach może nastąpić kolejny etap reakcji anafilaktycznej.

REAKCJA ANAFILAKTYCZNA – GWALTOWNY ATAK ALERGII



Latające paluszki

Samolot napędzany silniczkami na małe baterie paluszki nie jest niczym zadziwiającym. Zgoda, dopóki nie zabiorą się do niego Japończycy i nie uprą się, że ma przewieźć pełnowymiarowego pilota! Studenci politechniki w Tokio wpadli na ten pomysł w styczniu, w kwietniu mieli już prototyp potrafiący kołować po lotnisku, a kilka dni temu wzbili się w powietrze! Ich maszyna w pierwszym locie uniosła się na pięć metrów w górę i latała prawie minutę. Silnik tego ultralekkiego samolotu napędzało 160 paluszków (sponsorem projektu jest duży producent baterii). Nie wiadomo, jakie są plany tokijskich studentów po tym przełomowym momencie w historii awiacji. Ale pracy nie brakuje – NASA wciąż czeka na bezpieczniejsze źródło zasilania wahadłowców.

REKLAMA

KAWA Z „PRZEKROJEM” W

MERCER'S COFFEE

Duża kawa latte lub latte frappe najnowszy numer

„Przekroju”

w specjalnym zestawie w każdy czwartek

Czwartkowych zestawów szukaj w warszawskich Mercer's Coffee:

Nowy Świat 25, Chmielna 21, Wola Park, ul. Górczewska 124, Galeria Centrum, ul. Marszałkowska 104/122, Janki k. Warszawy, Arkadia, ul. Jana Pawła II 82, Puławska 22, al. Solidarności 117

PRZE KROJ



w skrócie



Mrówka liczy

Jakim cudem mrówki wędrujące po rozległym terenie trafiają do swojego gniazda? Niezwykłej metody używają żyjące na Saharze mrówki *Cataglyphis fortis* – kalkulują liczbę wykonanych kroków i zakrętów względem słońca, a potem wyliczają, ile kroków i w jakim kierunku najszybciej zaprowadzi je do domu. Sprawdzono to

w pomysłowym eksperymencie. Mrówkom, które wyszły na wyprawę, przywiązywano do nog szczudła, dzięki czemu sadyliły one dłuższe kroki. Wracając do domu, owady wybierały dobry kierunek, ale kończyły spacer daleko za gniazdem. Jeśli jednak zwierzę wyszło z gniazda już na szczudłach, z powrotem nie było najmniejszego problemu.



Brunetki, blondynki...

Mamuty żyjące 43 tysiące lat temu mogły sobie wybierać partnera według koloru włosów. Wiemy to dzięki... myszom. Niedawno odkryto związek jasnej barwy sierści myszy z pewną mutacją w genie *Mc1r*. Wystarczy, by w tym genie zaszła jedna, mała zmiana i zamiast gryzoni z ciemnym futerkiem rodzą się blondynki. *Mc1r* odpowiada za barwę włosów u wielu ssaków – rudzi ludzie mają np. nieco

mniej aktywną wersję tego genu. A mamuty? Niemieccy genetycy z Lipska zbadali DNA pobrane z mamuciej kości znalezionej w syberyjskiej zmarzlinie. I odkryli, że wśród mamutów zapewne także występowały dwa warianty genu *Mc1r*. Oznacza to, że po świecie chodziły kiedyś stada mamucich blondynek i brunetek. Nie wiadomo, czy miało to dla nich jakies znaczenie. W końcu i tak wyginęły – niezależnie od fryzury.

Rys. ARTEMIDA, fot. BEWY (2), CORBIS, SPL/EAŠT NEWS

Fot. SCIENCE

„Przekrój”
wydaje
polecenia
kulturalne

wydarzenie

SuperMAN ZNOWU ZABAWI LUDZKOŚĆ

Oto jak bohatera popkultury zmieniały
czasy, w których działał – od lęków
Wielkiego Kryzysu, przez szaleństwo
wścigu zbrojeń, po wojnę z terroryzmem



SZYMON HOLCMAN

Dzień, w którym umarł Superman, Ameryka witała kolejkami przed księgarniami i kioskami. Stali w nich fani komiksów, ale też ludzie niesięgający po nie szczególnie często. Czekali, aż 75. zeszyt z serii „Superman” (ze stycznia 1993) trafi do ich rąk i zagadka śmierci wielkiego idola Amerykanów zostanie rozwiązana. Wiadomość o planach uśmiercenia Supermana, który wydawał się niezniszczalny i wieczny, zszokowała Amerykę.

Oburzeni tym pomysłem głośno krytykowali wydawnictwo DC Comics, zarzucając mu szarganie świętości i popelnienie bluźnierstwa w imię zysków. „To tak, jakby zabić Myszkę Miki!” – protestowali. To był temat numer jeden w amerykańskich mediach, szeroko komentowany w prasie codziennej, opiniotwórczych tygodnikach, na antenach rozgłośni radiowych i w telewizji.

Zapewne na taki właśnie rozgłos liczyło wydawnictwo, decydując się na ten drastyczny krok. Kłapa czwartego filmu o przygodach Człowieka ze Stali oraz

spadające zainteresowanie komiksami z jego udziałem kazały szukać radykalnych rozwiązań. I ta strategia przyniosła sukces. Komiks „The Death of a Superman” rozchodził się błyskawicznie i bił kolejne rekordy sprzedaży. Tylko pierwszego dnia w samym Detroit rozeszło się go 174 tysiące, a całkowitą sprzedaż szacuje się na 2,5–3 miliony egzemplarzy. Jednak zaraz po zakończeniu sagi o śmierci i – oczywiście – zmartwychwstaniu Supermana w kolejnym zeszycie amerykański komiksowy rynek zaczął przeżywać regres, który trwa

do dzisiaj. Niektórzy skłonni są twierdzić, że skoro wszystko się od Supermana zaczęło, to i na nim powinno się skończyć.

NARODZINY NADCZŁOWIEKA

W 1933 roku miały miejsce wydarzenia dla postaci Supermana kluczowe, choć mało spektakularne. Pewien drukarz, składając gazetowy format na kolejne połówki, otrzymał zgrabny, dobrze leżący w dłoni 32-stronicowy zeszyt. Tak narodziła się forma, teraz przyszło tylko czekać na odpowiednią treść.

W tym samym czasie w Cleveland dwaj 19-latkowie, idąc tropem dzieł Nietzschego, stworzyli własnego übermenscha. W jednym z numerów szkolnej gazetki „Science Fiction” jej naczelny Jerry Siegel wraz z grafikiem Joe Shusterem opublikowali rysunkową historię „The Reign of the Superman”. Opowiadała ona o człowieku, który na skutek eksperymentów szalonego naukowca zyskał niezwykle moce i szybko zaczął wykorzystywać je do nieczynych celów. Przez kolejne pięć lat młodzi twórcy próbowali zainteresować bohaterem

Nowego Supermana gra Brandon Routh – aktor lubiany przez gejowską publiczność w USA. Dlatego mnożą się wątpliwości co do preferencji seksualnych bohatera

FOT. EVERETT/EAST NEWS

wydawców, jednak inspirowana Samsonem i Herkulesem postać jakoś nie budziła entuzjazmu. Siegel z Shusterem to tracili nadzieję na sukces, to przed kolejnymi biznesowymi spotkaniami modyfikowali pierwotny pomysł, by uczynić go atrakcyjniejszym. I kiedy dodali bohaterowi trochę z Mojżesza, przewodnika, nauczyciela i władcy strzegącego swego ludu, układanka stała się kompletna. W kwietniu 1938 roku ukazał się pierwszy numer komiksowego magazynu „Action Comics”. Na jego okładce postać w niebieskim kostiumie, z rozwianą czerwoną peleryną unosiła samochód, by zaraz go roztrzaskać. Na jej piersi widniała litera „S”. Reszta przeszła do historii.

WIELKI BOHATER – MAŁE PROBLEMY

Podczas premierowego komiksowego występu Supermana poznajemy jego niezmiernie pochodzenie (planeta Krypton), jesteśmy świadkami pierwszych bohaterskich czynów, dowiadujemy się o jego podwójnej tożsamości (na co dzień występuje jako dziennikarz Clark Kent) i widzimy dość wyraźnie zarysowane relacje między nim a jego koleżanką z redakcji Lois Lane. Te 13 stron z przygodami Supermana to był zaledwie wstęp do kolejnych setek tysięcy, ale idealny. Pokazywał bohatera i jego świat na tyle interesująco, by przyciągnąć rzesze czytelników, a jednocześnie na tyle ogólnie, by przedstawione motywy można było rozwijać i modyfikować przez następne dekady. To dlatego pierwszy numer „Action Comics”, w którym przedstawiony został światu archetyp superbohatera, uznawany jest za jeden z najważniejszych komiksów w historii. Jego szczęśliwi posiadacze powinni dopisać do stanu majątkowego przynajmniej 50 tysięcy dolarów.

Dlaczego Człowiek ze Stali odniósł natychmiastowy sukces? Najprościej powiedzieć, że pojawił się we właściwym miejscu i czasie. Koniec czwartej dekady XX wieku to Ameryka umęczona wieloletnim



Nuclear Power.
In the best hands, it is dangerous.
In the hands of Lex Luthor, it is pure evil.
This is Superman's greatest battle.
And it is for all of us.

SUPERMAN IV
THE QUEST FOR PEACE

Super BOHATEROWIE SĄ ZMĘCZENI

Superman wraca już w innych czasach. Zamiast ratować świat, nowi filmowi bohaterowie muszą dziś ratować siebie

Pzed wielu laty Bonnie Tyler w piosence „I Need A Hero” („Potrzebuję bohatera”) wymieniła chyba wszystkie najważniejsze cechy prawdziwego herosa – musi być szybki, pewny, silny, rozgrzany walką, ale przede wszystkim *larger than life*, czyli „większy niż życie”. Po prostu „nadludzki”. Taką postacią jest niewątpliwie wracający właśnie na ekrany Superman (przeczytasz o nim obok), ale czy widzowie szukają jeszcze w kinie kogoś, kto jest nieskazitelny?

Do niedawna amerykańskie kino, chcąc iść zgodnie z duchem

niespokojnych, wojennych czasów, próbowało wykreować nowego bohatera masowej wyobraźni. Daremnie – klęską skończyły się próby wprowadzenia na ekran starożytnych i mitycznych wodzów: Aleksandra Wielkiego, Achillesa, króla Artura, rycerza Baliana. Tym razem to nie bohaterowie, lecz widzowie byli zmęczeni: patosem, banałami, papierowymi postaciami wyidealizowanych herosów. W epoce kryzysu, w jakim znalazła się Ameryka po 11 września, skończyło się zapotrzebowanie na frazesy i doskonałych ludzi walczących z wyimaginowanym wro-

giem – wrogowie stali się wyjątkowo realni. Pesymizm, poczucie zagrożenia i wątpliwość we własną moc jako społeczeństwa nie do pokonania sprawiły, że dziś Amerykańscy widzowie chętniej identyfikują się z postaciami pokłamanymi, słabymi, przegranymi, mającymi mroczne sekrety, zagubionymi – antybohaterami.

Symbolem antybohatera jest dziś Ennis Del Mar z „Tajemnicy Brokeback Mountain” boleśnie podważającej patriarchalny kowbojski mit. Współczesny kowboj z trudem utrzymuje się w narzuconym mu modelu, ma problemy z tożsamością, jest słaby i do końca niespełniony. Tę rozbórkę kowbojskiej mitologii, do której wkradło się wątpliwość, poczucie klęski, mroczne sekrety i seksualne problemy, rozpoczął

JUNE 1938
ACTION COMICS



Po prawej: Komiks z 1993 roku ogłosił śmierć bohatera. Nie na długo – jeszcze w tej samej serii Superman zmartwychwstał

Pierwszy „Superman” – zaczęło się od przewracania samochodów. Po lewej: Reeve jako Superman ratujący świat przed wojną



Żaden bohater nie był wcześniej tak multimedialny – historię Supermana na równych prawach opowiadały komiks, kino, radio i telewizja

Wielkim Kryzysem, to miliony nowych emigrantów, którzy przybyli z Europy, uciekając przed zbliżającą się wojną i szukając nowego, lepszego życia. To błyskawicznie rosnące wielkie miejskie aglomeracje i poczucie zagrożenia coraz bardziej anonimowej jednostki. Wtedy to na niebie pojawia się Superman i ratuje niesłusznie skazaną kobietę, potem rozprawia się z mężem bijącym żonę, unieszkodliwia łobuzerię, wreszcie daje nauczkę nieuczciwemu politykowi nazbyt

wym słuchowisku po raz pierwszy pojawił się kryptonit, jedyna we wszechświecie substancja mogąca zagrozić bohaterowi. Z kolei animowane filmy wzbogaciły ikonografię o słynną budkę telefoniczną, w której Clark Kent przeobraża się w niezwyciężonego herosa ruszającego na ratunek światu. A raczej Superman zrzuca kostium Kenta, bo w przeciwieństwie do innych superbohaterów (co zauważa jeden z bohaterów filmu „Kill Bill”) ten naprawdę ma niezmiernie pocho-

ulegającym lobbyście. Żadnych superlotrów, potworów z kosmosu – tylko zwyczajne, codzienne bolączki i zagrożenia, które w starciu z dysponującym niezwykłymi mocami superbohaterem nie miały najmniejszych szans. Superman ówczesnym czytelnikom dawał poczucie bezpieczeństwa i wrażenie, że tuż obok jest ktoś, kto pomoże i ochroni.

SUPERMAN JAKO MESJASZ

W 1939 Człowiek ze Stali otrzymał samodzielną serię, której kolejne odcinki ukazują się regularnie już w 32-stronicowych zeszytach. Uniezależnia się od gazet (choć równoległe i tam ukazują się jego przygody) i rozpoczyna się niespotykane wcześniej popkulturowe szaleństwo. Bo wkrótce będzie o nim można nie tylko przeczytać, ale również obejrzeć go w animowanych filmach, posłuchać w radiowych audycjach. Z czasem pojawiają się oczywiście seriale i pełnometrażowe filmy. Do tej pory żaden bohater nie był tak ekspansywny i wszechobecny. Co ciekawe, wszystkie te media współtworzą uniwersum Supermana na równych prawach. Zaczęło się wprawdzie od komiksu, ale to w radio-

Telewizyjne „Przygody Supermana” – tak wyglądał George Reeves w roli nadczłowieka w latach 50.

dzenie – on nie przebiera się za herosa, by ratować ludzi, tylko przebiera się za zwykłego człowieka, kiedy tego nie robi!

Superman był idealnym materiałem na współczesny archetyp. Dziś nie trzeba znać nawet jednego komiksu o nim, by właściwie odczytywać hasło „superman”. Łatwo tę postać podpinać pod rozmaite ideologie. To dlatego Żydzi widzą w niej mesjasza, geje geja (pojawiały się artykuły, w których uznawano, że podwójne życie, jakie prowadzi Superman, przypomina im to, jak zachowywać się muszą geje w USA), a chrześcijanie Trójcę Świętą. Z kolei w Stanach Zjednoczonych, ziemskiej ojczyźnie Człowieka ze Stali, już



„Gdzie ci mężczyźni, prawdziwi tacy?!” – John Wayne w „El Dorado” (1967)

zresztą Clint Eastwood („Bez przebaczenia”), a kontynuuje Tommy Lee Jones („Trzy pogrzeby Melquiadesa Estrady”). Jak pokazały ostatnie części „Spidermana” czy „Batmana”, nawet dawni bohaterowie, zamiast ratować świat, muszą przede wszystkim uratować siebie. Znika z ich otoczenia patriotyczna symbolika, zmienia się miara ich czynów, a oni sami – z poplątaną przeszłością, strauatyzowani – nie są już tak bardzo *larger than life*. Bodaj ostatnim z wielkich był Maximus z „Gladiatora” (2000) grany przez Russela Crowe’a, ale nawet on nie dorasta do pięt seksownemu spryciarzowi Indianie Jonesowi, niewinnemu Luke’owi Skywalkerowi, przebiegłemu Zorro, nie mówiąc już o innych wielkich bohaterach kreowanych przez Humphreya Bogarta czy Johna Wayne’a.



Poczucie klęski, problemy z tożsamością, wątpliwość we własne siły – oto cechy współczesnych kinowych bohaterów

Choć – jak napisał któryś z amerykańskich krytyków – kino jest jedynym miejscem, w którym jego rodacy szukają „nadziei, obietnicy, spełnienia i bezpieczeństwa”, dziś nie mogą na nie liczyć. Nie zmieni tego nawet powrót Supermana. Zwłaszcza że widzowie mają w pamięci śmierć Christophera Reeve’a, niedysydniejszego odtwórcy tej roli. Jego walka z chorobą wydaje

Jake Gyllenhaal i Heath Ledger w „Tajemnicy Brokeback Mountain”

się heroizmem dużo większym niż hurtowe ocalenie świata.

Superman nie jest skazany na porażkę w walce o kasowe wyniki (choć może w tedy lubilibyśmy go bardziej jako przegraną postać?), ale nie jest w stanie pokonać innego superbohatera – a raczej superantybohatera – kapitana Jacka Sparrowa, który został idolem amerykańskiej widowni, choć to całkowicie zaprzeczenie prawdziwego herosa: człowiek nieuczciwy, egoistyczny, chciwy. Jako kapitan pirackiej łajby jest żaloszny, jako mężczyzna – podejrzany. Oto totalna parodia bohatera, ostateczna porażka ideału. Za to dzięki rozlicznym słabościom bliżka każdemu z nas.

MAŁGORZATA SADOWSKA

pod koniec lat 40. był żywym symbolem, uosobieniem aspiracji obywateli tego kraju. Zawsze pojawiał się tam, gdzie był potrzebny. W czasie pokoju bronił ludzi przed katastrofami naturalnymi; w czasie wojny stawał ramię w ramię z żołnierzami, by pokonać faszystów; podczas zimnej wojny walczył z najeźdźcami z kosmosu, którzy symbolizowali komunistów; w czasach kryzysu atomowego powstrzymywał rakiety. „Prawda, sprawiedliwość, The American Way” – w obronie tych wartości zawsze stawał, a raczej sam nimi był. To dlatego kraje bloku wschodniego uważały go za groźne narzędzie amerykańskiej propagandy i zakazywały publikacji jego przygód – polscy czytelnicy dostali komiksowego „Supermana” dopiero na początku lat 90.

Z BOGA W CZŁOWIEKA

Miłości do Supermana nie zmieniły próby odburzawiania mitu. Jak ta, którą podjął Frank Miller w „Powrocie Mrocznego Rycerza”. Tu Superman to niemal zaślepiony maniak bezkrytycznie wykonujący polecenia prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jednak na obecny wizerunek Człowieka ze Stali największy wpływ miały opowieści, które na pierwszy plan wysuwały nie jego heroiczną naturę, ale pierwiastek ludzki. „To Krypton uczynił mnie Supermanem, ale na Ziemi stałem się człowiekiem” – mówi sam bohater. W „Man of Steel” Johna Byrne’a, a szczególnie we własnym wydaniu w Polsce świętym „Superman. Na wszystkie pory roku” Jopha Loepa i Tima Sale’a kultowy superbohater rozdarty jest pomiędzy powinnościami płynącymi z jego paraboskich atrybutów a pragnieniem spokojnego życia „jak zwykły człowiek”.

Do wraca kina wraca po okresie spadku popularności i w czasach, gdy popkultura kwestionuje prawdziwe bohaterstwo. Film „Superman: Powrót” można traktować symbolicznie. Jego fabuła rozpoczyna się bowiem od powrotu Człowieka ze Stali po pięcioletniej nieobecności (to nie przypadek – tak się złożyło, że po atakach z 11 września to Batman pierwszy stanął czoła Al-Kaidzie, a nie on). Superbohater pojawia się w Metropolis, by poukładać swoje ziemskie sprawy i dać wyraźny sygnał: „Świat jest pełen niepokoju i chaosu, ale nie bójcie się – znowu jestem”. Zregenerował siły, trochę się zmienił i wraca na szczyt. Widocznie ciągle jest potrzebny. Może nawet nieśmiertelny? ■

„SUPERMAN. POWRÓT”, REŻ. BRYAN SINGER, USA 2006, WARNER, W KINACH OD 4 SIERPNI

Prawdziwe Metropolis w stanie Illinois. Tu co roku zjeżdżają fani superbohaterów

Super. ALE JUŻ NIE MACHO

Dlaczego ciągle potrzebujemy Supermana – mówi antropolog kultury, profesor Wojciech Burszta



Superman: Powrót” stawia głównego bohatera na przegranej pozycji. Nie było go kilka lat, w tym czasie społeczeństwo amerykańskie nauczyło się funkcjonować bez niego, a Lois Lane dostała Pulitzera za esej znanym jako „Dlaczego świat nie potrzebuje Supermana?”. Faktycznie nie potrzebujemy superbohaterów?

– Nie, diagnoza jest jak najbardziej błędna. Mieli rację ci, którzy w 1992 roku proro-

kowali, że w takiej czy innej postaci ten typ bohatera, zwłaszcza w kulturze amerykańskiej, powróci. Ogromne znaczenie mają tutaj wydarzenia września 2001 – obserwujemy od tamtej pory renesans patriotyzmu amerykańskiego. Powraca zapotrzebowanie na postaci mitologiczne, które wyraźnie oddzielają dobro od zła. Przez dobro rozumiemy się oczywiście obronę demokracji i Ameryki.

Postać Supermana to postać konsekwentnie zmiekczana – chociażby wątkiem słabości?

– Zyskuje „człowieczeństwo”. Nowy Superman to Superman wzięty w cudzysłów, Superman sentymentalny. Wcześniej coś takiego nie mogło mieć miejsca ani w filmie, ani w komiksie. Nie mówilo się o słabościach, nie mówilo się o uczuciach. Ale czasy się zmieniły, w związku z czym zmienił się również Superman. To w dalszym ciągu postać schematyczna, ale stopniowo wzbogacana o kolejne wątki. Dzięki temu współczesny widz może się z bohaterem utożsamić, Superman zyskuje wiarygodność.

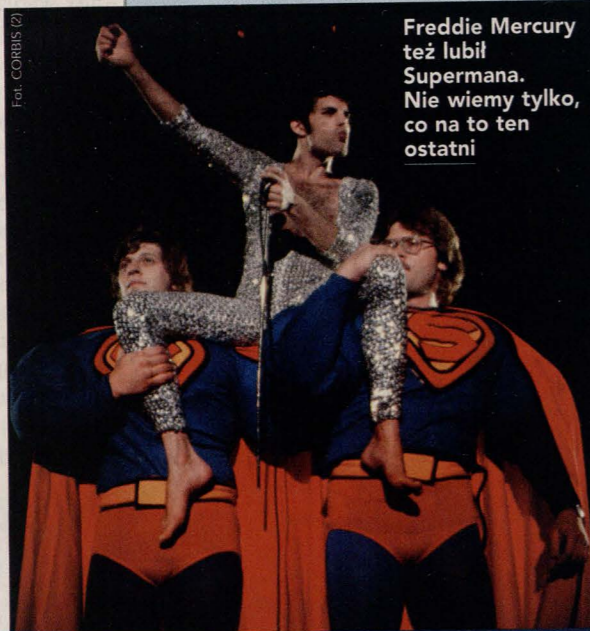
A nie zyskiwał tej wiarygodności dzięki swojemu alter ego, postaci Clarka Kenta?

– Oczywiście. Ale i alter ego Supermana ulegało zmianom. Clark Kent początkowo był podrzędnym dziennikarzem, by z czasem zacząć przypominać na polu kapitalistę, takiego w szeleczkach. Widać, że postaci tego typu podążają za duchem czasu. Dzisiaj takim kontekstem, w który wpisuje się superbohater, jest kontekst metroseksualności. Superman zaczyna się wikłać w historie, które prawdziwego macho, prawdziwego żelaznego człowieka, nie powinny zajmować.

Tyle że mimo trzymających go przy ziemi dodatkowych wątków to wciąż bohater tak samo niezwykle.

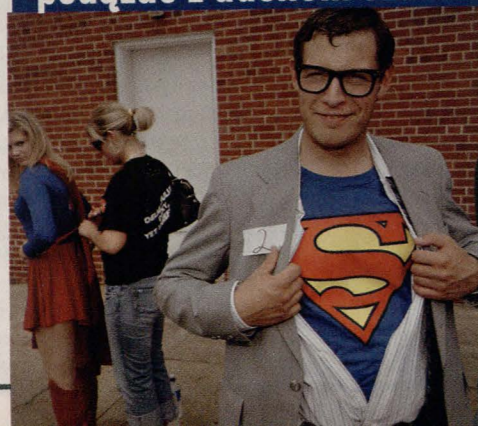
– Postać Supermana stanowi nawiązanie do bohaterów mitycznych i bohaterów bajkowych. Mitycznych, bo przychodzą nie wiadomo skąd i są zdolni do rzeczy niebywałych, najczęściej są też połączeniem człowieka i zwierzęcia lub siły nadprzyrodzonej i człowieka. A bajkowych, bo pozbawionych niezrozumiałych kontekstów, które z kolei są charakterystyczne dla mitologii. Fikcyjność postaci gwarantuje też jej trwałość – superbohater jest nieśmiertelny. To czyni go bardzo cenną postacią z punktu widzenia kultury popularnej – kolejne części można kręcić w nieskończoność, każda, nawet najbardziej niewiarygodna sytuacja może być zaczątkiem nowej opowieści.

ROZMAWIAŁA ANGELIKA KUCIŃSKA



Freddie Mercury też lubił Supermana. Nie wiemy tylko, co na to ten ostatni

Dzisiaj nowym kontekstem, w który wpisuje się Superman, jest kontekst metroseksualności. Po prostu musi podążać z duchem czasu



W najnowszym wydaniu

2 PREZENTY

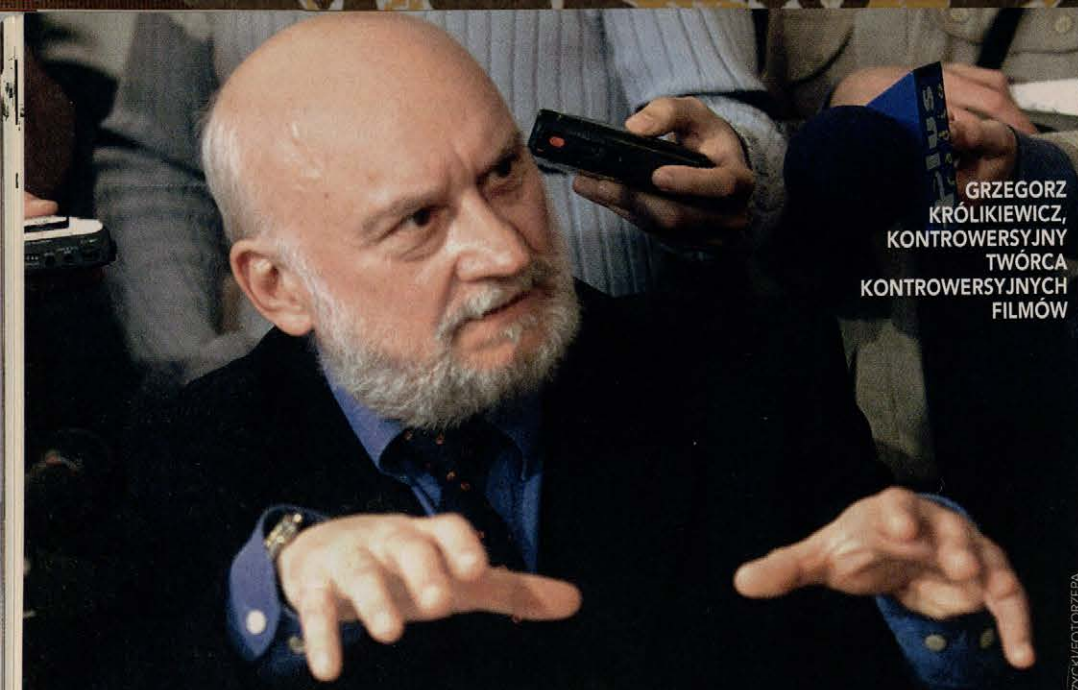
Antyperspirant adidas



oraz do wyboru praktyczna kosmetyczka

lub oryginalny T-SHIRT marki AUTOGRAF z GALERII CENTRUM





GRZEGORZ KRÓLIKIEWICZ, KONTROWERSYJNY TWÓRCA KONTROWERSYJNYCH FILMÓW

PRZYPADEK KRÓLIKIEWICZA

Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu przypomni filmy jednego z najbardziej kontrowersyjnych polskich reżyserów – Grzegorza Królikiewicza

Nakręcił zaledwie osiem filmów fabularnych, te najbardziej znane to: „Na wylot” (1972), „Tańczący jastrząb” (1977), „Zabicie ciotki” (1984), „Przypadek Pekosińskiego” (1993), „To nie film, to wyczyn” – uznał jeden z krytyków). Zapomniane dziś kino Królikiewicza jest bez wątpienia oryginalne i niepodrabialne. Reżyser eksperymentuje z formą, otwarcie lekceważąc konwencje, gatunki i mody. Stworzył własny ekspresyjny styl (do współpracy dobierał odważnych operatorów, między innymi Bogdana Dziworskiego i Zbigniewa Rybczyńskiego), który łatwo poznać po gwałtownym montażu, filmowaniu z najdziwniejszych perspektyw, wizjach jak ze snu. W nagradzanym „Przypadku Pekosińskiego” skutecznie pomieszał fabułę z dokumentem, każąc bohaterowi, kalekiemu alkoholikowi, Bronisławowi Pekosińskiemu odgrywać sceny z własnego tragicznego życia. Nawet bezlitosny dla polskiego kina Zygmunt Kałużyński nie krył podziwu dla tego – jak określił Królikiewicz – „awangardowego szaleńca”.

Emocjonalne napięcie reżyser miał osiągać – jak głosi legenda – środkami psychodramy, manipulując aktorami czy prowokując konflikty. Są i tacy, którzy wierzą, że niczym Werner Herzog

chwycił się nawet hipnozy. Fakt, Królikiewicz lubi skrajne sytuacje i emocje. Jak w opartym na faktach „Na wylot”, którego bohaterowie, zdesperowani kochankowie z nizin, mordują troje starców (scena zbrodni pokazana jest ze szczegółami). Mordercy podczas procesu niespodziewanie ujawniają jednak tkwiące w nich głęboko uczucia. Każde z kochanków bierze winę na siebie, by ocalić drugie przed strykiem. Oburzeni PZPR-owscy działacze uznali ten film za „apoteozę zbrodni”, a Andrzej Wajda za jeden z trzech najważniejszych debiutów w polskim kinie powojennym. Na swoich bohaterów Królikiewicz wybierał zawsze ludzi żyjących pod presją, która niszczyła w nich szlachetność i poczucie moralności: w „Tańczącym jastrzębiu” chłopski syn wkroczył w moralne bagno, żyjąc pod presją zrobienia kariery w mieście. W „Przypadku Pekosińskiego” o duszę kalekiego bohatera walczyły i partia, i Kościół. A jednak w zbrukanych ludziach reżyser zawsze szukał okruczeństwa dobroci.

Właściwie każdy z filmów Królikiewicza budził kontrowersje (po „Wiecznych pretensjach” z 1974 roku na dwa lata



„TAŃCĄCY JASTRZĄB” Z FRANCISZKIEM TRZECIAKIEM



„NA WYLOT”: APOTEOZA ZBRODNI CZY PERŁA POLSKIEGO KINA?

odsunięto go od uprawiania zawodu, po „Przypadku Pekosińskiego” zarzucono mu, że wykorzystał tytułowego bohatera), ale również on sam uchodził za osobę kontrowersyjną, trudną we współpracy, nieobliczalną, skrajną w poglądach. Ostatni raz było o nim głośno przy okazji afery w łódzkim Teatrze Nowym, gdy po śmierci Kazimierza Dejmka prawicowy prezydent Jerzy Kropiwnicki zdecydował, że nowym dyrektorem artystycznym teatru zostanie właśnie Królikiewicz. Kandydaturze sprzeciwił się nie tylko zespół Nowego, ale również szef ZASP-u, ówczesny minister kultury, środowisko teatralne.

Zarzucono mu brak doświadczenia, lekceważenie głosu zespołu, fatalne metody pracy, sympatyzowanie z katolicko-narodową prawicą spod znaku ZChN. Królikiewicz przetrzymał trzymiesięczną burzę i objął stanowisko. Jego kadencja upłynęła zimą 2005 roku. Krytycy uznali wówczas, że doprowadził jedną z najciekawszych polskich scen do ruiny, a łódzcy recenzenci przyznali Królikiewiczowi antynagrodę Czarną Maskę za „zniszczenie istoty teatru, zastąpienie twórczości wtórnością i artystyczną degradację Teatru Nowego”.

Dziś, właściwie „spalony” w teatrze, zabiega o kolejny film. Od 13 lat nie nakręcił żadnej fabuły (za to sporo poświęconych historii najnowszej dokumentów) i choć napisał w tym czasie kilka scenariuszy, żadnego nie udało mu się przenieść na ekran. Na decyzję o dofinansowaniu przez Polski Instytut Sztuki Filmowej czeka opowieść o więźniach NKWD „Cwaniak z Workuty”. Na razie jedynym miejscem, gdzie można zetknąć się (czy raczej zderzyć) z kinem Królikiewicza, są więc przeglądy takie jak ten w Zwierzyńcu. Reżyser wybiera się zresztą na festiwal, więc będzie okazja do spotkania (zderzenia?) również z nim samym.

MAŁGORZATA SADOWSKA

WIĘCEJ O LETNIEJ AKADEMII FILMOWEJ PRZECZYTAJ NA STRONIE OBOK

BAW SIĘ I UCZ!

250 filmów w 10 dni, czyli Letnia Akademia Filmowa w Zwierzyńcu

To najbardziej nietypowe spotkanie z X muzą wśród wakacyjnych festiwali. Oprócz projekcji odbywają się dyskusje panelowe, wykłady, spektakle, więc można połączyć odpoczynek z nauką. A wszystko w otoczeniu roztoczańskich lasów.

Filmy tradycyjnie pogrupowane są w tematyczne cykle. Jednym z nich jest „Sacrum i Profanum” – produkcje z całego świata poruszające kwestie wiary oraz duchowości („Matka Joanna od Aniołów” Kawalerowicza, „Siódma pieczęć” Bergmana, a także „Ewangelia według świętego Mateusza” kontrowersyjnego Pasoliniego i „Żywoł Briana”, słynna komedia członków grupy Monty Pythona). Filmy mają być ilustracją do panelowej dyskusji pod tytułem „Zmierzch Rzymu...?”.

Zapewne mniej poważny ton będzie towarzyszył debatom w trakcie Przeglądu Filmów Piwnych zorganizowanego z okazji 200. rocznicy urodzin lokalnego browaru. Na jego ścianie wyświetlone zostaną na przykład „Piwne rozmowy braci McMullen”.



„PIWNE ROZMOWY BRACI MCMULLEN” BĘDZIE MOŻNA OBEJRZEĆ OCZYWIŚCIE W BROWARZE

Uczestnicy LAF będą mieli okazję przyrzeć się również życiu zonglerów i akrobatów w filmach złączonych pod hasłem „Planeta Cyrk” („La Strada” Felliniego, „Buffalo Bill i Indianie” Altmana, „Cyrk” Chaplina). Będą też retrospektywy ważnych, choć mniej popularnych twórców: Siergieja Paradzanowa, Satyajita Raya, Josa Stellinga, Grzegorza Królikiewicza. Dwaj ostatni zapowiedzieli swoją obecność w Zwierzyńcu.

Oprócz tego pokazane zostaną produkcje z Ameryki Południowej, Czech i Węgier, etudy studentów łódzkiej Filmówki oraz najlepsze pozycje zakończonych już festiwali filmów dokumentalnych – Planet Doc Review oraz „Rozstaje Europy”.

LETNIA AKADEMIA FILMOWA, ZWIERZYŃCIEC, 5-15 SIERPŃNIA, WWW.LAF.NET.PL

AAA, KOTKI DWA

●●●○○○

Western, który przypomina, że na początku był SEX, a nie PIS



„SEXIPISTOLS” Z PENELOPE CRUZ NA PEWNO TRAFI DO GRUPY DOCELOWEJ

Sprecyzujmy najpierw docelową grupę odbiorców tego filmu. To mężczyźni heteroseksualni oraz lesbijki, ponieważ dziełko panów Roenninga i Sandberga to po prostu półtoragodzina ekspozycja wdzięków dwóch hiszpańskojęzycznych gwiazd współczesnego kina – Salmy Hayek i Penelope Cruz. Obie panie doskonale wiedzą, co jest grane, toteż z pełną premedytacją wyginają się, nachylają, jeżdżą konno na oklep, biorą za kudły, a nawet robią pompki w strumieniu i zabawiają się koltami. A wszystko to w typowo męskiej scenarii Dzikiego Zachodu, który bohaterki podbijają wymienionymi w polskim tytule pistoletami i seksapilem.

Fabułka ma tutaj znaczenie czysto pretekstowe, trzeba jednak przyznać, że podpisany pod scenariuszem – niegdyś artysta, dzisiaj wyrobnik – Luc Besson tym razem stworzył coś, co z wdziękiem nawiązuje do filmu Louisa Malle'a „Viva Maria!” z 1965 roku. Tam rewolucję w Ameryce wywoływały dwa francuskie kociaki, Brigitte Bardot i Jeanne Moreau. Także ich następczynie w „SEXIPISTOLS” walczą na początku XX wieku z amerykańskimi imperialistami bezczelnie wydzierającymi ziemię meksykańskim chłopom. Ale polityka na całej linii przegrywa z erotyką, toteż wzrost emocji na widowni wywołują nie oskarżenia korporacyjnego kapitalizmu, tylko zawody w całowaniu, które Hayek i Cruz skutecznie realizują na osobie gołego Steve'a Zahna. Bardzo to pouczająca lekcja dla polskiej publiczności – niech pamięta, że na początku był SEX, a nie PIS! Tych jednak, którzy nie chcą latem zwracać sobie głowy moralami, zapewniam, że w towarzystwie Salmy i Penelope będą się mogli odprężyć. Albo naprężyć.

BARTOSZ ŻURAWIECKI

„SEXIPISTOLS”, REŻ. JOACHIM ROENNING, ESPEN SANDBERG, FRANCJA/MEKSYK/USA 2006, SPI, PREMIERA 4 SIERPŃNIA

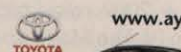
REKLAMA



www.aygo.pl



Wyróżnij się



www.aygo.pl



Wyróżnij się



Mistrzostwa Polski w Kitesurfingu.



PRZE KROJ

Żywiec Sponsor imprezy

www.zywiec.com.pl

REKLAMA

Przystań

Porywające imprezy dla spragnionych dobrej zabawy.

Gizycko: 28-30.07

Kołobrzeg: 04-06.08

Ustka: 11-13.08

Władysławowo: 18-20.08

Sopot: 25-27.08

mistrzostwo na piątkę warto może być słabe dno



www.aygo.pl



Wyróżnij się

MUZKA



ZMARŁY TRZY LATA TEMU CASH BYŁ SYMBOLEM AMERYKAŃSKIEJ TRADYCJI MUZYCZNEJ – OD GOSPEL, PRZEZ COUNTRY, PO ROCK AND ROLLA

CASH ZZA GROBU

Jak Johnny Cash żegnał się z życiem, nagrywając ostatnie piosenki

Piąta część ostatniego płytowego cyklu Johnny'ego Casha jest doskonałym zwieńczeniem całości. A magia nazwiska i niedawnego biograficznego filmu „Spacer po linie” (dostępnego już w Polsce na DVD) działa. Cash triumfuje po śmierci. Tą płytą po raz pierwszy od sławnego koncertu „At San Quentin” z 1969 roku znalazł się na pierwszym miejscu listy bestsellerów „Billboardu”, deklasując Nelly Furtado i Gnarls Barkley.

Trudno w to uwierzyć, ale to naprawdę ostatnia jego płyta. Gdy w 2002 roku ukazał się album „American IV: The Man Comes Around”, artysta natychmiast rzucił się w wir dalszej pracy. Choroba postępowała coraz szybciej. Gdy w maju

2003 roku zmarła jego ukochana żona June Carter, nagrywał już bez wytchnienia. Jedynie w muzyce, jak wyznawał, mógł znaleźć pocieszenie. Rick Rubin, producent rockowy i hip-hopowy, który w 1993 roku wydobył Casha z artystycznego niebytu, niemal nie wylączył mikrofonów. Na 10-lecie współpracy przygotowali fantastyczny, podsumowujący zestaw „Unearthed” (z 79 utworami!), ale jednocześnie pracowali już nad piątą pozycją z kolekcji „American Recordings” obsypywanej nagrodami przez europejską i amerykańską krytykę. We wrześniu 2003 roku Cash miał pełne ręce roboty, w weekend planował odsłuchanie ostatniego miks „Unearthed”, po niedzieli zaś dogranie ostatnich szczegółów na nową płytę. Nie zdążył. Odwieziono go do szpitala. Zmarł w piątek 12 września w wyniku powikłań cukrzycy.

www.aygo.pl
 Wyróżnij się
 Wyróżnij się
www.aygo.pl

„American V: A Hundred Highways” jest prawdziwym pożegnaniem – Cash wiedział, że jego dni są policzone, w jego głosie słycać fizyczny ból i wyczerpanie.

Materiał na płytę powstawał w ostatnich miesiącach, nawet dniach życia artysty, kiedy tylko miał jeszcze siłę śpiewać. W porównaniu z poprzednimi dziełami Casha („The Man Comes Around” czy „Solitary Man”) jest bardziej kameralny i intymny. Artysta nie podejmuje się tu tak spektakularnych transformacji utworów popowych innych wykonawców jak wcześniej przy okazji „Hurt” (Nine Inch Nails), „Personal Jesus” (Depeche Mode) czy „One” (U2). Nie jest to też album tak przebojowy jak jego poprzednik. Wybór kompozycji jest za to zwarty, jednolity, konsekwentny. Cash powraca do tradycji bluesa, folku, country i gospel. Produkcja i aranżacje są skromne, właściwie „nieobecne” – to delikatne smyczki, fortepian, organy. Wszystko zostało podporządkowane głosowi. To również album pełen pokory, pogodzenia się z losem. Odchodzenia. Jak w „Like The 309”, ostatniej pieśni skomponowanej przez Casha, którą zaczyna wers: „It should be a while before I see Dr Death”.

Rubin nie stawiał Cashowi żadnych wymagań. Mówił: „Przyjdź, weź gitarę i śpiewaj mi wszystko, co ci przyjdzie do głowy, wszystkie piosenki, które kochasz”. A sam Cash chyba nie przypuszczał, że kiedykolwiek jeszcze jego twórczość wzbudzi tak wiele emocji. Koniec końców jednak cała seria „American Recordings” – rozwijająca się przez lata w sposób nieplanowany – jawi się jako najlepsza rzecz w karierze amerykańskiego barda. Dzięki oszczędnej produkcji opowieści o życiu, śmierci, miłości do ludzi i Boga są przejmujące i do bólu szczere. Cash nie miał nic do ukrycia, był emocjonalnym ekshibicjonistą. Taki powinien być definitywny finał tej serii – uczciwej i perfekcyjnej w każdej swej odsłonie, jak rzadko kiedy w historii muzyki ostatnich lat.

JACEK HAWRYLUK

JOHNNY CASH „AMERICAN V: A HUNDRED HIGHWAYS”, AMERICAN

EXTRA CLASSIC



CIĘŻKIE ŻYCIE OBOISTY

O jakim członku orkiestry najczęściej opowiada się kawaly? Kto z powodu cieniutkiego ustnika robi się czerwony jak buraczek? Ciężkie jest życie oboisty. Na przykładzie Tytusa Wojnowicza polscy melomani mogli się przekonać, że nie tylko doskonali z niego oboista, ale i równy gość. Tylko że Wojnowicz to showman, a ja chcę przedstawić grzeczną i bardzo klasyczną na razie w swych interpretacjach Kamilę Grott. Artystka nagrała właśnie swoją pierwszą solową płytę. Znalazły się na niej barokowe koncerty obojowe. Wybór epoki nie dziwi, bo właśnie w tym okresie obój cieszył się szczególną popularnością. Grott wybrała koncerty Vivaldiego, Haendla, Marcella, Albiniego i Cimarosy. Płyta powstała z towarzyszeniem Orkiestry Kameralnej „Wratislavia” pod przewodnictwem Jana Staniendy. Polecam ją tym, którzy lubią brzmienie oboju, jednak interpretacje bardzo fotogeniczne (sądząc po okładce) Kamili Grott, choć poprawne i przyjemne, niestety, niczym nie zaskakują.

JOWITA DZIEDZIC-GOLEC
 RMF CLASSIC

KAMA GROTT „THE BAROQUE OBOE CONCERTOS”, UNIVERSAL

www.aygo.pl
 Wyróżnij się

www.aygo.pl
 Wyróżnij się

REKLAMA

NIESZCZĘŚNIAK

•••••
 Szczęśniak znów próbuje, ale znowu nie całkiem mu wychodzi



MIĘTEK ZMIENIŁ SIĘ W MIECZA, NIESTETY, NIE ZMIENIŁ STYLU

Kiedy parokrotnie widziałem Miętkę Szczęśniaka – od lat największą nadzieję polskiego soulu w męskim wydaniu – jak śpiewa piosenki religijne, głośno komentowałem, że się marnuje. Ale ilekroć potem słyszałem jego występ czy nagranie w soulowej konwencji, gryzłem się w język. I tak Miętek, już jako Miecz. Szczęśniak, dobił do rekordowego jak na ciągłą etykietkę „nadziei” wieku 42 lat, a mimo to ciągle nie znalazł kogoś, kto jego wokalne umiejętności wykorzystałby w już nie tyle zbożnym (bo to mieliśmy), ile rynkowo przemyślanym celu. Trudno będzie Szczęśniakowi nowym albumem zdobyć popularność u młodszej publiczności, bo ta zna już Sistas i Sofę, a to, co śpiewa Miecz, ciągle obudowane jest w archaiczne dla niej muzyczne ramki rodem z lat 80. Słowem, zanim zdążył się stać polskim D’Angelo, dorósł już do bycia nowym wcieleciem Ryszarda Rynkowskiego. Tytułowego cudu nie będzie, choć dwie piosenki pozostaną po tej płycie na dłużej – „Angel-a” z Pauliną Przybysz (tu akurat procentuje właściwy dobór gościa) i bardzo przebojowa „Chyba na pewno”. Jednego Mieczowi nie sposób odmówić – pozytywnej energii. Ale czy ma jej aż tyle, by kiedyś podbić listy sprzedaży? Wątpię. Chyba że i w piosence zacznie dominować taktyka PiS – że ludzi trzeba rozgrzewać wielką obietnicą, nigdy nie dając satysfakcji.

BARTEK CHACIŃSKI

MIECZ. SZCZĘŚNIAK „ZWYKŁY CUD”, POLSKIE RADIO

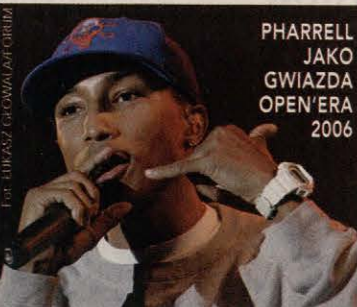
TE SAME TRIKI

•••••
 Pharrell Williams walczy o tytuł producenta numer jeden – do znudzenia

Ktoś wyliczył, że w 2003 roku spod jego ręki właśnie wychodziło 50 procent największych radiowych hitów w Ameryce. Bo trzy lata temu Pharrell był najbardziej wziętym producentem na świecie, każdemu – od Britney Spears, przez Justina Timberlake’a, po Snoop Dogga czy Beyonce – gotowym wyczarować pierwszorzędnego hit. Aż nagle na scenę wkroczył Kanye West – podobnie kompletny i samodzielny jako artysta. I w mig skradł Williamsowi klientów, nagrody i popularność.

Kiedy jesienią ubiegłego roku Pharrell, dotychczas lider projektów The Neptunes i NERD, zapowiedział solowy album, świat zdrzął w oczekiwaniu na starcie gigantów. Kanye właśnie odbierał honory za znakomite „Late Registration”, więc odpowiedź konkurenta musiała być tak mocna. I gdy zastanawiano się, czym Williams przebiję Westa, ten raz po raz przekładał premierę „In My Mind”. Zupełnie jakby wstydił się swojego dzieła.

Powodów do wstydu oczywiście nie ma. Ale Pharrell nie robi nic dla zmiany znanego od lat wizerunku. Czy to w balladowym repertuarze, czy w imprezowo zorientowanych



PHARRELL JAKO GWIAZDA OPEN’ERA 2006

hip-hopowych nagraniach korzysta z tych samych brzmień, barw, studyjnych trików. Słyszeliśmy to dziesiątki razy, zazwyczaj z bardziej ekscytującym efektem. A co do Kanye Westa – ku zaskoczeniu wszystkich dwaj panowie „W” napisali na potrzeby tej płyty duet „Number One”. Tylko o którym z nich mowa w tytule?

BARTEK WINCZEWSKI

PHARRELL WILLIAMS „IN MY MIND”, VIRGIN

LILY ALLEN NA PIERWSZE MIEJSCE BRITYJSKICH LIST PRZEBOJÓW WJECHAŁA NA ROWERZE



KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA

•••••
 Lily Allen – bujający spacer po Londynie

Mówią o niej Mike Skinner w spódnicy. Również *chav princess*, gdzie slangowe *chav* oznacza młodego brytyjskiego obiboka z przedmieścia. Są i tacy, którzy tytułują ją Królową MySpace, bo to popularności wśród użytkowników tego modnego serwisu 21-letnia londyńska wokalistka, córka znanego showmana Keitha Allena, zawdzięcza kontrakt płytowy, a w konsekwencji osiągnięcie szczytu wyspiarskiej listy przebojów. Czyli wypisz, wymaluj powtórkę z niedawnego sukcesu Arctic Monkeys. Propozycja Lily nie ma wprawdzie nic wspólnego z gitarowym graniem, ale z rockową sensacją z Sheffield łączy ją znacznie więcej. Przede wszystkim podobne cyniczne poczucie humoru, z jakim nowe gwiazdy opisują brytyjską rzeczywistość. I tak kiedy w „LDN” panna Allen zabiera nas na przejażdżkę po rodzinnym mieście, to rowerem, gdyż właśnie straciła prawo jazdy, a i Londyn widziany jej oczami nie wygląda wcale jak z turystycznego folderu. Równie zabawnie się robi, gdy wywołuje do tablicy swoich byłych chłopaków czy drwi ze stereotypów nocnego życia klubowego. Wszystko to w konwencji słodkich melodyjek w bujającym rytmie ska, które może i trącą popową naiwnością, ale szkoda byłoby ich nie zauważyć. Szczególnie teraz, latem.

BARTEK WINCZEWSKI

LILY ALLEN „ALRIGHT, STILL...”, REGAL

mistrzostwo na piątkę warto może być słabe dno

WAŁBRZYSKA „IWONA” TYSZKIEWICZA
– INSCENIZACYJNE ODKRYCIE, AKTORSKI
BANKIET, SCENOGRAFICZNE
WARIACTWO

ZOBACZONE, PRZEGAPIONE

Minął kolejny sezon teatralny. Nie wszystko, co godne uwagi, zdołaliśmy opisać. Bijąc się w piersi, przed następnym sezonem nadrabiamy zaległości

OKIEM DREWNIĄKA: SEZON DETALISTÓW

Bywa, że kiedy hurtownicy zawodzą, a import nie pokrywa popytu, na scenę wchodzi prężni detalisci. Z dala od medialnego szumu, bez wsparcia lobbystów wskakują czasem na rynek jednym celnie trafionym produktem.

BOLESNA SPOWIEDŹ WARIATKI

Taki **Michał Siegoczyński**. „Uwaga złe psy!” w warszawskiej Wytwórni to dopiero jego czwarte przedstawienie. Wziął quasi-dziennikarski tekst Remigiusza Grzeli – opowieść o szalonej żonie pisarza Jerzego Szaniawskiego – i zrobił zeń ni to wywiad telewizyjny, ni to konferencję prasową. Aktorka mówi do mikrofonu, logicznie tłumaczy charakter swojego związku z pisarzem, odkłamuje czarną legendę. Oskarżono ją o znęcanie się nad mężem, doprowadzenie go do grobu... A przecież jest dobrą, kochającą kobietą! Nagle zaczynamy podejrzewać, że coś jest nie tak. Bohaterka zbyt natrętnie wraca

do pewnych sytuacji, milknie, wzrok staje się błędny. Kłamstwo przetyka opowieść jak dziurki ser. Relacja staje się pełna goryczy i bólu. Siegoczyński prowadzi ten wykład precyzyjnie, niczego nie dopowiada. To my mamy wyciągać wnioski. Genialna powściągliwość!

FORMA SIĘ ROZPYCHA

W poznańskim Teatrze Polskim Przemysław Nowakowski, autor „**Twój, twoja, twoje**”, bawi się w tonacji buffo



Fot. KAROLINA SIKORSKA/AGENCJA GAZETA

tematem zdrady, przesytu miłością, przypadkową fascynacją. A reżyser **Monika Pęcikiewicz** montuje na scenie płaski, komiksowo ilustracyjny świat, w którym każde złamanie konwencji jest jak skok w trzeci wymiar. Aktorzy (zwłaszcza Roland Nowak, Marta Zygadło, Mirosław Papuga) wykonują błyskotliwe psychologiczne wolty, jakby opowiadali sobie nawzajem anegdoty. Cała dekoracja to projekcje na ekranie.

Te zapętlone wideoobrazy, komputerowe zabawy z ciałami bohaterów, wyświetlanie zdarzeń rzeczywistych i wariacji na ich temat nie tworzą jednak wizualnej tapety, ale są impulsami dla aktorów. Animowane kadry tworzą kontekst dla słów i działań bohaterów, zmieniają się w dowcipne dygresje, plastyczne kontrapunkty.

To granie z ekranem, do ekranu i wobec ekranu tworzy świat sztuczny i skompresowany, ale w jego wnętrzu dalej kotłuje się życie. Teatr Polski upomniał się o największe zaniechanie młodego teatru ostatnich lat – brak poszukiwań formalnych. Tu forma rozpycha się i panoszy, wyłazi z tekstu w przestrzeń gry i woła: Pójdźcie za mną, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem! Chciałbym, żeby młodzi reżyserzy potraktowali to wezwanie bardzo poważnie.

RZADKI TOWAR: GNIEW

Manufaktura z Maszewa, czyli **Teatr Krzyk**, pokazuje, że dalej można robić przedstawienia w tradycji dawnej alternatywy. I w tamtej stylistyce wypełniają własną treścią. Teatr prowadzi **Marcin Kościółek**, aktor z gołeniewskiej Bramy. Dwa sezony temu z ufarbowanymi na czerwono włosami udawał w Zachodniopomorskiem lidera Ich Troje. Ludzie, nie wiedząc, że to happening,

biegli za limuzyną, całowali go po rękach. W postpegeerowskim Maszewie pogroźono mu od razu z parafialnej ambony, bo zaczął niestandardowo pracować z licealistami. Wzięli na warsztat historię pobicia nauczyciela z toruńskiej szkoły. Zamiast rekonstruować zdarzenia, próbowali pokazać przyczyny agresji młodzieży. Zajrzeli w siebie i odnaleźli gniew. Spektakl „**Głosy**” ma wszystkie cechy zapisu świadomości pokolenia, które właściwie nie wie, jakie jest. Zasłużenie zgarnął wszystkie możliwe nagrody teatralnego offu. Dawno nie widziałem tak autentycznej wypowiedzi pokoleniowej, wściekłości na siebie i świat. No i najładniejszej, delikatnie i mądrze zagranej sceny erotycznej między parą nastolatków.

ZMARTWYCHWSTANIE IWONY

Ależ ma rękę do debiutantów wałbrzyski ojciec dyrektor Kruszczyński! Nie dość, że odkrył Klatę, pomógł Kleczewskiej wyjść z artystycznego dolka, to jeszcze reanimował kolegę ze studiów **Artura Tyszkiewicza**. Efekt – cała pula nagród w Opolu na Festiwalu Klasyki Polskiej i spektakl dorównujący brawurą pierwszym realizacjom Grzegorza Jarzyny. Tyszkiewicz wystawia „**Iwonę**” Gombrowicza arogancko, okleja popkulturowymi kliszami, robi anraktę po 20 minutach, co rusz kpi z tej lub innej postaci. Każę Filipowi (fenomenalny Rafał Kossecki) wykopywać z ogródka trupa Iwony i udawać przed dworem, że to żywa i atrakcyjna dziewczyna. Co scena, to inscenizacyjne odkrycie, aktorski bankiet, scenograficzne wariactwo. Dawno nie wyszedłem z teatru z takim szaleństwem w oku.

Chwała detalistom!

ŁUKASZ DREWNIĄK

OKIEM SIERADZKIEGO: PORA NA ŚMIECH

Sezon upłynął w nastroju frontowym: młodzi ze starymi, konserwatyści z rewolucjonistami, wojna o Macieja Nowaka, wojna w operze, wojna z paracenzurą... Młody polski teatr unikał dotąd jak ognia uśmiechania się do widzów – to był obciach zazerwowania dla mieszczańskich scen niesięgających ambicjami poza „miły wieczór”. Młodzi ostentacyjnie brnęli w wiwiskacje psychologiczne, błędzili po obyczajowym marginesie, produkowali polityczne plakaty, klasyczne komedie przepoczwarzali w mroczne dramaty. Wyjątkiem był tu Jan Kłata, bo czego jak czego, ale poczucia humoru odmówić mu nie sposób. Może więc pora na odprężenie?

Tymczasem proszę: w warszawskiej offowej Wytwórni **Jacek Papis**, znany dotąd z zakalcowatych obyczajówek, wysmażył z „**Pawia królowej**” lekką i dowcipną „**Operę praską**”. Wziął

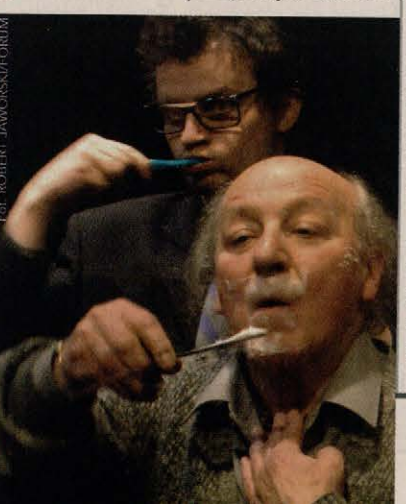


Fot. JUSTYNA KASABA/TEATR WYTWORNI

z tekstu Doroty Masłowskiej słuch językowy i brawurową syntezę tego siana, które ma w głowach społeczeństwo karmione medialnym bełkotem. Parodię literacką podsztył muzyczną i oto powstała pyszna galeria sprzedawczyń idiotek, knajacko-swojskich policjantów, telewizyjnych mądralek, szemranych impresariów. Mariusz Dręzek z cudną ironią wyrysował przechodzonego amanta idola, a Aleksandra Popławska – brzydactwa amatorско podśpiewujące plastikowe przeboje. Teatr uchwycił koncentrat małpiarskiego stylu bycia tak celnie, że – przy całej zabawności – wylazła też nędza sportretowanej tandety.

ŚMIESZNIEJ OD BOMB

A w Teatrze Polonia, czyli u Krystyny Jandy, **Przemysław Wojcieszek** – ten sam, który jeszcze chwilę temu kręcił buntownicze „**Głośniejsze od bomb**”, zaś w teatrze opowiadał o blokiersie *made in Poland*, który szuka sensu życia, rozwalając drogim samochody – przerobił powieść Chorwacki Rujany Jeger na całkowicie rodzimą, pogodną komedię „**Darkroom**”. Oto pod jednym dachem



Fot. ROBERT JAWORSKI/FORUM

zamieszkali (z konieczności) rozrywko-gej i złotousty nawracacz jakby wprost z Radia Maryja. Nawracacz okazał się ekshulaką w stanie spoczynku, po czym obaj ładnie się zaprzyjaźnili, co widownia tyknęła z rozkoszą. Duża w tym zasługa sympatycznej parki Jerzy Łapiński i Rafał Mohr dającej mimochodem lekcję tolerancji.

Z kolei w mrocznym, surowo postindustrialnym klubie M25 na Pradze **Maciej Kowalewski** własnymi siłami walnął „**Bombę**” – zamasytą farsę



Fot. DAREK WANDKOWSKI/AGENCJA MAZUR

o miasteczku, do którego przyjeżdżają Amerykanie, żeby wysadzając zrujnowaną fabrykę, nakręcić tanim kosztem film o Hiroszimie (miejscomi zastąpią japońskich statystów). Koncept dał okazję do wielu gagów (różnej klasy) dyskretnie podszytych smuteczkiem rodzimego prowincjonalizmu.

WYPEŁNIANIE PUSTEGO ŚRODKA

Co łączy te pozycje? Poza tym, że powstały w prywatnych, pozbawionych stałych dotacji warszawskich teatrach? Wszystkie dobrze bawią, ale zabawa nie jest tu jedynym celem jak w śmiechomaszynkach Raya Cooneya. Zawsze pod spodem jest kawałek rzeczywistości – rozpoznawalny i bliski. Pokazany przyjaźnie, lecz bez łopato-logii, tradycyjnymi środkami, ale bez zakurzonej dosłowności. Nic odkrywczego; taka winna być repertuarowa codzienność. Aliści od dawna nie jest, bo teatr się rozjechał na – mówiąc grubo – ponury eksperyment z jednej, beznamiętną rutynę z drugiej strony. A środek pozostał pusty.

Chwała warszawskim offom, że się wzięły do zapełniania tej pustki, za narządzie obierając śmiech. Zaciśniętych zębów i dołowania mamy wokół dosyć, żeby jeszcze teatr musiał dokładać swoje.

JACEK SIERADZKI

REKLAMA

Wyróżnij się

www.aygo.pl

Wyróżnij się

www.aygo.pl

Wyróżnij się

www.aygo.pl

mistrzostwo
na piątkę
warto
może być
slabe
dno

KSIĄŻKI

JESZCZE JEDNO POZEGNANIE

Powieści Jamesa Ellroya i Jean-Claude'a Izzo jak większość dobrych kryminałów opowiadają o utracie złudzeń i zmierzchu świata, jaki znaleźmy

Traf chciał, że przekłady środkowych części dwóch powieściowych trylogii trafiły do nas niemal równocześnie. W „Sześciu tysiącach gotówek” Ellroy rozpoczyna opowieść w miejscu, gdzie kończył się jego „Amerykański spiszek” – w Dallas, w dniu zamachu na prezydenta Kennedy'ego – i brnie przez mroki amerykańskiej historii aż do 5 czerwca 1968 roku, gdy zginął Robert F. Kennedy. Natomiast Jean-Claude Izzo znowu opowiada o Marsylii lat 90. i kolejnym gorzkim śledztwie znanego z „Total Cheops” komisarza, a właściwie już ekskomisarza Fabia Montalego. „Sześć tysięcy...” to brutalna, wielowątkowa fikcja polityczna z godną podziwu precyzją łącząca kilka spiskowych teorii w zatważającą całość. Waszyngton i Wietnam, Las Vegas, Floryda, Ku-

ba i nekane rasizmem Południe są areną skomplikowanej gry klanu Kennedych, ruchu praw obywatelskich pastora Kinga, mafii, FBI z Edgarem Hooverem na czele, CIA, armii, Ku-Klux-Klanu i osuwającego się w obłąd Howarda Hughesa. Ellroy brawurowo radzi sobie z piekielną mieszkanką dowiedzionych faktów i własnych domysłów. Teorię wielkiego spisku przyobleka w ciało. Pokazuje jego praktykę, metody, codzienność. Wprowadza pełnokrwistych bohaterów z drugiego i trzeciego szeregu: fanatyków, wykołajeńców, zblądzonych idealistów od brudnej roboty. Referuje rzecz chłodno, używając krótkich, telegraficznych zdań i ich równoważników. „Szurmo” przynależy do innej tradycji. Zdaje się różnić od „Sześciu tysięcy...” tak bardzo jak marsylskie frykasy, którymi rządzi się Fabio Montale, od hot dogów opiekanych miotaczem płomieni w obozie szkoleniowym antyfelidelskich bojowników u Ellroya. Książka Izzo to kryminał kameralny, skupiony na głównym bohaterze i jego mieście, bo Marsylia ze swoim krajobrazem, zapachem, muzyką i smakami jest tu równoprawną postacią. „Marsylia to los” – powiada Montale, który choć świadom korupcji, potęgi mafii i narastających w arabskich blokowiskach konfliktów, pielęgnuje jej obraz jako przystani zdrowego rozsądku i uniwersalnej cnoty, gdzie międzyludzka

solidarność potrafi oprzeć się złowrogiemu światu. Odwrotnie niż u Ellroya punktem wyjścia „Szurmo” nie jest wielka polityka, lecz rodzinny dramat. Montale na prośbę kuzynki próbuje odszukać jej zaginionego syna i natrafia na rzeczy, o których wolalby zapewne nie wiedzieć. Rama tej opowieści wzięta jest z antycznej tragedii, bo – jak się okazuje – syn ginie z ręki ojca; ani jeden, ani drugi nie wiedzą zaś wcześniej o swoim istnieniu. Lecz siłą sprawczą dramatu jest – podobnie jak u Ellroya – walka o władzę i wpływy. Ellroy rozprawia się z mitem amerykańskiej niewinności. Izzo opisuje bolesne pożegnanie z francuskim ideałem republiki wziętym w kleszcze przez rasistów z Frontu Narodowego i islamskich ekstremistów. Jego teza, że radykalowie wszelkiej maści jednoczą się nieuchronnie przeciwko zwykłym, spragnionym spokoju ludziom, nie jest nowa, ale talent i pasja, z jakimi ją stawia, przydają mu wiarygodności i mocy. Ile jest prawdy w tych książkach? „Większość ludzi nie rozpoznaje napotykaných rzeczy ani też nie pojmuje dotyczących ich wyjaśnień, dając wiarę własnym fantazjom” – naucza Heraklit. *God bless America.* Marsylia jest wszędzie.

MARCIN SENDECKI

ELLROY RELACJONUJE MIĘDZYNARODOWĄ INTRYGĘ. IZZO (NA ZDJĘCIU PONIŻEJ) OGRANICZA SIĘ DO MARSYLII. OBAJ MÓWIĄ JEDNAK O ŚWIECIE WIĘCEJ NIŻ TYPOWE DLA KRYMINAŁU „KTO ZABIŁ”



FOT. MARION ETLINGER/CORBIS OUTLINE



Zgłosz na książkę miesiąca! Z naszej listy wybierz ulubioną książkę, napisz uzasadnienie i wyślij na adres: przekroj@merlin.pl. Na e-maile czekamy do 20.08.2006. Najlepsze recenzje zostaną opublikowane na stronie merlin.pl oraz nagrodzone książkami polecanyymi przez dziennikarzy „Przekroju”!

Książką czerwca została: Boris Akunin „Powieść szpiegowska”



NOWOŚCI LIPCA

- Owen King „Jesteśmy w tym wszyscy razem”, Prószyński i S-ka
- Dorothy Parker „Gra”, Znak
- Jean-Claude Izzo „Szurmo”, W.A.B.
- Włodzimierz Odojewski „I poniosły konie” Twój Styl
- Rafał Kosik „Vertical”, Powergraph
- Beata Wawryniuk „Motyl na szpilce”, Nowy Świat
- Sanjay Nigam „Człowiek Transplant”, Znak
- Elena Kolina „Dziennik nowej Rosjanki”, Świat Książki
- Paulo Lins „Miasto Boga”, PIW
- Nicholas Evans „Przepaść”, Albatros
- Jacek Rębacz „Zakopane. Sezon na samobójców”, SuperNOWA
- Aleksandra Marinina „Ukradziony sen” POLITYKA Spółdzielnia Pracy, W.A.B.
- Alexander McCall Smith „Przyjaciele, kochankowie, czekolada”, Prószyński i S-ka
- Ken Follett „Filary ziemi”, Albatros
- Konrad T. Lewandowski „Ksin koczownik”, Copernicus
- Majgull Axelsson „Dom Augusty”, W.A.B.
- Neil Orpen „Lotnicy 44. Na pomoc Warszawie”, Świat Książki
- Jacek Pałka „Na kłopoty – Bazylek”, W.A.B.
- James Ellroy „Sześć tysięcy gotówek”, C&T
- Malin Schwerdtfeger „Delfy”, PIW

LISTA NAGRODZONYCH W CZERWCU:

1. Mariola Standewicz – Gdańsk
2. Krzysztof Mańk – Warszawa
3. Mariusz Nowak – Radzymin
4. Zbigniew Zioberski – Katowice
5. Anna Walkowska – Krynica Morska
6. Ewa Nowakowska – Chyżne
7. Monika Biesiada – Warszawa
8. Przemysław Maksym – Pionki
9. Mirosław Świerczek – Dobieszyn
10. Zbigniew Wojciechowicz – Suwałki

ROZTOPIONE LODY

Latem powinno się odpoczywać. Także od pisania

Opowiesz mi o swoim ostatnim dziele? Zbiór polskich opowiadań, których tematem jest wakacyjna przygoda. Rok temu ukazała się składanka „Ostatni dzień lata” firmowana przez W.A.B., a teraz z urokami lata zmierzyla się dwudziestka autorów związanych z Prószyńskim i S-ka. Garnitur prozaików wprowadzie inny, ale ich pomysły na „Opowiadania letnie, a nawet gorące” dość podobne. W kółko się tu romansuje. Co sprawia, że większość utworów zlewa się w jeden i smakuje jak roztopione lody. Siłą rzeczy bronią się więc tylko te nieliczne opowiadania, w których relacje dam-



FOT. PRZEMYSŁAW SKRZYDŁOWIAK

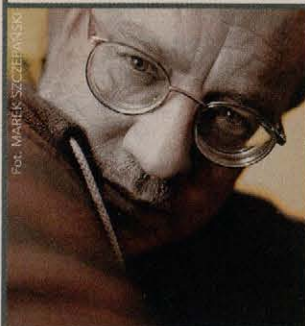
FILIP ONICHIMOWSKI – JEGO PISARSTWU NAJMNIJ ZASZKODZIŁY UPAŁY

sko-męskie mają znaczenie marginalne albo żadnego. Przede wszystkim „Morderca motyli” Zofii Mossakowskiej, bo autorka umieściła akcję w Meksyku podczas ataku huraganu i przebiła wszystkich rozmachem oraz dramatyzmem. W pamięci zostaje pięknie napisane i zmysłowe tylko w podtekście opowiadanie Moniki Mostowik. Ubawiły mnie również perypetie pierożkowego króla z groteski Filipa Onichimowskiego. Ale to stanowczo za mało, by zachęcać do tej lektury. Zamiast niej lepiej do walizki wrzucić jeszcze jedną kieckę – co zwiększy szanse na prawdziwy wakacyjny romans.

MARTA MIZURO



„OPOWIADANIA LETNIE, A NAWET GORĄCE”, PRÓSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA 2006



CZYTANIE NA TRAWIE...

...albo jak coś wydać, gdy się nie żyje

Pawdziwi miłośnicy książki, znacie to mrowienie od uszu po pępek na widok księgarskiej witryny z nowym tytułem ulubionego autora. Serce pika jak przed randką, a myśl natychmiast zanurza się w portmonetce, czy aby starczy pieniędzy, bo właśnie przed chwilą nabyliśmy tajlandzkie sandały. Nic jednak nie dorównuje uczuciu, z jakim witamy nową, nieznaną nam książkę autora, który dawno nie żyje i którego twórczość znamy na pamięć. A oto jakby napisał coś dla nas zza grobu... Prawda bywa banalnieszka: wygrzebanie rękopisu z papierów pośmiertnych bądź wychynął skądś w okolicznościach najzupełniej nieprzewidzianych. Oczywiście różnie z takimi książkami bywa. Raz znalezione pieniądze, raz niejakiego wstydu, bo winno było pozostać w zapomnieniu. Kiedyś, parę lat temu, rzuciłem się na odkopane rękopisy z archiwum Hemingwaya opracowane i opublikowane pod tytułem „To, co prawdziwe o świecie”. Okazały się dosyć niezbornymi zapiskami z drugiej afrykańskiej wyprawy pisarza, po tej opisannej w „Zielonych wzgórzach Afryki”. No okropieństwo i żenada. Słusznie Hemingway, który miał bzika na punkcie pracy nad tekstem i ponoć 200 razy własnoręcznie przepisał „Starego człowieka i morze”, zarzucił gdzieś w kącie te bruliony. Był wtedy w fatalnej formie,

pił na umór, chorował. No i krzywdę zrobiono prawdziwemu pisarzowi. Ale niewielka książeczka, którą teraz trzymam w ręce, to żaden tam szkic, brudnopis czy inny pisarski łach. Choć mogło i tak być, bo rzecz jest literacką pierwociną, niedoszłym debiutem 19-letniego chłopca. Chłopiec także był perfekcjonistą i dopiero następna jego powieść na tyle mu się spodobała, że wydał ją jako swoją pierwszą. No dobrze, już mówię, o kogo chodzi. To Truman Capote, ten od „Innych głosów, innych ścian” (faktyczny debiut), „Śniadania u Tiffany'ego”, „Z zimną krwią”. A to, co niedawno wyszło z niebytu dzięki pewnej aukcji (wyjaśnienie znajdziecie w postwoiu), nazywa się „Letnia przeprawa” i jest książką nie dość, że skończoną, to w dodatku bardzo porządną. Żadne arcydzieło, ale jednak. Nowy Jork, lato, młoda dziewczyna zostaje sama w domu. Nie chciała popłynąć z rodzicami statkiem do Europy, bo się zakochała. Po powrocie rodzice chcą urządzić jej efektowne „wejście w świat” w nowobogackim stylu, a ona zakochała się w parkingowym. On jest zwykły, ona niezwykła. I widzimy żywym okiem, do czego to zmierza, ale wciąż dajemy jej szansę, bo i ona ją sobie daje, a warta jest tej szansy. A potem następuje strona 127 i nagły koniec. Gotowy scenariusz filmowy. Jak znam życie, w Hollywood już ktoś się koło tego kręci.

TADEUSZ NYCZEK

www.aygo.pl



Wyróżnij się

www.aygo.pl



Wyróżnij się

REKLAMA



Fot. MUZEUM NARODOWE W POZNANIU

SZALONY IMPRESJONISTA

Mówimy: szal. Myślimy: Podkowiński

Te dwa słowa – szal i Podkowiński – dawno splotły się w polszczyźnie w jedno. Szal pochodzi oczywiście od najgłośniejszego obrazu artysty i zarazem najsłynniejszego polskiego aktu – „Szału uniesień”, tego płótniska z rozszalałym czarnym koniem i gołą nań niewiastą, wiszącego w krakowskim Muzeum Narodowym. Choć mało brakowało, by nie wisił już nigdzie. 23 kwietnia 1894 roku, po kilku tygodniach ekspozycji nowego dzieła w warszawskiej Zachęcie, pośród ochów i achów podekscytowanej publiczności i nielicznych głosów sprzeciwu autor wdrapał się na drabinę i wiedziony nagłym szałem pociachał „Szał” nożem. Na szczęście siły go w porę opuściły i obraz dało się później zreperować.

Nigdy się nie dowiedziano, dlaczego Podkowiński to zrobił. Mówiono coś o zawiedzionej miłości do kobiety będącej pierwowzorem nagiej rudowłosej... O autoreklamie w modnym dziś stylu... Choć akurat „Szałowi” dodatkowa reklama nie była potrzebna. Podczas pięciu tygodni pokazu obraz obejrzało ponad 12 tysięcy ludzi, rekord absolutny. Znalazł się kupiec dający zań ponoć pięć tysięcy carskich rubli, majątek. Pisano o „Szale” na wyprzódki po całej prasie. Żaden polski obraz przedtem ani potem nie wzbudził tyle szumu. A Podkowiński włożył na drabinę i pociął. Niezbadane są drogi czynów i myśli artystów.

Ale to już były czasy – ostatnia dekada XIX wieku – kiedy wyroiły się rozmaite piekielne symbolizmy, a prawo obywatelstwa zyskały ciemne moce targające duszami twórców. Podkowiński też już im podlegał, rysując i malując kościotrupy, tańce szkieletów bądź marsze żałobne, nie wspominając o demoniczno-chutliwym „Szale”. Także samo życie wyszło naprzeciw tym nastrojom. Władysław Podkowiński, wielka i tylko częściowo spełniona nadzieja polskiego malarstwa, chory na płuca i nieszczęśliwy w miłości, popełnił samobójstwo w wieku 29 lat. Niemal gotowy scenariusz filmu biograficznego z samego sedna epoki. Ale w 1895 roku, gdy artysta umierał, bracia

Lumière dopiero konstruowali kinematograf. Potem szal na Podkowińskiego minął, obrazy przyschły do ścian muzealnych i została tylko niejasna legenda o artyście, który namalował jedno z najbardziej... kiczowatych dzieł w historii polskiej sztuki.

A przecież jego dotychczasowa droga twórcza wyglądała zupełnie inaczej! Najpierw był realistą, takim z najlepszej europejskiej szkoły XIX wieku, specjalizującym się w portretach i rysowaniu scenek miejskich. Czarno-białe obrazki z Warszawy zarówno biednej, jak i salonowej publikowały najlepsze wtedy czasopisma. I gdyby nie pewien zaprzyjaźniony kolega rówieśnik, niejaki Józef Pankiewicz, Podkowiński zostałby zapewne trzecim Gierymskim (bo już dwóch było) albo innym Chelmońskim.

To Pankiewicz zabrał w 1889 Podkowińskiego do Paryża, żeby sprawdzić, co w wielkim świecie malują. A panował na całego impresjonizm, czyli feeryczne zestawianie na płótnie czystych barw mających wywołać migotliwe wrażenie gry światła na przedmiotach. Temat był dowolny, problem czysto malarski. To też była nowość, estetyczna i intelektualna. Pankiewicz rzucił się z głową w nowy styl i rychło został pierwszym polskim awangardzistą. Podkowiński się opierał, ale w końcu i on uległ. Odtąd ramię w ramię przecierali szlaki, a historia sztuki postawiła ich potem obok siebie jako braci po malarskiej krwi.

Reprodukowany tu obraz „W agrestie” to jedno z tak zwanych impresjonistycznych arcydzieł Podkowińskiego. Tak zwanych, bo to już impresjonizm bardzo autorski, a nie tylko zapożyczony od paryżan. Jest w nim i dziedzictwo polskiego realizmu, i nawet jakieś delikatne próby zbliżającego się symbolizmu. Uderza nieporównane bogactwo kolorów tego ogrodowego zakątka w bujnym rozkwicie kwiatów i krzewów. To one są prawdziwym bohaterem płótna, choć oko przyciąga też dziewczyna wyciągająca rękę po kiść owoców. Zwróćcie też uwagę na nowoczesność kompozycji. Jakby zrobiono fotografię niemal bez kadrowania. Ta uciekająca z obrazu różowa alejka. I ten dziwny daszek z gałęzi nad parą spacerowiczów w tle.

Szkoda, że Podkowiński tak wcześnie umarł. Mógł jeszcze w naszej sztuce sporo powojować.

TADEUSZ NYCZEK

MALARZE POLSCY – NOWY ALBUM – **PODKOWIŃSKI**

JUŻ W KIOSKACH

JEDYNA TAKA KOLEKCJA



100 stron
20 tomów

TYLKO
15,99 ZŁ

Witkacy
Nikifor
Schulz
Boznańska
Wojtkiewicz
Wyspiański
Lebenstein
Makowski
Weiss
Malczewski
i wielu innych...

PRZE
KROJ



KAYAH ORAZ PIOTR ADAMCZYK PREZENTUJĄ

KOD ZET

OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W RADIU ZET

raczej RACZKOWSKI



WYMYŚLIŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI

ADRES REDAKCJI: UL. WIEJSKA 19, IV P., 00-480 WARSZAWA, TEL. 584 25 25, FAKS 584 25 21
WWW.PRZEKROJ.PL E-MAIL: redakcja@przekroj.pl

PRZEKROJ Założył w roku 1945 w Krakowie Redaktor MARIAN EILE
REDAKTOR NACZELNY: Mariusz Ziomecki ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO: Jacek Kowalczyk PROJEKT GRAFICZNY: Elżbieta Strzalecka-Zochowska i Bogdan Zochowski
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: Małgorzata Łaska SEKRETARZE REDAKCJI: Magda Gędziorowska, Marcin Sendeki, Maria Świetlik (zastępca) ASYSTENTKA: Anna Romotowska
KULTURA: Bartek Chaciński (szef), Marceł Andino Velez, Tadeusz Nyczek, Małgorzata Sadowska, Justyna Sobolewska KRAJ: Wojciech Mazowiecki (szef), Magda Papuzińska (zastępca), Juliusz Cwieliuch, Sylwia Czubkowska, Marcin Fabjański, Joanna Gorzelińska, Agnieszka Jędrzejczak, Cezary Łazarewicz, Rafał Madajczak, Aleksandra Pawlicka, Milena Rachid Chehab, Grzegorz Rzeczkowski, Krzysztof Szczepaniak, Paweł Wierczok ŚWIAT: Wawrzyniec Smoczyński (szef), Jakub Kumoch, Marek Rybarczyk. Stale współpracują: Jonathan Cook (Jeruzolim), Piotr Kowalczyk (Rzym) NAUKA: Olga Woźniak (szef), Piotr Kossobudzki, Piotr Stanisławski ROZRYWKA: Marcin Pieszczyk PRACOWNIA GRAFICZNA: Beata Ciurus, Piotr Gidlewski, Anna Opaszała, Małgorzata Skorupa, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 5842-295, -172, -311, -594, tel. (0-22) 584 25 74 DYREKTOR DYSTRYBUCJI: Grzegorz Baręj
Joanna Gwis, Maria Klich, Adam Szymański, Adam Szymański KOREKTA: Tatiana Hardej, Sylwia Raczynska ARCHIWUM: Wanda Lacrampe (szef), Dominika Bok REDAKTOR TECHNICZNY: Alan Jawor OBRÓBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU: Jednostka Organizacyjna SEKRETARIAT: Iwona Chmielewska

WYDAWCA: EDIPRESSE POLSKA SA, UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

PREZES WYDAWNICTWA: Zbigniew Napierala WICEPREZES WYDAWNICTWA I DYREKTOR WYDAWNICZY „PRZEKROJU”: Ewa Redel-Bydlowska DYREKTOR FINANSOWY: Paweł Satkowski
DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY: Alicja Modzelewska DYREKTORZY ARTYSTYCZNI WYDAWNICTWA: Elżbieta Strzalecka-Zochowska i Bogdan Zochowski
PUBLIC RELATIONS: Marcin Fedisz DYREKTOR BIURA REKLAMY: Agnieszka Ziemiańska Z-CY DYREKTORA BIURA REKLAMY: Małgorzata Perzanowska i Mariola Chlebicka-Zienkiewicz
PROMOCJA „PRZEKROJU”: Iwona Zabielska-Stadnik – dyrektor, Anna Wyszkowska – Product Manager DZIAŁ REKLAMY „PRZEKROJU”: Małgorzata Golba – dyrektor, Artur Dudek, Anna Opaszała, Małgorzata Skorupa, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 584 22 30 (pn.-pt., godz. 9-17).
DYREKTOR PRODUKCJI: Danuta Kamińska KIEROWNIK PRZYGOTOWAŁNI: Paweł Szpygiel DRUK: Winkowski Sp. z o.o. – Radzymin
PRENUMERATA WYDAWNICZA – zamówienia (płatność przy odbiorze przesyłki), tel. (0-54) 236 55 28 (pn.-pt., godz. 8-16).
Dodatkowe informacje i reklamacje TEL. (0-22) 584 22 29 LUB 584 22 30 (PN.-PT., GODZ. 9-17).
PRENUMERATA@PRZEKROJ.PL, PRENUMERATA.KONKURSY@EDIPRESSE.PL PRZEZ POCZTĘ – PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE
NA TERENIE CAŁEGO KRAJU PRZEZ RUCH SA – informacja tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

ARTYKUŁÓW NIEZAMÓWIONYM NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADEŚLIANYCH ARTYKUŁACH I LISTACH.

Wielka akcja bezpłatnych badań profilaktycznych

magazynu o zdrowiu VITA i Commercial Union

infolinia:
022 642 24 17



W dniach 12 - 27 sierpnia

Po raz kolejny organizujemy w 6 polskich miastach wielką akcję bezpłatnych badań profilaktycznych!

W ambulansie wyposażonym w specjalistyczny sprzęt, będzie można wykonać następujące badania:

- USG piersi
- dermatologiczna ocena znamion
- pomiar glukozy we krwi
- pomiar ciśnienia tętniczego
- pomiar poziomu cholesterolu we krwi
- badanie ortopedyczne
- wstępne badanie genetyczne (ankieta)

Zbadają się z nami:

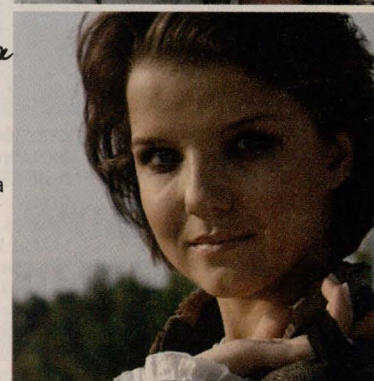
Andrzej Piaseczny

13 sierpnia - Łódź,
ul. Piotrkowska / ul. Piłsudskiego



Joanna Jabłczyńska

12 sierpnia - Warszawa,
Plac Zamkowy

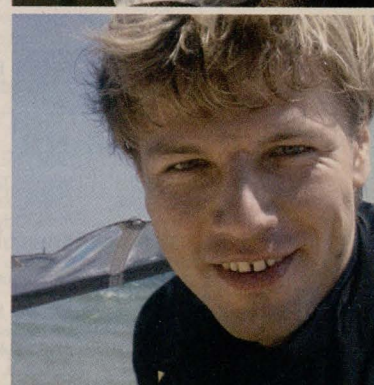


19 sierpnia - Kraków, Galeria
Kazimierz ul. Podgórska

20 sierpnia - Zakopane,
pl. Niepodległości k. Krupówek

Wojtek Brzoźarski

12 sierpnia - Warszawa,
Plac Zamkowy



26 sierpnia - Gdańsk,
Targ Węglowy

27 sierpnia - Sopot,
ul. Bohaterów Monte Cassino
(deptak) / ul. Haffnera

Zapraszamy w godzinach 11:00-19:00

Organizator
VITA
MAGAZYN O ZDROWIU

Partner akcji
COMMERCIAL UNION
Polska

Patroni medialni:
kobieta.onet.pl

TVP 3 **Radio 24**

Bubloteka, czyli ekstremalny przegląd tygodnia



Zredagował główny technolog
KUBA WOJEWÓDZKI

Minus 1 - Pierwsza Polka z kosmosie?

Na wakacje do Gujany Francuskiej wybiera się Freddie Mercury SLD, czyli Joanna Senyszyn. Ten rejon Ameryki Południowej często nawiedzają różne kataklizmy, jest więc nadzieja, że i z tym Gujanie (Gujawianie?) dadzą sobie radę. Największą atrakcją rejonu jest jednak tamtejszy kosmodrom, z którego żabojady bombardują niebo. Istnieje więc nadzieja, że swawolna Joanna znowu zmieni orbitę, czego świadkami nieraz byliśmy przy okazji debat sejmowych czy innych parad dziwaków.

Minus 2 - Jak rozpętałam trzecią wojnę

Skoro już jesteśmy przy kobietach ekstremalnych, to są wreszcie wiadomości z frontu aktywności Marii Kaczyńskiej, zwanej także, choć nie często, Pierwszą Damą. Otóż miła ta osoba wpadła na ciekawy pomysł i zaczęła nękać rodaków wypoczywających w miejscowościach turystycznych. A to płoszyła emerytów w Ciechocinku, a to budziła niezdrówą ciekawość na Helu. Jak z rozpędu swoje ruchy terenowe przeniesie za zachodnią granicę, wojna pewna.

Minus 3 - Jaja losu

Znany czyszciciel i pogromca gejów Wojciech Wierzejski zapytany, czy zna jakieś dowcipy, odpowiedział, że

i owszem, „ale same nieprzyzwoite”. Jak to powiedział przed laty filozof, „człowiek jest dowcipem kosmosu”. Niestety, pan ten nie przewidział w swych refleksjach postaci WW. Bo niektórzy są, niestety, dowcipem, tyle że źle opowiedzianym.

Minus 4 - Sport to zdrowie

VII Gay Games, czyli zawody osób o odmiennej orientacji seksualnej, odbyły się w polskim mieście Chicago. Star-

towało ponad 12 tysięcy sportowców z 70 krajów, co powinno być dla Wojtka Wierzejskiego informacją traumatyczną, bo dowodzi, że problem pedałów atletów jest nabrzmiały i rozległy. Panowie z paniami przekazywali sobie pałeczkę w sztafecie oraz parami posuwali jazdę figurową na lodzie. Podobno największym problemem były mecze piłki nożnej, gdyż po każdym голу uczestnicy przez 20 minut przytulali się, ściskali i wymieniali koszulkami.

Minus 5 - Zbok rock

Skoro już jesteśmy przy ludziach chorych i upośledzonych, to czas wreszcie skończyć z promocją zbroczeń w telewizji. Ledwo z trudem siły postępu i wiary wytargały z ramówki Polsatu program „Gay Army”, to stacja TVN wałęsała z grubej rury i zapowiedziała przyjazd Eltona Johna z mężem do Sopotu. Gruby ten lubieżnik ma ponoć śpiewać i korzystać z tej samej plaży co nasze matki i córki. Dlatego dziwią nas pogłoski, że pierwszy Jarek ma już dwa bilety w pierwszym rzędzie. Dla siebie i kota.

Minus 6 - London calling

Do wrogiego aktu wobec najwyższych (he, he) władz Czwartej Polski doszło ostatnio w Londynie. Pod pozorem zbierania funduszy na jeden z domów opieki zorganizowano tam seans nienawiści nad Ta-

mizą. Otóż wpuszczono do rzeki 20 tysięcy żółtych gumowych kaczek, które ściagały się za kasę. Mało tego, duża część kaczek pobiła i wpadła na mielizny z dala od głównego nurtu. Bardziej wymownego ataku na pierwszą rodzinę nie trzeba szukać. To my im Dywizjon 303 i tak serdecznie płakaliśmy po Dianie, a oni nam tak prosto w dziób!



Minus 7 - Spieprzaj, dziadu 2?

Pełniący obowiązki prezydenta stolicy gorzowianin i nauczyciel fizyki Kazik Marcinkiewicz znów chciał się podliznąć stołecznej ludności. Tym razem w weekend rozkręcił klimatyzację, zakupił morze wody mi-

neralnej i zaplanował wspólną imprezę z mieszkańcami miasta w budynku przy Miodowej. Niestety, frekwencja była dość ograniczona, czyli nie przyszedł nikt, bo wodę to ludziska mają w chałupach. A już z podstawówki wiemy, że tych, których imprezy były olewane, definowano, że „śmierzą chomikiem”. Cóż, Kaziu, twój dzień, twoja woda.

Minus 8 - Za ojczyznę!

Do dalszych zaognień polsko-niemieckich od czasów „potato crisis” dochodzi niemal codziennie. Do Zgorzelca na zakupy przyjechał obywatel niemiecki, niemieckim bmw, który to samochód zostawił na polskim parkingu z kluczykami w stacyjce. A jako że jesteśmy krajem nie dla idiotów, szybko krajowy złodziej ubogacił limuzynę swoim ciałem. Niestety, przeoczył dziadunia lat 80 na tylnym siedzeniu. Po ustaleniu, że nie nazywa się Tusk, dziadunio musiał opuścić klimatyzowane wnętrze. Bohaterski zgorzelczanin ma dostać od prezydenta srebrny medal za zasługi dla obronności kraju.

Minus 9 - Ptak Marcinkiewicza!

Ptak łyska był słaby, odwodniony, ślaniał się i śmierć zaglądała mu w ptasie oczy. Ale limuzyna byłego premiera przejeżdżała obok i pan Kazik złapał za ptaka, i zawiązał go do weterynarza, i ten go ocalił. My dotarliśmy do wiedzy, że łyska cierpi na brak dymorfizmu płciowego, czyli nie wiadomo, który to chłop, a który nie. U innych ptaków też to widać.

Minus 10 - M jak małe jest piękne

Jedna z gazet opublikowała zdjęcie topless gwiazdy serialu „M jak miłość” Małgorzaty K. To, co zobaczyliśmy, jest przeciwieństwem oglądalności serialu, która jest wielka.

Wielkie zero - Każdy ma takiego Eltona, na jakiego zasłużył



Podczas zwiedzania wytwórni filmowej w Łodzi, gdzie odbywała się epokowa wystawa fotosów z superprodukcji kina moralnego niepokoju pt. „O dwóch takich, co ukradli księżyc”, doszło do niespotykanego wydarzenia z dziedziny dizajnu oraz stylizacji. Otóż prezydent Lech, który, jak wiemy, grał w tym filmie o złodziejach, zapomniał okularów, więc pożyczła mu swoich aktorka Małgorzata Potocka, co to z niejednego faceta zrobiła mężczyznę. Patrzymy i nie wierzymy oczom. Normalnie Elton John.

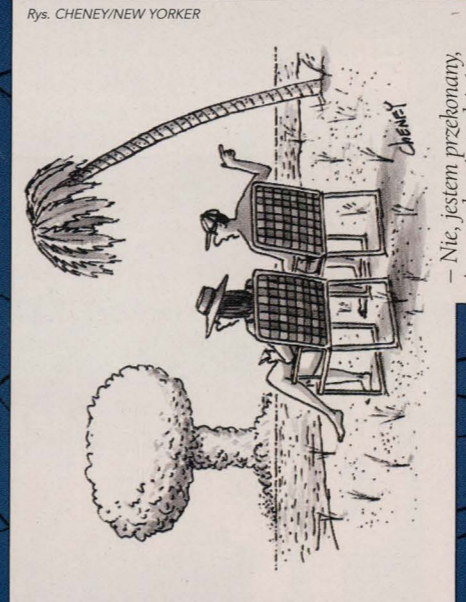
WILHELM SASNAL



ALE PIĘKNY KWIAT.

PROSZE, NIE ZRYWAJ GO. JEST TAKI KRUCHY I WSTYDLIWY JAK MINISTER FOTYGA.

KRZYWIWIAJĄCOCI



Rys. CHENEY/NEW YORKER

– Nie, jestem przekonany, że nasz dom jest gdzieś tam.

PIOSENKA O BANKRUTACH

Bankruci, bankruci!
Mają miny jak młodzi rekruci,
Przez wezwania do sądów zaszczuci,
Poniżeni, wysmiani, opluci.

Bankruci, bankruci!
Po mieszkaniach się snują jak struci,
Ciagle roją, że los się odwróci
I choć ochłap pod nogi im rzuci.

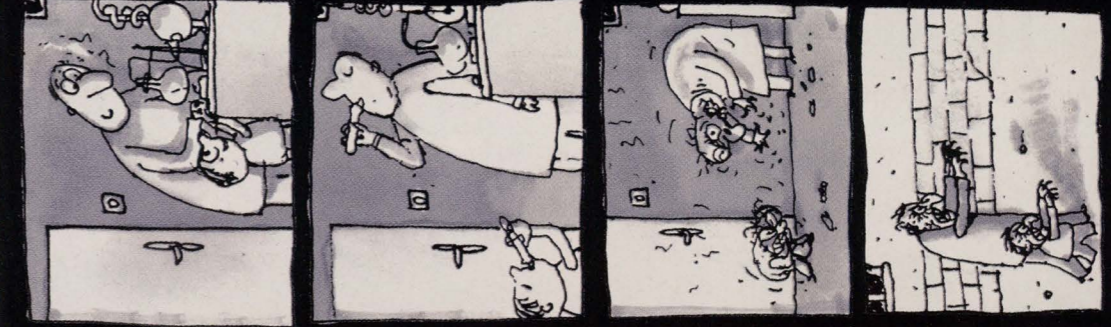
Bankruci, bankruci,
Ich spojrenie każdego zasmuci.
Śnią na jawie, że wszystko powróci,
Nieszczęśnicy z luksusu wyzuci.

Bankruci, bankruci,
Do przeszłości długami przykuci,
Już nie mają kaprysów ni chuci,
Choć nieobcy im popęd koguci.

Bankruci, bankruci,
Mają miny jak młodzi rekruci
I nadzieję, co ich batamuci,
Że Bóg męki piekielne ukróci...

A jak wiadomo nadzieja,
A jak wiadomo nadzieja,
A jak wiadomo nadzieja
Bankrutom potrzebna jest!...

RACZKOWSKI



Jaki masz gest, nie pokaziesz gestykulacją.

A CO NASTO DZIECI? PREMIER

A ile pan premier zarabia?
– Ile pan premier co najmniej pracuje. Jeśli pan premier pracuje w wiadomościach i mówi, to co najmniej dwa razy dziennie, to może koto 1000 gdzieś. Mój tatuś zarabiał mniej i wie pani, czego ja nie lubię?
– Ze musimy gdzieś jeździć i stać z pot dnia, żeby tała naprawił jakiś samochód. Ale mój tatuś lubi premiera, ale go w ogóle nie ogląda, ale lubi.

Skąd wiesz, że lubi?
– Bo każdy człowiek lubi premiera.
– Ale Donald Tusk to ma już szczęście, bo bardzo dużo przedstawiają go w telewizji po pierwsze. A po drugie na przykład, radzi sobie z Andrzejem. Andrzej bardzo mało czyta książek i ma takie zlecenia od prezydenta, że musi jak najwięcej się dowiedzieć o dinozaurach. A Donald nie wyściguje się w tym oto konkursie, ale pomaga dużo Andrzejowi i mówi mu. Tylko za karę tego nie pokazują w ogóle, bo się bardzo wstyżają, myślę tak przynajmniej.

Kto to jest premier?
– On jest naszym dowódcą i profesorem, który kiedyś był mądry.
– To jest taki ktoś, kto czasem włada pływają, ale nie tylko pływają, bo jeszcze przedzskolimi i urzędami. Ale nie rządzi urzędami w człowieku. Urzędy w człowieku to jak nerka, płuca.
– Premier tak mile rządzi ludźmi. Robi tak, żeby człowiek się nie utopit w oceanie, bo niektórzy człowiecy pływają w oceanie.
– Premier tak rządzi człowiekiem, żeby nie wylała mu się tak bardzo krew. Biję mieczem zych.
– Nie, to był Janosik! Zabierał bogatym kupcom i dawał biednym. Premier tak nie robi, tylko swoje pieniądze daje. Za posłuszeństwo dostaje dużo pieniędzy od wszystkich, którzy zostaną uratowani.
– Panu premieru nie wolno się zachowywać źle i brzydko, na przykład pokazywać ludziom język. Ale wąż może, bo tak rozpoznaje okolicę.
– Panu premieru jeszcze nie wolno gryźć ludzi. Pan premier jest wykształcony i nie gryzie biednych.

A bogatych może?
– Bogatych też.
– Premier Polski w wiadomościach pracuje, ja go aż tak nie znam, jak tam babcia ogląda. No, czasem się obejrzy. Ale tam dużo go nie ma.

LAST MINUTE
Krzysztof Płyta
O zatrzymaniu Piotra Ikonowicza:
– Co grozi liderowi Nowej Lewicy?
– Wyrzucenie z partii...
PPAWA



OTO FOTOFOTOFOTOFOTOFOTO



3-letnie
3,97%
w I okresie odsetkowym
Obligacje Skarbowe

Nowy członek rodziny?

Życie potrafi zaskakiwać, dlatego dobrze jest mieć coś w zanadru.
3-letnie Obligacje Skarbowe (TZ0809):

- zmienne oprocentowanie oparte na stawce WIBOR – 3,97% w skali roku w pierwszym okresie odsetkowym
- atrakcyjny zysk bez ryzyka
- odsetki wypłacane co 6 miesięcy
- elastyczna forma oszczędzania – zawsze możesz wycofać się z inwestycji
- łatwe do nabycia, minimum formalności
- oferowane w placówkach PKO BP, przez telefon i Internet
- teraz możesz je nabyć w drodze zamiany po niższej cenie



MINISTERSTWO FINANSÓW
**OBLIGACJE
SKARBOWE**

Jak prosto oszczędzać

www.obligacjeskarbowe.pl
infolinia: 0 801 310 210
(opłata jak za połączenie lokalne)

NAJLEPSZE HOTELE W POLSCE

Trójmiasto

ceny

adresy

mapa z lokalizacją hoteli

zalety obiektów

ulubione hotele rekomendują
ludzie kultury, polityki i biznesu



ISSN 0033-2488

Dodatek jest integralną

częścią „Przekroju” nr 31/3189

Cena „Przekroju” obejmuje dodatek

polecają: Tygodnik

**PRZE
KROJ**

i Wydawnictwo
Turystyczne

Pascal

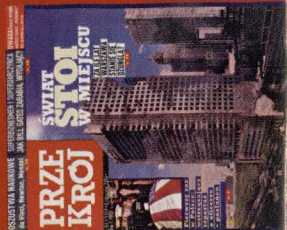


Nie lubimy kompleksów i autocenzury



Wierzmy, że zabawa i uśmiech pomagają z dystansem patrzeć na świat

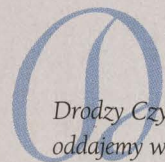
Dajemy równe szanse i prawa wszystkim dziedzinom kultury



Piszemy tylko o tym, o czym warto czytać

PRZE KROJ

Jesteśmy racjonalni, dociekliwi i tolerancyjni



Droży Czytelnicy, oddajemy w Wasze ręce kolejny z serii przewodników po hotelach najciekawszych polskich miast. Sopotkie molo i najstynniejszy polski deptak, czyli Monciak, Długi Targ i kościół Mariacki w Gdańsku, Żuraw nad Motławą, katedra w Oliwie – to znamy wszyscy. Nic nie ujmując tym miejscom, zachęcamy do odkrycia nowych. Niedawny pożar kościoła Świętej Katarzyny uświadomił turystom, że na północ od Głównego Miasta istnieje nie mniej ciekawe Stare Miasto z ratuszem w stylu holenderskim, przerobionym na dom towarowy Wielkim Młynem nad kanałem Raduni czy kościołem Świętej Brygidy. Stąd już tylko krok od kolebki Solidarności, czyli Stoczni Gdańskiej, gdzie Lech Wałęsa skakał przez płot. Wciąż nieodkryta Gdynia zachwyca architekturą funkcjonalizmu lat 30. i kilka lat temu odnowioną ulicą Świętojańską. Turyści rzadko zaglądną „w głąb lądu”, a szkoda, bo na gęsto zalesionych wzgórzach Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego można odpocząć od słońca i mieć wspaniały widok na... morze. Miłośnicy przyrody powinni z pewnością odwiedzić Wyspę Sobieszewską z rezerwatami dzikich ptaków, a zbieracze minerałów – niedawno otwarte, jedyne bodaj na świecie Muzeum Bursztynu. W sierpniu jest jeszcze Jarmark Dominikański, działają teatry. W Trójmieście nie można się nudzić!

Przewodniki powstały w współpracy z wydawnictwem Pascal. Mamy nadzieję, że nasze opisy, oceny i sugestie okażą się na tyle trafne, by ułatwić Państwu wybór miejsca wypoczynku. Obiekty prezentujemy w trzech częściach: Gdańsk, Gdynia, Sopot.

W następnych numerach „Przekroju” przewodniki po hotelach Wrocławia, Poznania i Warszawy.

Redakcja „Przekroju”



1. **Abak** Pokoje gościnne

2. **Akme** Pensjonat

3. **Alma**

Centrum hotelowo-konferencyjne

4. **Angela** Pokoje gościnne

5. **Bartan** Hotel

6. **Dat** Hotel

7. **Dom Muzyka**

8. **Dwór Oliwski** Hotel

9. **Goldwasser** Hotel

10. **Gosciniac Gniecki**

11. **Hanza** Hotel

12. **Holiday Inn** Hotel

13. **Klub Strzelecki**
Pokoje gościnne

14. **Królewski** Hotel

15. **Lido** Dom Wczasowy

16. **Lival** Hotel

17. **Mac-Tur** Pokoje gościnne

18. **Mercure Hevelius** Hotel

19. **Moris** Hotel

20. **Novotel Centrum** Hotel

21. **Novotel Marina** Hotel

22. **Orle** Hotel

23. **Pani Walewska** Dworek

24. **Pascal Villa**

25. **Podewils** Hotel

26. **Posojdon** Hotel

27. **Prawdzc** Pokoje gościnne

28. **Renusz** Hotel

29. **Rzemieślnik**

Centrum Szkolenia Kadry

30. **Stara Karczma** Pensjonat

31. **Szydlowski** Hotel

32. **Villa Eva** Hotel

www.gdansk.pl

www.powiat-gdanski.pl

www.trojmiasto.pl

www.tourism-gdansk.pl

Centrum Informacji

Turystycznej,

ul. Heveliusza 29,

☎ (58) 301 43 55.

PTTK, ul. Długa 45,

☎ (58) 301 91 51.

Taksi ☎ (58) 91 91, 96 25, 91 97.

LEGENDA

Poziom cenowy obiektu:

- ① – bardzo tani
- ② – tani
- ③ – średni
- ④ – drogi
- ⑤ – bardzo drogi

Ocena obiektu według Pascala:

- 👍 – dobry
- 👍👍 – bardzo dobry
- 👍👍👍 – luksusowy

M/P – liczba miejsc/pokoi

🍽️ – śniadanie w cenie pokoju

🛀 – łazienki we wszystkich lub wybranych pokojach

🚿 – łazienki na korytarzu

☎️ – telefon w pokoju

TV – telewizor w pokoju

TV sat – telewizja sat. w pokoju

A/C – pokoje z klimatyzacją

kat. (★ ★ ★) – kategoria obiektu

V, MC, M, VE – akceptowane karty płatnicze:
Visa, Master Card, Maestro,
Visa Electron

♿ – udogodnienia dla niepełnosprawnych

🐕 – zwierzęta domowe mile widziane

🚭 – lokal dla niepalących

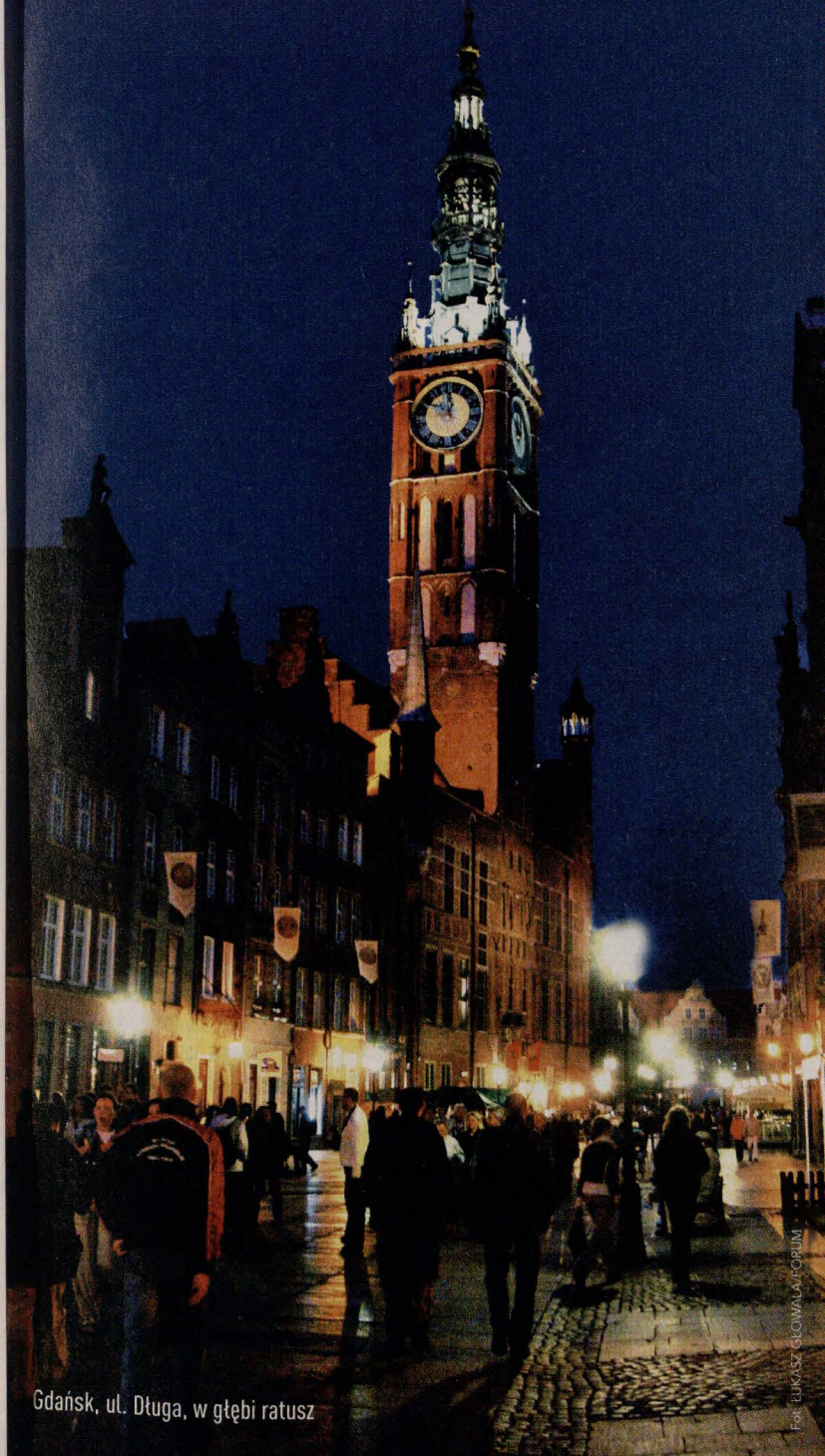
🚰 – pokoje/część lokalu dla palących

🏠 (3/165) – sala wielofunkcyjna/bankietowa
(liczba sal/liczba miejsc)

P – parking strzeżony

P – parking niestrzeżony

G – garaż dla gości



Gdańsk, ul. Długa, w głębi ratusz

GDAŃSK

Abak

 Pokoje gościnne ③

ul. Beethovena 8, ☎ (58) 322 04 40,
www.abak.gda.pl, abak@abak.gda.pl
M/P: 20/12. **Pokoje:** 5/1 (70–120 zł),
6/2 (100–160 zł), 1/3 (150–220 zł), ☎ 📺 📞,
TV sat, lodówka (w wybranych), dostęp
do Internetu. **Atuty:** V, MC, M, VE,
& 🚿 (bezpłatnie), ☎ 📺 (1/40), organizacja
konferencji, 🍽️, jadalnia, sejf, depozyt,
wypożyczanie rowerów (w cenie), tenis stołowy,
bilard (w cenie).

*Hotel rodzinny. W ogrodzie
miejsce na grill oraz altanka
ze stołem bilardowym.
150 metrów od ośrodka
– apteka, fryzjer, solarium,
bank, studio urody, boisko.*

Akme

 Pensjonat ③ 🍷

ul. Drwęcka 1, ☎ (58) 302 40 21,
www.akme.gda.pl, akme@akme.gda.pl
M/P: 22/12. **Pokoje:** 4/1 (70–120 zł),
6/2 (100–160 zł), 2/3 (150–220 zł), ☎ 📺 📞, TV sat,
minibar (w wybranych), dostęp do Internetu.
Atuty: V, MC, M, VE, & 🚿 (bezpłatnie), ☎ 📺,
bar, sejf, depozyt.

*Kameralny hotel, w którym
warto spróbować przepysznej
jajecznicy szefa. Z właścicielami
można się skontaktować przez
Skype'a lub Gadu Gadu.*

Alma

Centrum Hotelowo-Konferencyjne ④ 🍷
Gdańsk Sobieszewo, ul. Falowa 4,
☎ (58) 308 07 94, 323 94 20.
M/P: 150/75. **Pokoje:** 75/2 (155–185 zł), ☎ 📺 📞,
TV. **Atuty:** 🚿 (bezpłatnie), 📺, dostęp do Internetu,
restauracja, depozyt, sauna, tenis ziemny i stołowy,
boiska do gier, bilard, sprzęt plażowy.

*Hotel na Wyspie Sobieszewskiej,
gdzie znajdują się dwa
rezerwaty przyrody – Ptasi Raj
oraz Mewia Łacha.*

Angela

 Pokoje gościnne ④

ul. Beethovena 12, ☎ (58) 302 23 15,
www.angela.gda.pl, rezerwacja@angela.gda.pl
M/P: 27/13. **Pokoje:** 1/1 (120–160 zł),
9/2 (140–180 zł), 2/3 (210–240 zł), 1/apart.
(250–300 zł), ☎ 📺 📞 (w wybranych), TV sat,
radio, lodówka (w wybranych), dostęp
do Internetu. **Atuty:** V, MC, M, VE, 🚿 ☎ 📺,
jadalnia, sejf.

*Wysmienite śniadania w formie
szwedzkiego bufetu. Darmowy
parking oraz pobyt dla dzieci
do lat trzech.*

Bartan

 Hotel ⑤ 🍷 🍷

Gdańsk Sobieszewo, ul. Turystyczna 9a,
☎ (58) 308 09 99,
www.bartan.pl, hotel@bartan.pl
M/P: 66/30. **Pokoje:** 21/2 (290–350 zł),
6/3 (360–420 zł), 3/apart. (430–500 zł),
☎ 📺 📞, TV sat, radio, minibar
(w wybranych), dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★ ★ ★), V, MC, M, VE, &,
winda, ☎ 📺 (1/50), organizacja konferencji,
📺 📺, sejf, depozyt, sauna, wypożyczanie
rowerów, bilard, dansingi, dyskoteki, jacuzzi.

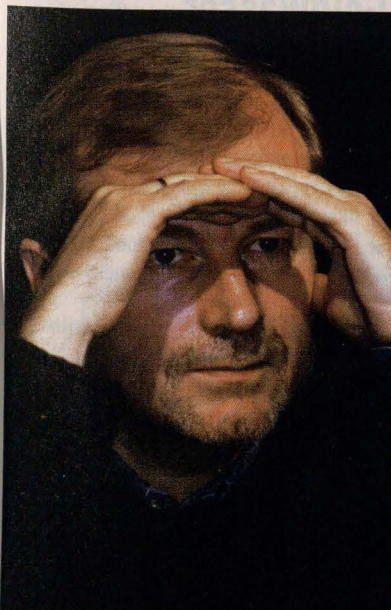
*Hotelowa restauracja zwyciężyła
w konkursie kulinarnym Smaki
Pomorza 2004, a w pomorskiej
edycji Festiwalu Kuchni Polskiej
2005 zajęła drugie miejsce.
Trzy kilometry od hotelu
– stadnina koni.*

Dal

 Hotel ④

ul. Czarny Dwór 4, ☎ (58) 556 39 44,
553 29 51, www.hoteldal.dekom.com.pl,
recepjadal@hoteldal.dekom.com.pl
M/P: 75/41. **Pokoje:** 7/1 (160–180 zł),
30/2 (190–220 zł), 4/apart. (320–370 zł),
☎ 📺 📞, TV sat, radio, lodówka (w wybranych),
dostęp do Internetu. **Atuty:** kat. (★ ★),
V, MC, M, VE, & ,winda, ☎ (5/300), organizacja
konferencji, 📺, depozyt, siłownia, fryzjer,
kosmetyczka, wypożyczanie rowerów, bilard.

*Hotel często organizuje pokazy
tańca towarzyskiego oraz
zabawy karaoke. Obsługa
pomaga zarezerwować bilety
do muzeum, teatru oraz na rejsy
białą flotą.*



Janusz Anderman

 pisarz

*Mój najbardziej niezwykły
hotel miał skromną nazwę:
WDW – Wojskowy Dom
Wypoczynkowy. Znalazłem się
tam w apartamencie tak
zwanym generalskim, gdzie
sama łazienka była wielkości
średniego mieszkania.
W pokoju na materacu było
odgniecenie z dawnych lat
w kształcie generała
Jaruzelskiego i nie muszę
mówić, jak perwersyjne
przynosiło to sny.*

Hotel w XIX-wiecznej siedzibie Akademii Muzycznej w Gdańsku. Większość pokoi klimatyzowana.



W hotelu znajduje się ośrodek spa ze sztuczną plażą, francuska restauracja, przytulna herbaciarnia oraz piwnica win. Często promocje cenowe.

Dom Muzyka Hotel 4 👍

ul. Łąkowa 1-2, ☎ (58) 326 06 00, www.dom-muzyka.pl, biuro@dom-muzyka.pl
M/P: 138/87. **Pokoje:** 36/1 (140-165 zł), 50/2 (200-250 zł), 1/apart. (315-350 zł),
☑️ 📺 📶, TV, radio, A/C (w wybranych), lodówka (w wybranych), dostęp do Internetu.
Atuty: V, MC, M, VE, ⚡, winda, 🏠 ☑️ (4/360), organizacja konferencji, 📺

Dwór Oliwski

Hotel 5 👍 👍 👍
ul. Bytowska 4, ☎ (58) 554 70 00, www.dwor-oliwski.com.pl, info@dwor-oliwski.com.pl
M/P: 78/40. **Pokoje:** 3/1 (365-535 zł), 30/2 (445-635 zł), 7/apart. (565-1180 zł),
☑️ 📺 📶, TV sat, radio, A/C, lodówka, minibar, sejf, dostęp do Internetu. **Atuty:** kat. (★★★★★), V, MC, M, VE, ⚡, winda, 🏠 (3/200), organizacja konferencji, 📺, bar, winiarnia, sauna, siłownia, wypożyczanie rowerów, basen kryty, jacuzzi.

Goldwasser Hotel 5 👍 👍

ul. Długie Pobrzeże 22, ☎ (58) 301 88 78, www.goldwasser.pl, kamienica@goldwasser.pl
M/P: 22/7. **Pokoje:** 7/apart. (250-430 zł),
☑️ 📺 📶 (w wybranych), TV sat, radio, lodówka i aneks kuchenny (w wybranych), dostęp do Internetu. **Atuty:** V, MC, M, VE, 🏠 (bezpłatnie), 📺, kasa walutowa, sejf.

Gościniec Gniecki Hotel 4

Gdańsk Jasień, ul. Kartuska 357, ☎ (58) 322 15 22, www.gosciniiegniecki.pl, gosciniiegniecki@wp.pl
M/P: 24/10. **Pokoje:** 1/1 (110-120 zł), 5/2 (150-160 zł), 3/3 (190-205 zł), 1/4 (200-240 zł), ☑️ 📺 📶, TV sat, dostęp do Internetu. **Atuty:** V, MC, M, VE, 🏠 (bezpłatnie), 📺, jadalnia.

Hotel w dzielnicy Jasień, przy trasie łączącej miasto z obwodnicą trójmiejską. Monitorowany parking.

Hanza Hotel 5 👍 👍 👍

ul. Tokarska 6, ☎ (58) 305 34 27, www.hanza-hotel.com.pl, hotel@hanza-hotel.com.pl
M/P: 110/61. **Pokoje:** 17/1 (395-665 zł), 37/2 (465-695 zł), 7/apart. (685-1090 zł),
☑️ 📺 📶, TV sat, A/C, lodówka, minibar, dostęp do Internetu, sejf (w wybranych).
Atuty: kat. (★★★★★), V, MC, M, VE, ⚡, winda, 🏠 ☑️ (1/70), organizacja konferencji, 📺, bar, kasa walutowa, sejf, sauna, siłownia (w cenie), fryzjer, jacuzzi, masaże.

Holiday Inn Hotel 5 👍 👍 👍

ul. Podwale Grodzkie 9, ☎ (58) 300 60 00, www.gdansk.globalhotels.pl, rsvn@gdansk.globalhotels.pl
M/P: 274/143. **Pokoje:** 12/1 (130-162 zł), 112/2 (160-194 zł), 19/apart. (241-298 zł),
☑️ 📺 📶, TV sat, radio, A/C, lodówka, minibar, dostęp do Internetu, sejf.
Atuty: kat. (★★★★★), V, MC, M, VE, ⚡, winda, 🏠 ☑️ (6/350), organizacja konferencji, 📺, bar, kasa walutowa, sejf, depozyt, sauna, siłownia, solarium, masaże, łaźnia parowa, centrum biznesu.

Klub Strzelecki

Pokoje gościnne 3 👍
ul. Jaśkowa Dolina 114, ☎ (58) 341 19 44, www.centrum.gda.pl, centrum@centrum.gda.pl
M/P: 39/18. **Pokoje:** 12/2 (120-160 zł), 3/3 (180-240 zł), 3/apart. (250-300 zł),
☑️ 📺 📶, TV sat, lodówka (w wybranych), dostęp do Internetu. **Atuty:** V, MC, M, VE, 🏠 (bezpłatnie), ☑️ (2/220), organizacja konferencji, 📺, jadalnia, depozyt, wypożyczanie rowerów, organizacja polowań, strzelnica, nauka strzelania.

Hotel na miejscu dawnych murów obronnych. Chętnie zatrzymują się tu aktorzy i politycy.

Hotel wyróżniony w zeszłym roku za jakość obsługi międzynarodową nagrodą Quality Excellence Award.

Ośrodek organizuje polowania, na jego terenie jest sklep myśliwski oraz strzelnica.



Gdańska starówka z lotu ptaka

Hotel nad Motławą, w pobliżu
Filharmonii Bałtyckiej.
Wyjątkowo przestronne
apartamenty.

Królewski Hotel 5 👍👍

ul. Ołowianka 1, ☎ (58) 326 11 11,
www.hotelkrolewski.pl,
office@hotelkrolewski.pl
M/P: 55/30. **Pokoje:** 5/1 (260–290 zł), 19/2
(310–390 zł), 6/apart. (450–650 zł), 📺 📞 📠,
TV sat, dostęp do Internetu. **Atuty:** kat.
(★ ★), V, MC, M, VE, ⚡, winda,
✈️ 📺 📠 (1/25), organizacja konferencji, 📠,
kasa walutowa, sejf.

Lido Dom Wczasowy 4

ul. Brzeźniańska 4, ☎ (58) 522 16 77,
www.lido-gdansk.pl,
recepca@lido.neostrada.pl
M/P: 67/33. **Pokoje:** 5/1 (100–120 zł),
24/2 (120–250 zł), 2/3 (150–200 zł),
2/4 (200–240 zł), 📺 📞, TV, lodówka
(w wybranych). **Atuty:** V, MC, M, VE,
✈️ (bezpłatnie), 📠, dostęp do Internetu,
restauracja, depozyt, sprzęt plażowy.

Hotel przy samej plaży,
w pobliżu gdańskiego molo.

Lival Hotel 5 👍👍

ul. Młodzieży Polskiej 10–12,
☎ (58) 522 02 00...8,
www.hotel-lival.pl, info@hotel-lival.pl
M/P: 75/35. **Pokoje:** 30/2 (250–400 zł),
5/apart. (450–700 zł), 📺 📞, TV sat,
A/C, lodówka, minibarek, dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★ ★ ★), V, MC, M, VE, ⚡,
winda, ✈️ 📺 📠 (2/100), organizacja
konferencji, 📠 📠, pub, depozyt, sauna,
wypożyczanie rowerów (w cenie), sprzęt
plażowy, masaże.

Z okien pokoi widok
na Zatokę Gdańską.
Specjalność restauracji:
borowik smażony na maśle
z dodatkiem miodu i prażonych
orzechów oraz szlachecka
zupa chrzanowa w chlebie.

Mac-Tur Pokoje gościnne 3

ul. Beethovena 8, ☎ (58) 302 41 70,
www.mactur.gda.pl,
mactur@mactur.gda.pl
M/P: 20/12. **Pokoje:** 5/1 (70–120 zł),
6/2 (100–160 zł), 1/3 (150–220 zł), 📺 📞,
TV sat, radio, lodówka (w wybranych),

Przy hotelu ogród
z zadaszonym miejscem
do wypoczynku. W weekendy
ceny do negocjacji.

dostęp do Internetu. **Atuty:** ⚡ ✈️ (bezpłatnie),
📺 📠, sejf, depozyt, wypożyczanie rowerów
(w cenie), tenis stołowy, bilard (w cenie).

Mercure Hevelius

Hotel 5 👍👍👍
ul. Heweliusza 22, ☎ (58) 321 00 00,
www.mercure.com, mer.hevelius@orbis.pl
M/P: 474/281. **Pokoje:** 92/1 (310–450 zł),
183/2 (390–470 zł), 6/apart. (720–990 zł),
📺 📞, TV sat, radio, A/C (w wybranych),
lodówka i minibar (w wybranych),
dostęp do Internetu, sejf (w wybranych).
Atuty: kat. (★ ★ ★ ★), V, MC, M, VE, ⚡,
winda, ✈️ 📺 📠 (9/500), organizacja
konferencji, 📠 📠, kawiarnia, kantor, sejf,
solarium, fryzjer, kosmetyczka.

Moris Hotel 5 👍

ul. Bursztynowa 10, ☎ (58) 558 26 75,
www.hotel-moris.com.pl,
hotel@hotel-moris.com.pl
M/P: 26/12. **Pokoje:** 8/2 (190–350 zł),
2/3 (290–380 zł), 2/apart. (320–450 zł),
📺 📞, TV, radio, dostęp do Internetu.
Atuty: V, MC, M, VE, ✈️ 📺 📠 (1/60),
organizacja konferencji, 📠 📠, klub nocny, sejf,
wypożyczanie rowerów.

Hotel jest położony 20 minut
spacerkiem od słynnego
sopockiego molo, 150 metrów
od piaszczystej plaży,
tuż przy parku.

Novotel Centrum

Hotel 5 👍👍
ul. Pszenna 1, ☎ (58) 300 27 50,
www.novotel.com, rez.nov.gdansk@orbis.pl
M/P: 300/150. **Pokoje:** 150/2 (240–355 zł),
📺 📞, TV sat, radio, lodówka (w wybranych),
dostęp do Internetu (w wybranych).
Atuty: kat. (★ ★ ★ ★), V, MC, M, VE, ⚡,
winda, ✈️ 📺 📠 (5/300), organizacja
konferencji, 📠 📠, dostęp do Internetu, bar,
sejf, fryzjer.





Ośmiopiętrowy hotel tuż przy plaży. W sąsiedztwie szkoła windsurfingu.

Novotel Marina

Hotel ⑤ 🍷 🍷 🍷

ul. Jelitkowska 20, ☎ (58) 558 91 00..1, 558 91 11, www.novotel.com, nov.marina@orbis.pl

M/P: 327/176. **Pokoje:** 25/1 (280–410 zł), 149/2 (340–470 zł), 2/apart. (830–970 zł),

☑ ☎ ☎ TV sat, radio, minibar, dostęp do Internetu, sejf (w wybranych).

Atuty: kat. (★★★), V, MC, M, VE, &, winda, ♿ ☎ (9/760), organizacja konferencji, ☑ ☑ ☑ bar, kasyno, klub nocny, kasa walutowa, sejf, sauna i siłownia (w cenie), solarium, fryzjer, kosmetyczka, wypożyczanie sprzętu sportowego i rowerów, tenis ziemny, boiska do gier, basen kryty (w cenie), bilard, dansingi, dyskoteki, sprzęt plażowy, masaże wodne, PlayStation.

Orle Hotel ④

Gdańsk Sobieszewo, ul. Lazurowa 8, ☎ (58) 308 07 91, www.orle.com.pl, info@orle.com.pl

M/P: 290/127. **Pokoje:** 99/2 (148–178 zł), 28/apart. (255–293 zł), ☑ ☎ ☎ TV, radio, lodówka i aneks kuchenny (w wybranych),

dostęp do Internetu (w wybranych). **Atuty:** kat. (★★★), V, MC, M, VE, &, winda, ♿

☎ (12/600), organizacja konferencji, ☑ ☑, dostęp do Internetu, kawiarnia, jadalnia, sejf, wypożyczanie rowerów (w cenie), tenis stołowy, boiska do gier, bilard, sprzęt plażowy, klub nocny.

Pani Walewska Dworek ③

Gdańsk Kokoszeki, ul. Kartuska 477, ☎ (58) 349 52 45, www.walewska.gda.pl, restauracja@walewska.gda.pl

M/P: 26/12. **Pokoje:** 11/2 (130–150 zł), 1/apart. (200 zł), ☑ ☎ ☎ TV sat. **Atuty:** V, MC, M, VE, & ☑, dostęp do Internetu, depozyt, wypożyczanie rowerów (w cenie).



Fot. MACIEJ KOŚCZYŃSKI

Ośrodek położony w sosnowym lesie, 100 metrów od plaży. Na terenie hotelu wiata myśliwska do imprez plenerowych.

Hotel położony kilometr od obwodnicy trójmiejskiej, przy trasie Gdańsk–Kartuzy, jest doskonałą bazą wypadową na Kaszuby.

Hotel położony w zagłębieniu kawiarni i pubów. Obsługa pomaga zorganizować wycieczki po Gdańsku i okolicach.

Pascal Villa ④ 👍

ul. Łamana 5, ☎ (58) 342 75 92, www.villa-pascal.com.pl, villa@villa-pascal.com.pl
M/P: 53/23. **Pokoje:** 19/2 (160–250 zł), 1/3 (230–280 zł), 3/4 (280–350 zł), 📺 📞 📠, TV sat, dostęp do Internetu. **Atuty:** V, MC, M, VE, 🚰 (bezpłatnie), 🚰 🚰 (1/70), 📺 📠, restauracja.

Hotel w barokowym, starannie odrestaurowanym pałacyku przy przystani jachtowej nad Motławą. W rankingu czasopisma „Easy Escape” obiekt wyprzedził tak słynnych konkurentów, jak Seven One Seven w Amsterdamie czy londyński Ritz.

Podewils Hotel ⑤ 👍 👍 👍

ul. Szafarnia 2, ☎ (58) 300 95 60, 300 95 70, www.podewils.pl, gdansk@podewils-hotel.pl
M/P: 19/10. **Pokoje:** 1/1 (134–200 zł), 8/2 (165–271 zł), 1/apart. (447–719 zł), 📺 📞 📠, TV sat, radio, A/C, lodówka, minibar, dostęp do Internetu, DVD, minisejf, jacuzzi. **Atuty:** kat. (★★★★★), V, MC, M, VE, 🚰 🚰 (3/90), organizacja konferencji, 📺, kasa walutowa, sejf, depozyt, sauna.

Posejdon Hotel Orbis ⑤ 👍 👍

ul. Kapliczna 30, ☎ (58) 511 30 00, 511 31 00, www.orbis.pl, posejdon@orbis.pl
M/P: 296/148. **Pokoje:** 146/2 (230–360 zł), 2/apart. (460–580 zł), 📺 📞 📠, TV sat, radio, dostęp do Internetu. **Atuty:** kat. (★★★★), V, MC, M, VE, &, winda, 🚰 🚰 (6/300), organizacja konferencji, bar, sejf, depozyt, sauna, siłownia, wypożyczanie sprzętu sportowego i rowerów, tenis stołowy, basen kryty, bilard, gry zręcznościowe.

Prawdzic Pokoje gościnne ④ 👍

ul. Piastowska 198, ☎ (58) 553 50 15, www.prawdzic.gdansk.pl
M/P: 93/39. **Pokoje:** 24/2 (130–220 zł), 15/3 (220–280 zł), 📺 📞 📠, TV sat, radio, lodówka (w wybranych), sprzęt plażowy. **Atuty:** 🚰 (bezpłatnie), 📺, jadalnia, depozyt.

Hotel posiada duży, przepiękny ogród z grillowym domkiem.

Renusz Hotel ④ 👍 👍

Gdańsk-Sobieszewo, ul. Nadwiślańska 56, ☎ (58) 308 07 86, 308 09 96, www.renusz.com.pl, renusz@renusz.com.pl
M/P: 100/50. **Pokoje:** 4/1 (160–220 zł), 39/2(220–280 zł), 3/3 (270–340 zł), 4/apart. (450–550 zł), 📺 📞 📠, TV sat, radio (w wybranych), lodówka i minibar (w wybranych), dostęp do Internetu. **Atuty:** kat. (★★★★), V, MC, M, VE, & 🚰 (2/130), organizacja konferencji, 📺, kasa walutowa, sejf, sauna, solarium, wypożyczanie rowerów, tenis stołowy, bilard.

Hotel usytuowany na Wyspie Sobieszewskiej, w sąsiedztwie sosnowego lasu. Posiada taras z pięknym widokiem na Wisłę.

Rzemieślnik ④ 👍

Centrum Szkolenia Kadr
ul. Piastowska 206, ☎ (58) 553 00 57, www.rzemieslnik.pl, biuro@rzemieslnik.pl
M/P: 199/99. **Pokoje:** 15/1 (110–140 zł), 70/2 (160–210 zł), 12/3 (280 zł), 2/4 (400 zł), 📺 📞 📠 (w wybranych), TV sat, radio, sprzęt plażowy. **Atuty:** 📺 (4/210), organizacja konferencji, 📺, dostęp do Internetu, restauracja (sezonowa), depozyt, siłownia, wypożyczanie rowerów, masaże (w sezonie).

Hotel przy szerokiej plaży w Jelitkowie. Z okien można podziwiać Zatokę Gdańską.

Stara Karczma

Pensjonat ⑤ 👍
Stary Rynek Oliwski 7, ☎ (58) 552 51 59, www.starakarczma.com.pl, karczma10@wp.pl
M/P: 40/20. **Pokoje:** 1/1 (125 zł), 18/2 (200–360 zł), 1/3 (350–440 zł), 📺 📞, TV sat, lodówka i aneks kuchenny (w wybranych), dostęp do Internetu (w wybranych). **Atuty:** kat. (★★★★), V, MC, M, VE, 📺 📠, sejf, solarium, wypożyczanie rowerów, hydromasaże.

Mały, przytulny pensjonat, położony w centrum Starej Oliwy, na skraju Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego.

Hotel 300 metrów od dworca
PKP Gdańsk Wrzeszcz.
W budynku znajduje się
cukiernia z własnymi wyrobami.

Szydłowski Hotel 5 👍👍

al. Grunwaldzka 114, ☎ (58) 345 70 40,
www.szydowski.pl, hotel@szydowski.pl
M/P: 61/35. Pokoje: 9/1 (190–370 zł),
23/2 (220–420 zł), 3/apart. (360–800 zł),
☑️ 📺 📞, TV sat, radio, A/C (w wybranych),
łódzka, minibar, dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★ ★ ★), V, MC, M, VE, winda,
☎️ 📞 (2/45), organizacja konferencji, 📧,
kawiarnia, sejf, depozyt, sauna.

Villa Eva Hotel 5 👍

ul. Batorego 28, ☎ (58) 341 67 85,
www.villaeva.pl, info@villaeva.pl
M/P: 28/14. Pokoje: 13/2 (250–300 zł),
1/apart. (366 zł), ☑️ 📺 📞, TV sat, A/C
(w wybranych), dostęp do Internetu. Atuty:
V, MC, M, VE, 📞 📧 (1/50), organizacja
konferencji, 📧, winiarnia, sejf.

Hotel przy centrum handlowym.
Goszczą tu ludzie kultury.

Fot. ROBERT JAWORSKI/FORUM



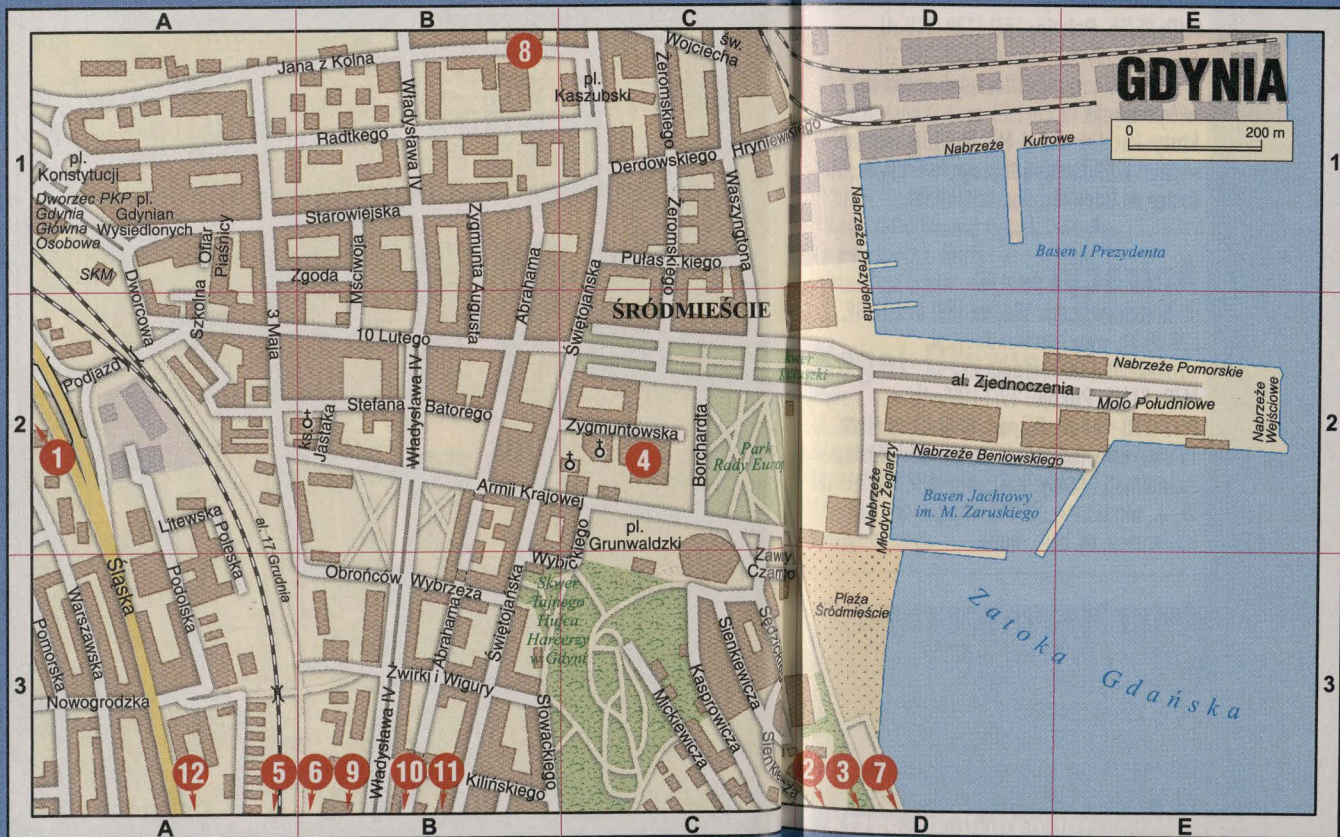
Robert Gliński reżyser

Lubię hotel Villa Eva
we Wrzeszczu, bo jest tam
cicho, kameralnie i miło.
Zatrzymuje się tam zawsze
Günter Grass, więc coś jest
na rzeczy...



Renesansowa zbrojownia
na Starym Mieście

GDYNIA



1. Antares Hotel
2. Antracyt Hotel
3. Dom Marynarza Hotel
4. Gdynia Hotel
5. Kaper Pensjonat
6. Kegel-Błażusiak
Pokoje gościnne
7. Nadmorski Hotel
8. Neptun Hotel
9. Olimp Hotel
10. Weneda Willa
11. Willa Lubicz Hotel
12. Witomino Hotel

www.gdynia.pl,

www.miasto.gdynia.pl,

www.trojmiasto.pl, www.wirtualna.gdynia.pl

al. Zwycięstwa 36/108, ☎ (58) 622 77 90, (501) 10 21 18.

Battycki Punkt Informacji Turystycznej,

al. Zjednoczenia, ☎ (58) 620 77 11.

Miejski Punkt Informacji Turystycznej, Dworzec Główny PKP

pl. Konstytucji 1, ☎ (58) 721 24 66.

PTTK, O/Morski, ul. 3 Maja 27, ☎ (58) 621 77 51.

Taksi: ☎ (58) 623 18 18, 625 07 77, 625 21 21.

Obiekt położony w sąsiedztwie terminalu promowego. Hotel dla aktywnych – organizuje jazdę konną, loty balonem, połowy ryb z kutra na Bałtyku.

Antares Hotel ④ 👍

ul. Komandorska 59, ☎ (58) 623 36 39, 667 49 19, www.hotelantares.pl, info@hotelantares.pl

M/P: 95/55. **Pokoje:** 15/1 (139–149 zł), 39/2 (189–199 zł), 1/apart. (270–290 zł), ☎ 📺 📶, TV sat, radio, dostęp do Internetu (w wybranych).

Atuty: kat. (★★★), V, MC, M, VE, ☎, winda, 📺 📶 (2/55), organizacja konferencji, 📺, dostęp do Internetu, bar, sejf, bilard.

Antracyt Hotel ④ 👍

ul. Korzeniowskiego 19d, ☎ (58) 620 12 39, 620 68 11, www.hotel-antracyt.pl, gdynia@hotel-antracyt.pl

M/P: 71/45. **Pokoje:** 19/1 (160 zł), 23/2 (220–240 zł), 3/apart. (300 zł), ☎ 📺 📶, TV sat, radio, lodówka (w wybranych), dostęp do Internetu. **Atuty:** kat. (★★), V, MC, M, VE, ☎, winda, 📺 📶 (1/30), organizacja konferencji, 📺, sejf, sauna.

Hotel usytuowany na stokach Kamiennej Góry, z widokiem na Zatokę Gdańską i morenowe wzgórze Lasów Redłowskich. Restauracja serwuje dania kuchni staropolskiej.

Dom Marynarza Hotel ④

al. Piłsudskiego 1, ☎ (58) 622 00 25...6, dommarynarza@wp.pl

M/P: 134/66. **Pokoje:** 15/1 (150 zł), 31/2 (190 zł), 17/3 (235 zł), 3/apart. (300 zł), ☎ 📺 📶, TV sat, lodówka (w wybranych).

Atuty: kat. (★★), V, MC, M, VE, winda, 📺 📶 (1/80), organizacja konferencji, 📺, restauracja, kawiarnia, sejf, depozyt, masaże.

Dwa kroki od nadmorskiego bulwaru. Połowa pokoi z widokiem na Zatokę.

Gdynia Hotel Orbis ⑤ 👍

ul. Armii Krajowej 22 ☎ (58) 666 30 40, www.orbis.pl/hotelgdynia, gdynia@orbis.pl

M/P: 525/278. **Pokoje:** 50/1 (265–315 zł), 207/2 (325–375 zł), 19/3 (590–690 zł), 2/apart. (670–775 zł), ☎ 📺 📶, TV sat, radio, lodówka i minibar (w wybranych), dostęp do Internetu (w wybranych).

Atuty: kat. (★★★), V, MC, M, VE, ☎, winda, 📺 📶 (6/550), organizacja konferencji, 📺 📺, dostęp do Internetu, bar, kasa walutowa, sejf, depozyt, sauna, solarium, fryzjer, kosmetyczka, wypożyczanie rowerów, basen kryty, dyskoteki.

11-piętrowy hotel położony tuż przy skwerze Kościuszki. W niedzielę od 13 do 16 obiad za połowę ceny.

Kaper Pensjonat ③

ul. Króla Jana III 4, ☎ (58) 624 81 82, 624 80 52, www.kaper.glt.pl

M/P: 42/20. **Pokoje:** 4/1 (100 zł), 10/2 (130 zł), 5/3 (160 zł), 1/apart. (200 zł), 📺 📶, TV sat, radio (w wybranych), lodówka (w wybranych). **Atuty:** 📺 📶 (2/80), 📺, restauracja (sezonowa), sejf, sprzęt plażowy.

Pensjonat przy nadmorskim szlaku spacerowym Orłowo-Sopot. Nieopodal moła w Gdyni Orłowie oraz zespół pałacowy Kolibki, w którym przebywał Stefan Żeromski. XVIII-wieczna stajnia i powozownia. Można pojeździć konno.

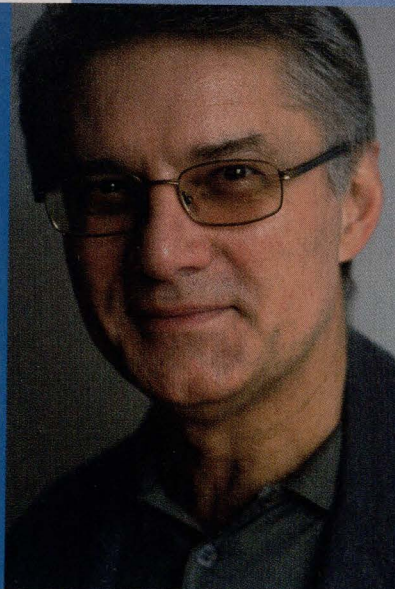
Kegel-Błazusiak

Pokoje gościnne ③
ul. Wielkopolska 227, ☎ (58) 664 89 20, 668 03 90, pokojegocinne1@neostrada.pl
M/P: 20/10. **Pokoje:** 3/1 (99 zł), 5/2 (134 zł), 1/3 (164 zł), 1/apart. (194 zł), 📺 📶
Atuty: 📺 📺 📺

Mały, kameralny pensjonat z wyjątkową domową atmosferą.

Krzysztof Kolberger aktor

Jakiś czas temu byłem w chińskim hotelu Zhong Hua w Sopocie. Jest bardzo przyjemny, bo położony na samej plaży.



Fot. MARIUSZ SZACHOWSKI/PAP



Hotel organizuje wieczory tematyczne, na przykład francuski z degustacją win i muzyką Edith Piaf. W sierpniu promocje cenowe.

Nadmorski Hotel 5 👍👍👍

ul. Ejsmonda 2, ☎ (58) 699 71 00,
699 33 33, www.nadmorski.pl,
hotel@nadmorski.pl

M/P: 190/90. **Pokoje:** 82/2 (105–149 zł),
4/3 (120–133 zł), 4/apart. (219–296 zł),
☑ ☎ ☎, TV sat, radio, A/C, lodówka,
minibar, dostęp do Internetu. **Atuty:** kat.
(★★★★), V, MC, M, VE, &, winda, ♣ ☑
☐ (4/400), organizacja konferencji, ☑ ☑ ☑,
kasa walutowa, sejf, depozyt, sauna, siłownia,
solarium, fryzjer, kosmetyczka, wypożyczanie
sprzętu sportowego i rowerów, tenis ziemny,
boiska do gier, instytut zdrowia i urody.

Neptun Hotel 5 👍

ul. Jana z Kolna 8, ☎ (58) 712 13 12,
www.hotel-nb.pl,
repcja.neptun@hotelewam.pl

M/P: 39/21. **Pokoje:** 3/1 (220 zł), 17/2
(260 zł), 1/apart. (380 zł), ☑ ☎ ☎, TV sat,
radio, lodówka, dostęp do Internetu. **Atuty:**
kat. (★★), V, MC, M, VE, &, winda, ♣ ☑ ☑,
restauracja, sejf, sauna.

Ośrodek w pobliżu nadmorskiego bulwaru, dworca żegluga przybrzeżnej, przystani jachtowej oraz Teatru Muzycznego.

Olimp Hotel 3

ul. Olimpijska 5/9, ☎ (58) 622 43 26,
www.gosir.gdynia.pl,
hoteloлимп@gosir.gdynia.pl

M/P: 44/22. **Pokoje:** 2/1 (90–130 zł),
18/2 (120–160 zł), 2/3 (190 zł), ☎, TV sat, radio.
Atuty: kat. (★), V, MC, M, VE, ☐ (1/40),
organizacja konferencji, ☑, depozyt, sauna,
siłownia, tenis ziemny, boiska do gier, bilard,
hala sportowa.

Hotel położony na terenie ośrodka sportowego, gdzie odbywają się zgrupowania koszykarek.

Weneda Willa 3 👍

ul. Światowida 14, ☎ (58) 668 59 71–2,
willaweneda@wp.pl

M/P: 16/8. **Pokoje:** 8/2 (100–150 zł), ☑ ☎,
TV sat, radio. **Atuty:** ♣ (bezpłatnie), ☑ ☑ ☑,
dostęp do Internetu, jadalnia, wypożyczanie
rowerów (w cenie), bilard (w cenie).

W hotelu do dyspozycji gości są pianina, a na dwóch tarasach – kosze plażowe i leżaki.



„Dar Młodzieży” w porcie Gdynia

Willę zbudował w 1936 roku
Władysław Zaleski, pierwszy
kapitan portu gdynińskiego.
Budynek odbudowano
w 2001 roku. Wnętrza
utrzymane w klimacie lat 30.

Willa Lubicz Hotel ⑤ 🍑🍑🍑

ul. Ortowska 43, ☎ (58) 668 47 40,
www.willalubicz.pl, info@willalubicz.pl
M/P: 31/16. **Pokoje:** 1/1 (330–440 zł),
14/2 (370–470 zł), 1/apart. (590–690 zł),
📺 📞 TV sat, radio, A/C (w wybranych),
minibar, dostęp do Internetu. **Atuty:**
kat. (★ ★ ★), V, MC, M, VE, ⚡, winda, 🚗 🚘
🚗 (1/18), 📺 📞, sejf, sauna, wypożyczenie
rowerów, jacuzzi.

Witomino Hotel ④ 🍑🍑

ul. Chwarznieńska 83, ☎ (58) 669 17 47,
www.witomino.com.pl, hotel@witomino.com.pl
M/P: 30/12. **Pokoje:** 1/1 (150 zł), 8/2 (180 zł),
3/apart. (300 zł), 📺 📞 TV sat, radio,
A/C (w wybranych), lodówka, minibarek,
dostęp do Internetu. **Atuty:** kat. (★ ★),
V, MC, M, VE, ⚡, 🚗 🚘 (1/30),
organizacja konferencji, 📺, bar, sejf,
tenis stołowy.

Na terenie hotelu znajduje się
drewniana chata solna. Jej
morski mikroklimat wspomogę
nadmorskie zdrowie.



Gdynia z lotu paka. Na pierwszym
planie skwer Kościuszki i port
z ORP „Błyskawica” i Muzeum
Oceanograficznym



SOPOT



1. **Amber**
Pokoje gościnne
2. **Bursztyn** Hotel
3. **Europa** Hotel
4. **Grand** Hotel
5. **Haffner** Hotel
6. **Irena** Pensjonat
7. **Lucky** Hotel
8. **Miramar** Hotel
9. **Opera Antiaging & Spa** Hotel
10. **Rezydent** Hotel
11. **Wanda** Pensjonat
12. **Wojskowy Dom Wypoczynkowy**
13. **Villa Baltica** Hotel
14. **Villa Sedan** Hotel
15. **Zhong Hua** Hotel

www.sopot.pl,

www.sopot.com.pl,

www.sopot.net,

www.trojmiasto.pl

Centrum Informacji Turystycznej,

ul. Dworcowa 4, ☎ (58) 550 37 83.

Taksi: ☎ (58) 91 94, 96 22, 551 01 01

Kameralne pokoje 150 metrów od plaży i dworca Sopot Główny. Budynek monitorowany.

Amber Pokoje gościnne ⑤

ul. Grunwaldzka 45,
☎ (58) 550 00 41...2, 550 31 83..4,
www.polhotels.com.pl,
amber.sopot@neostrada.pl
M/P: 24/8. **Pokoje:** 3/2 (220–320 zł),
5/apart. (300–420 zł), ☎ 📠 📺, TV sat, radio,
A/C (w wybranych), dostęp do Internetu,
— lodówka, minibar. **Atuty:** V, MC, M, VE, 🏠, 🍽️,
jadalnia, depozyt.

Bursztyn Hotel ④

ul. Emilii Plater 12/19,
☎ (58) 551 40 68, 555 71 76,
www.hotelbursztyn.pl,
hotel@combidata.com.pl
M/P: 98/41. **Pokoje:** 4/1 (120–140 zł),
26/2 (180–240 zł), 2/3 (230–280 zł),
9/4 (280–330 zł), ☎ 📠 📺, TV sat, radio,
dostęp do Internetu (w wybranych).
Atuty: kat. (★★★), V, MC, M, VE, 🍷,
(bezpłatnie), 🏠 🍽️, dostęp do Internetu,
kawiarnia, depozyt.

Kompleks hotelowo-willowy, z którego okien widać Zatokę Gdańską. Dla gości wewnętrzny park.

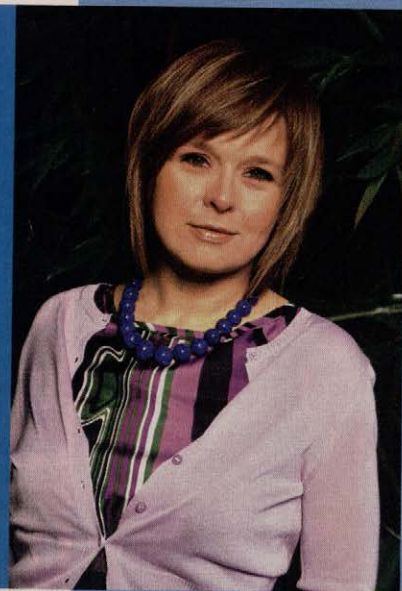
Europa Hotel ⑤

al. Niepodległości 766, ☎ (58) 551 44 90,
www.hotel-europa.com.pl,
hotel@hotel-europa.com.pl
M/P: 63/32. **Pokoje:** 3/1 (240–300 zł),
27/2 (290–390 zł), 2/3 (320–490 zł),
☎ 📠 📺, TV sat, radio, dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★★★★), V, MC, M, VE,
🍷 🏠 🍽️ (1/40), organizacja konferencji, 🏠,
pub, depozyt, sauna, siłownia, solarium.

Położona blisko dworca Europa została uznana za sopocką inwestycję 1997 roku. Gabinety do rozmów biznesowych. Specjalność szefa kuchni – sola na szpinaku z beszamelem.

Edyta Jungowska aktorka

Mam wielki sentyment do Grand Hotelu. Lubię stare budynki, w których czuje się obecność czasu. Szkoda, że kiedyś wymieniono tam okna na plastikowe. Mimo to Grand wciąż jest pełen czaru i tajemnicy.



Fot. KRZYSZTOF SERAFIN/FORUM

Grand Hotel Orbis

ul. Powstańców Warszawy 12/14,
☎ (58) 551 00 41–9, faks (58) 551 61 24,
www.orbis.pl

Zbudowany w 1927 roku w stylu art déco Grand jest perłą wśród polskich hoteli. Mieszkał tu sławni i bogaci, gwiazdy festiwalu w Sopocie. Obecnie hotel przechodzi generalny remont. Nieznana jest data otwarcia.





Haffner Hotel ⑤ 🍷🍷🍷

ul. Haffnera 59, ☎ (58) 550 99 99, 550 98 88,
www.hotelhaffner.pl,
office@hotelhaffner.pl
M/P: 204/106. **Pokoje:** 8/1 (420–520 zł),
92/2 (520–880 zł), 6/apart. (800–1200 zł),
☎ 📺 📞, TV sat, radio, A/C, lodówka,
minibar, dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★★★★), V, MC, M, VE,
&, winda, ♿ (6/350), organizacja
konferencji, 📺 📺 📺, kawiarnia, bar, kasa
walutowa, sejf, sauna, siłownia, solarium,
fryzjer, kosmetyczka, wypożyczanie sprzętu
sportowego i rowerów, basen kryty,
centrum odnowy biologicznej, tenis ziemny.

Irena Pensjonat ④

ul. Chopina 36, ☎ (58) 551 20 73,
www.pensjonat-irena.gda.pl,
biuro@pensjonat-irena.gda.pl
M/P: 29/16. **Pokoje:** 6/1 (120–140 zł),
8/2 (200–240 zł), 1/3 (240–270 zł),
1/4 (270–300 zł), ☎ 📺, TV sat, radio
(w wybranych).
Atuty: kat. (★★), V, MC, M, VE, ♿, 📺,
depozyt.

*Pensjonat w willi z 1906 roku
szczyli się tym, że na czas
sopockiego festiwalu goście
rezerwują
tu miejsca z rocznym
wypprzedzeniem. W jadłospisie
– dania kuchni staropolskiej.*

Lucky Hotel ④

ul. Haffnera 81/85, ☎ (58) 551 42 04,
551 45 92, www.luckyhotels.com.pl,
hotel@luckyhotels.com.pl
M/P: 285/115. **Pokoje:** 12/1 (125–140 zł),
51/2 (155–195 zł), 31/3 (190–235 zł), 18/4
(228–270 zł), 3/apart. (340–445 zł), ☎ 📺,
TV sat, dostęp do Internetu (w wybranych),
radio i lodówka (w wybranych).
Atuty: kat. (★★), V, MC, M, VE,
& ♿ (3/80), organizacja konferencji,
📺 📺, dostęp do Internetu, restauracja, sejf,
depozyt, sauna, siłownia, tenis ziemny.

*Biesiady grillowe
przy akompaniamencie
muzyków z Ameryki
Południowej.*

Miramar Hotel ④ 🍷

ul. Zamkowa Góra 25, ☎ (58) 550 00 11,
www.hotelmiramarsopot.com.pl,
miramar@hotelmiramarsopot.com.pl
M/P: 242/110. **Pokoje:** 2/1 (120–190 zł),
91/2 (150–265 zł), 2/3 (190–330 zł),
9/4 (250–385 zł), 2/apart. (280–440 zł),
4/studio (300–440 zł), ☎ 📺, TV i radio
(w wybranych). **Atuty:** kat. (★★), V, MC,
M, VE, & ♿ (6/400), organizacja
konferencji, 📺 📺, jadalnia, bar, sejf, depozyt.

*Wymarzony hotel dla dzieci
– w sąsiedztwie mieści się park
wodny. Organizacja wczasów
i kolonii.*

Opera Antiaging & Spa Hotel ⑤ 🍷🍷

ul. Montiuszki 10, ☎ (58) 555 56 00,
www.hotelopera.pl, hotel@hotelopera.pl
M/P: 45/23. **Pokoje:** 1/1 (170–400 zł),
21/2 (190–420 zł), 1/apart. (350–760 zł),
☎ 📺 📞, TV sat, lodówka, minibar, sejf,
dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★★★★), V, MC, M, VE, &
winda, ♿ (1/45), organizacja konferencji,
📺, pub, sejf, depozyt, wypożyczanie rowerów,
bilard, obiekt w pobliżu Opery Leśnej.



*Kameralny budynek Opery wpisany
jest na wojewódzką listę zabytków.
Leży na terenie Trójmiejskiego Parku
Krajobrazowego, niedaleko Opery
Leśnej.*

Rezydent Hotel ⑤ 🍷🍷🍷

pl. Konstytucji 3 maja 3,
☎ (58) 555 58 00,
www.hotelrezydent.com.pl,
rezerwacja@hotelrezydent.com.pl
M/P: 107/65. **Pokoje:** 23/1 (415–510 zł),
33/2 (540–630 zł), 9/apart. (830–980 zł),
☎ 📺, TV sat, radio, A/C, lodówka, minibar,
dostęp do Internetu.
Atuty: kat. (★★★★★), V, MC, M, VE, &
winda, ♿ (1/85), organizacja konferencji,
📺, pub, depozyt, sauna, solarium, jacuzzi,
masaże, studio odnowy biologicznej,
kosmetyczka.

*Idealne miejsce dla wielbicieli
Monciaka. Hotelową restaurację
odwiedzali między innymi obecny
prezydent Niemiec Horst Köhler
czy Vadim Brodski.*

Wanda Pensjonat ⑤

ul. Poniatowskiego 7, ☎ (58) 550 30 38,
551 57 25, www.bws-hotele.pl,
wanda@bws-hotele.pl

M/P: 40/23. **Pokoje:** 8/1 (145–175 zł),
13/2 (205–330 zł), 2/3 (270–360 zł), 📺 📶 ☎,
TV sat, radio, dostęp do Internetu, lodówka
(w wybranych). **Atuty:** kat. (★ ★ ★), V, MC,
M, VE, 🚰 (1/16), 📺, sejf, sauna, solarium,
sprzęt plażowy.

*Pochodząca z 1925 roku willa
położona jest tuż przy plaży,
500 metrów od mola.*

Wojskowy Dom Wypoczynkowy ④

ul. Kilińskiego 12, ☎ (58) 551 06 85,
626 11 33, www.wdw.sopot.pl,
repcja@wdw.sopot.pl

M/P: 239/120. **Pokoje:** 39/1 (84–175 zł),
42/2 (158–260 zł), 27/3 (200–330 zł),
4/4 (335–410 zł), 8/apart. (300–380 zł).

*Nadmorski ośrodek
wypoczynkowy z bogatą bazą do
uprawiania sportu.*

📺 📶 ☎ (w wybranych), TV sat, radio, lodówka
(w wybranych), sprzęt plażowy.

Atuty: V, MC, M, VE, &, winda, 📞 (7/250),
organizacja konferencji, 📺, kawiarnia, jadalnia,
depozyt, sauna, siłownia, wypożyczanie sprzętu
sportowego, tenis ziemny i stołowy, boiska
do gier, bilard.

Villa Baltica Hotel ④ 👍 👍

ul. Emilii Plater 1, ☎ (58) 555 28 00,
www.villabaltica.com,
hotel@villabaltica.com

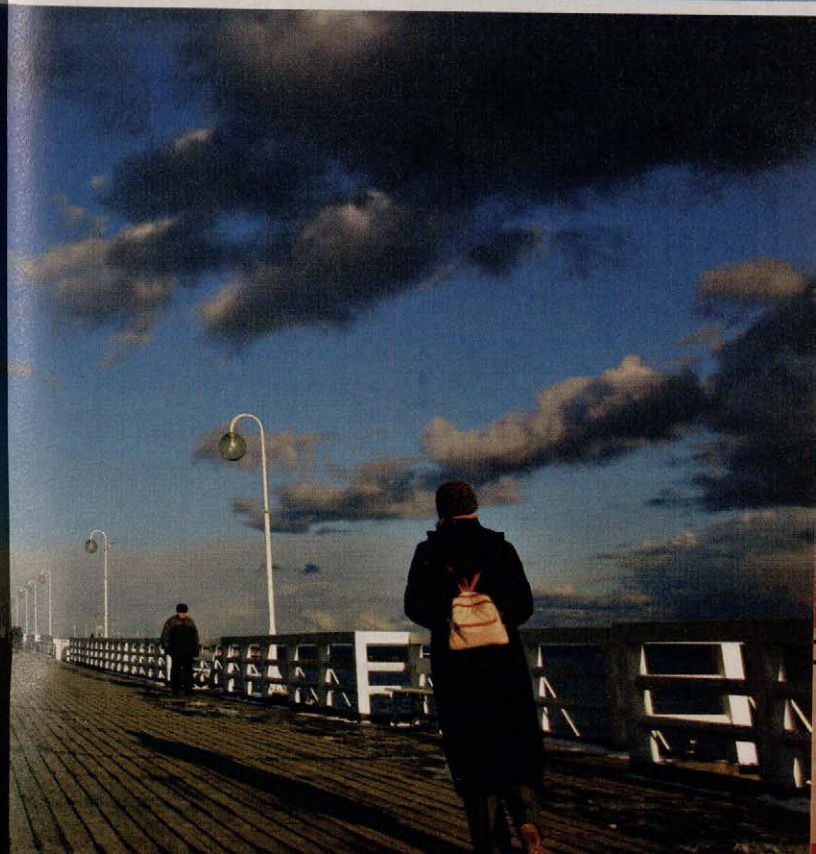
M/P: 70/33. **Pokoje:** 6/1 (390 zł),
22/2 (440–490 zł),
5/apartamenty (550–1100 zł), 📺 📶 ☎, TV sat,
dostęp do Internetu.

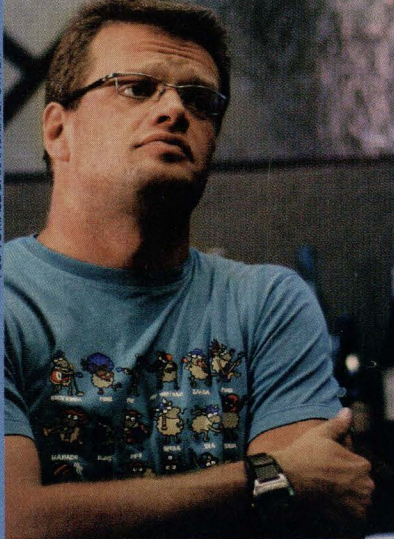
Atuty: kat. (★ ★ ★), V, MC, M, VE, & 🐾
📞 (1/45), organizacja konferencji, 📺, bar.

*Nowy hotel 30 metrów od
morza. Mimo bliskości centrum
miasta zaskakuje spokojną
atmosferą.*



Sopotkie molo





Marcin Meller
redaktor naczelny
„Playboya”

Hotel Zhong Hua. Miły i bezpretensjonalny. Czy jest coś piękniejszego, niż siedzieć sobie wieczorem przed pokojem, de facto na samej plaży, popijać białe wino i patrzeć na morze tuż-tuż? A rano się obudzić, rozciągnąć zasłony i znowu morze. A wszystko to w centrum miasta. No i nieśla japońszczyzna w restauracji.

Villa Sedan Hotel 5

ul. Pułaskiego 18–20, ☎ (58) 555 09 80, 551 06 17, www.sedan.pl, sedan@sedan.pl

M/P: 43/21. **Pokoje:** 3/1 (215–235 zł), 14/2 (295–335 zł), 4/3 (390 zł), 📺 📞, TV sat, dostęp do Internetu.

Atuty: kat. (★★★), V, MC, M, VE, 🐕 🚗 🚗 (1/25), organizacja konferencji, 📧, bar, sejf, depozyt.

Ośrodek w willi z XIX wieku. W położonym niedaleko Monciaka hotelu można zjeść między innymi pierś kaczki w sosie z dzikiej róży.

Zhong Hua Hotel 5

al. Wojska Polskiego 1, ☎ (58) 550 20 20, minhong@gdy.pl, www.zhonghua.com.pl

M/P: 98/49. **Pokoje:** 36/2 (200–440 zł), 13/apart. (330–660 zł), 📺 📞, TV sat, radio, minibar, sprzęt plażowy, dostęp do Internetu (w wybranych). **Atuty:**

kat. (★★★★), V, MC, M, VE, 🐕 🚗 🚗 (2/100), organizacja konferencji, 📧, dostęp do Internetu, sejf, fryzjer, rowery, bilard.

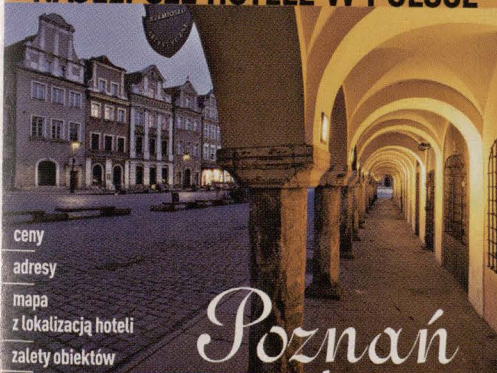
Chińszczyzna i japońszczyzna w restauracji, feng shui na... plaży!

Informacje o hotelach i ich lokalizacji: wydawnictwo Pascal
Projekt graficzny: Piotr Gidlewski; Redakcja: Marcin Pieszczyk
Współpraca: Rafał Madajczak, Krzysztof Szczepaniak
Zdjęcie na okładce: Adam Warszawa/FORUM

Wszelkie pytania dotyczące informacyjnej części przewodnika prosimy kierować do wydawnictwa Pascal, ☎ (33) 828 28 28; opinie@pascal.pl; pascal@pascal.pl

Sprawdzone hotele w 5 polskich miastach

NAJLEPSZE HOTELE W POLSCE



ceny
 adresy
 mapa
 z lokalizacją hoteli
 zalety obiektów

ulubione hotele
 rekomendują
 ludzie kultury,
 polityki i biznesu

Poznań
i
Wrocław



ISSN 0033-2488
 Dodatek jest integralną
 częścią „Przekroju” nr 32/3190
 Cena „Przekroju” obejmuje dodatek

polecają: Tygodnik
 PRZE
 KROJ i Wydawnictwo
 Turystyczne Pascal

**JUŻ ZA
TYDZIEŃ**

Szukasz odpowiedniego noclegu?

**MUSISZ
TO MIEĆ!**

NAJWAŻNIEJSZE
INFORMACJE:

- ceny
- adresy
- mapa z lokalizacją hoteli
- zalety obiektów
- ulubione hotele rekomendują ludzie kultury, polityki i biznesu

NASTĘPNY DODATEK Z SERII
NAJLEPSZE HOTELE W POLSCE: Warszawa

polecają: Tygodnik

**PRZE
KROJ**

i Wydawnictwo Turystyczne

Pascal



GDAŃSK
morze możliwości

Gdańsk

2006

zaprasza



29 lipca-20 sierpnia

4-6 sierpnia

5-11 sierpnia

12-14 sierpnia

23-26 sierpnia

25-27 sierpnia

26 sierpnia

8-10 września

16-17 września

24 września

30 września

5-8 października

24-26 listopada

Jarmark św. Dominika

VIII Gdański Festiwal Carillonowy

X Festiwal Szekspirowski

Regaty o Puchar Prezydenta Miasta

Mozartiana - Festiwal Mozartowski

Festiwal Gdańska Korporacja Tańca

Przestrzeń wolności - Zaczęło się w Gdańsku.

Koncert Davida Gilmoura

Jarmark wileński – Targ Węglowy

Zielony weekend

V Festiwal Pieroga

Festiwal Latawca

XV Festiwal Polskich Wideoklipów Yach Film

Festiwal Jazz Jantar

www.gdansk.pl